

VII. Akta procesu z 1949 roku dwudziestu dwóch oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Impulsem do wszczęcia postępowania karnego w sprawie wymordowania jedwabieńskich Żydów był list Całki Migdała do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, napisany przezeń 29 grudnia 1947 r. w Montevideo w Urugwaju. O autorze listu wiemy tylko tyle, że dziesięć lat wcześniej wyemigrował z Jedwabnego, pozostawiając tam matkę oraz zamężną siostrę i jej dzieci. Od jednego z ocalałych Żydów, który po wojnie znalazł się w Palestynie, dowiedział się o swoich ziomkach, „że oni zginęli nie z rąk Niemców, a z rąk Polaków. [...] Całe miasteczko zginęło przez spalenie w stodole”¹. Migdał prosił o sprawdzenie, czy Izrael – a wówczas już Józef – Grądowski, którego znał sprzed wojny, jest osobą godną zaufania i zasługuje na pomoc. Trudno mu bowiem było zrozumieć, „jak mógł pozostać jeden Żyd między tyloma, którzy pomogli zgubić wszystkich Żydów z miasteczka”². Apelowwał też o spowodowanie, „by mordercy stanęli przed sądem”³.

List Całki Migdała doszedł do Warszawy po trzech tygodniach. Po przetłumaczeniu go z jidysz na polski sporządzono z niego uwierzytelniony wyciąg, który dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego Nachman Blumental wysłał 30 stycznia 1948 r. do Ministerstwa Sprawiedliwości „do wykorzystania”. W Archiwum ŻIH znajdowała się też oznaczona numerem 152 relacja o rzezi w Jedwabnem, złożona 5 kwietnia 1945 r. w Białymstoku przez innego ocalałego Żyda, Szmula Wasersztejna. Wyciąg z tej relacji dołączono do listu Całki Migdała (dok. nr 2 i 3).

Ministerstwo zareagowało na ten sygnał stosunkowo szybko. 16 lutego 1948 r. Departament Nadzoru Prokuratorskiego przesłał oba dokumenty do Prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży jako materiał dowodowy z poleceniem wszczęcia dochodzenia oraz zaleceniem poinformowania o jego wyniku. Łomżyńska prokuratura działała jednak niespiesznie, bo dopiero 15 marca, czyli 20 dni po zarejestrowaniu sprawy, wysłała jej akta do miejscowego Urzędu Bezpieczeństwa. Ostatecznie 23 marca Referat I Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży otrzymał polecenie, by przeprowadzić stosowne dochodzenie (dok. nr 4).

Ani w aktach procesowych, ani w aktach kontrolno-śledczych UB nie ma żadnego dokumentu, który by wskazywał, że w ciągu kolejnych dziewięciu miesięcy podjęto w tej sprawie jakiegokolwiek działania. Co prawda jeszcze 30 grudnia 1947 r. UB otrzymał

¹ V, dok. nr 9.

² *Ibidem.*

³ *Ibidem.*

doniesienie na burmistrza Jedwabnego w okresie okupacji niemieckiej Mariana Karolaka, który „mocno dokuczał ludziom”, ale chyba odłożono je *ad acta*. Nie było w nim zresztą mowy o zbrodni na Żydach⁴. Być może dopiero polecenie z centrali zmusiło łomżyński UB do podjęcia na nowo dochodzenia. W aktach kontrolno-śledczych zachował się anonimowy donos o udziale w mordzie Żydów w Jedwabnem kilku członków rodziny Laudańskich. Dokument ten 22 października 1948 r. wpłynął do Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej przy Komitecie Centralnym Polskiej Partii Robotniczej i po kilku tygodniach – zapewne za pośrednictwem Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego i Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku – dotarł z Warszawy do UB w Łomży. Źródła nie pozwalają zweryfikować tej hipotezy. Jeśli jednak tak było, mogłoby to wyjaśnić, dlaczego dopiero na początku 1949 r. dochodzenie w sprawie zbrodni na Żydach w Jedwabnem rozpoczęło się naprawdę.

Ramy niniejszego wstępu nie pozwalają na wyczerpujące przedstawienie przebiegu tego postępowania ani na wykorzystanie wszystkich informacji zawartych w publikowanych tu dokumentach. Systematyczną analizę sprawy karnej dotyczącej mordu Żydów w Jedwabnem przeprowadził Andrzej Rzepliński w artykule *Ten jest z ojczyzny mojej? Sprawy karne oskarżonych o wymordowanie Żydów w Jedwabnem w świetle zasady rzetelnego procesu* zamieszczonym w tomie pierwszym niniejszej publikacji. Szczegółowo też omówił wyjaśnienia podejrzanych i zeznania świadków. Warto jednak prześledzić najważniejsze etapy tej sprawy, naświetlając szerzej kilka zagadnień oraz formułując pewne hipotezy.

Znamienne, że przystępując w pierwszych dniach stycznia 1949 r. do rozpracowania sprawy zbrodni w Jedwabnem, funkcjonariusze UB w Łomży nie dysponowali pełną wersją relacji Szmula Wasersztejna. Nie mogli więc na jej podstawie *a priori* kształtować swoich wyobrażeń o wydarzeniach w Jedwabnem. Wyciąg sporządzony w ŻIH zawierał krótki opis pogromu Żydów 25 czerwca 1941 r. oraz informację: „Również miejscowi bandyci wzięli udział w kompletnym wyniszczeniu Żydów, znęcali się strasznie i wywołali ogólny pożar. W pogromach pierwszych dni i w rzezi wyróżnili się następujący mordercy”⁵ – dalej wymieniono domniemych sprawców zbrodni, pominięto natomiast opisany przez Wasersztejna przebieg wypadków 10 lipca 1941 r. – nie pojawiła się nawet ta data. Mogło to sprawić wrażenie, że ów „ogólny pożar” i „rzeź” zdarzyły się również 25 czerwca. Być może dlatego w akcie oskarżenia, a potem w wyroku sądu, błędnie określono termin przestępstwa. Chociaż podejrzani i świadkowie mówili na przesłuchaniach o lipcu 1941 r., prokurator zapewne tak silnie utrwalił sobie w pamięci datę czerwcową, że wpisał ją do aktu oskarżenia.

Dopiero 28 stycznia 1949 r., prawdopodobnie na wieść o toczącym się dochodzeniu, Wojewódzki Komitet Żydowski w Białymstoku wysłał do PUBP w Łomży pełną relację Wasersztejna. Następnego dnia szef tego urzędu przekazał ją Referatowi I „do sprawy przestępców, którzy brali udział w spalaniu Żydów w Jedwabnem”⁶. Było to już

⁴ Adam Grabowski, mieszkaniec Drygał, złożył je zapewne przed funkcjonariuszem najbliższego PUBP w Pisu lub Grajewie i dopiero stamtąd jego odpis przesłano do PUBP w Łomży. Na dokumencie brak adnotacji, które mogłyby wyjaśnić, kiedy to nastąpiło (VII, dok. nr 1).

⁵ *Ibidem*, dok. nr 3.

⁶ *Ibidem*, dok. nr 69.

po zakończeniu zasadniczej części dochodzenia i przekazaniu podejrzanych do dyspozycji prokuratury⁷.

Z przekazem Wasersztejna wiąże się jeszcze jedna zagadka. W sporządzonym w ŻIH wyciągu z protokołu nr 152 jako domniemanych uczestników zbrodni wymieniono szesnastu mężczyzn, a w pełnej wersji relacji – czternastu. Dodatkowe nazwiska to: Laudański (ojciec) i Szmidt Juliusz (folksdojcz). Bogdan Musiał, który pierwszy zwrócił uwagę na tę różnicę, uznał ją za poszlakę wskazującą na podrobienie tego dokumentu podczas śledztwa⁸. Zdarzało się oczywiście, że UB fałszował dowody, ale w tym wypadku jest to wątpliwe. Sprawa nie była polityczna, a dochodzenie prowadzono pobieżnie, toteż trudno znaleźć powód, dla którego funkcjonariusze powiatowego UB w Łomży mieliby dopisać do dokumentu otrzymanego z Ministerstwa Sprawiedliwości nazwiska dwóch podejrzanych (co wymagałoby również sfalszowania pieczęci ŻIH), a następnie tego nie wykorzystać⁹.

Możliwe jest inne i, jak się zdaje, bardziej prawdopodobne wyjaśnienie rozbieżności w dokumentach, które nie ograniczają się zresztą do owych dwóch nazwisk. W wyciągu widnieje nazwisko „Kalinowski Genek” (w dochodzeniu kilkanaście osób przypisało mu najaktywniejszy udział w mordzie), w relacji natomiast – „Kozłowski Geniek”, co jest chyba pomyłką, którą ktoś skorygował, dopisując obok odręcznie „Kalinowski”. Ponadto w wyciągu obok nazwiska Śleszyńskiego podano imię Broniek, przy nazwisku zaś Karolaka dopisano w nawiasie „burmistrz”. Te dodatkowe informacje w wyciągu mogą wskazywać, że sporządzająca go Tatiana Berenstein korzystała nie z wolnego tłumaczenia relacji Wasersztejna – tekst przełożył w Białymstoku M. Kwater – ale z jej, dziś zaginionego, oryginału w języku żydowskim. Przemawia za tym również to, że tę samą listę nazwisk domniemanych uczestników zbrodni co w wyciągu zamieścił Szymon Datner w opracowaniu z 1946 r. napisanym w jidysz *Zagłada Białegostoku. Praca poświęcona pamięci 200 000 Żydów z województwa białostockiego zamordowanych przez Niemców*¹⁰. Wiadomo, że autor korzystał z relacji ocalonych Żydów, w tym z relacji Wasersztejna, w oryginale¹¹.

Niewiele wiemy o przygotowaniach, które poprzedzały rozpoczęcie przez łomżyński UB czynności śledczych. *Meldunek o wszczęciu rozpracowania sprawy*, wysłany

⁷ Kilka końcowych przesłuchań podejrzanych i świadków odbyło się jeszcze w marcu (*ibidem*, dok. nr 79, 80, 84–89). Pomijam tu zeznanie Juliana Bogusza z 28 II 1949 r., które w ogóle nie dotyczy Jedwabnego i do akt kontrolno-śledczych tej sprawy trafiło prawdopodobnie przez pomyłkę (*ibidem*, dok. nr 78).

⁸ B. Musiał, *Tezy dotyczące pogromu w Jedwabnem. Uwagi krytyczne do książki „Śąsiedzi” autorstwa Jana Tomasza Grossa*, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3, s. 259.

⁹ Juliusz Szmidt w ogóle nie został zatrzymany, chociaż, jak wynika z dopisku na tym dokumencie, UB ustalił jego adres. Natomiast Czesława Laudańskiego i jego dwóch synów zatrzymano dopiero 15 I 1949 r. (AIPN, SOŁ, 123, k. 659, 661, 663, Protokoły zatrzymania Czesława, Jerzego i Zygmunta Laudańskich).

¹⁰ AŻIH, Relacje, 1995, k. 1–4, *Zagłada Jedwabnego*. Szerzej na temat opracowania Szymona Datnera zob. wstęp S. Szymańskiej i A. Żbikowskiego do części V w niniejszym tomie.

¹¹ Nie znajduje potwierdzenia pogłoska, jakoby po wojnie Szmul Wasersztejn pod własnym nazwiskiem lub jako Stanisław Całka był funkcjonariuszem bądź tajnym współpracownikiem UB (por. T. Strzembosz, *To były relacje ubeka*, „Głos” 2001, nr 9). Przez kilkanaście miesięcy po zakończeniu wojny Wasersztejn zajmował się dorywczo handlem, a w sierpniu 1946 r. wyjechał z Polski na Kubę do swego brata Mojżesza (A. Bikont, *Ja, Szmul Wasersztajn, ostrzegam*, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 VII 2002). W zasobach ewidencyjnych IPN Szmul Wasersztejn nie został odnotowany, a jedyny Stanisław Całka, jaki figuruje w kartotece byłych organów bezpieczeństwa PRL, był członkiem bandy rabunkowej działającej w 1946 r. w okolicach Otwocka (AIPN, 0203/730, Teczka agentalno-operacyjna kryptonim „Banda”).

potem do WUBP w Białymstoku, nie jest tu w pełni miarodajny, gdyż opracowano go *ex post* (dok. nr 53). Można poczynić pewne spostrzeżenia, analizując publikowane tu dokumenty. Adnotacje na wyciągu z relacji Wasersztejna wskazują, że był on podstawą do wytypowania pierwszych podejrzanych. Trzech wymienionych w nim mężczyzn już nie żyło, siedmiu nie mieszkało w Jedwabnem, jednego – Jermołowskiego – prawdopodobnie nie zidentyfikowano. Przy nazwiskach pięciu pozostałych ktoś zanotował nazwy ulic, przy których mieszkali.

8 stycznia 1949 r. funkcjonariusze UB wraz z milicjantami z posterunku MO w Jedwabnem przeprowadzili pierwsze aresztowania. Tylko dwóch zatrzymanych – Bolesław Ramotowski i Stanisław Sielawa – figurowało na liście w relacji Wasersztejna. Nazwiska pozostałych funkcjonariusze UB ustalili prawdopodobnie na podstawie zeznań Ramotowskiego. Przesłuchiwany jeszcze w Jedwabnem Ramotowski wymienił aż 48 domniemych uczestników mordu na Żydach, prawdopodobnie 16 z nich zatrzymano¹². Dwóch innych obwinianych przez Ramotowskiego mężczyzn po kilku dniach przesłuchano jako świadków¹³.

Dochodzenie prowadził kierownik Referatu I PUBP w Łomży chor. Grzegorz Matujewicz. Miał wówczas niecałe 24 lata, ukończył sześć klas szkoły powszechnej, w UB służył od sierpnia 1945 r. Urodził się w rodzinie białoruskiej w powiecie bielskim. W pierwszych trzech dniach dochodzenia w przesłuchiowaniu podejrzanych i świadków pomagało mu siedmiu innych funkcjonariuszy. Byli jego rówieśnikami, mieli podobne wykształcenie i taki sam staż w UB¹⁴. Matujewicz przeprowadził osobiście 15 z 24 przesłuchań i konfrontacji, pozostali funkcjonariusze od jednego do trzech.

Zatrzymanych przesłuchiowano w łomżyńskim PUBP między 9 a 11 stycznia 1949 r. Zaskakujące, że czterech z nich – Wincentego Gościckiego, Aleksandra Łojewskiego, Stanisława Sielawę i Jana Zawadzkiego – zaraz potem zwolniono, nie sporządzając nawet protokołu zatrzymania¹⁵. O tym, że ich w ogóle zatrzymano, dowiadujemy się z pytania: „Za co i przez kogo zostaliście zatrzymani?”, jakie zadawano na początku przesłuchania¹⁶. Pozostałych podejrzanych 13 stycznia przekazano do dyspozycji Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży, gdzie dwa dni później, po przesłuchaniu, zostali tymczasowo aresztowani¹⁷. Po trzech dniach w Białej Piskiej i pobliskich Kaliszkach za-

¹² Oprócz Bolesława Ramotowskiego i Stanisława Sielawy zostali również zatrzymani Józef Chrzanowski, Władysław Dąbrowski, Roman Górski, Aleksander Janowski, Czesław Lipiński, Władysław Miciura, Antoni Niebrzydowski, Feliks Tarnacki, Stanisław Zejer, Józef Żyłuk, Marian Żyłuk oraz prawdopodobnie Wincenty Gościcki, Aleksander Łojewski i Jan Zawadzki.

¹³ Byli to Bolesław Olszewski (VII, dok. nr 27) i Roman Zawadzki (*ibidem*, dok. nr 8 i 9). Tego ostatniego 21 I 1949 r. przesłuchano w charakterze podejrzanego (*ibidem*, dok. nr 51), a następnie objęto aktem oskarżenia.

¹⁴ Jedynie st. sierż. Marian Fidali, który przesłuchiwał jednego świadka, był o 8 lat starszy od Grzegorza Matujewicza. Pozostali funkcjonariusze UB mieli od 21 do 25 lat. Oprócz Matujewicza jeszcze dwóch było Białorusinami, pozostali to Polacy. Z całej ósemki sześciu urodziło się w województwie białostockim.

¹⁵ Protokoły te były spisywane *ex post* 12 I 1949 r. Jeśli im wierzyć, podejrzanych zatrzymano 8 stycznia między godz. 16 a 20 (AIPN, SOŁ, 123, k. 573–596).

¹⁶ VII, dok. nr 7, 17, 25. Takiego pytania nie zadano Aleksandrowi Łojewskiemu (*ibidem*, dok. nr 23). Przepuszczenie, że także został zatrzymany, bierze się stąd, iż przesłuchano go wraz z innymi w charakterze podejrzanego. Zaskakujące wydaje się uwolnienie Jana Zawadzkiego, który w przeciwieństwie do trzech pierwszych przyznał się do pilnowania Żydów na rynku przez kilka godzin.

¹⁷ AIPN, SOŁ, 123, k. 633, Szef PUBP w Łomży do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży, 13 I 1949; *ibidem*, k. 634–645, Postanowienia o tymczasowym aresztowaniu dwunastu podejrzanych.

trzymano Czesława, Jerzego i Zygmunta Laudańskich¹⁸. Łącznie do 18 stycznia 1949 r. prokuratura wydała postanowienia o tymczasowym aresztowaniu 15 podejrzanych¹⁹.

Większość przesłuchanych przyznała się do udziału – w różnym stopniu – we wrogich aktach skierowanych przeciw żydowskim sąsiadom. Jak się wydaje, podejrzani, słabo wykształceni, traktowali pytania o udział w mordowaniu Żydów dosłownie, nie zdając sobie w pełni sprawy, że czyny, do których się przyznali – wypędzanie Żydów z domów i pilnowanie ich na rynku – w świetle prawa również są współudziałem w zbrodni. Charakterystyczne jest wyjaśnienie Władysława Dąbrowskiego: „Ja udział[u] w mordowaniu Żydów nie brałem, brałem udział tylko w pilnowaniu na rynku”²⁰. O tym, co wydarzyło się pod stodołą i jak wyglądało ostatnie stadium zagłady jedwabieńskich Żydów, wspomniało zaledwie kilku²¹. Inni woleli to przemilczeć lub, co również możliwe, w ogóle nie byli o to pytani. Niektórzy próbowali znaleźć racjonalne wytłumaczenie swojej niewiedzy. Stanisława Zejera w środku dnia burmistrz Marian Karolak miał wysłać po koniczynę, Roman Górski po kilku godzinach pilnowania Żydów na rynku został odwołany do chorej żony, Czesław Lipiński odszedł z rynku, nie mogąc „dalej patrzeć na to, jak oni ich mordowali”²².

Być może właśnie wąskim rozumieniem pojęcia „udział w mordowaniu” przez większość podejrzanych można wyjaśnić interesującą korelację między przesłuchującym ich prokuratorem a przyznaniem się do winy. Z dziewięciu mężczyzn, których w Prokuraturze Sądu Okręgowego w Łomży przesłuchiwał Józef Sych, siedmiu przyznało się do winy, natomiast z pięciu przesłuchanych przez Władysława Olszaka – żaden. Zapis odpowiedzi w protokole przesłuchania nasuwa przypuszczenie, że prokurator Olszak zadawał pytanie: „czy przyznajecie się do udziału w mordowaniu Żydów?”, na co podejrzani odpowiadali przecząco, by zaraz powtórzyć – zwykle w złagodzonej wersji – to, co powiedzieli w UB na temat swojego udziału w pilnowaniu Żydów na rynku. Prokurator Sych natomiast prawdopodobnie pytał podejrzanych o konkretne czyny, o których mówili w UB; podejrzani odpowiadali zgodnie z poprzednimi wyjaśnieniami (dok. nr 30–41, 46–48)²³.

W dochodzeniu podejrzani starali się, co rozumiało, zbagatelizować własny udział w przestępstwie lub mu zaprzeczali. Nierzadko jednak obwiniali się nawzajem i wymieniali nazwiska innych sprawców zbrodni. Najchętniej, jak się zdaje, obciążali osoby nieżyjące lub niemieszkające w Jedwabnem, jak Eugeniusza Kalinowskiego i Józefa Kobrzynieckiego, którzy wraz z Jerzym Niebrzydowskim mieli przy użyciu nafty podpalić stodołę. Jako główni organizatorzy mordu na Żydach wskazywani byli, zapewne

¹⁸ 16 i 17 I 1949 r. Laudańscy byli przesłuchiwani w UB przez Grzegorza Matujewicza, a 18 stycznia w prokuraturze.

¹⁹ Dwaj z nich, Władysław Dąbrowski i Józef Chrzanowski, 16 marca i 1 kwietnia zostali zwolnieni z aresztu ze względu na zły stan zdrowia (AIPN, III-929, k. 129, 138).

²⁰ VII, dok. nr 20.

²¹ Zob. wyjaśnienia Bolesława Ramotowskiego, Władysława Miciury, Józefa Chrzanowskiego i Jerzego Laudańskiego, *ibidem*, dok. nr 6, 15, 19, 35, 42.

²² *Ibidem*, dok. nr 14, 22, 26. Wszyscy trzej zostali później prawomocnie skazani.

²³ Swoje przyznanie do winy w UB odwołał tylko Józef Chrzanowski. Od początku konsekwentnie do niczego nie przyznawali się Marian Żyluk, który twierdził, że leżał chory po tym, jak go pobili Niemcy, i Czesław Laudański, który również miał być chory po powrocie z sowieckiego więzienia (*ibidem*, dok. nr 11, 12, 44). Tego ostatniego przesłuchiwał prokurator Czesław Jagusiński.

zasadnie, członkowie kolaboracyjnego zarządu miejskiego, z burmistrzem Marianem Karolakiem, Józefem Wasilewskim i Józefem Sobutą na czele. Zdecydowanie rzadziej wymieniano dwóch innych członków ówczesnego magistratu, Eugeniusza Śliweckiego i Franciszka Łojewskiego, wciąż mieszkających w Jedwabnem, którzy stanęli potem przed sądem (zostali uniewinnieni). W sumie podejrzani wymienili w wyjaśnieniach w dochodzeniu i na rozprawie około 70 domniemych uczestników zbrodni na Żydach²⁴. Natomiast we wszystkich publikowanych dokumentach – z zeznaniami świadków i doniesieniami agenturalnymi włącznie – odnotowano około 115 osób, którym został przypisany udział w zbrodni na różnych etapach. Jeśli odrzucimy nazwiska wymienione wyłącznie w relacji Szmula Wasersztejna, doniesieniach agenturalnych oraz budzących wątpliwości zeznaniach świadków Eliasza Grądowskiego i Abrama Boruszcza (o czym poniżej), lista ta obejmie około 85 osób.

Oskarżeń tych nie sposób obecnie zweryfikować, choć warto zauważyć, że niektóre osoby były w źródłach wymieniane wielokrotnie. Z perspektywy historycznej ważniejsze od ustalenia indywidualnych sprawców zbrodni wydaje się pytanie o skalę i zakres udziału polskich mieszkańców Jedwabnego i okolicznych wsi w mordzie Żydów 10 lipca 1941 r. Z tego punktu widzenia znamienne wydają się stwierdzenia wypowiedziane na przesłuchaniach mimochodem, nawet przez tych podejrzanych, którzy od początku nie przyznawali się do winy: „Ja leżałem wtedy chory, kiedy mieszkańcy osady Jedwabnego mordowali Żydów” – powie Marian Żyluk²⁵. Są też wzmianki dotyczące licznego udziału Polaków w różnych stadiach pogromu: „Także w łapance brało udział dużo młodzieży z wiosek, których w ogóle nie znałem i nie znam” (Roman Górski)²⁶. „[...] i wielu także było chłopów ze wsi, których nie znałem. Byli to przeważnie młodzieńcy, którzy cieszyli się tą łapanką i znęcali nad ludnością żydowską” (Władysław Miciura)²⁷. „Razem ze mną przy pilnowaniu Żydów brało udział dużo osób” (Zygmunt Laudański)²⁸. „[...] wiem, że było bardzo dużo tych, którzy pilnowali. Zaznaczam, że kiedy my Żydów pilnowaliśmy, żeby nie uciekali, to oni bardzo płakali” (Antoni Niebrzydowski)²⁹. „[...] poza tym było jeszcze wiele osób przy pilnowaniu, tylko nazwisk nie przypominam sobie” (Bolesław Ramotowski)³⁰. „Przy spędzonych Żydach była masa ludzi nie tylko z Jedwabnego, ale i z okolic” (Władysław Miciura)³¹. Podobne relacje odnoszą się do eskortowania Żydów do stodoły, w której zostali spaleni: „Reszty, którzy brali udział w mordowaniu Żydów, obecnie nie pamiętam, tylko było bardzo dużo” (Józef Chrzanowski)³². „Było bardzo dużo ludności polskiej, którzy brali w tym udział, lecz obecnie ich nazwisk [sobie] nie przypominam” (Jerzy Laudański)³³. „W tym marszu było dużo ludzi mi nieznanym” (Aleksander

²⁴ Podanie dokładnych liczb nie jest możliwe, gdyż w niektórych przypadkach nie wiadomo, czy w relacjach mowa o jednej czy o dwóch różnych osobach.

²⁵ VII, dok. nr 11.

²⁶ *Ibidem*, dok. nr 14.

²⁷ *Ibidem*, dok. nr 15.

²⁸ *Ibidem*, dok. nr 48.

²⁹ *Ibidem*, dok. nr 16.

³⁰ *Ibidem*, dok. nr 37.

³¹ *Ibidem*, dok. nr 35.

³² *Ibidem*, dok. nr 19.

³³ *Ibidem*, dok. nr 42.

Janowski)³⁴. Jeśli nawet przyjmiemy, że część z około setki osób, wymienionych z nazwiska w aktach procesowych jako domniemani sprawcy mordu, obwiniono niesłusznie (niektórzy zostali niewinnieni), to biorąc pod uwagę wyżej cytowane – i podobne – relacje podejrzanych i świadków o „wielu chłopach ze wsi”, wydaje się, iż liczbę mieszkańców Jedwabnego i pobliskich wsi, którzy wzięli udział w którejś z faz zbrodni na Żydach, można szacować na sto kilkadziesiąt osób. Inaczej zresztą trudno byłoby wyjaśnić, jak przy obecności tylko kilkunastu Niemców było możliwe ujęcie i wymordowanie paruset ofiar.

Na rozprawie sądowej siedmiu oskarżonych podniosło zarzut, że ich wyjaśnienia w UB wymuszono biciem. W podaniach do Sądu Najwyższego o osobiste wezwanie na rozprawę kasacyjną skarżyło się na to również dwóch innych skazanych³⁵. Brutalność funkcjonariuszy UB wobec zatrzymanych jest oczywiście prawdopodobna. Nie wydaje się jednak, żeby w ciągu trzech dni przesłuchań w PUBP w Łomży Grzegorz Matujewicz i jego pomocnicy mogli i chcieli wymusić od kilkunastu podejrzanych fałszywe wyjaśnienia. Preparowanie zeznań stosowano w długotrwałych śledztwach w sprawach politycznych. W tym przypadku funkcjonariuszom UB chodziło zapewne o szybkie przyznanie się podejrzanych do winy i poznanie nazwisk innych sprawców zbrodni. Zaskakujące, że większości zdobytych w dochodzeniu informacji w ogóle nie wykorzystali. Prawie nikogo z dziesiątek obwinionych przez podejrzanych osób nawet nie przesłuchano, chociaż wiele z nich mieszkało w Jedwabnem. Niektórzy obwinieni podpisywali się później na listach i petycjach w obronie oskarżonych lub zeznawali na rozprawie jako świadkowie obrony. Fikcją wydają się też poszukiwania kilku ukrywających się podejrzanych, o których mowa w złożonym na zakończenie dochodzenia raporcie do łomżyńskiej prokuratury, gdyż UB znał miejsce pobytu niektórych z nich (dok. nr 90). Prowadzący dochodzenie Grzegorz Matujewicz najwyraźniej interesował się tylko kilkunastoma zatrzymanymi 8 i 15 stycznia 1949 r. podejrzany. Nawet w sprawozdaniu z rozprawy sądowej uwzględnił tylko tych oskarżonych, którzy przeszli przez areszt PUBP, pomijając tych, którzy odpowiadali z wolnej stopy (dok. nr 113)³⁶.

Również z relacji podejrzanych nie wynika, by niedozwolone metody śledztwa, jeśli zostały wobec nich zastosowane, okazały się skuteczne³⁷. Większość z nich w prokuraturze potwierdziła swoje wyjaśnienia z UB (Józef Chrzanowski, który swoją relację odwołał, akurat nie mówił, że w UB wywierano na niego presję na przesłuchaniu). Roman Górski, Czesław Lipiński i Józef Żyłuk, który, paradoksalnie, bardziej obciążył się podczas konfrontacji z Bolesławem Ramotowskim niż podczas własnego przesłuchania³⁸,

³⁴ *Ibidem*, dok. nr 21. Nie należy natomiast, jak się zdaje, przywiązywać większej wagi do znajdujących się często na początku protokołu przesłuchania takich sztampowych sformułowań, jak „W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabnego, ludność miejscowa przystąpiła do mordowania Żydów” (*ibidem*, dok. nr 19), gdyż prawdopodobnie pochodzą od przesłuchującego.

³⁵ W sumie skarżyli się wszyscy ci oskarżeni, którzy zostali skazani w pierwszej instancji, z wyjątkiem Karola Bardonia, Feliksa Tarnackiego i Stanisława Zejera.

³⁶ Charakterystyczne, że wśród oskarżonych wymienił Aleksandra Janowskiego, wobec którego dochodzenie zostało umorzone, ale był uprzednio zatrzymany.

³⁷ Szczegółową analizę wyjaśnień podejrzanych przeprowadził pod tym kątem Andrzej Rzepliński, *idem*, *op. cit.*

³⁸ Na przesłuchaniu Józef Żyłuk twierdził, że na rozkaz burmistrza Mariana Karolaka zabrał z młyna jednego Żyda, ale zaraz go wypuścił, a skonfrontowany z Bolesławem Ramotowskim przyznał się, że pomagał gnać Żydów w kierunku stodoły, ale tylko do ul. Cmentarnej (VII, dok. nr 10 i 18).

choć skarzyli się, że ich bito, w dochodzeniu o swoich czynach powiedzieli niewiele. Inni, którzy jak Stanisław Zejer złożyli dość szczegółowe wyjaśnienia, zarzutu bicia nie podnosili. Ramotowski, który skarżył się na wymuszanie zeznań, częściowo potwierdził je jeszcze na rozprawie sądowej. Chociaż więc nie można wykluczyć użycia siły wobec niektórych podejrzanych, w większości ich skargi na rozprawie wydają się raczej elementem uzgodnionej z adwokatami taktyki obrony, mającej podważyć ich relacje obciążające innych oskarżonych³⁹.

Większość materiału dowodowego, jaki UB i prokuratura zgromadziły podczas dochodzenia, to wyjaśnienia podejrzanych. Władze śledcze najwyraźniej nie potrafiły dotrzeć do świadków wydarzeń. Większość przesłuchanych zeznawała lakonicznie i, jak można sądzić, niechętnie. Prawdopodobnie, aby znaleźć świadków oskarżenia i ustalić miejsce pobytu ukrywających się podejrzanych, wykorzystano agenturę. W *Meldunku o wszczęciu rozpracowania sprawy* z 22 stycznia 1949 r. jest mowa o zwerbowaniu na potrzeby dochodzenia informatora „Dęba”, chociaż z dokumentu nie wynika, żeby już otrzymano od niego jakieś dane (dok. nr 53). W aktach kontrolno-śledczych sprawy zachowało się doniesienie informatora „Rysia” i dwa inne anonimowe donosy (dok. nr 45, 72, 73)⁴⁰. Wymieniono w nich nazwiska nie tylko potencjalnych sprawców zbrodni, ale i osób, które mogłyby przeciwko nim zeznawać. Dwie z nich, Janina Krakowska i Aleksandra Karwowska, podpisywały się potem pod petycjami w obronie oskarżonych i wystąpiły na rozprawie jako świadkowie obrony.

Przed przekazaniem akt dochodzenia prokuraturze UB przesłuchał czworo świadków. Najobszerniejsze zeznanie złożyła Julia Sokołowska, która wymieniła siedemnastu domniemanych uczestników pogromu⁴¹. Po zbadaniu pierwszych podejrzanych Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży zwróciła akta sprawy do UB z poleceniem, aby „przesłuchać na okoliczność podaną w aktach dalszych podejrzanych i świadków”⁴². Wkrótce potem zeznania w łomżyńskim PUBP złożyli dwaj Żydzi, Eliasz Grądowski i Abram Boruszcak, którzy podawali się za naocznych świadków mordu. 26 i 27 stycznia 1949 r. Grzegorz Matujewicz przesłuchał w Jedwabnem ośmioro kolejnych świadków, uzyskał jednak niewiele nowych informacji (dok. nr 56–63)⁴³.

³⁹ Być może zamieszczone na końcu wyjaśnień Wincentego Gościckiego i braci Laudańskich oświadczenie, że protokół „nie został ode mnie wymuszony”, jest poszlaką wskazującą, iż było przeciwnie (*ibidem*, dok. nr 7, 42, 43). Nie jest to jednak pewne, skoro Gościcki po przesłuchaniu został wypuszczony.

⁴⁰ Zidentyfikowanie obu informatorów tylko na podstawie pseudonimów okazało się niemożliwe (Pismo dyrektora Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN do dyrektora Biura Edukacji Publicznej IPN, L.dz. BU-I-9954/02, 19 VI 2002).

⁴¹ Nie wydaje się, by Julia Sokołowska wszystkie opisane zdarzenia mogła widzieć na własne oczy. Prawdopodobnie przebieg wydarzeń знаła częściowo z drugiej ręki. Dwóch obwinionych przez nią polskich komunistów, braci Wiśniewskich ze wsi Bartki, na pewno nie brało udziału w zbrodni, gdyż jeszcze 25 VI 1941 r. zostali rozstrzelani przez Niemców. Być może Sokołowska pomyliła jednego z braci z innym Wiśniewskim, zwanym „Kaczuchną”, o którym wspominał Karol Bardoń (VII, dok. nr 166).

⁴² AIPN, SOŁ, 123, k. 658, Prokuratura SOŁ do PUBP w Łomży, 15 I 1949. Jeden świadek, Henryk Krystowczyk, zgłosił się sam. W liście do PUBP w Łomży opisał okoliczności zabójstwa po wojnie brata Zygmunta, członka PPR, i oskarżył kilku mieszkańców Jedwabnego o udział w mordzie Żydów (VII, dok. nr 29). Krystowczyka nie przesłuchano jednak w dochodzeniu i zeznawał dopiero na rozprawie jako świadek oskarżenia.

⁴³ Po powrocie Grzegorza Matujewicza z Jedwabnego w Łomży zostali przesłuchani jeszcze dwaj świadkowie, Eugeniusz Kalinowski i Edward Śleszyński, syn właściciela stodoły, w której spalono Żydów (*ibidem*, dok. nr 65 i 66). Następnie przez miesiąc nic się nie działo w dochodzeniu, po czym 7 marca ponownie prze-

Na uwagę zasługują relacje Eliasza Grądowskiego i Abrama Boruszcza. Obaj bardzo podobnie opisali przebieg wydarzeń w Jedwabnem 10 lipca 1941 r., popelniając zresztą identyczne pomyłki, oraz podali w większości te same nazwiska domniemyanych sprawców zbrodni, przypisując im konkretne czyny (dok. nr 49 i 50)⁴⁴. Podważając później te zeznania, obrona oskarżonych dowodziła, że obu Żydów nie było w mieście krytycznego dnia, ponieważ Grądowski został w 1940 r. wywieziony do Rosji, a Boruszcza miał nigdy nie mieszkać w Jedwabnem. W przypadku pierwszego z nich zarzut był prawdziwy, w przypadku drugiego prawdopodobnie również.

Obaj świadkowie byli już wcześniej znani władzom bezpieczeństwa. W pierwszych latach po wojnie Grądowski zajmował się wyludzaniem żydowskich nieruchomości w Jedwabnem i był przesłuchiwany w tej sprawie⁴⁵. O Boruszcza wiadomo mniej, ale w źródłach pojawia się w podobnym kontekście co Grądowski. Z zeznań tego ostatniego w innym postępowaniu karnym wynika, że w marcu 1948 r., występując jako świadek przed Sądem Grodzkim w Białymstoku, pokrzyżował plany grupy oszustów, która w tym mieście i okolicach przejmowała nielegalnie domy po zmarłych Żydach. „W związku z tym – relacjonował później Grądowski – mnie, Edelsztejna Chaima, Boruszcza Abrama w dniu 11 IV 1948 r. zatrzymano przez WUBP w Białymstoku, gdzie przesiedziałem przez okres sześciu dni, a potem zostaliśmy wysiedleni z pasa granicznego na okres trzech lat. [...] Z całą stanowczością stwierdzam, że por. Faberowi specjalnie zależało wtedy na tym, aby nas wysiedlić, aby nie doszło do rozgłosu i ujawnienia afery sprzedaży domów żydowskich bezprawnie, do której to spółki wchodził i bezpośrednio kierował por. Faber”⁴⁶. Trzej wymienieni Żydzi szantażowani przez konkurencyjną szajkę aferzystów przeprowadzili się do Wałbrzycha, ale wkrótce zaczęli przyjeżdżać w interesach do Białegostoku. Na początku maja 1948 r. Grądowskiego na krótko zatrzymała tamtejsza milicja. Pod koniec tego miesiąca oraz w październiku zeznawał w Sądzie Grodzkim w Łomży, a w listopadzie został przesłuchany w Białymstoku w śledztwie przeciwko Samuelowi Faberowi. Jak się wydaje, na przełomie 1948 i 1949 r. Grądowski i Boruszcza faktycznie częściej przebywali w województwie białostockim niż w miejscu zameldowania w Wałbrzychu. Zapewne dlatego nie dotarli do nich wezwania do sądu i w maju 1949 r. nie stawili się na rozprawie w Łomży⁴⁷.

sluchano Bolesława Ramotowskiego (z nieznanych przyczyn w charakterze świadka) oraz podejrzanego Jerzego Laudańskiego (*ibidem*, dok. nr 79 i 80), a tydzień później ponownie świadków Eugeniusza Kozłowskiego i Jadwigę Mierzejewską (*ibidem*, dok. 84 i 85). Ta ostatnia, wymieniona jako potencjalny świadek w jednym z doniesień agenturalnych, powiedziała: „Ja nic nie widziałam i nie słyszałam o tym, kto mordował w 1941 r. Żydów”. Nie jest to zaskakujące, jeśli zważyć, że była córką jednego, a żoną innego mężczyzny obwinianego przez niektórych świadków o udział w zbrodni. Na tym UB skończył przesłuchiwanie świadków.

⁴⁴ Eliaz Grądowski obwiniał 33 osoby, a Boruszcza 18, w tym 7 niewymienionych przez pierwszego świadka.
⁴⁵ Był też prawdopodobnie jednym z dwóch mężczyzn „podejrzanych o sprzedaż domów żydowskich w Jedwabnem”, których w styczniu 1948 r. zatrzymał w tym mieście UB, a po dwóch dniach zwolnił (APB, WSR w Białymstoku, Sr 728/48, k. 35, Protokół przesłuchania Mariana Fidalego, 13 V 1948). Szerzej na temat działalności Eliasza Grądowskiego i okoliczności jej wykrycia, a także podobnej afery w Białymstoku, w którą był zamieszany por. Samuel Faber, zob. wstęp do części VI w niniejszym tomie. Por. też J. Kułak, *Faber i S-ka – krótka historia pewnego przekrętu*, „Biuletyn IPN” 2002, nr 6, s. 80–83.

⁴⁶ APB, WSR w Białymstoku, Sr 122/49, k. 150–151, Protokół przesłuchania Eliasza Grądowskiego, 10 XI 1948.

⁴⁷ W protokołach przesłuchań obu świadków ze stycznia 1949 r. były wpisane ich wałbrzyskie adresy. W swoich zeznaniach Eliaz Grądowski podał jednak, że Abram Boruszcza mieszka przy ul. Mińskiej w Białymstoku. Był to ten sam adres, pod którym pierwszy z nich prowadził wcześniej warsztat ślusarski.

Nie można wykluczyć, że funkcjonariusze UB wykorzystali Grądowskiego, mając na niego kompromitujące materiały, a zarazem będąc z nim chyba w komitywie, oraz jego kolegę, Boruszczaka, aby uzyskać dodatkowe zeznania świadków oskarżenia⁴⁸. Nie można jednak z całą pewnością stwierdzić, że świadkowie ci zeznawali pod dyktando UB. Zwłaszcza Grądowski, chociaż nie był naocznym świadkiem zbrodni, mógł o niej dużo wiedzieć z drugiej ręki. Od kilku lat bywał w Jedwabnem i zapewne interesował się tym, co poszczególni mieszkańcy miasta robili 10 lipca 1941 r., gdyż mogło mu się to przydać w nielegalnych interesach⁴⁹. Porównanie listy w sumie czterdziestu osób w różnym stopniu obwinionych przez Grądowskiego i Boruszczaka ze znajdującymi się w aktach informacjami, jakie UB zgromadził do chwili, kiedy zostali przesłuchani, nie pozwala dostrzec w ich zeznaniach jednoznacznej tendencji. Jedna czwarta obwinionych przez nich osób nie żyła lub się ukrywała. Ponad połowę nazwisk wcześniej wymienili inni świadkowie lub podejrzani, przy czym niektóre wielokrotnie. W przypadku trzech osób UB dysponował tylko ich przyznaniem się do winy (później zebrano przeciw nim dodatkowe dowody). Obaj świadkowie podali nazwiska czternastu osób zamieszanych w zbrodnię, których wcześniej nie wymieniano, ale prowadzący dochodzenie najwyraźniej nie wykorzystał tych informacji (tylko dwie z tych osób zostały później przesłuchane).

Świadkowie i podejrzani niewiele mówili o roli, jaką w wydarzeniach z 10 lipca 1941 r. odegrali Niemcy. Prawdopodobnie nie pytano ich o to, gdyż od początku dochodzenia UB interesował się głównie udziałem w zbrodni polskich mieszkańców Jedwabnego⁵⁰. Z relacji Jerzego Laudańskiego dowiadujemy się, że „w 1941 r. przyjechało taksówką czterech czy też pięciu gestapowców, i zaczęli w magistracie rozmawiać”⁵¹. Według Władysława Miciury „przyjechało kilka taksówek z gestapo i urządzili łapankę na Żydów, spędzając ich na rynek”⁵². Niewątpliwie Laudański miał na myśli „naradę” czy raczej odprawę gestapowców z członkami zarządu miasta, o której mowa w relacji Szmula Wasersztejna. Laudański, który w tym czasie był gońcem na posterunku żandarmerii, być może lepiej zapamiętał liczbę „taksówek” niż Miciura. Nie można jednak wykluczyć, że gestapowcy przyjeżdżali do Jedwabnego kilkakrotnie. Decyzja wymordowania Żydów musiała prawdopodobnie zapaść wcześniej, skoro jak wynika z niektórych relacji, przygotowano pałki i inne narzędzia zbrodni. Również przyjazd chłopów z okolicznych wsi wskazuje, że musieli być uprzedzeni o planowanej akcji przeciwko Żydom. Karol Bardoń, który służył żandarmom z Jedwabnego jako tłumacz i był prawdopodobnie jednym z organizatorów pogromu, zeznał: „przed zaczęciem tego maso-

⁴⁸ Obaj byli przesłuchani dwukrotnie. Na końcu ich zeznań dopisane są uzupełnienia dodane po kilku dniach.

⁴⁹ Na rozprawie sądowej świadek obrony Józef Grądowski zarzucił Eliaszowi Grądowskiemu, że wraz z Tadeuszem Zarzeckim (który notabene był jego współnikiem w wyludzeniu nieruchomości) miał szantażować oskarżonych (VII, dok. nr 110). Prawdziwość tego zarzutu trudno rozstrzygnąć, trzeba jednak pamiętać, że Józef Grądowski był w swoim czasie również współnikiem Eliasza, a na procesie wyraźnie starał się go skompromitować.

⁵⁰ Zaskakująca jest instrukcja udzielona informatorowi „Rysiowi”: „Ustalić świadków, którzy potwierdzą, że w czasie spędzania Żydów brali udział sami Polacy. Ustalić wszystkich aktywistów polskich, którzy brali udział w paleniu Żydów” (*ibidem*, dok. nr 45). Jak jednak wynika z tego dokumentu, „Ryś” był tajnym współpracownikiem innego UB niż Tomżyński (nie wiadomo, którego) i jego doniesienie wpłynęło do PUBP w Łomży w odpisie dopiero 25 I 1949 r. Nie mogło zatem odegrać roli w początkowej fazie dochodzenia.

⁵¹ *Ibidem*, dok. nr 42.

⁵² *Ibidem*, dok. nr 15.

wego mordu widziałem przed magistratem w Jedwabnem kilka gestapowców, tylko nie pamiętam, czy to w dzień masowego mordu, czy też w dzień przedtem”⁵³. Na podstawie dostępnych źródeł nie uda się więc tej kwestii rozstrzygnąć.

O konkretnych działaniach przyjezdnych gestapowców i żandarmów z miejscowego posterunku w relacjach złożonych w dochodzeniu jest mało wzmianek, często sprzecznych. Dotyczą głównie uczestnictwa Niemców w wypędzaniu Żydów z domów oraz obecności Niemców na rynku miasta: „Laudański Jurek, mieszkaniec Jedwabnego, gnał trzech Żydów [...] oraz razem z nim szło jeszcze dwóch Niemców” (Kazimiera Borys)⁵⁴; „Kiedy ich powypędzaliśmy, wtenczas ich żandarmi zaczęli strasznie bić wraz z Polakami” (Stanisław Zejer)⁵⁵; „[...] my, Polacy, pilnowaliśmy, żeby Żydzi nie pouciekali. Zaznaczam, że przy tym chodzili i Niemcy” (Jerzy Laudański)⁵⁶; „obok mnie stał Niemiec i kopał małe dziecko” (Aleksander Janowski)⁵⁷; „Dla spędzonych Żydów Niemcy kazali wziąć pomnik Lenina i chodzić z nim po mieście, śpiewając” (Stanisław Zejer)⁵⁸.

Niektórzy świadkowie, jak Julia Sokołowska, przypisywali Niemcom bierną postawę: „Żydów Niemcy nie bili, a w bestialski sposób znęcała się ludność polska nad Żydami, a Niemcy stali po bokach i robili z tego zdjęcia i później pokazywali dla ludności, jak Polacy mordowali Żydów”⁵⁹. To samo powtórzyli Eliasz Grądowski i Abram Boruszcak oraz ponownie przesłuchany w UB Bolesław Ramotowski. Biorąc jednak pod uwagę podobieństwo sformułowań użytych w ich relacjach, należy traktować je ostrożnie, gdyż mogły być zasugerowane przez przesłuchującego. Nie wydaje się natomiast, by nie była spontaniczna wypowiedź świadka Edwarda Śleszyńskiego: „[...] wiem od ludzi, mieszkańców Jedwabnego, że sprawcami tego zajścia byli Polacy. Niemcy brali udział tylko w fotografowaniu”⁶⁰, a także Stanisławy Mariak, która również mówiła, że Niemcy „stali i fotografowali”⁶¹.

Najmniej wzmianek odnosi się do ewentualnego udziału Niemców w ostatnim stadium mordu Żydów. Zygmunt Laudański powiedział: „Po niejakiem czasie gestapo kazało ustawić się Żydom w czwórki i pędzić ich w kierunku stodoły Śleszyńskiego”⁶². Józef Chrzanowski natomiast twierdził: „Żydów ustawili w czwórki i my, Polacy, obstawiliśmy [ich] z jednej strony i z drugiej”⁶³. Rozróżnienie między „oni” a „my, Polacy” sugeruje być może, że do stodoły ofiary eskortowali już tylko ci ostatni. Chrzanowski dodał zresztą: „Gnać Żydów od Niemców rozkazu nie miałem”⁶⁴. Jerzy Laudański twierdził, że sygnał, by zapędzić Żydów do stodoły, dał burmistrz: „Później Karolak Marian, burmistrz m. Jedwabnego, wydał nam rozkaz wszystkich Żydów znajdujących

⁵³ *Ibidem*, dok. nr 166.

⁵⁴ *Ibidem*, dok. nr 13.

⁵⁵ *Ibidem*, dok. nr 26.

⁵⁶ *Ibidem*, dok. nr 42.

⁵⁷ *Ibidem*, dok. nr 21.

⁵⁸ *Ibidem*, dok. nr 26.

⁵⁹ *Ibidem*, dok. nr 28.

⁶⁰ *Ibidem*, dok. nr 66.

⁶¹ *Ibidem*, dok. nr 57.

⁶² *Ibidem*, dok. nr 48.

⁶³ *Ibidem*, dok. nr 19.

⁶⁴ *Ibidem*.

się na rynku zagnać do stodoły ob. Śleszyńskiego Bronisława, co i my uczyniliśmy”⁶⁵. Podobnie brzmi relacja Wincentego Gościckiego: „[...] będąc schowany na strychu, widziałem, jak gnano Żydów. W tłumie tym Niemców nie widziałem”⁶⁶. Nikt z podejrzanych ani świadków nie wspominał, że Niemcy używali broni palnej, ani że z ich rąk zginął tego dnia jakikolwiek Żyd.

Podejrzani najczęściej wspominali o Niemcach, usprawiedliwiając się, że to od nich otrzymali rozkaz udziału w akcji przeciw Żydom. Przeważnie zresztą mówili, podobnie jak Stanisław Zejer, że działali „pod wpływem nakazu burmistrza i gestapo”⁶⁷. Kilku podejrzanych wyjaśniało, że do udziału w łapance zabrał ich z domów burmistrz Marian Karolak, któremu miał towarzyszyć żandarm lub gestapowiec⁶⁸. Dwóch wspomniało o zastosowaniu wobec nich przymusu. Romana Górskiego żandarm miał kopnąć, Władysława Dąbrowskiego zaś uderzyć pistoletem w głowę i wybić mu ząb (dok. nr 32 i 31). Wyjaśnienia te są mało przekonujące. Wątpliwości budzi nie tyle brutalność Niemców, co samo w sobie jest prawdopodobne, lecz koncepcja, jakoby mieszkańców miasta do udziału w pogromie werbowwały kilkuosobowe grupy złożone z członków magistratu i Niemców. Jest to raczej linia obrony podejrzanych. Gdyby Karolak i jego współpracownicy mieli osobiście sprowadzać wszystkich uczestników akcji na rynek miasta, trwałoby to kilka godzin (bliższa prawdy wydaje się wersja braci Laudańskich, że wezwali ich gońcy). Nie wydają się też wiarygodne relacje niektórych podejrzanych o tym, jak uciekli z rynku, gdy tylko Karolak lub Niemiec odwrócili od nich wzrok. Trudno sobie wyobrazić, by kilkunastu gestapowców i żandarmów, którzy byli obecni w Jedwabnem 10 lipca 1941 r., mogło zmusić do udziału w pogromie Żydów parokrotnie większą liczbę polskich mieszkańców miasta, jeśli ci nie chcieliby w tym uczestniczyć. Na pewno zaś z własnej woli w zbrodni wzięli udział ci chłopcy z okolicznych wsi, którzy tego dnia – zapewne głównie z myślą o rabunku żydowskiego mienia – przybyli do miasta.

Zarysowaną w wyjaśnieniach podejrzanych linię obrony rozwinęto w licznych podaniach, prośbach i oświadczeniach, które wkrótce po ich zatrzymaniu zaczęły napływać do UB i prokuratury (najwcześniejszy dokument ma datę 21 stycznia). Rodziny i sąsiedzi zatrzymanych zapewniali im alibi lub zaświadczeni o ich dobrej postawie obywatelskiej. Pisma te, a zwłaszcza petycje podpisane przez kilkadziesiąt osób, świadczą o wielkiej mobilizacji mieszkańców Jedwabnego w obronie zatrzymanych (kilku osobom „zaświadczenia o lojalności” wystawił nawet burmistrz). Jest to zrozumiałe. Jeśli w zbrodni na Żydach wzięła udział liczna grupa mieszkańców miasta, wszczęcie postępowania karnego w tej sprawie oznaczało dla wielu z nich zagrożenie. W obronie podejrzanych używano często wzajemnie sprzecznych lub niezgodnych z wcześniejszymi wyjaśnieniami argumentów. Charakterystyczny przykład to dwa pisma Marty Dąbrowskiej w obronie męża. W UB i prokuraturze Władysław Dąbrowski usprawiedliwiał się, że do pilnowania Żydów na rynku zabrał go pod przymusem Karolak wraz z żandarmem. W pierwszym podaniu, z 10 lutego, Dąbrowska pisała, że jej mąż z powodu cho-

⁶⁵ VII, dok. nr 42.

⁶⁶ *Ibidem*, dok. nr 7.

⁶⁷ *Ibidem*, dok. nr 39.

⁶⁸ W wyjaśnieniach podejrzanych wraz z Marianem Karolakiem wymieniani są w tej roli Józef Wasilewski, Józef Sobuta, Karol Bardoń, Eugeniusz Kalinowski, Jerzy Laudański – niekiedy bez asysty Niemca.

roby „nie może przejść kilku kroków” i jest „człowiekiem niezdolnym do niczego”⁶⁹. Miesiąc później, powołując się na dwóch świadków, twierdziła, że przez cały dzień mąż był zajęty układaniem dachówki na dachu kościoła, „choć był chorowity”⁷⁰. Podobne, choć może już nie tak ewidentne, sprzeczności występują w korespondencji dotyczącej innych podejrzanych. Znamienne, że broniąc podejrzanych, nikt nie negował udziału polskich mieszkańców Jedwabnego w mordzie Żydów ani nie przerzucał całej winy na Niemców. Zaprzeczano jedynie udziałowi w zbrodni konkretnych osób.

W końcu stycznia 1949 r. do sądu i prokuratury zaczęły napływać podania o przesłuchanie świadków obrony. Pierwsze, złożone przez rodziny zatrzymanych, zostały przez sąd oddalone, gdyż w rozumieniu kodeksu postępowania karnego wniosły je osoby nieuprawnione. Później jednak tych samych świadków wzywano na rozprawę na wniosek adwokatów lub oskarżonych⁷¹. W końcu marca prokurator Józef Sych przesłuchał pierwszych sześcioro (dok. nr 91–96), w tym Julię Sokołowską, która zaczęła się wycofywać z wcześniejszych zarzutów wobec niektórych podejrzanych. Zastanawiające są zeznania Natalii Rybickiej i Aliny Żukowskiej. Udzieliły one alibi Józefowi Sielawie, który ani nie był zatrzymany, ani nikt go nie oskarżał.

Aktem oskarżenia z 31 marca 1949 r. prokurator Józef Sych objął 22 podejrzanych, w tym wszystkich wcześniej tymczasowo aresztowanych przez prokuraturę (z wyjątkiem Aleksandra Janowskiego) oraz tych, którzy byli przesłuchani w UB, ale nie zostali aresztowani. W ostatnich dniach dochodzenia, w przeddzień wysłania do prokuratury raportu o wynikach poszukiwań osób ukrywających się, Grzegorz Matujewicz przesłuchał jeszcze czterech podejrzanych (dok. nr 85–88), ale żaden nie przyznał się do udziału w mordzie Żydów. Co dziwne, zeznania dwóch z nich, Eugeniusza Kozłowskiego (wcześniej był przesłuchiwany jako świadek) i Stanisława Sokołowskiego, nie zostały przekazane prokuraturze. Dwóch pozostałych, Franciszka Łojewskiego i Eugeniusza Śliweckiego, prokurator dopisał do aktu oskarżenia. Ostatni na liście oskarżonych był Karol Bardoń, który w więzieniu w Sztumie odsiadywał wcześniejszy wyrok za służbę w niemieckiej żandarmerii w Jedwabnem⁷². Z wolnej stopy przed sądem miało odpowiadać dziewięciu mężczyzn, pozostali (z wyjątkiem Bardonia) przebywali w areszcie PUBP w Łomży⁷³.

⁶⁹ VII, dok. nr 77.

⁷⁰ *Ibidem*, dok. nr 83.

⁷¹ W sumie w okresie 27 I–10 V 1949 r. wniesiono 27 podań o wezwanie na świadków obrony 66 osób. Większość uwzględniono.

⁷² Po raz pierwszy Karol Bardoń został przesłuchany przez sędziego Sądu Grodzkiego w Sztumie 5 IV 1949 r., czyli już po sformułowaniu aktu oskarżenia (VII, dok. nr 106). Na uwagę zasługuje jego obszerny zyciorys, dołączony do prośby o ułaskawienie z 1952 r. (*ibidem*, dok. nr 166). Bardoń opisywał w nim wydarzenia w Jedwabnem w pierwszych dniach po wkroczeniu Niemców w 1941 r. Tęgo okresu i dokonywanych samosądów na współpracownikach władz sowieckich dotyczy relacja Stanisławy Wiśniewskiej, żony jednego z zabitych wówczas komunistów, z 24 IX 1949 r. (*ibidem*, dok. nr 132).

⁷³ Interesujące, że prokurator przyjął łagodniejszą kwalifikację prawną czynów oskarżonych, niż mógł to uczynić w świetle zgromadzonych dowodów. Zarzucił im, że „brali udział w ujęciu około 1200 osób narodowości żydowskiej, które to osoby przez Niemców zostały masowo spalone w stodole” (*ibidem*, dok. nr 100), co stanowiło czyn przewidziany w art. 1 pkt 2 dekretu o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego (tzw. dekretu sierpniowego). W materiałach dochodzenia, a nawet w uzasadnieniu aktu oskarżenia, była jednak mowa o udziale niektórych podsądnych w eskortowaniu Żydów do stodoły, co można było zakwalifikować z art. 1 pkt 1 dekretu jako „udział w dokonywaniu zabójstw”.

Akta procesowe dają możliwość przyjrzenia się sylwetkom 22 oskarżonych. Poza trzema najmłodszymi, wszyscy wchodzili w wiek średni lub nawet go przekroczyli. Oznacza to, że w 1941 r. byli mężczyznami w sile wieku. Najmłodsi, bracia Laudańscy i Czesław Lipiński, w 1941 r. mieli od 19 do 22 lat, natomiast pozostali od 29 do 52 lat (połowa z nich miała poniżej 39 lat, a połowa powyżej; średnia arytmetyczna ich wieku wynosiła 40 lat). Należeli do pokolenia urodzonego w ostatniej dekadzie XIX w. i w pierwszym dziesięcioleciu następnego stulecia, a tylko trzech najmłodszy urodzili się około 1920 r. Wszyscy, poza Karolem Bardoniem – Ślązakiem z Cieszyńskiego – oraz urodzonym w Radomiu Władysławem Miciurą, pochodzili z powiatu łomżyńskiego lub ościennych, a w większości z Jedwabnego i pobliskich wsi. Oprócz Jerzego i Zygmunta Laudańskich, jeszcze dwaj – Józef i Marian Żyłukowie – byli braćmi (nie byli natomiast braćmi Aleksander i Franciszek Łojewscy⁷⁴). Wszyscy z wyjątkiem jednego kawalera i jednego wdowca byli żonaci; trzynastu miało od dwojga do ośmiorga dzieci (średnio: czworo). Podsądni, podobnie jak zapewne większość ówczesnej populacji Jedwabnego, byli słabo wykształceni. Co prawda czterech ukończyło siedem klas szkoły powszechnej, ale dwunastu – najwyżej dwie klasy (w tym czterech było analfabetami – dwóch z nich potrafiło się jedynie podpisać). Na podstawie danych z 1949 r. trudno z całkowitą pewnością wnioskować, czym oskarżeni trudnili się osiem lat wcześniej. Jest jednak prawdopodobne, że wielu uprawiało ten sam zawód co dawniej. Dziesięciu podało na przesłuchaniu zawody rzemieślnicze (ślusarz, mechanik, szewc, stolarz) lub z ich relacji wiadomo, że je uprawiali w 1941 r. – niektórzy jednocześnie pracowali na roli. Dwaj trudnili się handlem, a jeden był woźnym w urzędzie gminy. Dwaj określili się jako robotnicy, a dwaj kolejni pracowali jako murarze w 1941 r. Pięciu było rolnikami. Charakterystyka dziesięciu podsądnych, prawomocnie skazanych, nie różni się zasadniczo od portretu zbiorowego wszystkich oskarżonych.

Z dokumentów znajdujących się w aktach sprawy można się też dowiedzieć, co niektórzy oskarżeni robili podczas okupacji sowieckiej. Karol Bardoń był deputowanym jedwabieńskiego gorsowietu i kierownikiem warsztatu mechanicznego MTS, Aleksander Janowski pełnił funkcję inspektora w mleczarni, Marian Żyłuk pracował w sowchozie przy hodowli bydła (w innej relacji mowa, że był poborcą podatkowym).

Z pewnością 22 oskarżonych o udział w mordzie Żydów nie należało do marginesu społecznego swojego miasta, wydaje się raczej, że w większości byli jego przeciętnymi obywatelami. Kilku zapisało sobie później chlubną kartę wojenną. Bolesław Ramotowski, Roman Górski i Franciszek Łojewski w 1947 r. ujawnili się jako żołnierze AK. W konspiracji działał też prawdopodobnie Czesław Lipiński⁷⁵.

Na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Łomży 16 i 17 maja 1949 r. większość oskarżonych odwołała swoje relacje z dochodzenia (dok. nr 110 i 111). Ci, którzy wcześniej przyznali się nawet do krótkiego pobytu na rynku miasta, teraz twierdzili, że ich tam w ogóle nie było. Przewód sądowy zdominowały wypowiedzi świadków obrony, których wystąpiło 47 (Aleksander Walewski – dwukrotnie). Również większość z ośmiu

⁷⁴ Mieli inne imiona ojców i nazwiska panieńskie matek, a różnili się wiekiem o 18 lat.

⁷⁵ W kwestionariuszu personalnym Czesława Lipińskiego w UB zapisano „NZT” (co należy chyba odczytać jako NZW) oraz pseudonim „Koranicz” (AIPN, III-923, k. 14).

osób wezwanych przez prokuraturę starała się nie obciążać podsądnych. Julia Sokolowska, która miała być jednym z ważniejszych świadków oskarżenia, powiedziała na rozprawie, że w krytycznym dniu w Jedwabnem było „68 gestapowców” i „bardzo dużo” żandarmów, którzy przyjechali z różnych posterunków⁷⁶. Linia obrony oskarżonych nie zmieniała się zasadniczo, chociaż w argumentacji na ich korzyść z większym naciskiem podkreślano przymus ze strony Niemców. Nie było to w pełni spójne z innym wątkiem w wypowiedziach świadków, mianowicie, iż oskarżonym stosunkowo łatwo udawało się uciec z miasta i ukryć w polu żyta lub kartofli. Niektóre z zeznających na rozprawie kobiet twierdziły, że ich tam odwiedzały i zносиły im posiłki, w co trudno uwierzyć. Obrona wykorzystywała też nieznaną topografię miasta przez prokuratora i sędziów⁷⁷. Ciekawe, że kilka osób w ogóle nie sprawdziło się jako świadkowie obrony, twierdząc, że nic nie wiedzą w sprawie. Zapewne nie chcieli kłamać.

Sąd Okręgowy w Łomży skazał dwunastu oskarżonych, a dziesięciu uniewinnił. W wyroku przyjął koncepcję, że jedwabieńskich Żydów wymordowali Niemcy, w czym pomagała im „wciągnięta przemocą” miejscowa ludność⁷⁸. W uzasadnieniu wyroku jest jednak jaskrawa sprzeczność. W jednym zdaniu mowa o tym, że Niemcy w Jedwabnem byli w „wielkiej ilości”, a jednocześnie, że była ich „stosunkowo mała ilość”⁷⁹. Znalazło się tam również nieznaną oparcia w materiale dowodowym, którym sąd dysponował, stwierdzenie, że część Żydów rozstrzelano na cmentarzu.

Czyny przypisane niektórym sprawcom sąd zakwalifikował surowiej niż akt oskarżenia i skazał ich z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego, czyli za branie „udziału w dokonywaniu zabójstw”. Jednocześnie jednak, przyjmując, że oskarżeni „wzięci byli do udziału [w przestępstwie] pod terrorem”⁸⁰, mógł w stosunku do nich skorzystać z dobrodziejstwa art. 5 § 2 tego dekretu i zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary. Inaczej musiałby większości skazanych wymierzyć karę śmierci, tak jak Karolowi Bardoniowi, co do którego uznał, że brał udział w pogromie dobrowolnie. Sąd następująco zróżnicował winę pozostałych oskarżonych i stosownie do tego karę. Czterej sprawcy: Jerzy Laudański, Zygmunt Laudański, Władysław Miciura i Bolesław Ramotowski, którym przypisano udział w zapędzaniu ofiar do stodoły – właśnie z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego – zostali skazani na 15 lub 12 lat więzienia. Udział dwóch kolejnych, Czesława Lipińskiego i Stanisława Zejera, w sprowadzaniu Żydów na rynek sąd zakwalifikował z art. 1 pkt 2 tego dekretu i wymierzył im kary po 10 lat więzienia. Pilnowanie Żydów na rynku potraktował natomiast łagodniej niż w akcie oskarżenia, bo jako przestępstwo z art. 2 dekretu („działanie w inny sposób na szkodę”). Pięciu oskarżonych, Władysław Dąbrowski, Roman Górski, Antoni Niebrzydowski, Feliks Tarnacki i Józef Żyłuk, otrzymało za to kary po 8 lat więzienia. Były to niewątpliwie surowe wyroki.

Obrońcy wszystkich skazanych złożyli w ich imieniu skargi kasacyjne do Sądu Najwyższego. Większość skarg 29 września 1949 r. została oddalona, co oznaczało uprawo-

⁷⁶ VII, dok. nr 110.

⁷⁷ Na przykład Wanda Malczyńska, broniąc Stanisława Zejera, twierdziła, że ten zabrany przez żandarma wrócił do domu po półgodzinie, w związku z czym nie mógł być na rynku miasta, dokąd idzie się 10 minut. W rzeczywistości i Zejer, i Malczyńska, żona zakrystiana, mieszkali w pobliżu kościoła, a więc przy samym rynku.

⁷⁸ VII, dok. nr 112.

⁷⁹ *Ibidem*.

⁸⁰ *Ibidem*.

mocnienie się wyroku wobec dziesięciu skazanych (w styczniu 1950 r. Bolesław Bierut ułaskawił Karola Bardonia, zamieniając mu karę śmierci na 15 lat więzienia). Tylko w przypadku skazanych z art. 2 dekretu sierpniowego Józefa Żyłuka i Feliksa Tarnackiego Sąd Najwyższy uchylił wyrok Sądu Okręgowego w Łomży i skierował ich sprawy do ponownego rozpoznania. Kolejna rozprawa, 13 czerwca 1950 r., odbyła się (w związku ze zmianą przepisów kpk) przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku. Zeznawali na niej wyłącznie świadkowie obrony, częściowo ci sami co w 1949 r., prokurator zaś najwyraźniej pozostawał bierny. Obu oskarżonych uniewinniono.

Kilka miesięcy później, jesienią 1950 r., rodziny i adwokaci sześciu skazanych podjęli starania o wznowienie postępowania w ich sprawach. 2 listopada tego roku w Sądzie Powiatowym w Łomży zeznawało kilkanaścioro świadków obrony (dok. nr 142–157). Złożyli podobne relacje jak na rozprawie sądowej w maju 1949 r., niektóre osoby zresztą wówczas również przesłuchano. W styczniu 1951 r. Sąd Najwyższy oddalił dwa wnioski o wznowienie postępowania, przede wszystkim argumentując, że zeznań świadków nie można uznać za nowe w rozumieniu kpk (dok. nr 158 i 159).

W późniejszym okresie (a także wcześniej) skazani lub ich rodziny występowali o ułaskawienie, jednak sądy, które wstępnie opiniowały te prośby, decydowały o nienadaniu im biegu. Wobec trzech skazanych z art. 2 dekretu sierpniowego, Romana Górskiego, Antoniego Niebrzydowskiego i Władysława Dąbrowskiego, w 1954 r. zastosowano natomiast amnestię (ustawa amnestyjna z 1952 r. nie obejmowała przestępstw z art. 1 tego dekretu) i dwaj z nich w kwietniu tego roku jako pierwsi opuścili więzienie⁸¹. Czterej następni, Zygmunt Laudański, Czesław Lipiński, Władysław Miciura i Bolesław Ramotowski, zostali zwolnieni warunkowo rok później, w marcu i kwietniu 1955 r. Jako ostatni wyszedł na wolność odbywający karę 15 lat więzienia Jerzy Laudański. Zwolniono go warunkowo w marcu 1957 r. Dwaj więźniowie nie doczekali końca kary: Karol Bardoń zmarł w więzieniu w maju 1953 r., a Stanisław Zejer w styczniu następnego roku.

Akta sprawy karnej Ksn 33/49 liczą 814 kart, najczęściej obustronnie zapisanych, w większości odręcznie. W niniejszej publikacji uwzględniono te dokumenty, które mają istotne znaczenie jako źródło do poznania okoliczności mordu Żydów w Jedwabnem, a także przebiegu postępowania karnego w tej sprawie. Są to następujące kategorie archiwaliów: protokoły przesłuchań świadków i podejrzanych, decyzje procesowe, akt oskarżenia, protokoły rozpraw głównych i wyroki sądu wydane we wszystkich stadiach postępowania, a także podania, oświadczenia i inne pisma kierowane do UB, prokuratury, sądów lub innych władz przez oskarżonych, ich rodziny, sąsiadów i adwokatów (najczęściej prośby o ułaskawienie albo zwolnienie warunkowe, wyjaśnienia na temat okoliczności zbrodni lub argumentacja na rzecz niewinności podejrzanych bądź ich alibi).

Pominięto natomiast dokumenty o charakterze formalnym i korespondencję manipulacyjną, czyli między innymi pisma przewodnie, potwierdzenia odbioru wezwań do sądu, korespondencję między sądami i prokuraturami w sprawie przesłania akt lub sprowadzenia oskarżonych i świadków na rozprawę, rozliczenia kosztów sądowych,

⁸¹ Władysław Dąbrowski zmarł prawdopodobnie w 1954 r., podczas przerwy w odbywaniu kary. Wiadomo, że z więzienia zwolniono go 4 VI 1951 r., a jeszcze 1 VII 1953 r. był przesłuchany w śledztwie przeciwko Józefowi Sobucie (VIII, dok. nr 11).

pełnomocnictwa adwokatów, prośby o wydanie odpisów wyroku itp. Nie uwzględniono też niektórych powtarzających się dokumentów, niemających podstawowego znaczenia dla meritum sprawy, jak: protokoły zatrzymania podejrzanych oraz protokoły rewizji osobistej, postanowienia o tymczasowym aresztowaniu i jego przedłużeniu, zapytania o karalność, informacje dotyczące przeniesienia więźniów lub ich zwolnienia, opinie sądów w sprawie ułaskawienia skazanych, postanowienia o zastosowaniu amnestii lub zwolnieniu warunkowym. Informacje w nich zawarte wykorzystano w przypisach oraz niniejszym wstępie. Pominięto także większość podań o wezwanie świadków obrony wnoszonych przez oskarżonych, ich rodziny i adwokatów, chyba że zawierały wyjaśnienia dotyczące meritum sprawy. Jeśli bowiem świadkowie ci zostali przesłuchani, ich zeznania zamieszczono w zbiorze. W podanych w dokumentach adresach podejrzanych i ich rodzin oraz świadków opuszczono numery domów.

Akta procesu z 1949 r. uzupełniono 16 dokumentami z akt kontrolno-śledczych tej sprawy, wytworzonych przez PUBP w Łomży⁸². Są to wewnętrzne raporty UB dotyczące przebiegu dochodzenia (dok. nr 53, 55, 113), doniesienia dotyczące domniemych sprawców zbrodni (dok. nr 1, 5, 45, 72, 73, 132) oraz protokoły przesłuchań kilkorga świadków i podejrzanych, niewłączone do akt głównych dochodzenia (dok. nr 59, 65, 78, 84–86, 88). Uwzględniono też skargi kasacyjne złożone w imieniu skazanych przez ich adwokatów, znajdujące się w aktach Sądu Najwyższego przechowywanych w Archiwum Akt Nowych⁸³.

Wszystkie dokumenty, bez względu na ich proveniencję, publikuje się w porządku chronologicznym – uzasadnia to ich jednorodny charakter. Wyjątkiem jest pełna wersja relacji Szmula Wasersztejna z 5 kwietnia 1945 r., którą – by nie stwarzać mylnego wrażenia, iż władze śledcze znały ją od początku postępowania – zamieściłem pod datą jej wysłania do PUBP w Łomży (dok. nr 69).

⁸² AIPN, III-923. Akta te liczą 164 karty. Oprócz dokumentów wybranych do publikacji znajdują się w nich głównie liczne formularze zawierające personalia i rysopisy zatrzymanych oraz odpisy protokołów przesłuchań, a także kopie kilku innych dokumentów z akt procesowych. Są tam ponadto rozkazy zatrzymania, kwity depozytowe, nakazy zwolnienia pięciu zatrzymanych i pokwitowania odbioru rzeczy z depozytu, a także kopie aktów oskarżenia z 1949 i 1950 r. w dwóch sprawach karnych, niemających związku ze zbrodnią na Żydach w Jedwabnem.

⁸³ AAN, SN, 2/10318. Również na podstawie oryginału przechowywanego w AAN opublikowano wyrok Sądu Najwyższego z 29 IX 1949 r., którego odpis znajduje się w aktach sprawy Ramotowskiego i innych (VII, dok. nr 122, 124–127, 133).

Nr 1

1947 grudzień 30, Drygały – Doniesienie o działalności Mariana Karolaka na szkodę ludności Jedwabnego podczas okupacji niemieckiej

Drygały, dnia 30 XII [19]47 r.

Meldunek

Niniejszym melduję, że w m[iejscowo]ści Jedwabne, pow. Łomża, za czasów niemieckiej okupacji mieszkał i pracował w Zarządzie Miejskim na stanowisku burmistrza ob. Karolak Marian, rysopis jego: budowa tęga, twarz okrągła, pełna, włosy były czarne, obecnie są po większej części siwe, wzrostu około 180 cm. Twarz czysta, bez znaków szczególnych. Jeszcze za czasów niemieckich był zaaresztowany przez władze niemieckie i jak mnie wiadomo, to za te bogactwo, co pozabierał^a od Żydów i nierówno podzielił się z Niemcami. Po wypuszczeniu był ponownie zabrany przez Niemców i od tego czasu wszelki ślad o nim zaginął.

Ja obecnie w dniu 1 XII [19]47 r. byłem w Warszawie w dzielnicy Grochowskiej [i] widziałem go osobiście, jak szedł po ulicy ten sam Karolak Marian. Gdy tylko zobaczył mnie, od razu zginął mnie z oczu. Chciałem go zameldować do MO czy do władz innych, lecz na ten czas nie było nikogo w tej ulicy. Jak mnie wiadomo, to ob. Karolak Marian obecnie prawdopodobnie jest pod zmienionym nazwiskiem. W Warszawie może tylko przebywać u swego szwagra ob. Grądzkiego Walentego, zam. w W[arszaw]ie, [który] pracuje w zakładzie krawieckim na stanowisku kierownika. Zakład ten znajduje się przy ul. Wojska Polskiego czy też w innym miejscu, a szycie wykonuje wyłącznie dla wojska i oficerów. Kierownik mieszka^b w innym miejscu, ale ja jego adresu nie wiem. Ob. Karolak Marian, gdy był w Jedwabnem za burmistrza, mocno dokuczał ludziom przez zabieranie i innych wydawanie ludzi w ręce niemieckie, a najlepiej może o nim powiedzieć ludność Jedwabnego.

Proszę bardzo władze o odnalezienie ww. i ukaranie na taką karę, jaką sobie zasłużył.

Przyjął meldunek:^c

(-) **Karpacz J.**

Podał meldunek:

(**Grabowski Adam**¹)

odbito 3 egz.^d

Źródło: AIPN, III-923, k. 147, odpis, mps.

^a W tekście poprawione odręcznie z pozarabiał.

^b W tekście zamieszka.

^c Poniżej nieczytelny podpis.

^d Obok adnotacja Za zgodność z oryginałem i nieczytelny podpis.

¹ Jest to prawdopodobnie ten sam Adam Grabowski, który w 1953 r. zeznawał jako świadek w procesie Józefa Sobuty (por. VIII, dok. nr 33, 45 i 49).

Nr 2

1948 styczeń [nie później niż 30], Warszawa – Wyciąg z listu Całki Migdała z Montevideo do Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w sprawie zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Tłumaczenie z żydowskiego^{a1}

29 XII [19]47

Całka^b Migdał
Montevid[eo], Uruguay

CKŻP, W[arsza]wa

Jestem z miasteczka Jedwabne, pow. Łomża, woj. białostockie. Już 10 lat, jak opuściłem miasteczko, pozostawiając matkę, siostrę, szwagra i dwu siostrzeńców. Mamy wiadomości, że oni zginęli nie z rąk Niemców, a z rąk Polaków. Wiemy również, że Polacy nie zostali jeszcze postawieni przed sąd. Oni żyją i mieszkają w tym samym miasteczku.

Nazwiska organizatorów są: Geniek Kozłowski, Słuszeński^c itd. Jeden z naszego miasteczka, który dziś znajduje się w Palestynie, napisał nam o tym. Całe miasteczko zginęło przez spalenie w stodole^d.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 599, oryginał, mps.

^a W lewym górnym rogu odręczna adnotacja Urywek z listu. W prawym górnym rogu wpisany numer 72/48.

^b W oryginale Calka. Całka – zdrobnienie od imienia Becalel. Występuje także w formie: Calel, Calek, Cate, Catek, Calke.

^c Śleszyński?

^d Poniżej pieczęć Za zgodność z oryginałem i inicjały TB (Tatiana Berenstein) oraz pieczęć okrągła Żydowski Instytut Historyczny przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce – Warszawa.

¹ Por. pełny tekst tłumaczenia tego listu – V, dok. nr 9.

1948 styczeń [nie później niż 30], Warszawa – Wyciąg z relacji Szmula Wasersztejna z 5 kwietnia 1945 r. o zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Wyciąg z protokołu nr 152 ŻIH^a

Rzeź w miasteczku Jedwabne, powiat łomżyński.

Świadek: Szmul Wasersztejn.

Tłumaczenie z żydowskiego.

W poniedziałek 23 VI 1941 r. Niemcy wkroczyli do miasteczka Jedwabne. We środę 25 miejscowi bandyci przystąpili do pogromu na Żydów. Dwaj spośród morderców ^bBorowski Wacek^b i jego brat Mietek^c, chodząc z pozostałymi bandytami po domach żydowskich, grali na harmonii i klarncie, by zagłuszyć krzyki żydowskich kobiet i dzieci.

^dWidziałem na własne oczy, jak^d poniżej wymienieni przestępcy zamordowali:

1. Chajcię Wasersztejn, 53 lata,
2. Jakuba Kaca, 73 [lata]^e,
3. Eliahu Krawieckiego.

Jakuba Kaca ukamienowali oni cegłami, a Krawieckiego pokłuli nożami, później wydłubali mu oczy i wycięli język, męczył się w strasznych bólach 12 godzin.

.....
Również miejscowi bandyci wzięli udział w kompletnym wyniszczeniu Żydów, znęcali się strasznie i wywołali ogólny pożar.

W pogromach pierwszych dni i w rzezi wyróżnili się następujący mordercy:

1. Śleszyński^f Bronek^g
2. Karolak (burmistrz)
3. Borowiuk Waclaw^h
4. Borowiuk Mietekⁱ
5. Jermołowski^j
6. Ramotowski^k Bolek^l

^a W prawym górnym rogu wpisany numer 72/48.

^{b-b} Podkreślone fioletowym atramentem, obok czerwonym ołówkiem znak +.

^c Podkreślone fioletowym atramentem.

^{d-d} Podkreślone niebieskim atramentem.

^e Obok dopisek czerwonym ołówkiem utopiony w [wyraz nieczytelny].

^f W oryginale Szeleński.

^g Obok czerwonym ołówkiem znak – oraz dopisek fioletowym atramentem Nie żyje w [19]47 r.

^h Obok czerwonym ołówkiem znak + oraz dopisek fioletowym atramentem Ziem[ie] Odz[y]skane] Drygały na nieczytelnej adnotacji napisanej czerwonym ołówkiem.

ⁱ Obok fioletowym atramentem odnośniki do adnotacji powyżej.

^j Obok czerwonym ołówkiem znaki + +. W maszynopiśmiennej wersji relacji Szmula Wasersztejna nazwisko to brzmi Jermałowski (VII, dok. nr 69), w wersji rękopiśmiennej Jermołowski (V, dok. nr 6).

^k W oryginale Romutowski.

^l Obok czerwonym ołówkiem znak + przekreślony fioletowym atramentem i adnotacja fioletowym atramentem woźny gminy.

7. Sielawa^m Franciszekⁿ
8. Sielawa^o Stanisław^p
9. Rogalski Bolek^q
10. Kalinowski Genek^r
11. Trzaska^s
12. Tarnacki^t Jerzy^u
13. Laudański (ojciec)^v
14. ^wLaudański Jurek^w
15. Szmidt^x Julius^y (folksdojcz)
16. Laciecz^z Czesław^{aa}.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 600–601, oryginał, mps.

^m *W oryginalne Szelawa.*

ⁿ *Obok czerwonym ołówkiem znak – oraz adnotacja fioletowym atramentem Wyjechał – Wrocław.*

^o *W oryginalne Szelawa.*

^p *Obok czerwonym ołówkiem znak + przekreślony fioletowym atramentem oraz dwie adnotacje: fioletowym atramentem Kulawy w Jedwabnem i ołówkiem Przytułska.*

^q *Obok czerwonym ołówkiem znak – i adnotacja fioletowym atramentem Zabity.*

^r *Obok czerwonym ołówkiem znak – i adnotacja fioletowym atramentem Zabity.*

^s *Obok dopisek niebieskim ołówkiem Michał, czerwonym ołówkiem znak + oraz adnotacja ołówkiem Przeszelska i jeden wyraz nieczytelny.*

^t *W oryginalne Tarneczek. Jest to zapewne zniekształcone przezwisko Tarnaczak, którym w Jedwabnem byli określani bracia Tarnacy.*

^u *Obok czerwonym ołówkiem znak + i nieczytelna adnotacja ołówkiem.*

^v *Obok adnotacja fioletowym atramentem Ziemię Odzysk[ane] Biała.*

^{w-w} *Podkreślone zielonym ołówkiem. Obok fioletowym atramentem odnośniki do adnotacji powyżej oraz adnotacja ołówkiem Warszawa.*

^x *W oryginalne Schmidt. Obok czerwonym ołówkiem znak + i adnotacja ołówkiem Przytułska.*

^y *Juliusz? Julian?*

^z *W maszynopiśmiennej wersji relacji Szmula Waserszejna nazwisko to brzmi Laciecz (VII, dok. nr 68), w wersji rękopiśmiennej Lociecz (V, dok. nr 6). Niewykluczone, że jest to zniekształcone nazwisko Czesława Nacewicza, któremu udział w pogromie przypisuje Bolesław Ramotowski (por. VII, dok. nr 6).*

^{aa} *Obok czerwonym ołówkiem znak + i adnotacja ołówkiem Przytułska. Poniżej ołówkiem data 7 I 1949 r. Pod dokumentem pieczętka Za zgodność z oryginałem i inicjały TB (Tatiana Berenstein) oraz pieczęć okrągła Żydowski Instytut Historyczny przy Centralnym Komitecie Żydów w Polsce – Warszawa.*

Nr 4

1948 luty 16, Warszawa – Pismo kierownika Departamentu Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży dotyczące wszczęcia dochodzenia w sprawie zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem i przekazania nadesłanego przez Żydowski Instytut Historyczny materiału dowodowego

Rzeczpospolita Polska^a
Ministerstwo Sprawiedliwości
Nadzór Prokuratorski
L.dz. Np V SR 872/48

Warszawa, dn. 16 lutego 1948 r.

W spr[awie] Kozłowskiego,
Śluszeńskiego^b i innych – dochodzenie

Do Obywatela Prokuratora
Sądu Okręgowego
w Łomży

Przesyłam w załączeniu materiał dowodowy nadesłany przez Żydowski Instytut Historyczny w Polsce¹, dotyczący zbrodniczej działalności mieszkańców Jedwabnego, pow. Łomża, Kozłowskiego, Śluszeńskiego^c i innych, i proszę o przeprowadzenie dochodzenia z dekretu PKWN z dn. 31 VIII [19]44 r. (DzURP nr 4, poz. 16) w brzmieniu obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 XII [19]46 r. (DzURP nr 69, poz. 377).

O wyniku dochodzeń proszę powiadomić Nadzór Prokuratorski Ministerstwa Sprawiedliwości².

Kierownik Nadzoru Prokuratorskiego
wz.^d
(I. Chamczyk)
Wiceprokurator SO^e

zał. 2

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 598, oryginał, mps.

^a Powyżej godło państwowe. W prawym górnym rogu wpisany numer 72/48.

^b Śleszyńskiego?

^c Śleszyńskiego?

^d Poniżej nieczytelny podpis.

^e Poniżej pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 24 II 1948 r., zapisano pod nr I Ds 114/48 (data i numer wpisane odręcznie).

¹ VII, dok. nr 2 i 3. Dokumenty te ŻIH przesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości 30 I 1948 r.

² 15 III 1948 r. Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży przesłała akta sprawy I Ds 114/48 do tamtejszego PUBP „celem przeprowadzenia dochodzenia stosownie do załączonego pisma Ministerstwa Sprawiedliwości”. Jak wynika z adnotacji na piśmie prokuratury, 23 III 1948 r. Referat I PUBP w Łomży otrzymał polecenie przeprowadzenia stosownego dochodzenia.

1948 październik [nie później niż 22] – Anonimowy list do KC PPR w sprawie postawy rodziny Laudańskich podczas okupacji niemieckiej i po wojnie

Do Komitetu Centralnego PPR
w Warszawie^a

Towarzyszu Sekretarzu: do szeregów Polskiej Partii Robotniczej przedarła się rodzima reakcja. Oto tak w powiecie łomżyńskim, w miejscowości Jedwabne, zamieszkiwała słynna rodzinka państwa Laudańskich w czasie przedwojennym. W okresie okupacji hitlerowskiej Czesław Laudański wstąpił do żandarmerii niemieckiej, strasznie katował Żydów wraz ze swą rodziną: Laudańskim Franciszkiem¹, Laudańskim Zygmuntem, Laudańskim Jerzym.

Gdy Niemcy musieli się w 1939 roku cofnąć z powrotem i zajęły ten teren wojska radzieckie, wówczas obyw[atel] Laudański Czesław został aresztowany przez władze radzieckie i skazany na 4 lata więzienia za znęcanie się nad ludnością żydowską, a reszta rodziny ukrywała się przed władzami radzieckimi. W roku 1941, gdy wybuchła wojna na Wschodzie i na teren miasta Jedwabne przysła horda hitlerowska, rodzina Laudańskich z Laudańskim Franciszkiem na czele przystąpiła do likwidacji ludności żydowskiej na terenie miasta Jedwabne, zaczęły się bicia i znęcania nad ludnością żydowską. Wówczas Niemcy przy pomocy wyżej wymienionej rodziny przystąpili do likwidacji ludności żydowskiej. Spędzono ponad 200 osób, może więcej, do jednej ze stodoł, zaczął się rabunek, wybijanie zębów złotych, zabieranie zegarków, mocno zbito ludność, a wówczas podpalono stodołę i gdy ktoś z ludności żydowskiej uciekał z płonącej stodoły, to Laudańscy z pałkami w rękę zaczęli bić i z powrotem napędzali do płonącej stodoły. Parę osób zabito i rzucono w ogień. Laudański Franciszek i Laudański Zygmunt, i [Laudański] Jerzy przystąpili do rabunku rzeczy [po]zostałych po Żydach.

Po paru tygodniach Laudański Jerzy chciał przedostać się do Warszawy ze złotem zrabowanym po Żydach i na granicy został przez Niemców aresztowany i wywieziony do obozu. A dziś to on krzyczy: ja jestem więźniem politycznym, ja muszę dostać posadę – i dostał w Państwowych Nieruchomościach Ziemijskich w Białej [Piskiej] koło Olsztyna. A Laudański Franciszek po wyzwoleniu stanął na czele band w Białostockiem, później wyjechał na Ziemie Odzyskane. Ma jeszcze futro po Żydach i w nim się prezentuje. Po przyjeździe do miasta Biała Piska, woj. Olsztyn, zapisał się do partii PPS i został burmistrzem², sprzedał baraki do centralnej Polski i więcej wyszabrował, zabrał wszystkie ogródki w mieście, zabrał najlepszą ziemię, zrobił się bogaczem, został kierownikiem Spółdzielni „Jutrzenka”, a więc miał trzy posady. Wiosną 1948 r.,

^a *W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna* Centralna Komisja Kontroli Partyjnej przy KC PPR, 22 października 1948, nr 2154W (numer wpisany odręcznie).

¹ Franciszek Laudański był bratem Czesława i stryjem Jerzego, Kazimierza i Zygmunta Laudańskich.

² Informacja ta znajduje potwierdzenie w wypełnionym po aresztowaniu Czesława Laudańskiego *Arkuszu informacyjnym*, w którym odnotowano, że jego brat Franciszek jest burmistrzem w Białej Piskiej.

gdy przyjechał komisarz ziemski dzielić łąki na gospodarstwa, to tylko dla Laudańskiego. Po wyjeździe komisarza Laudański zabrał łąki tym gospodarzom, którzy naprawdę potrzebowali, a oddał swemu szwagrowi z Milewa, a zabrał gosp[odarzom] Szymborskiemu, Ziółkowi i innym. I w tym czasie zapisał się do PPR, zrobił się demokratą, współpracował z sek[retarzem] gm[innym] PPR i mu dał 7 ha łąki, żeby go bronił. Służącą magistracką wysłał siano grabić dla siebie, a gdy się z nim kłócił sek[retarz] magistracki Frydrych, to ten na to nie zważał. Z kierownikiem mleczarni prawował się, bo chciał mu ogród zabrać bpo okniemb. A swemu bratu to dał ogród po Mazurze Głodku, którego wypędził ze swego miejsca, robiąc go Niemcem. Dziś ten ogród został całkowicie zniszczony, a piękna cieplarnia rozebrana ze szkła i wywieziona. Świadcowie w sprawie okupacyjnej:

Stankiewicz, restaurator z Drygał, pow. Pisz, woj. Olsztyn,

Grabowiec, krawiec [z Drygał, pow. Pisz, woj. Olsztyn],

Lipiński Jan, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn,

Szymborski Marian, zam. Biała [Piska], [pow. Pisz, woj. Olsztyn],

Armatowski Alfred, [zam. Biała Piska, pow. Pisz, woj. Olsztyn],

Moszczyński Julian, [zam. Biała Piska, pow. Pisz, woj. Olsztyn],

Piekutowski Czesław, [zam. Biała Piska, pow. Pisz, woj. Olsztyn,] wiedział o tej sprawie wcześniej.

I dziś wszyscy się boją jego, bo on mocno krzyczy, że ja rządę, a ci, którzy go znali dobrze, zamilkli, tylko po cichu sobie gadają.

I proszę władze o zainteresowanie się tą sprawą i umieszczenie [jej] w „Chłopskiej Drodze”.

Obserwator

Nie jest [to] żaden anonim, lecz fakt.

Źródło: AIPN, III-923, k. 150-151, oryginał, rkps.

^{b-b} Tak w tekście.

1949 styczeń 8, Jedwabne – Protokół przesłuchania podejrzanego Bolesława Ramotowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu Żydów podczas okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: Tak, brałem tylko czynny udział w zganianiu tych Żydów do stodoły¹, kto podpalił, tego ja nie wiem, wiem tylko to, że my, Polacy, Żydów nazganialiśmy około półtora tysiąca i wspomniani Żydzi zostali spaleni. Kto podpalił, tego ja nie wiem.

Pytanie: Powiedźcie, kto jeszcze z wami brał czynny udział w zganianiu tych Żydów, którzy zostali spaleni w Jedwabnem.

Odpowiedź: Są to osoby następujące:

1. Kozłowski Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska^a,
2. Gościcki Wincenty, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, mieszkania nie pamiętam,
3. Domicz^b Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska,
4. Trzaska Michał, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska,
5. Sielawa Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
6. Nacewicz Czesław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
7. Borawski Waclaw, zam. Jedwabne, ul. Cmentarna,
8. Konarski Jan, zam. wieś Kajmy, gm. Jedwabne, pow. Łomża,
9. Kozłowski Roch, zam. wieś Kazmirowo,
10. Żyluk Marian, zam. Jedwabne, ul. Łomżyńska, ma sklep,
11. Zejer Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Poświętna, nr nie pamiętam,
12. Olszewski Bolesław, zam. Jedwabne, ul. Nowy Rynek (rzeźnik),
13. Janowski Aleksander, zam. Jedwabne, Nowy Rynek,
14. Torzewik^c Antoni, zam. Jedwabne, Nowy Rynek,
15. Dąbrowski Władysław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
16. Brzoska Jan, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
17. Filipkowski Eugeniusz, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
18. Zawadzki^d Jan, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
19. Zawadzki Roman, zam. Jedwabne, ul. Dworna,
20. Strzelczyk Czesław, zam. Jedwabne, ul. Dworna,
21. Grajewski Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Dworna,
22. Żebrowski Michał, zam. Jedwabne,
23. Wesołowski Józef, zam. Jedwabne, zam. w Polu Jedwabne^e,
24. Tarnacki Feliks, zam. Jedwabne,
25. Bukowski Józef, zam. Jedwabne,

^a W oryginale tu i dalej błędnie Przysztrzelska.

^b Domitrz?

^c W oryginale błędnie Torszewik.

^d W oryginale tu i dalej błędnie Zawacki.

^e Tak w tekście.

¹ Stodoła Bronisława Śleszyńskiego, w której zostali spaleni jedwabnieńscy Żydzi, znajdowała się w pobliżu cmentarza żydowskiego, ok. 550 m na północny wschód od rynku miasta.

26. Załęcki Franciszek, zam. Jedwabne,
27. Masłowski, imienia nie pamiętam, zam. w Jedwabnem, jak wyżej,
28. Miciura Władysław, zam. w Jedwabnem,
29. Karwowski Józef, zam. Jedwabne, ul[ica] tam gdzie Miciura,
30. Siłak Jan, zam. Jedwabne,
31. Żyłuk Józef, zam. Jedwabne, ul. 3 Maja, tam i Siłak,
32. Mariak Józef, zam. Jedwabne, ul. Dworna,
33. Dybikowski Antoni, zam. Jedwabne, wyjechał na Ziemię Odzyskane,
34. Górski Roman, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska,
35. Łojewski Aleksander, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska,
36. Dybikowski Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska,
37. Butryń Franciszek, zam. Jedwabne, przy kościele,
38. Chrzanowski Józef, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
39. Borys Antoni, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
40. Szmidt^f Edward i Julian^g, zam. Jedwabne, ul. Przytułska,
41. Lipiński Czesław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska
oraz Masłowski, Godlewski, Bednarczyk, Niebrzydowski, Wierciszewski, Długołęcki i Pawłowski, których imienia nie pamiętam, zam. w Jedwabnem. Wszyscy ww. brali czynny udział w mordowaniu Żydów w 1941 r., kiedy tylko wkroczyły wojska okupanta niemieckiego^h.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 602–604, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^f W oryginale błędnie Szmit.

^g Juliusz?

^h Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Wincentego Gościckiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Stanisława Borawskiego

Pytanie: Za co i przez kogo zostaliście zatrzymani?

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany¹ na posterunku MO w Jedwabnem za spalenie Żydów podczas okupacji niemieckiej w m-cu lipcu 1941 r.

Pytanie: Opowiedzcie całą akcję palenia Żydów w m[ie]ście Jedwabnem w podanym przez was czasie.

Odpowiedź: Ja tej nocy byłem na warcie nocnej. Rano, gdy położyłem się spać, przyszła do mnie żona moja i obudziła mnie, i kazała mnie wstać, i powiedziała, że mnie się niedobrze robi, gdyż blisko mego domu bili pałkami Żydów. Wtenczas ja wstałem i wyszedłem na dwór z mieszkania. Wtenczas ja zostałem zawezwany przez Urbanowskiego, który powiedział mi: „Zobacz, co się robi”, pokazując mi czterech trupów żydowskich, byli to: 1) Fischmann^a, 2) Stryjakowskich dwóch i Blubert. Ja wtenczas to [...]^b schowałem się do domu. Za kilka godzin, będąc schowany na strychu, widziałem, jak gnano Żydów. W tłumie tym Niemców nie widziałem. Po zagnaniu ich do stodoły to ja wyszedłem na brzeg swego ogrodu i zobaczyłem, że zapaliła się stodoła i ja się wróciłem². Następnie późno wieczorem zostałem przez Niemców wzięty do roboty zakopywać tych popalonych trupów. Lecz ja nie mogłem tego czynić, gdyż jak to zobaczyłem, brało mnie na wymioty i zostałem zwolniony od zakopywania trupów.

Pytanie: Czy braliście bezpośredni udział w zaganianiu Żydów do stodoły?

Odpowiedź: Ja żadnego udziału w zapędzaniu Żydów do stodoły nie brałem.

Pytanie: Kogo znacie, który brał udział w zaganianiu Żydów do stodoły i podpaleniu jej?

Odpowiedź: Ja ani jednego człowieka nie widziałem, ażeby kto gnał Żydów pałkami, a widziałem tylko przez szparę w strychu tłum ludzi.

Pytanie: Co możecie dodać do swego zeznania?

Odpowiedź: Ja więcej nie mam nic dodać do swego zeznania.

Protokół spisany z mych słów jest zgodny z prawdą, nie był ode mnie wymuszony, był mnie na głos odczytany, co stwierdzam własnoręcznym podpisem^c.

Przesłuchał^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 734–735, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Fiszman?

^b Opuszczono powtórzone ja.

^c Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis podejrzanego.

^d Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis oficera śledczego.

¹ W aktach sprawy brak protokołu zatrzymania i protokołu rewizji osobistej Wincentego Gościckiego. Informacji o zatrzymaniu go nie ma też w aktach kontrolno-śledczych. Wydaje się prawdopodobne, że po pierwszym przesłuchaniu, podczas którego nie przyznał się do winy, został zwolniony, a zatrzymania go formalnie nie zarejestrowano. Na procesie w maju 1949 r. Gościcki odpowiadał z wolnej stopy.

² Wincenty Gościcki mieszkał przy ul. Przestrzelskiej.

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Romana Zawadzkiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek¹ na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren Jedwabnego, to po kilku dniach mieszkańcy osady Jedwabne zaczęli mordować Żydów i tak jak mnie jest wiadomym, to Żyluk Józef, zam. Jedwabne, brał również czynny udział w mordowaniu Żydów. Ja w tym czasie pracowałem na młynie i ze mną razem pracowało dwóch Żydów². W tym czasie, kiedy mordowali Żydów, to przyszedł Żyluk Józef z gumą i zabrał ode mnie jednego Żyda, który to schował się w młynie przed mordowaniem, lecz Żyluk Józef go znalazł i zabrał, drugi zaś Żyd również został zabrany, lecz kto zabrał, tego ja nie widziałem, Żyluk na pewno będzie o tym wiedział, i wspomnianych Żydów Żyluk Józef zagnał na rynek, a później wszyscy Żydzi zostali spaleni.

Na tym protokół zakończono i odczytany na głos jest zgodny z zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 623, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis oficera śledczego oraz podpis świadka trzema krzyżykami. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Użycie blankietu *Protokół przesłuchania świadka* oraz forma spisania zeznań wskazują, że w pierwszej fazie śledztwa Roman Zawadzki był przesłuchany w charakterze świadka. 21 I 1949 r. został przesłuchany już jako podejrzany (por. VII, dok. nr 51), na procesie w maju tego roku odpowiadał z wolnej stopy.

² Prawdopodobnie chodzi o Zdrojewiczów.

Nr 9

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Romana Zawadzkiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek¹ na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, to na terenie osady Jedwabne ludność zaczęła się znęcać nad Żydami i tak jak ja widziałem na swoje oczy, to Tarnacki Jerzy brał również czynny udział w mordowaniu Żydów. Widziałem, jak Tarnacki gnał Żyda na rynek i miał kija w ręku, lecz dopóki przyprowadził Tarnacki, to już Żydzi w stodole byli podpaleni, i co on zrobił z tym Żydem, tego ja nie wiem, tylko widziałem, jak Tarnacki wspomnianego Żyda poprowadził w stronę ognia, a później Tarnacki wstąpił do żandarmerii niemieckiej w Jedwabnem i pracował do chwili ucieczki Niemców z naszych terenów.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 628, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis oficera śledczego oraz podpis świadka trzema krzyżykami. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Por. VII, dok. nr 8, przyp. 1. Nie jest jasne, dlaczego tego dnia sporządzono dwa osobne protokoły przesłuchania Romana Zawadzkiego.

Nr 10

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Żyłuka przez oficera śledczego PUBP w Łomży Pawła Tarasewicza

Pytanie: Kiedy i za co zostaliście zatrzymani?

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany przez funkcjonariuszy MO w Jedwabnem w dniu 8 I [19]49 r. za to, że jakoby ja oddawałem Żydów w ręce gestapo w roku 1941^a.

Pytanie: Kiedy i kogo oddaliście w ręce Niemców?

Odpowiedź: Było to tak: ja kosiłem siano i do mnie na łąkę przyszedł burmistrz m. Jedwabnego Karolak, i powiedział, żeby iść zganiać wszystkich Żydów na rynek. Przyszliśmy obaj z nim, gdyż to było po drodze mu do młyna, gdzie pracował jeden Żyd. Myśmy weszli do młyna i Żyda zastaliśmy przy pracy, wówczas powiedziałem mu: chodź, pójdziesz z nami, i Żyd nas posłuchał, i wyszedł. Ja poprowadziłem sam tego Żyda na rynek, a Karolak został się koło młyna. Prowadząc tego Żyda na rynek, ja miałem w ręku cienki kij, którego podniosłem, idąc po drodze. Ja z Żydem doszedłem do ulicy Łomżyńskiej, od której było 500 m do rynku¹, na który zganiłi wszystkich Żydów, i w tym miejscu rozeszliśmy się. Żyd poszedł na rynek, a ja poszedłem do domu. Cały przebieg tego zajścia był w dzień o godz. 12 w roku 1941.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odpowiedź: Ja więcej nic nie mam do uzupełnienia, to, co powiedziałem, jest zgodne z rzeczywistą prawdą.

Na tym protokół zakończono i po przeczytaniu w całości za zgodność takowego podpisuję.

Przesłuchał st[arszy] re[ferent] PUBP w Łomży^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 621, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale poprawione z 1943.

^b Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

¹ Ulica Łomżyńska odchodzi od rynku w Jedwabnem i biegnie na zachód.

Nr 11

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Żyłuka przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Powiedzcie, za co i przez kogo zostaliście zatrzymani.

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany przez posterunek MO w Jedwabnem. Za co ja zostałem zatrzymany, tego ja nie wiem.

Pytanie: Powiedzcie, w którym to roku było, kiedy wy zganiłiście Żydów do stodoły, którzy to później zostali spaleni.

Odpowiedź: Ja w tym czasie byłem chory, kiedy mieszkańcy osady Jedwabnego mordowali Żydów, tj. zaganiali do stodoły i podpalili, jak również w tym czasie nawet nie byłem i na ulicy i nie widziałem, w jaki to się sposób odbywało.

Pytanie: Czy słyszeliście o tym [...]a, kto brał udział w mordowaniu tych Żydów w Jedwabnem?

Odpowiedź: Ja zupełnie o tym nie słyszałem, kto brał udział w tym mordowaniu tych Żydów w Jedwabnem.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Ja do swego zeznania więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 624, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Opuszczono powtórzone o tym.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

1949 styczeń 9, Łomża – Protokół konfrontacji podejrzanego Bolesława Ramotowskiego z podejrzanym Marianem Żylukiem przeprowadzonej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

[Bolesław Ramotowski]

[Marian Żyluk]

Pytanie: Czy znacie ob[ywatela] siedzącego naprzeciwko?

Odpowiedź: Znam, jest to Żyluk Marian, zam. Jedwabne, ma sklep, znam go jeszcze sprzed wojny 1939 r.

Pytanie: Powiedźcie wy mnie Ramotowski, co robił wspólnie z wami podczas okupacji niemieckiej Żyluk Marian?

Odpowiedź: Kiedy my zganiałiśmy Żydów na rynek, a później do stodoły i spalili, to Żyluk Marian stał i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali. Stał ode mnie około stu metrów przy ul. Nowy Rynek. Kiedy już Żydów gnaliśmy do stodoły, to ja już Żyluka Mariana nie widziałem.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Ja w powyższej sprawie więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję oraz wyjaśniam, że Żyluk w tym czasie nie był pobitym^a.

Pytanie: Czy znacie ob[ywatela] siedzącego naprzeciwko was?

[Odpowiedź:] Znam, jest to Ramotowski Bolesław, obecnie jest woźnym w gminie Jedwabne, znam go jeszcze sprzed wojny 1939 r.

Pytanie: Powiedźcie wy mnie Żyluk, czy to jest prawdą, to, co zeznaje Ramotowski.

Odpowiedź: Nie jest prawdą, ja w tym czasie zupełnie Ramotowskiego nie widziałem i to, co on mówi, że ja zganiałem tych Żydów, to jest nieprawdą, ponieważ w tym czasie ja byłem chory.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odpowiedź: Ja do swego zeznania więcej nic nie mam, prócz tego, co zeznałem, oraz wyjaśniam, że na drugi dzień, kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, to ja zostałem mocno pobity przez Niemców i leżałem w łóżku.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 625, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i obu podejrzanych. Podpisy podejrzanych również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 13

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Borys przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, po kilku dniach Polacy [z] m. Jedwabnego przystąpili do mordowania Żydów. Ja sama na swoje oczy widziałam, jak Laudański Jurek, mieszkaniec Jedwabnego, gnał trzech Żydów, zaznaczam, że Laudański był z gumą w ręku oraz razem z nim szło jeszcze dwóch Niemców. Po jakimś czasie, kiedy już wszystkich pozganiali, to zagnali wszystkich Żydów do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, zam. Jedwabne, obecnie nie żyje, i tam tych wszystkich Żydów w tej stodole spalili. Poza tym ja więcej nic nie wiem w powyższej sprawie [...]a.

Dodaję jeszcze, że Laudański później poszedł służyć do żandarmerii w Jedwabnem i również stale chodził z gumą w ręku, i jak ja słyszałam od ludności polskiej, że ww. również w brutalny sposób nadal odnosił się do ludności polskiej.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję.

Zeznał^b

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 629, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Opuszczono powtórzone nic nie wiem.*

^b *Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis świadka.*

^c *Poniżej podpis oficera śledczego.*

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Romana Górskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Rajmunda Henkela

Pytanie: Gdzie przebywaliście w 1941 r. w m-cu lipcu?

Odpowiedź: Ja przebywałem w m. Jedwabne, pow. Łomża.

Pytanie: Czy braliście udział w łapanie ludności żydowskiej w m-cu lipcu 1941 r. i kto brał jeszcze udział?

Odpowiedź: Ja w dniu tym przyjechałem o godz. 12 do domu z łąki z sianem i w czasie tym przyszedł do mnie Karolak Marian, który był burmistrzem, i żandarm niemiecki, który mnie kopnął, i zabrali mnie na rynek m. Jedwabnego, gdzie kazali mi pilnować wraz z kilkoma chłopcami w wieku 16 i 17 lat pochodzącymi^a ze wsi, których nie znałem i nie znam, Żydów na rynku, by nie uciekali, co też uczyniłem. Na rynku tym pilnowałem od godz. 12 do godz. 15, skąd udałem się następnie do domu, gdyż zawołała mnie córka i kazała mi iść do domu, gdyż żona, która była po położeniu, i zaniemogła nagle. Drugi raz z domu nie wychodziłem nigdzie. W łapanie widziałem, że brali udział:

- 1) Sobuta, imię nie pamiętam, zam. Jedwabne,
- 2) Laudański Jurek, zam. Jedwabne, obecnie na Ziem[iach] Odzysk[anych],
- 3) Wasilewski, imię nie znam, zam. Jedwabne, [obecnie na Ziemiach Odzyskanych],
- 4) Kobrzyniecki Józef, nie żyje,
- 5) Kalinowski Eugeniusz, nie żyje.

Także w łapanie brało udział dużo młodzieży z wiosek, których w ogóle nie znałem i nie znam.

Pytanie: Co możecie dodać do swego zeznania?

Odpowiedź: Dodać mogę to, iż specjalnym znęcaniem się nad ludnością żydowską wyróżnili się Sobuta, Wasilewski, Laudański, Kalinowski i Kobrzyniecki.

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z prawdą po przeczytaniu go podpisuję^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 616, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginalne pochodzących.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 15

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Miciury przez oficera śledczego PUBP w Łomży Rajmunda Henkela

Pytanie: Gdzie przebywaliście w 1941 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich?

Odpowiedź: Ja przez cały okres okupacji przebywałem w m. Jedwabne, pow. Łomża.

Pytanie: Czy braliście udział w łapance na Żydów w m. Jedwabne w 1941 roku?

Odpowiedź: Ja na trzy lub cztery dni przed łapanką na Żydów zmuszony byłem pracować na posterunku żandarmerii w charakterze stolarza. W m-cu lipcu 1941 r., daty dokładnej nie pamiętam, przyjechało kilka taksówek z gestapo i urządzili łapankę na Żydów, spędzając ich na rynek. Mnie samego wysłali żandarmi do domu na śniadanie i po powrocie moim do pracy po godzinie czasu przyszedł żandarm i kazał mi iść na rynek pilnować Żydów, by nie uciekali. Ja pilnowałem Żydów od godz. 12 do godz. 16, udając się następnie z powrotem do pracy, lecz nie kazali mi pracować, tylko wganiać Żydów do stodoły, co ja też uczyniłem i byłem tam aż do czasu podpalenia pełnej stodoły z Żydami.

Pytanie: Kto brał udział jeszcze z mieszkańców m. Jedwabne w łapance i kto brał udział w podpalaniu stodoły?

Odpowiedź: W podpaleniu stodoły brał udział Kobrzyniecki Józef, już nie żyje. W łapance brali udział:

- 1) Śliwecki Eugeniusz, zam. Jedwabne,
 - 2) Łojewski Franciszek, zam. [Jedwabne],
 - 3) Sobuta, pracował w czasie okupacji w magistracie, obecnie znajduje się na Ziemach Odzyskanych,
 - 4) Lusiński^a Franciszek, s. Franciszka, zam. Jedwabne
- i wielu także było chłopów ze wsi, których nie znałem. Byli to przeważnie młodzieńcy, którzy cieszyli się tą łapanką i znęcali się nad ludnością żydowską.

Pytanie: Co możecie dodać do swego zeznania?

Odpowiedź: Dodać mogę to, iż w czasie tej łapanki wyróżnili się pracownicy magistratu, których już podałem.

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z prawdą po przeczytaniu go podpisuję.

Przesłuchał^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 619–620, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Luszyński.

^b Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Antoniego Niebrzydowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie przebywaliście w m-cu lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Ja przebywałem w m. Jedwabnem i trudniłem [się] ślusarstwem.

Pytanie: Czy braliście udział w łapanie ludności żydowskiej w m-cu lipcu 1941 r. i kto jeszcze z wami brał udział?

Odpowiedź: W 1941 r. przyszedł do mego mieszkania Karolak, burmistrz niemiecki, i Bardoń Karol i dali mnie rozkaz iść pilnować Żydów na rynku, których oni zganiłi na rynek, więc ja nie wiedziałem, co jest, poszedłem pilnować na rozkaz Karolaka i Bardonia. Stałem ja od ul. Dwornej, w rękę ja nie miałem nic, obok mnie stał z jednej strony Rogalski Bolesław, a z drugiej Łojewski Franciszek, obydwaj w rękę mieli [kije]. Kiedy mieli wspomnianych Żydów odganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni, to mnie zwolnili, kazali, żebym ja poszedł i dał nafty na oblanie stodoły, do której pogнали Żydów, dla Kalinowskiego Eugeniusza i Niebrzydowskiego Jerzego. Kalinowski nie żyje, a Niebrzydowski uciekł za granicę na stronę angielską. W[yżej] w[ymienieni] zanieśli tą naftę, którą ja wydałem, osiem litrów, obleli stodołę, gdzie była pełna stodoła Żydów, i podpalili. Jak było dalej, tego ja nie wiem.

Pytanie: Kto brał udział w zganiu tych Żydów oraz wymieńcie te osoby, które pilnowali nazganianych Żydów?

Odpowiedź: W zganiu brali udział następujące osoby:

1. Bielicki Władysław, jeździł koniem i zganiał Żydów, obecnie prawdopodobnie nie żyje,

2. Karolak Marian, on przez cały dzień zganiał Żydów na rynek,

3. Bardoń Karol również przez cały dzień zaganiał Żydów na rynek,

4. Sobuta Józef zaganiał Żydów na rynek, wyjechał do Łodzi z rodziną.

Wszyscy ww. brali również udział jak i w zganiu Żydów na rynek, tak i w zaganiu do stodoły do chwili spalania.

W pilnowaniu brali udział następujące osoby niżej podane:

1. Rogalski Bolesław, zam. Jedwabne, był z kijem obok mnie. Obecnie nie żyje.

2. Łojewski Franciszek, zam. Jedwabne, był z kijem, zam. obecnie Jedwabne.

3. Żyłuk Marian, zam. Jedwabne, był z kijem, pilnował, żeby nie uciekali Żydzi z rynku.

4. Laudański Jurek (Jerzy) i Zygmunt, byli z gumami w rękę i bili Żydów, obecnie wyjechali na Ziemię Odzyskaną.

5. Miciura Władysław, stał na rynku przy żandarmerii, w rękę nie widziałem nic.

Więcej obecnie nie przypominam [sobie], ponieważ już obecnie nie pamiętam, wiem, że było bardzo dużo tych, którzy pilnowali. Zaznaczam, że kiedy my Żydów pilnowaliśmy, żeby nie uciekali, to oni bardzo płakali.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 617–618, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 17

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Sielawy przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Powiedzcie, przez kogo i za co zostaliście zatrzymani.

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany¹ przez post[erunek] MO w Jedwabnem, za co ja zostałem zatrzymany, tego ja nie wiem.

Pytanie: Powiedzcie, gdzie byliście w tym czasie, kiedy była łapanka na Żydów?

Odpowiedź: Ja w tym czasie, kiedy była łapanka na Żydów, byłem w domu.

Pytanie: Czy braliście udział w zganianiu lub pilnowaniu Żydów, którzy to zostali spaleni w stodole?

Odpowiedź: Ja udziału w łapance lub pilnowaniu Żydów [...]a nie brałem, tylko na drugi dzień byłem wysłany przez żandarmerię zakopać tych spalonych Żydów.

Pytanie: Powiedzcie, kto z ludności cywilnej m. Jedwabnego brał czynny udział w tym mordowaniu.

Odpowiedź: Tak jak ja słyszałem, to w mordowaniu Żydów brali czynny udział następujące osoby:

1. Kalinowski Eugeniusz, obecnie nie żyje,
 2. Kobrzyniecki^b Józef, obecnie nie żyje,
 3. Modzelewski Władysław, nie żyje,
 4. Karolak, gdzie obecnie jest, nie wiem,
 5. Laudański Jerzy, wyjechał z Jedwabnego,
- poza tym, kto brał więcej udział, tego ja nie wiem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 745, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Opuszczono powtórzone udziału.*

^b *W oryginale błędnie Kobrzenicki.*

^c *Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego.*

¹ W aktach sprawy brak protokołu zatrzymania oraz protokołu rewizji osobistej Stanisława Sielawy. Informacji o zatrzymaniu go nie ma też w aktach kontrolno-śledczych. Wydaje się prawdopodobne, że po pierwszym przesłuchaniu, podczas którego nie przyznał się do winy, został zwolniony, a zatrzymania go formalnie nie odnotowano. 27 I 1949 r. Sielawa został przesłuchany w charakterze świadka (por. VII, dok. nr 63), a na procesie w maju tego roku odpowiadał z wolnej stopy.

1949 styczeń 10, Łomża – Protokół konfrontacji podejrzanego Bolesława Ramotowskiego z podejrzanym Józefem Żylukiem przeprowadzonej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

[Bolesław Ramotowski]

[Józef Żyluk]

Pytanie: Czy znacie ob[ywatela] siedzącego naprzeciwko?

Odpowiedź: Znam, jest to Żyluk Józef, zam. w Jedwabnem, trudni się handlem.

Pytanie: Co robił z wami Żyluk Józef podczas okupacji niemieckiej?

Odpowiedź: Pomagał nam zaganiać [Żydów] do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, gdzie wspomniani Żydzi zostali spaleni.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odpowiedź: Do swego zeznania więcej nic nie mam do uzupełnienia oraz wyjaśniam, że jak się palili Żydzi w stodole, to ja już Żyluka nie widziałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję.

Pytanie: Czy znacie ob[ywatela] siedzącego naprzeciwko?

Odpowiedź: Znam, jest to Ramotowski Bolesław, zam. Jedwabne, jest stróżem w gminie.

Pytanie: Czy jest to prawdą, to, co zeznał Ramotowski Bolesław?

Odpowiedź: Ja pomagałem Żydów gnać tylko [...] przez ul. Przestrzelską do Cmentarnej, a od Cmentarnej powróciłem do domu, jak oni palili się, to ja już nie byłem.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odpowiedź: Do swego zeznania więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^b.

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 622, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Opuszczono powtórzone tylko.

^b Poniżej podpis oficera śledczego i podpisy obu podejrzanych.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Chrzanowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Przez kogo zostaliście zatrzymani i za co?^a

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany przez post[erunek] MO w Jedwabnem. Za co zostałem zatrzymany, tego ja nie wiem, ponieważ mnie nie powiedzieli.

Pytanie: Gdzie przebywaliście w lipcu 1941 roku?

Odpowiedź: W m. Jedwabne, pracowałem na gospodarstwie rolnym.

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu ludności żydowskiej w Jedwabnem?

Odpowiedź: W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabnego, ludność miejscowa przystąpiła do mordowania Żydów. Początkowo zganiłi [ich] na rynek. ^bJa, idąc ulicą Przytułską, spotkał mnie^b Wasilewski Józef i Sobuta, mieszkańcy m. Jedwabnego, i kazali mnie iść na rynek, więc ja, nie stawiając oporu^c, z nimi poszedłem. Kiedy ja zaszedłem na rynek, to oni mnie powiedzieli, żebym ja oddał swoją stodołę na spalenie Żydów, więc ja zacząłem prosić, żeby mojej stodoły nie palili, wtedy oni zgodzili się na to i moją stodołę zostawili, tylko mnie kazali, żeby pomóc im zagnać Żydów do stodoły Śleszyńskiego Bronisława. Żydów ustawili w czwórki i my, Polacy, obstawiliśmy [ich] z jednej strony i z drugiej, żeby Żydzi nie puciekali. Kiedy dognaliśmy do stodoły, wtedy kazali wszystkim Żydom [wchodzić] do stodoły, a my pilnowaliśmy dalej, żeby Żydzi nie rozbiegali się. Kiedy już Żydzi wszyscy weszli do stodoły, to stodołę podpalili i Żydzi zostali spaleni, wtedy ja już poszedłem do domu. Gnać Żydów od Niemców rozkazu nie miałem.

^d**Pytanie:** Dowódcami tej akcji mordowania Żydów byli niżej zapodane osoby:

1. Karolak (burmistrz z Jedwabnego), obecnie w Jedwabnem nie ma.
2. Sobuta, imienia nie znam, obecnie wyjechał z Jedwabnego.
3. Wasilewski Józef, nie zamieszkuje obecnie w Jedwabnem.

Reszty, którzy brali udział w mordowaniu Żydów, obecnie nie pamiętam, tylko było [ich] bardzo dużo^d.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodne z moim zeznaniem, co podpisuję^e.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 614–615, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Na dokumencie adnotacja ołówkiem Sporządzić odpis. Chodzi o odpisy sporządzone na potrzeby postępowania w sprawie Józefa Sobuty, o którym mowa w protokole rozprawy z 11 XII 1953 r. Por. VIII, dok. nr 45, przyp. 3.

^{b-b} Tak w tekście.

^c W oryginale uporu.

^{d-d} Tak w tekście.

^e Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Dąbrowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Ja mieszkałem w m. Jedwabnem i trudniłem się szewcowstwem.

Pytanie: Powiedźcie, czy braliście udział w mordowaniu Żydów podczas okupacji niemieckiej w 1941 r., w m-cu lipcu.

Odpowiedź: Ja udział[u] w mordowaniu Żydów nie brałem, brałem udział tylko w pilnowaniu na rynku, gdzie ich było ponad półtora tysiąca, których to nazganiała ludność polska. Ja pilnowałem tych Żydów na rynku dotąd, dopóki nie odganiaли ich do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, tam gdzie zostali spaleni. Zadaniem moim było pilnować, żeby ani jeden Żyd nie wyszedł za linię, co i ja uczyniłem. Otrzymałem ja taki rozkaz od Karolaka, Sobuty i jednego Niemca. Podczas mego pilnowania, żeby kto bił Żydów, tego ja nie widziałem. Obok mnie stał i pilnował Sakowski, obecnie nie żyje. Później, kiedy już mieli gnać do stodoły i spalić, to dali im pomnik Lenina i kazali nosić po rynku. Kto dał rozkaz nosić ten pomnik dla Żydów, tego ja nie wiem. Później z tym pomnikiem wszystkich Żydów pognali do stodoły i tam ich wszystkich spalili.

Pytanie: Wymieńcie te osoby, które brali udział w zganianiu i mordowaniu Żydów w m. Jedwabne.

Odpowiedź: [1.] Karolak był całym d-cą wspomnianej akcji na Żydów.

2. Sobuta był zastępcą [dowódcy] wspomnianej akcji, latał z kijem i znęcał się nad Żydami i był [dopóty], dopóki aż spalili wszystkich Żydów.

3. Wasilewski Józef brał udział we wspomnianej akcji na Żydów do chwili spalenia.

4. Kalinowski Eugeniusz był szucmanem¹, brał również udział w mordowaniu Żydów.

5. Laudański Jerzy był szucmanem i brał czynny udział w mordowaniu Żydów. Poza tym więcej nikogo nie widziałem, żeby kto zganiał i mordował Żydów w m-cu lipcu 1941 r.

Zeznałem wszystko w powyższej sprawie. Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuje^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 610–611, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis oficera śledczego i podpis podejrzanego trzema krzyżykami oraz jego odcisk palca.

¹ Szucman – członek miejscowej policji pomocniczej – od niemieckiego Schutzmannschaft (straż ochronna).

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Aleksandra Janowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Antoniego Janowskiego

Pyt[anie]: Powiedźcie, za co i przez kogo zostaliście zatrzymani.

Odp[owiedź]: Ja zostałem zatrzymany za to, co brałem udział w pilnowaniu^a Żydów w Jedwabnem. Zatrzymany byłem przez MO w Jedwabnem.

Pyt[anie]: Powiedźcie, w którym to roku było, kiedy wy zganialiście Żydów do stodoły.

Odp[owiedź]: Było to w miesiącu lipcu 1941 r. Kiedy Niemcy wkroczyli do Jedwabnego, to przyszedł do mnie burmistrz miasta, nazwisko Karolak Marian, wraz z Wasilewskim, imienia dokładnie nie pamiętam, zastali w domu moją żonę i pytali się, gdzie jest mąż, na co żona odpowiedziała, że nie wie. Burmistrz Karolak Marian powiedział do żony, żebym za 10 minut był na rynku. Ja w tym czasie byłem ukryty, żona przyszła do mnie i powiedziała: „Wychodź, bo Karolak powiedział, że śmierć będzie całej naszej rodziny”, [...]^b jak ja nie przyjdę na rynek pilnować Żydów. Po paru minutach wyszedłem z kryjówki i poszedłem na rynek pilnować tych Żydów, którzy tam pracowali. Ja pilnowałem naprzeciw swego domu.

Pyt[anie]: Kto brał razem z wami czynny udział w mordowaniu Żydów w Jedwabnem?

Odp[owiedź]: Czynny udział brał Niebrzydowski Jerzy, który miał rękawy zakasane i trzymał w rękę kawał żelaza, a ja tylko pilnowałem to, co mi nakazał burmistrz. Zaraz obok mnie stał Niemiec i kopał małe dziecko, jak również pilnował Kobrzyński Józef, który nie żyje.

Pyt[anie]: Od której godziny pilnowaliście tych Żydów i do której?

Odp[owiedź]: Ja zacząłem pilnować od godz. 12 do godz. między 3 a czwartą. W tym czasie, kiedy ja pilnowałem, zaczęli ich spędzać w stronę cmentarza na zgładzenie i stamtąd zegnali ich do Śleszyńskiego stodoły, a ja zostałem się u **Kozłowskiego Eugeniusza**. Kiedy byłem u niego, to było widać tylko wybuch i dym, natomiast wszystkie ludzie powracali do miasta.

Pyt[anie]: Powiedźcie, kto bił Żydów w czasie prowadzenia ich do stodoły i kto im kazał śpiewać, i jak śpiewali w czasie marszu.

Odp[owiedź]: Kto bił Żydów i kazał im śpiewać, tego ja nie mogę powiedzieć, gdyż ja szedłem na samym ostatku z **Kozłowskim Eugeniuszem**, który szedł do swojej stodoły. W czasie pilnowania Żydów był Bodzan Jan ze swoim synem i też pilnował, żeby nie uciekali. Po tym całym zakończeniu ludność poszła do domu. W tym marszu było dużo ludzi mi nieznanym.

Pyt[anie]: Powiedźcie, jaką piosenkę śpiewali Żydzi.

Odp[owiedź]: Ja słyszałem, że Żydzi śpiewali: „przez nas wojna”.

^a Wpisane nad skreślonym mordowaniu.

^b Opuszczono powtórzone że.

Pyt[anie]: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odp[owiedź]: Ja chcę uzupełnić swoje zeznanie tym, gdyż w pierwszym protokole zacząłem kłam[ać]. Nadmieniam to, że ja zmuszony byłem do tego przez burmistrza Karolaka i Wasilewskiego. W czasie tym, gdy tych Żydów zganiali, to ja ukrywałem się też przed Niemcami, a napotkał mnie Kobrzyniecki^c i powiedział, że i ty, komunisto, powinieneś być tam razem z Żydami.

Protokół spisany zgodnie z moim zeznaniem i po spisaniu odczytany mi w głos, co podpisuję własnoręcznym podpisem.

Zeznał

Przesłuchał m[łodszy] ref[erent]^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 608–609, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c W oryginale błędnie Kobrzeniecki.

^d Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Lipińskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w m-cu lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Ja mieszkałem w Jedwabnem.

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu Żydów w 1941 r. w m-cu lipcu?

Odpowiedź: Ja udziału w mordowaniu Żydów nie brałem, tylko przyszedł do mnie Kalinowski Eugeniusz, Laudański Jurek i jeden Niemiec i ja razem z nimi na rynek przygnałem jednego Żyda i dwie małych Żydówki. Kiedy gnaliśmy razem z Niemcami ww. Żydów, po drodze ja znalazłem laskę, którą wziąłem w ręce. Kiedy przyprowadziliśmy na rynek ww. Żydów, wtedy Niemcy postawili mnie przy ul. St[ary] Rynek i kazali mnie pilnować, żeby nie uciekali Żydzi z rynku. Ja siedziałem z tą laską około piętnaście minut, lecz ja nie mogłem dalej patrzeć na to, jak oni ich mordowali, poszedłem do domu i po drodze tą laskę wyrzuciłem. Skąd oni wzięli tych Żydów, których my prowadziliśmy, tego ja nie wiem. Jak zaganiali do stodoły wspomnianych Żydów i podpalili, to ja już nie byłem.

Pytanie: Kto jeszcze z wami brał udział w zganianiu Żydów na rynek?

Odpowiedź: Ja jeszcze widziałem, jak zaganiali Żydów na rynek, Laudańskiego Jerzego i Kalinowskiego Eugeniusza, dalej ja nie widziałem nikogo, ponieważ nie mogłem patrzeć na to.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 607, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

Nr 23

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Aleksandra Łojewskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w m-cu lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Ja mieszkałem w m. Jedwabne.

Pytanie: Powiedzcie, czy braliście udział w mordowaniu Żydów w 1941 r., w m-cu lipcu.

Odpowiedź: Ja udział[u] w mordowaniu Żydów nie brałem, jak również i w pilnowaniu Żydów na rynku udziału nie brałem, ponieważ w tym czasie nie byłem w domu, a byłem u swojej synowej na kol[onii] Jedwabne, u Łojewskiej Marianny, co może stwierdzić Biedrzycki, zam. Jedwabne, do [Jedwabnego] powróciłem, to już Żydzi byli w stodole Śleszyńskiego Bronisława, tam, gdzie zostali spaleni. Nikt mnie nie kazał iść Żydów zaganiać na rynek ani też pilnować, żeby nie puciekali.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 738, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego. Podpisu oficera śledczego brak.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Feliksa Tarnackiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Rajmunda Henkela

Pytanie: Gdzie przebywaliście od 1940 r. do 1944 r.?

Odpowiedź: Przez cały okres przebywałem w m. Jedwabne, pow. Łomża.

Pytanie: Kiedy, gdzie, za co i przez kogo zostaliście zatrzymani?

Odpowiedź: Zatrzymany zostałem dn. 8 I [19]49 r. we własnym mieszkaniu przez komendanta post[erunku] MO w Jedwabnem, za co, nie powiedział.

Pytanie: Czy braliście udział w łapance na ludność żydowską w m-cu lipcu 1941 r. i kto brał jeszcze w niej udział?

Odpowiedź: W dniu tym, w którym odbyła się łapanka na ludność żydowską, przyszedł do mnie burmistrz Karolak Marian i sekretarz magistratu Wasilewski, imię nie znam, wraz z gestapowcem i wypędzili mnie na rynek, gdzie było już dużo zebranych m[iieszkańców z] Jedwabnego i z innych stron, z których znałem:

1. Kalinowski Eugeniusz, zam. Jedwabne,
2. Kobrzyniecki Józef [zam. Jedwabne],
3. [Kobrzyniecki] Antoni [zam. Jedwabne],
4. Olszewski Bolesław [zam. Jedwabne],
5. Sobuta [zam. Jedwabne],
6. Karolak Marian [zam. Jedwabne],
7. Wasilewski [zam. Jedwabne],
8. Orłowski Stanisław, [zam.] Witynie, gm. Jedwabne, pow. Łomża.

Ja na rynku przebywałem około 15 minut i następnie, uciekwszy z rynku, wziętem rower z domu i wyjechałem do wsi Kajmy^a, gm. Jedwabne, gdzie byłem u ob. Przestrzelskiego Feliksa około 10 minut i po wypiciu kieliszka wódki udałem się w kierunku Łomży. Dojechawszy do Piątnicy, gm. Drozdowo, zostałem zatrzymany przez żandar-mów niemieckich, którzy zabrali mi rower, a samemu kazali iść z powrotem do domu. Po tym fakcie wróciłem pieszo do domu, tj. do Jedwabnego, to już był w mieście dym ze spalonej stodoły. Po wejściu do mieszkania schowałem się. W kryjówce przebywa-łem przez całą noc. Ponadto dodaję, iż ludzie mnie później mówili, lecz kto, nazwisk nie mogę sobie przypomnieć, że udział w łapance prawdopodobnie brał mój brat, tj. Tarnacki Jerzy, zamieszkały obecnie wieś Wyszowate, gm[iny] nie znam, poczta Mił-ki^b, znajduje się to za Arysem¹ na Ziemiach Odzyskanych.

Pytanie: Co możecie dodać do swego zeznania?

Odpowiedź: To, co było mi wiadome i zgodne z prawdą, to zeznałem.

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z prawdą po przeczytaniu go podpisuję.

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 612–613, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kalimy. Kajmy leżą 3 km na południowy zachód od Jedwabnego, przy drodze do Łomży.

^b W oryginale błędnie Milki.

^c Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

¹ Obecnie Orzysz.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Jana Zawadzkiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Aleksandra Czarnoskutowa

Pyt[anie]: Powiedźcie, kiedy i gdzie zostaliście zatrzymani, i za co, i przez kogo.

Odp[owiedź]: Ja, Zawadzki Jan, zostałem dn. 8 I [19]49 r. zatrzymany przez funkcjonariusza UB we własnym domu¹ za to, że pilnowałem Żydów, które to zostały później spaleni w stodole.

Pyt[anie]: ^aPowiedźcie obraz nad mordowaniem Żydów w Jedwabnem^a.

Odp[owiedź]: Ja dokładnie nie widziałem, ponieważ ja pracowałem na placu tartacznym w Jedwabnem, ale natomiast przed spaleniem ja ich pilnowałem od godz. 8 rano do godz. 12 w obiad. A Żydzi zostali spaleni o godz. 12. Ale nadmieniam, że ja udziału w mordowaniu nie brałem, tylko brał udział w mordowaniu Kobrzyniecki Józef, zam. Jedwabne, obecnie nie żyje, a więcej nie wiem.

Pyt[anie]: Powiedźcie, czy braliście udział w mordowaniu Żydów.

Odp[owiedź]: Ja udziału w mordowaniu Żydów nie brałem i do winy nie przyznaję [się], bo nie mam do czego.

Pyt[anie]: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie?

Odp[owiedź]: Ja niczym nie uzupełnię, co powiedziałem, jest zgodne z prawdą.

Pyt[anie]: Kto może potwierdzić wasze zeznanie?

Odp[owiedź]: Moje zeznanie może potwierdzić Godlewski Marceli^b, który pilnował razem ze mną.

Protokół [został] spisany z moich słów, co stwierdzam własnoręcznym podpisem^c.

Przesłuchał^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 737, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^{a-a} Tak w tekście.

^b W oryginale błędnie Marian poprawione z Marcel. Niewątpliwie chodzi o Marceliego Godlewskiego, o którego wezwanie na świadka obrony wnioskuje Zawadzki w piśmie do sądu z 11 IV 1949 r. (AIPN, SOŁ, 123, k. 56).

^c Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^d Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis oficera śledczego.

¹ W aktach sprawy brak protokołu zatrzymania i protokołu rewizji osobistej Jana Zawadzkiego. Informacji o zatrzymaniu go nie ma również w aktach kontrolno-śledczych. Ewentualne zwolnienie go po pierwszym przesłuchaniu wydaje się zaskakujące, zważywszy, że przyznał się do kilkugodzinnego pilnowania Żydów zgromadzonych na rynku. Na procesie w maju 1949 r. Jan Zawadzki odpowiadał z wolnej stopy.

1949 styczeń 11, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Zejera przez oficera śledczego PUBP w Łomży Stefana Kulika

Pytanie: Powiedźcie, przez kogo, gdzie, kiedy i za co zostaliście zatrzymani.

Odpowiedź: Ja zostałem zatrzymany przez pracownika Urzędu Bezpieczeństwa w dniu 8 I [19]49 r. we własnym domu w mieście Jedwabne. Zatrzymany zostałem za to, że brałem udział z rozkazu burmistrza Karolaka w spędzaniu^a Żydów na rynek.

Pytanie: Powiedźcie, kto jeszcze z wami brał udział w spędzaniu Żydów.

Odpowiedź: Razem ze mną brali udział jeszcze w spędzaniu Żydów z rozkazu burmistrza i gestapo: [1]) Sokołowski Stanisław, zam. Jedwabne, Stary Rynek, 2) Kobrzyniecki Józef, zam. Jedwabne, ul. 3 Maja, 3) Sakowski Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska, 4) Rogalski Bolesław, zam. Jedwabne, ul. Grądzowska, 5) Górski Roman, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska.

Pytanie: Powiedźcie, kiedy i jak się odbywało mordowanie Żydów w mieście Jedwabne.

Odpowiedź: Było to w roku 1941, w miesiącu lipcu, przyszedł do mnie z rozkazu burmistrza woźny i powiedział, żebym ja szedł wypędzać na rynek Żydów, i ja poszedłem ich wypędzać na rynek. Kiedy ich powypędzaliśmy, wtenczas ich żandarmi zaczęli strasznie bić wraz z Polakami. Ja wtenczas wypędziłem Chromowskiego Perca^b wraz z żoną. W[yżej] w[ymieniony] oporu^c żadnego nie stawiał, zaprowadziłem ja ich na rynek, gdzie już było dużo naspedzanych Żydów, mieli oni po lat 40.

Laudański Jurek, zam. obecnie na Ziemiach Odzyskanych, Rogalski Bolesław, zam. Jedwabne – nie żyje – pracownik poczty, pobrawszy kije i poszli na górę domu, skąd wypędzili kijami na rynek 6 rodzin, to jest Koszacki^d Mendel (rodzina 4 osób), Szymborski Abram (rodzina 6 osób), Gutko Josel (rodzina 4 osób) – reszty rodzin nazwisk nie pamiętam. Dla spędzonych Żydów Niemcy kazali wziąć pomnik Lenina i chodzić z nim po mieście, śpiewając. Mnie w tym czasie już nie było, gdyż ja z rozkazu burmistrza miasta pojechałem po koniczynę. Brałem tę koniczynę godzinę czasu. Gdy przyjechałem, to stodoła wraz z zegnanyimi Żydami już się paliła, a było wegnanych w tę stodołę około 1000 Żydów.

Pytanie: Co chcecie dodać do swego zeznania?

Odpowiedź: Więcej co do uzupełnienia swego zeznania nic nie mam [...]e do powiedzenia.

Protokół zapisany zgodnie [z] mych słów i to, co zeznałem, jest zgodne z prawdą, przed moim podpisem na głos mi odczytany, co stwierdzam własnoręcznym podpisem.

Przesłuchał m[odszy] ref[erent] PUBP w Łomży

Zeznał

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 605–606, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginalne spędzania.

^b W oryginalne Perca.

^c W oryginalne uporu.

^d Kossacki?

^e Opuszczono powtórzone co.

^f Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i podejrzanego.

1949 styczeń 11 i 14, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Bolesława Olszewskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Mariana Fidałego

Pyt[anie]: Co wam wiadomo w sprawie szram na twarzy u waszego znajomego Żyluka Mariana, zam. w Jedwabnem, ul. Łomżyńska?

Odp[owiedź]: Ja, Olszewski^a Bolesław, oświadczam, że szramy, które ma mój znajomy Żyluk Marian, zam. w Jedwabnem, ul. Łomżyńska, tą szramę, którą ma ww. na twarzy, to sobie nie przypominam dokładnie, czy to było razem z tym zajściem, kiedy doznał rany, a obecnie nosi bliznę na rękę, lecz na której, tego nie pamiętam, lecz przypominam sobie, że już po wojnie, daty dokładnie nie pamiętam, byli u mnie w sklepie w porze letniej, nazwiskiem Grądzki, imienia nie znam, zam. wieś Kotowo-Plac, gm. Jedwabne, który pijąc razem wódkę [...] ^b, a następnie wynikła bójka, [w] wyniku czego doznał skaleczenia palca, a czy na twarzy też miał ranę zrobioną, tego nie wiem. W tej sprawie może coś powiedzieć jego żona i Grądzki, ten, co skaleczył Żyluka.

Pyt[anie]: Opowiedzcie mnie, kto brał udział w paleniu Żydów w Jedwabnem z tych, którzy są zatrzymani w UBP w Łomży.

Odp[owiedź]: Ja, Olszewski, zeznając, że z tych, co są zatrzymani w UBP w Łomży, nie widziałem i nie wiem, ażeby ktoś brał udział w paleniu Żydów w Jedwabnem, natomiast widziałem, co brali udział w tej zbrodni ludzie, jak były burmistrz Karolak i Kobrzyński^c (nie żyje), lecz Karolaka nie ma obecnie w Jedwabnem, bo się gdzieś ukrywa.

Pyt[anie]: Co macie do uzupełnienia w swym zeznaniu?

Odp[owiedź]: Ja nie mam nic do uzupełnienia w swym zeznaniu.

Protokół [został] spisany zgodnie z moich słów, co zatwierdzam swym podpisem^d.

Przesłuchał^e

Łomża 14 I 1949 r.

Dalszy ciąg zeznania Olszewskiego Bol[esława]

Wiadomym mi jest, że Żyluk Marian znak ten, co ma na twarzy, za okupacji niemieckiej nie miał go, miał już po wyzwoleniu^f.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 626–627, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Olszeski.

^b Opuuszczono powtórzone razem.

^c W oryginale błędnie Kubrzyński.

^d Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka.

^e Poniżej podpis oficera śledczego.

^{f-f} Fragment napisany innym charakterem pisma, prawdopodobnie ręką Grzegorza Matujewicza.

^g Poniżej podpis świadka.

1949 styczeń 11 i 20, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Julii Sokołowskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na ziemie polskie, po kilku dniach mieszkańcy m. Jedwabnego wspólnie z Niemcami przystąpili do mordowania Żydów zam[ieszkałych] w mieście Jedwabne, gdzie wymordowali ponad półtora tysiąca osób narodowości żydowskiej. Zaznaczam, że ja nie widziałam, żeby Niemcy bili Żydów. Jeszcze trzy Żydówki Niemcy przyprowadzili na posterunek żandarmerii i kazali mnie [je zamknąć], żeby nie zamordowali tych Żydówek, więc zamknęłam na zamek, a klucz oddałam dla tego Niemca, który mnie kazał zamknąć, i Niemiec kazał dać im zjeść, więc ja uszykowałam i zaniosłam. Po wszystkim, kiedy już wszystko uspokoiło się, to tych Żydówek wypuścili i ci Żydówki mieszkali w obocznym domu przy żandarmerii, jak również ww. Żydówki przychodzili do pracy na post[erunek] żandarmerii.

Żydów Niemcy nie bili, a w bestialski sposób znęcała się ludność polska nad Żydami, a Niemcy stali po bokach i robili z tego zdjęcia, i później pokazywali dla ludności, jak Polacy mordowali Żydów. Mordowanie odbywało się w następujący sposób: początkowo zganił na rynek i bili ich tam, później dali im pomnik Lenina, uprawili go na drągi i kazali go nosić po całym m. Jedwabne, ten pomnik nosili^a około czterech godzin, a Polacy chodzili i pilnowali, żeby Żydzi nie uciekali. O godz. 18.00 pognali Żydów za miasto, gdzie zagnali do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, obecnie nie żyje, i tam tych wszystkich Żydów ponad półtora tysiąca spalili. W tym morderstwie brali udział, których ja sama widziałam, niżej podane osoby.

1. D-cą wspomnianej akcji był Karolak Marian, w rękę miał gumę i zaganiał wszystkich Polaków do mordowania Żydów. Ja sama na swoje oczy widziałam, jak Karolak katował Żydów gumą na rynku oraz zaganiał Żydów z mieszkań na rynek i również bił gumą, tak że aż strach było patrzeć na to ich mordowanie.

2. Wasilewski Józef był z gumą, zaganiał Żydów na rynek oraz znęcał się nad nimi w bestialski sposób, obecnie jest gdzieś koło Szczuczyna^b.

3. Kalinowski Eugeniusz był z kijem i zaganiał Żydów na rynek. Ja w tym czasie byłam kucharką w żandarmerii i widziałam, jak ww. zwrócił się do kom[endant] żandarmerii, żeby wydać im broń, ponieważ nie chcą iść. Kto nie chciał iść, tego nie powiedział. Kom[endant] zerwał się na nogi i powiedział, że broni ja wam nie dam i róbcie, co chcecie. Wtedy ww. zawrócił się i [co] prędzej poleciał za miasto tam, gdzie popędzili tych Żydów. Jak tam było dalej, to ja już nie widziałam.

4. Bardoń Karol brał czynny udział w mordowaniu Żydów, był on z gumą, on najgorzej znęcał się nad Żydami oraz, jak ja widziałam, bardzo dużo zegarków i różnych rzeczy narabowany[ch] podczas mordowania Żydów, oraz zaganiał Żydów do stodoły, obecnie siedzi w więzieniu.

^a W oryginale nosi.

^b W oryginale Szczuczina. Może chodzić również o Szczecin.

5. Lewandowski Antoni¹ brał czynny udział w mordowaniu Żydów, był z gumą, °zganiał oraz zganiał° Żydów do stodoły, znęcał się nad nimi [dopóty], dopóki aż spalili [°d].

6. Komelski° Antoni, zam. wieś Kajmy, gm. Jedwabne, pow. Łomża, miał rękawy zakasane, żeby zganiał Żydów, tego ja na swoje oczy nie widziałam, oraz słyszałam od Laudańskiego Jurka, że ww. zabił jednego Żyda w polu po szosie łomżyńskiej, między Jedwabnem a wsią Kajmy.

7. Modzelewski, mąż Rogalanki, zam. Jedwabne, brał również czynny udział w mordowaniu Żydów. Sama na swoje oczy widziałam, jak ww. na rynku bił kijem Żydów, zganiał na rynek i zaganiał do stodoły, znęcał się nad Żydami [dopóty], dopóki [ich nie] spalili.

8. Rogalski Jan brał udział w mordowaniu Żydów. Sama na swoje oczy widziałam, jak stał na rynku z kijem, lat około 50. Był dotąd, dopóki Żydów zagnali do stodoły i spalili, wtenczas poszedł do domu.

9. Żyluk Marian, widziałam go, jak stał niedaleko kościoła i trzymał coś w ręku, lecz co, obecnie nie pamiętam. Ja go widziałam, jak szłam do ks[iędza] w Jedwabnem.

10. Stefany Fredek, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, widziałam go, jak bił kijem Żydów oraz zaganiał na rynek i pognął aż do stodoły, tam gdzie zostali spaleni. Podczas mordowania narabował dużo rzeczy żydowskich.

11. Lipiński Stefan był z kijem, zaganiał Żydów, bił ich tam, brał udział w zaganianiu do stodoły i brał udział do chwili spalenia Żydów w stodole oraz narabował bardzo dużo rzeczy po zamordowanych Żydach.

12. Karwowski Kazimierz jest szoferem na Ziemiach Odzyskanych, brał również czynny udział w zganianiu, w biciu i zaganianiu do stodoły do chwili spalenia Żydów w stodole oraz narabował dużo rzeczy po zamordowanych przez nich Żydach.

13. Kobrzyniecki^f Józef i jego ojciec brali czynny udział w mordowaniu Żydów, zganiali na rynek, bili kijami oraz pomagali zaganiać do stodoły, i tam ich spalili oraz narabowali dużo rzeczy po zamordowanych przez nich Żydach.

14. Laudański Jerzy brał udział w mordowaniu Żydów z gumą, zaganiał na rynek, bił Żydów oraz zaganiał do stodoły, tam, gdzie zostali ww. Żydzi spaleni. Zaznaczam, że Laudański był pierwszym szucmanem w m. Jedwabne, widziałam, jak ww. bił Żydówkę w chlewni.

15. Wiśniewskich dwóch braci stryjecznych ze wsi Bartki czy Siestrzanki, po lat 40. Jeden miał wąsy, zakręcał [je] do góry. Widziałam, jak mordowali Żydów w Jedwabnem, zganiali Żydów na rynek, bili kijami oraz zaganiali do stodoły, brali [w tym] udział do chwili spalenia [ich] w stodole².

^{c-c} Tak w tekście.

^d Wyraz nieczytelny, ujęty w cudzysłów.

^e Kamalski?

^f W oryginale błędnie Kubrzyniecki.

¹ Antoni Lewandowski prawdopodobnie w końcu 1941 r. został mianowany przez Niemców burmistrzem Jedwabnego i podpisał folkslistę (AIPN, SOŁ, 133, Akta sprawy karnej Antoniego Lewandowskiego).

² Informacja niewiarygodna. Według Karola Bardonia bracia Wiśniewscy ze wsi Bartki zostali zabici w pierwszych dniach okupacji niemieckiej, a w mordzie na Żydach miał uczestniczyć inny Wiśniewski, zwany „Kaczuchna” (por. VII, dok. nr 166). Żona Władysława Wiśniewskiego podała, że zarówno on, jak i jego brat

Wszyscy ww. zapodane przez mnie brali czynny udział w mordowaniu Żydów w Jedwabnem. Zeznałam wszystko w powyższej sprawie, co było mnie wiadomym.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję[§].

Dalszy ciąg zeznania dnia 20 I 1949 r.

Laudański Jerzy przyjeżdżał z Kalinowskim Gienkiem w 1941 r. do mnie, żebym ja przysłała^h pracować do żandarmerii jako kucharka, oni byli cywilnymi milicjantami w żandarmerii w Jedwabnem. Laudański Czesław chodził po rynku i mówił do mnie, że przyszedł z więzienia i nie widzi na oczy, co on tam robił, tego ja nie wiemⁱ.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 630–632, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

Aleksander zostali zabici 25 VI 1941 r. (por. VII, dok. nr 132). Natomiast przed prokuratorem Julia Sokołowska zeznała, że braci Wiśniewskich zabili Niemcy już po zbrodni w Jedwabnem (por. VII, dok. nr 92).

[§] *Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.*

^h *W oryginale przysłałam.*

ⁱ *Poniżej podpis świadka.*

1949 styczeń 11, Białystok – Pismo Henryka Krystowczyka do PUBP w Łomży w sprawie zabójstwa brata Zygmunta

Do Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Łomży^a

^bPomimo kilku meldunków w 1945 r. składanych do UBP w Łomży przeze mnie, nie dały żadnych wyników. Korzystając z tego, że przeprowadzacie dochodzenie w związku ze spaleniem Żydów w Jedwabnem^b. Otóż w 1945 roku, w kwietniu, został mój brat Zygmunt Krystowczyk zamordowany za to, że będąc członkiem PPR i było mu polecono zorganizować ZSCh, co też wykonał. Następnie został wybrany prezesem. Będąc prezesem ZSCh, przystąpił do odbudowy młyna parowego przy ul. Przestrzelskiej, własność pożydowską ob. Zimnego. Gdy przystąpiono do odbudowy, to w tym czasie jeszcze nie było pieniędzy, więc dzięki zmysłowi organizacyjnemu brat powołał do odbudowy Łojewskiego Aleksandra jako ślusarza, Kurpiewskiego^c Wacława jako majstra od motoru i fachowca młynarskich robót Zwolińskiego, i brat Zygmunt jako stolarz do odbudowy, z tym że ci ob[ywatele] dadzą z siebie pracę fachową i częściowo materiały, które przedtem oszabrowali z tegoż młyna. Natomiast brat miał dostarczyć materiał drzewny i swą pracę jako stolarz. Materiał drzewny pochodził ze stodoły ob. Śleszyńskiego Bronisława, którą rozebraliśmy z tego powodu, gdyż mu Niemcy wybudowali w zamian za starą stodołę, która spłonęła razem z Żydami, którą dał dobrowolnie sam, by Żydów w niej spalić.

Po odremontowaniu ww. młyna mieli ww. ob[ywatele] korzystać przez pewien okres czasu z dochodów tego młyna za swą pracę włożoną, a z czasem młyn ten miał przejść w posiadanie [Z]SCh, bo część już składek członkowskich było już włożono w odbudowę młyna, przywieziono maszyny ^dz Ziemi Odzyskanych^d.

W tym czasie, kiedy młyn był całkowicie odremontowany i miał być uruchomiony dla użytku ludzi, to wówczas Łojewski Aleksander ze swym zięciem Mierzejewskim^e Czesławem i Kurpiewskim^f Wacławem uplanowali zamordować brata mego, aby nie było dowodów, w jaki sposób ten młyn powstał, i wówczas będą mogli być właścicielami tegoż młynu i tak się też stało, że są właścicielami po dzień dzisiejszy. Z uplanowanego spisku przez Łojewskiego, Mierzejewskiego i Kurpiewskiego^g na brata wykonano mord w kwietniu, gdzie brał udział Mierzejewski Czesław, który stał pod oknem,

^a Na dokumencie adnotacja czerwonym atramentem Ref[erat] I, polecam przesłuchać świadka Krystowczyka 14 I [19]49 r. i nieczytelny podpis.

^{b-b} Tak w tekście.

^c Kupieckiego?

^{d-d} Wpisane odręcznie.

^e W oryginale tu i dalej błędna pisownia Mierzejewski.

^f Kupieckim?

^g Kupieckiego?

Mariak ze wsi Kuczów, syn Mariaka Aleksandra, Kalinowski, który już został [zabity?] przez MO w pościgu, i Żelazny, który sam się zabił. Do wyżej wskazanych organizatorów mordu był jeszcze sędzia z ramienia podziemia, który podpisał wyrok na brata, Skarżyński, były kierownik szkoły powszechnej w Jedwabnem, który do ujawnienia był ścigany przez UB w Łomży jako działacz na kierowniczym stanowisku w podziemiu na terenie Jedwabnego, kiedy był ścigany, to ulotnił się prawdopodobnie na teren wojew[ództwa] wrocławskiego, gdzie przebywał tam do ujawnienia się. Dalszych szczegółów na wezwanie mogę uzupełnić.

O ile jest prawdą, że przeprowadzacie dochodzenie w sprawie winnych spalenia Żydów, to mogę podać kilku, co wiem, że brali udział w tym spaleniu: Tarnacki Feliks, zam. Jedwabne, Tarnacki Jerzy, który obecnie jest na Ziemiach Odzyskanych (Prusy Wschodnie), Trzaska Michał – Jedwabne, Sobuta, który zamieszkuje w Łodzi, ^hobecnie adres jego jest WUBP w Białymstoku^h. Na ww. mogę dać materiały, co robili, i szereg innych, w tej liczbie wspomniany Łojewski i Mierzejewski Czesław, który był donosicielem Niemców.

O ile będzie potrzeba pewnych naświetleń w tej sprawie, proszę wezwać mnie, a chętnie wyjaśnię.

Podaję adres: Wojewódzki Komitet Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (Komisja Kontroli Partyjnej).

Krystowczyk Henrykⁱ

Białystok, dnia 11 I 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 728–729, oryginał, mps.

^{h-h} Tak w tekście.

ⁱ Powyżej nieczytelny podpis.

Nr 30

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Chrzanowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Nie przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, abym brał udział w pilnowaniu spędzonych na rynku w Jedwabnem Żydów. Byłem jedynie wezwany przez Sobutę i Wasilewskiego, żeby oddać stodołę do spędzenia i spalenia Żydów, lecz ja ich uprosiłem, aby nie brali stodoły na ten cel, i w końcu oni stodoły mojej nie zapotrzebowali. Ja dalej obserwowałem i zauważyłem, jak zaczęła się palić stodoła, w której znajdowali się Żydzi. Stodoła ta była własnością Śleszyńskiego.

Zeznałem wszystko^a.

Protokolant

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 652, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

Nr 31

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Dąbrowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Władysława Olszaka

Nie przyznaję się do winy, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem brałem udział w mordowaniu Żydów, i wyjaśniam: krytycznego dnia, kiedy znajdowałem się w domu, przyszedł do mego mieszkania żandarm z burmistrzem Jedwabnego Karolakiem i kazał mi iść na rynek pilnować Żydów. Ponieważ nie chciałem iść i starałem się uciec, Niemiec uderzył mnie pistoletem w głowę, a ręką uderzył mnie w twarz i wybił ząb. Następnie zabrali mnie na rynek, gdzie stałem około 2 godzin. Jak tylko Niemiec odszedł ode mnie, ja uciekłem z rynku do domu. Przy stodole, w której palono Żydów, nie byłem i nie brałem żadnego udziału w spędzaniu Żydów. Kto brał udział w mordowaniu i biciu Żydów, tego nie wiem.

Zeznałem wszystko. Odczytano.

p.o. Prokurator^a

Władysław Dąbrowski, niepiśmienny^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 650, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis prokuratora.

^b Poniżej podpis podejrzanego trzema krzyżykami.

Nr 32

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Romana Górskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941, w lipcu, w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, pod groźbą burmistrza i żandarmerii niemieckiej nakazano mi pilnować spędzonych Żydów na rynku w Jedwabnem. Burmistrz Karolak i żandarmeria niemiecka sama przyszła do mego mieszkania i zabrali mnie do pilnowania na rynku Żydów, aby stamtąd nie uciekli. Poza tym widziałem, jak Sobuta i Wasilewski wybrali sobie kilkunastu spośród będących Żydów i w ośmieszający sposób urządzali z nimi gimnastykę. Co się dalej stało z Żydami, nie wiem, ponieważ poszedłem do domu.

Zeznałem wszystko^a.

Protokolant

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 653, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

Nr 33

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Aleksandra Janowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Władysława Olszaka

Nie przyznaję się do winy, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem brałem udział w mordowaniu Żydów, i wyjaśniam, że po przyjsciu Niemców do nas ukrywałem się przed Niemcami, gdyż ludzie uważali mnie za komunistę. Krytycznego dnia przyszedł do mojej żony burmistrz Marian Karolak ze swoim zastępcą Wasilewskim i zagrozili jej, że jeżeli za 10 minut nie będę na rynku, to całą moją rodzinę wybiją Niemcy. Wobec tego wyszedłem z kryjówki i stanąłem naprzeciw swego domu, przy którym stał żandarm. Nadmieniam, że dom mój znajduje się przy rynku. Żydów nie spędzałem i przy stodole, w której palono Żydów, nie byłem, gdyż znajdowałem się w tym czasie w stodole Eugeniusza Kozłowskiego razem z nim. Kto brał udział w spędzaniu i mordowaniu Żydów, tego nie wiem.

Zeznałem wszystko. Odczytano^a.

p.o. Prokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 649, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpis prokuratora.

Nr 34

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Lipińskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Władysława Olszaka

Nie przyznaję się do winy, że w lipcu 1941 r. brałem udział w spaleniu Żydów w Jedwabnem, i wyjaśniam, że w dniu krytycznym, kiedy stałem u siebie na podwórzu, odszedł do mnie Niemiec i zabrał mnie ze sobą na rynek, żeby pilnować Żydów, których spędzano na rynek. Jak tylko Niemiec odszedł ode mnie, ja uciekłem natychmiast z rynku do domu. Na rynku stałem krótko, może 10–15 minut, a ponieważ byłem przerażony tym, co się dzieje, nic nie pamiętam, kto z ludności cywilnej brał udział w mordowaniu Żydów. Po przyjsciu do domu schowałem się w słomę i nie wiem, co się działo z Żydami.

Zeznałem wszystko. Odczytano^a

p.o. Prokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 648, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpis prokuratora.

Nr 35

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Władysława Miciury przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, na rozkaz żandarmerii niemieckiej i gestapo byłem zmuszony pilnować Żydów na rynku w Jedwabnem, żeby nie uciekali. Przy wpędzaniu Żydów do stodoły Śleszyńskiego udziału nie brałem. Z dalszej odległości widziałem tylko Kobrzenieckiego^a Józefa, który podpalał stodołę. Przy spędzonych Żydach była masa ludzi nie tylko z Jedwabnego, ale i z okolic. Najwięcej inicjatywy przy zniszczeniu Żydów w Jedwabnem wykazali burmistrz magistratu Karolak, następnie jedni z urzędników: Wasilewski, Sobuta, Śliwecki i Łojewski.

Zeznałem wszystko^b.

Protokolant

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 655, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kobrzenieckiego.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

Nr 36

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Antoniego Niebrzydowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941, w lipcu, w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, pod groźbą burmistrza i Bardonia nakazano mi pilnować spędzonych Żydów na rynku w Jedwabnem. Poza tym wydałem z magazynu naftę Bardoniowi i Niebrzydowskiemu Jerzemu, Kalinowskiemu Eugeniuszowi, w jakim celu brali naftę, nie wiem. Po pewnym czasie poszedłem do domu i widziałem tylko, jak wybuchł ogień z tej stodoły, w której byli spędzeni Żydzi. Kto dokonał podpalenia stodoły, tego ja nie wiem.

Zeznałem wszystko^a.

Protokolant

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 654, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

Nr 37

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Bolesława Ramotowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941, w lecie, w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, pod wpływem nakazu burmistrza i żandarmerii niemieckiej brałem udział w dozorowaniu ludności żydowskiej spędzonej na rynek. Moje zadanie polegało tylko na pilnowaniu, aby żaden z Żydów nie wydostał się. W pilnowaniu Żydów na rynku brali również udział: Zawadzki Jan, Zawadzki Roman, Gościcki Wincenty, Żyluk Marian, Żyluk Józef, poza tym było jeszcze wiele osób przy pilnowaniu, tylko nazwisk nie przypominam sobie. Główni sprawcy, jak Kalinowski, Kobrzyniecki^a, Karolak, którzy najwięcej znęcali się nad Żydami, obecnie nie żyją.

Więcej nie mam nic do zeznania^b.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 646, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kobrzeniecki.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Feliksa Tarnackiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Władysława Olszaka

Nie przyznaję się do winy, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem brałem udział w mordowaniu Żydów, i wyjaśniam, że krytycznego dnia byłem w domu. W tym czasie przyszedł do mego mieszkania burmistrz m. Jedwabne Marian Karolak z gestapowcem i zabrali mnie na rynek, gdzie spędzano Żydów. Kiedy gestapowiec odszedł ode mnie, ja uciekłem z rynku do domu i pojechałem rowerem do Łomży. Przy mordowaniu Żydów nie byłem i nie wiem, kto ich mordował lub spędzał. Jadąc do Łomży, spotkali mnie Niemcy, którzy zabrali mi rower, wobec czego wróciłem do domu i skryłem się.

Zeznałem wszystko. Odczytano^a.

p.o. Prokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 651, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpis prokuratora.

Nr 39

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Zejera przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, pod wpływem nakazu burmistrza i gestapo doprowadziłem na przeznaczone miejsce na rynku dwie osoby narodowości żydowskiej. Po zaprowadzeniu na rynek tych dwóch Żydów widziałem tam już wielu spędzonych Żydów. Stamtąd od razu poszedłem do domu i co się dalej działo, nie widziałem, co Niemcy zrobili ze spędzonymi Żydami. Czy brali udział w doprowadzeniu Żydów inni mieszkańcy Jedwabnego, tego nie widziałem. Poza tym widziałem jeszcze, jak obecnie nieżyjący Stanisław Sakowski, Bolesław Rogalski, Kobrzyniecki^a Józef wyprowadzali ukrywających się Żydów.

Zeznałem wszystko^b.

Protokolant

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 647, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kobrzeniecki.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Józefa Żyluka przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Władysława Olszaka

Nie przyznaję się do winy, że w lipcu 1941 r. w Jedwabnem brałem udział w zabójstwie Żydów, i wyjaśniam, że krytycznego dnia, kiedy kosiłem łąkę, przyszedł do mnie burmistrz Karolak^a m. Jedwabne i wezwał mnie, żebym szedł z nim do miasta. Ponieważ nie chciałem iść, Karolak powiedział mi, że jak nie pójdę, to dostanę kulę w łeb. Wobec tego poszedłem z nim. Idąc drogą, zaszliśmy do młyna, skąd kazał mi zabrać Żyda i zaprowadzić na rynek. Karolak został we młynie, a ja z Żydem poszedłem do szosy. Na szosie puściłem tego Żyda, a sam poszedłem do domu. Po niejakimś czasie wyszedłem z domu i widziałem, jak prowadzili Żydów do stodoły Śleszyńskiego. Ja żadnego udziału w tym nie brałem, Żydów nie biłem i ich nie doprowadzałem na miejsce zbiórki. Nie wiem, kto brał udział z ludności cywilnej w akcji mordowania Żydów.

Zeznałem wszystko. Odczytano^b.

p.o. Prokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 656, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Dopisane zapewne ręką podejrzanego.*

^b *Poniżej podpis podejrzanego.*

^c *Powyżej podpis prokuratora.*

Nr 41

1949 styczeń 15, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Mariana Żyłuka przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Nie przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, abym brał udział w spędzaniu lub paleniu Żydów w Jedwabnem. Wyjaśniam, że w tym dniu, kiedy było spalanie Żydów w Jedwabnem, leżałem chory w łóżku i nie przyczyniłem się do wymordowania Żydów. Na swe usprawiedliwienie, że w tym dniu, kiedy spędzali Żydów, byłem chory, podaję świadków: Kiełczewska Janina, Jedwabne, Nowy Rynek; Krystowczyk^a Stanisław; Szymanowski Jan, zam. w Jedwabnem.

Zeznałem wszystko^b.

Protokolant

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 657, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Krystofczyk.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

1949 styczeń 16, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Laudańskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie byliście w m-cu lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Mieszkałem w Jedwabnem i byłem w żandarmerii jako woźny. Służyć kazał iść do żandarmerii mój brat Laudański Zygmunt, który obecnie jest zatrzymanym.

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne w 1941 roku?

Odpowiedź: Ja na polecenie swego brata Laudańskiego Zygmunta poszedłem pracować do żandarmerii w m. Jedwabne i w 1941 r. przyjechało taksówką czterech czy też pięciu gestapowców, i zaczęli w magistracie rozmawiać, lecz co oni tam rozmawiali, tego ja nie wiem. Po jakimś czasie Karolak Marian powiedział do nas, Polaków, żeby zawezwać ob[ywateli] polskich do Zarządu Miejskiego. Po zawezwaniu ludności polskiej nakazał^a nam iść zaganiać Żydów na rynek pod hasłem do pracy, co i ludność uczyniła. Ja w tym czasie również brałem udział w spędzaniu Żydów na rynek z Kalinowskim Eugeniuszem, gdzie obecnie jest, tego ja nie wiem, tylko wiem, że w 1945 r. był w bandzie, ja go sam widziałem. Na rynek z ww. Kalinowskim nazganialiśmy^b około osiem osób narodowości żydowskiej. Kiedy my już powracaliśmy z powrotem po zegnaniu wszystkich, to już Żydzi nosili pomnik Lenina po rynku ze śpiewem, śpiewali: „przez nas wojna”. Kto im nakazał śpiewać, tego ja nie wiem, a my, Polacy, pilnowaliśmy, żeby Żydzi nie puciekali. Zaznaczam, że przy tym chodzili i Niemcy. Później Karolak Marian, burmistrz m. Jedwabnego, wydał nam rozkaz wszystkich Żydów znajdujących się na rynku zagnać do stodoły ob. Śleszyńskiego Bronisława, co i my uczyniliśmy. Przygnaliśmy Żydów pod stodołę i kazali wchodzić, co i Żydzi byli zmuszeni wchodzić. Po wejściu do stodoły zamknęli stodołę i podpalili, kto podpalał, tego ja nie widziałem. Po podpaleniu ja poszedłem do domu, a Żydzi spalili się w stodole, wszystkich Żydów było więcej jak tysiąc osób.

Pytanie: Kto jeszcze z wami brał udział w mordowaniu Żydów?

Odpowiedź: Ze mną brali czynny udział w mordowaniu Żydów następujące osoby:

1. Modzelewski Władysław pomagał zganiać i zaganiać do stodoły, ja go widziałem na swoje oczy.
2. Kobrzyński Józef miał w ręku kija i zganiał Żydów, widziałem go przy stodole, tam, gdzie zostali spaleni.
3. Kalinowski Eugeniusz brał udział w zganianiu, jak również w zaganianiu do stodoły, w ręku miał kija, był zaraz przy mnie. Było bardzo dużo ludności polskiej, którzy brali w tym udział, lecz obecnie ich nazwisk [sobie] nie przypominam.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Ja do swego zeznania więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytany na głos jest zgodny z moim zeznaniem, nie został ode mnie wymuszony, co podpisuję^d.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 665–666, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale zakazał.

^b W oryginale nakazaliśmy.

^c W oryginale błędnie Kobrzyński.

^d Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis podejrzanego. Podpisu oficera śledczego brak.

1949 styczeń 16, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Zygmunta Laudańskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Mieszkałem w m. Jedwabnem, pow. Łomża, pracowałem jako robotnik.

Pytanie: Czy dawaliście zadanie iść dla swego brata Jerzego do żandarmerii niemieckiej?

Odpowiedź: Takiego zadania dla brata Jerzego nie dawałem i mój brat żandarmem nie był, tylko był gońcem w żandarmerii i wykonywał wszystkie polecenia, jakie nakazywali żandarmi.

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu Żydów w 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego?

Odpowiedź: Tak, brałem udział w mordowaniu Żydów w Jedwabnem w 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego. Odbywało się [to] w następujący sposób. Przyszedł do mnie jakiś człowiek z Jedwabnego i powiedział do mnie, że wzywa mnie burmistrz m. Jedwabne, żeby iść zaganiać Żydów na rynek. Kiedy ja zaszedłem, to już było na rynku nazganianych około tysiąc pięćset osób narodowości żydowskiej zegnanych przez ludność polską. Wtedy burmistrz Karolak Marian powiedział do mnie, że bym ja pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, i ja pilnowałem, żeby Żydzi nie uciekali. Żydzi nosili po rynku pomnik Lenina, później wszystkich Żydów z pomnikiem pognaliśmy za miasto do stodoły Śleszyńskiego Bronisława, tam, gdzie oni zostali spaleni. Zaznaczam, że [kiedy] ja powróciłem [do] domu, to jeszcze Żydzi były w odległości około 250 metry od stodoły. Ja powróciłem do domu, jeszcze nie przyszedłem do domu, to już stodoła z Żydami paliła się.

Pytanie: Powiedzcie, kto jeszcze z wami brał czynny udział w mordowaniu Żydów w 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego.

Odpowiedź: Brały czynny udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabnem niżej wymienieni osoby:

1. Sobuta, imienia nie pamiętam, zganiał Żydów z rynku do stodoły Śleszyńskiego, tam, gdzie zostali spaleni.

2. Buczyński, imienia nie znam, zam. wieś Przestrzele, gm. Jedwabne^a, gnał Żydów do stodoły i pilnował na rynku.

3. Bardoń Karol był przez cały czas przy spędzaniu na rynek, w pilnowaniu na rynku, lecz jak gnaliśmy Żydów do stodoły, tam gdzie zostali spaleni, to ja już go nie widziałem, lecz na pewno^b był.

4. Żyłuk Marian – widziałem go tylko przy pilnowaniu Żydów na rynku, lecz co miał w rękę, tego obecnie [sobie] nie przypominam.

5. Modzelewski Władysław pilnował Żydów tylko na rynku, dalej już go nie widziałem.

^a W oryginale błędnie Biała Jedwabne.

^b W oryginale napewnie.

6. Kalinowski Eugeniusz brał udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne, zaganiał Żydów do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni (obecnie dokładnie nie pamiętam, było tam więcej bardzo dużo osób, których obecnie nazwisk [sobie] nie przypominam, jak przypomnę, to podam).

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, nie został ode mnie wymuszony, zeznałem wszystko to, co ja robiłem i widziałem, w czym składam własnoręczny podpis^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 667–668, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^c Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis podejrzanego. Podpisu oficera śledczego brak.

Nr 44

1949 styczeń 17, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Laudańskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w m-cu lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: W czerwcu 1941 r. zostałem wypuszczony z więzienia w Łomży i od tego czasu mieszkałem w Jedwabnem.

Pytanie: Czy braliście udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne w 1941 r., kiedy wkroczyły wojska niemieckie?

Odpowiedź: Ja udziału w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne nie brałem, ponieważ w tym czasie byłem chorym, powróciłem dwa tygodnie przedtem z więzienia i kto brał udział w mordowaniu Żydów, również tego ja nie wiem, ponieważ nie byłem.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Do swego zeznania ja więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 669, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego. Podpisu oficera śledczego brak.

1949 styczeń 17, [Jedwabne?] – Doniesienie agenta „Rysia” dotyczące sprawców i świadków mordu w Jedwabnem

Źródło „Ryś”¹
dnia 17 I [19]49 r.^b

Odpis^a

Ag[enturalne] doniesienie

Źródło donosi, że Śliwecki, listonosz [z] poczty w Jedwabnem, w czasie palenia Żydów w Jedwabnem był z-cą burmistrza. W[yżej] w[ymieniony] brał czynny udział w spędzaniu Żydów. Leszczyński [jeden z?] dwóch braci w czasie aresztowania Żydów niósł 2 bańki benzyny do stodoły, przy nich szedł Śleszyński^c, który nie żyje.

Przestrzelski Antoni i Józef, którzy są aresztowani², ^dbrali udział w spędzaniu i paleniu Żydów, brali czynny udział^d. Widziała to Mierzejewska Jadwiga³, zam. Jedwabne, i ksiądz Godlewski, który obecnie nie wiadomo, gdzie zamieszkuje, który to w tym czasie zwrócił uwagę Przestrzelskim, że co wy robicie z tymi Żydami.

„Ryś”

Zadanie: Starac się ustalić świadków, którzy mogą potwierdzić, że ww. brali udział czynny w paleniu Żydów. Ustalić świadków, którzy potwierdzą, że w czasie spędzania Żydów brali udział sami Polacy. Ustalić wszystkich aktywistów polskich, którzy brali udział w paleniu Żydów.

„Ryś”

Przedsięwzięcie: Zrobić odpis, odesłać do PUBP w Łomży celem wykorzystania operatywnego przez Ref[er]at] I^c.

Źródło: AIPN, III-923, k. 148, oryginał, rkps.

^a W prawym górnym rogu odręczna adnotacja Przyjął i nieczytelny podpis. U dołu strony pieczęć prostokątna Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, wpłynęło 25 I 1949 r., nr sprawy 218/48, odp. I.

^b W lewym górnym rogu odręczna adnotacja Ref[er]at] I, 25 I [19]49 r. i nieczytelny podpis.

^c W oryginale błędnie Szleszyński.

^{d-d} Tak w tekście.

^e Poniżej nieczytelny podpis, ten sam co w prawym górnym rogu dokumentu.

¹ Tożsamości agenta „Rysia” nie udało się ustalić.

² W aktach sprawy brak informacji potwierdzających aresztowanie Antoniego i Józefa Przestrzelskich w związku ze śledztwem w sprawie zbrodni w Jedwabnem. Być może mowa o aresztowaniu ich w innej sprawie.

³ Zob. protokół przesłuchania świadka Jadwigi Mierzejewskiej, VII, dok. nr 84.

Nr 46

1949 styczeń 18, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Czesława Laudańskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Czesława Jagusińskiego

Nie przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, abym brał udział w spędzaniu lub dozorowaniu Żydów na rynku w Jedwabnem, i wyjaśniam, że w tym czasie byłem chory po powrocie z więzienia. Nie wiem, kto brał udział w spędzaniu Żydów do stodoły, jak również kto podpalił stodołę. Następnego dnia słyszałem tylko, że Niemcy spędzili Żydów do stodoły i podpaliли.

Oświadczam, że pomagałem sam jeszcze Żydom i nosiłem im chleb. Proszę o zbadanie na tę okoliczność świadka Jana Mrozika, zam. w Jedwabnem.

Zeznałem wszystko^a.

Protokołowała

Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOL, 123, k. 680, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolantki i prokuratora.

1949 styczeń 18, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Laudańskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, na polecenie burmistrza Karolaka brałem udział w spędzeniu i dozorowaniu Żydów na rynku w Jedwabnem, którzy byli spędzeni do czyszczenia rynku. Po skończonej pracy kazali im się uszeregować i popędzono ich w kierunku stodoły Bronisława Śleszyńskiego, gdzie kazano im wejść do stodoły. Ja w tym czasie byłem przy stodole i przyglądałem się, tak jak i wiele innych osób. Stodoła została podpалona, lecz nie wiem przez kogo, i zgromadzeni tam Żydzi zostali wszyscy spaleni.

Za czasów okupacji niemieckiej byłem woźnym przy żandarmerii w przeciągu mniej więcej 1 miesiąca, zaangażowałem się dlatego, że^a chciałem wydobyć dla brata pewne dokumenty pozostałe po władzach rosyjskich.

Razem ze mną [ci], którzy brali udział, [to] byli Kalinowski Eugeniusz, Modzelewski Władysław, Kobrzeniecki^b Józef i burmistrz Karolak Marian, prócz tego dużo innych ludzi, których^c nazwisk nie znam. Za czasów okupacji w roku 1942 zostałem aresztowany i odwieziony do obozu koncentracyjnego do Oświęcimia, w obozie przebywałem od roku 1942–1945.

Zeznałem wszystko^d.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 678, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale żeby.

^b W oryginale błędnie Kobrzeniecki.

^c W oryginale którzy.

^d Poniżej podpis podejrzanego.

^e Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej oraz prokuratora.

1949 styczeń 18, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Zygmunta Laudańskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Tak, przyznaję się do winy, że w roku 1941 w Jedwabnem, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, z nakazu władzy niemieckiej gestapo i burmistrza m. Jedwabnego Karolaka brałem udział w dozorowaniu Żydów na rynku w Jedwabnem, Żydzi byli spędzeni do robienia porządku na rynku. Po jakimś czasie gestapo kazało ustawić się Żydom w czwórki i pędzić ich w kierunku stodoły Śleszyńskiego. W trakcie pędzenia Żydów ja zboczyłem w kierunku swego domu, nie dochodząc do domu, obejrzałem się i zobaczyłem ogień, który wychodził z podpalonej stodoły, do której byli spędzeni Żydzi. Razem ze mną przy pilnowaniu Żydów brało udział dużo osób, z których niektóre nazwiska, jak: Kalinowski Eugeniusz, Sobuta, Bardoń, Żyluk Józef, sobie przypominam, innych osób nie znam. Pamiętam jeszcze jednego, który był ze mną, ze wsi Przestrzele niejakiś ^a i Modzelewski Władysław.

Zeznałem wszystko.

Dodatkowo zeznaję, że widziałem jeszcze, jak Żydzi, którzy byli pędzeni do stodoły, nieśli ze sobą pomnik Lenina^b.

Protokolant

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 679, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale skreślone Buczyński.

^b Poniżej podpis podejrzanego.

^c Poniżej nieczytelne podpisy protokolantki i prokuratora.

1949 styczeń 19 i 26, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Eliasza Grądowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabnego, ludność polska przystąpiła do mordowania ob[ywateli] narodowości żydowskiej, gdzie wymordowali około półtora tysiąca osób przez spalenie w stodole i zabijanie na cmentarzu. Odbywało to się w następujący sposób. Początkowo wszystkich Żydków zganił na rynek w Jedwabnem, ja w tym czasie uciekłem i od tego czasu w Jedwabnem nie byłem. Po zegnaniu wszystkich Żydków na rynek dali im nosić pomnik Lenina i kazali śpiewać piosenkę „Jesli zawtra wojna”¹. Później wybrali zdrowszych mężczyzn i zaprowadzili na cmentarz, wykopali rów, i tam ich pozabijali², kto czym, kto nożem, kto kijem, kto bagnetem, a resztę zaprowadzili do stodoły Śleszyńskiego i spalili. Brali czynny udział w mordowaniu Żydków w m. Jedwabnem niżej podane osoby.

1. Łojewski Aleksander, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, zarznął nożem Mejszy^a Wajnsztejna, widział to jeszcze Boruszczak Abram, zam. Białystok, ul. Mińska nr 1.

2. Piechowski Zygmunt, zam. Jedwabne, ul. Przytułska nr [...]^b, stał z kijem i pilnował, żeby Żydki nie uciekali z rynku, oraz wypędzał na rynek. Powyższy fakt może stwierdzić Boruszczak Abram, zam. Białystok.

3. Śleszyński Edward, zam. Jedwabne, oddał dobrowolnie stodołę na spalenie Żydków, którzy byli nazganiani na rynek³.

4. Nacewicz Czesław, zam. Jedwabne, ul. Przytułska, wyganiał Żydków z mieszkania na rynek, pilnował na rynku, był z kijem oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

5. Mierzejewski Czesław, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, dokonał gwałtu na Ibramównie Judes i na Kajlamównie, zabił ją, było to również w tym samym czasie, kiedy mordowali Żydków.

6. Kozłowski Gienek, zam. Jedwabne, ul. Stary Rynek, wyganiał Żydów na rynek, pilnował na rynku z kijem i rabował rzeczy żydowskie.

7. Śliwecki Eugeniusz, zam. Jedwabne, ul. Nowy Rynek, obecnie pracuje na poczcie, brał [udział] w zganianiu Żydów na rynek, był zastępcą burmistrza Karolaka Mariana i wspólnie podpisali wyrok śmierci na wszystkich Żydów spędzonych na rynek w Jedwabnem.

8. Karolak Marian, burmistrz m. Jedwabne, podczas okupacji niemieckiej podpisał wyrok śmierci na zegnanych Żydów na rynek, był całym organizatorem powyższego mordu.

^a *Mojżesza?*

^b *Opuszczono numer domu.*

¹ Z większości relacji wynika, że zgromadzeni Żydzi mieli śpiewać: „przez nas wojna, za nas wojna”.

² Wyniki przeprowadzonej w 2001 r. ekshumacji wskazują, że pierwszą grupę Żydów zamordowano i pochowano wraz z resztkami pomnika Lenina nie na cmentarzu żydowskim, lecz w stodole Bronisława Śleszyńskiego położonej po przeciwnej stronie polnej drogi.

³ Właścicielem stodoły, w której spalono jedwabieńskich Żydów, był Bronisław Śleszyński, ojciec Edwarda.

9. Sobuta, imienia nie znam, zam. w Łodzi, wymordował i zrabował wszystkie rzeczy [po] rodzinie Szternów, i po wymordowaniu mieszkał w ich mieszkaniu, brał również udział w zganianiu Żydów na rynek i zaganianiu do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni ww. Żydzi.

10. Laudański Jerzy, Czesław i Zygmunt brali czynny udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne, byli całymi organizatorami powyższego mordu, byli z kijami, zganiali na rynek i bili Żydów, i przymuszali Żydów nieść pomnik Lenina na cmentarz, oni najlepiej wyróżnili się w powyższej akcji na Żydów w m. Jedwabnem.

11. Domicz^c Stanisław, zam. ul. Przestrzelska, wyganiał Żydów na rynek, stał z kijem i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

12. Kalinowski, kowal, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, zganianiu i biciu Żydów na cmentarzu i [w] stodole, tam, gdzie zostali spaleni.

13. Strzelczyk Czesław, zam. Jedwabne, ul. Dworna, zaganiał Żydów na rynek, pilnował na rynku z kijem, nie dawał uciekać oraz zaganiał do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

14. Filipkowski Hieronim, zam. Jedwabne, Nowy Rynek, po spaleniu zrabował u Buraka Załmana^d kufer ze skórą i obuwem, który to oddał na post[erunek] żandarmerii w Jedwabnem, udziału w mordowaniu Żydów nie brał.

15. Tarnacki Jerzy i Feliks, zam. Jedwabne, brali czynny udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne, zganiali na rynek, stali z kijami na rynku i pilnowali, żeby Żydzi nie uciekali, oraz zganiali i bili na cmentarzu i zaganiał do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

16. Korytkowski Marian, zam. wieś Korytki, gm. Jedwabne, wyganiał Żydów na rynek, bił kłonicą oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali ponad półtora tysiąca osób spalonych.

17. Trzaska Michał, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, pilnowaniu i zaganianiu do stodoły, był z bagnetem, oblewał stodołę naftą i podpalił.

18. Trzaskowski, imienia nie pamiętam, zam. Jedwabne, Nowy Rynek, stał z kijem na rynku, nie dawał Żydom uciekać, pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie Żydzi zostali spaleni.

19. Niebrzydowski Antoni, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu na rynek, w pilnowaniu, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, oraz pomagał zaganiać do stodoły, w rękę miał kija.

20. Śleszyńska Rozalia, zam. Jedwabne przy kościele, rabowała wszystkie rzeczy pożydowskie, stała na rynku i pilnowała, żeby Żydzi nie uciekali, rzeczy pożydowskie ma do dnia dzisiejszego.

21. Łojewski Franciszek, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, stał na rynku z kijem, żeby Żydzi nie uciekali, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie [ich] spalili.

^c Domitrz?

^d W oryginalne Zaumana.

22. Kuszelewski Jan, zam. Zielona Góra lub Wrocław, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, zabijał na cmentarzu i zaganiał do stodoły, tam, gdzie wspomniani Żydzi zostali spaleni.

23. Ramotowski Bolesław, zam. Jedwabne, ul. Łomżyńska, brał udział w zaganianiu Żydów na rynek, stał, pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, oraz pomagał zaganiać do stodoły. Zaznaczam, że ww. był z kijem i bił Żydów, i był [dopóty], dopóki Żydów nie spalili w stodole.

24. Zejer Stanisław, zam. Jedwabne, stał na rynku z kijem, pilnował, żeby Żydzi nie uciekali, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

24. Chrzanowski Józef, zam. Jedwabne, ul. Stary Rynek, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, stał na rynku z kijem i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni, oraz zaznaczam, że ww. w tym czasie narabował bardzo dużo rzeczy po zamordowanych Żydach.

25. Miciura Władysław, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu na rynek Żydów, w pilnowaniu z kijem, żeby Żydzi nie uciekali, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam gdzie zostali spaleni, był do samego końca.

Zaznaczam, że Niemcy udziału w mordowaniu Żydów w m. Jedwabnem nie brali, a nawet jeszcze kilku schowali, żeby Polacy nie zamordowali, stali z boku i to wszystko fotografowali, jak Polacy znęcali się nad Żydami.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^e.

Dalszy ciąg zeznania dnia 26 I [19]49 r.

Dodaję, że jeszcze brali udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne niżej podane osoby:

1. Dąbrowski Władysław, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu Żydów na rynek, pilnował z kijem na rynku, żeby nie uciekali, oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

2. Kobrzyniecki Józef z ojcem byli organizatorami powyższego mordu w m. Jedwabne na Żydów, zaganiał na rynek, bili kijami na cmentarzu oraz zaganiał Żydów do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

3. Kalinowski Gienek, zam. Jedwabne, brał udział w zaganianiu Żydów na rynek, biciu na cmentarzu oraz zaganianiu do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

4. Wasilewski Józef, zam. Jedwabne, brał udział w zaganianiu Żydów na rynek, na rynku stał z kijem i pilnował, żeby nie uciekali, bił na cmentarzu oraz zaganiał do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

5. Rogalski Bolek, zam. Jedwabne, brał udział w zganianiu Żydów na rynek – na rynku stał z kijem i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali, oraz zaganiał do stodoły, gdzie zostali spaleni^f.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 674–677, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^e Poniżej podpis świadka.

^f Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka. Podpisu oficera śledczego brak.

1949 styczeń 20 i 22, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Abrama Boruszcza przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na tereny m. Jedwabnego, pow. Łomża, to ludność miejscowa m. Jedwabnego przystąpiła do mordowania ob[ywateli] narodowości żydowskiej, gdzie wymordowali około półtora tysiąca przez zabijanie i spalenie w stodole Śleszyńskiego. Odbywało to się w następujący sposób. Początkowo wszystkich zegnali na rynek, bijąc kijami. Po zegnaniu wszystkich Żydków na rynek dali im nosić pomnik Lenina i kazali śpiewać piosenkę „Jesli zawtra wojna”¹, później wybrali zdrowszych mężczyzn i zagnali na cmentarz, i kazali im wykopać rów. Po wykopaniu rowu przez Żydków wzięli ich pozabijali². Bili, kto czym, kto żelazem, kto nożem, kto kijem. Po wymordowaniu wspomnianych Żydów na cmentarzu, to resztę starszych i dzieci zagnali do stodoły i spalili. Zaznaczam, że Niemcy udziału w mordowaniu Żydów nie brali, a mordowali sami Polacy. Niemcy stali z boku i fotografowali, jak Polacy mordują Żydów. Ja w tym czasie z rynku uciekłem, kiedy oni nas mordowali. Brali udział w mordowaniu następujące osoby:

1. Laudański Jerzy, Zygmunt i ojciec Czesław, zam. Jedwabne, oni rządźli całą tą akcją na Żydów, zgnali na rynek, na rynku bili kijami, bili na cmentarzu, zagnali Żydów do stodoły, tam gdzie zostali spaleni, oraz po zamordowaniu rabowali rzeczy żydowskie.

2. Śleszyński Edward, Rozalia i mąż ww. Rozalii³ oddali dobrowolnie stodołę na spalenie Żydów oraz rabowali rzeczy po zamordowanych Żydach. Stali z kijami i pilnowali, żeby Żydzi nie uciekali z rynku aż do chwili spalenia.

3. Łojewski Aleksander, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, zabił nożem Wajnsztejną^a Mojżesza oraz brał udział w mordowaniu i biciu Żydów na rynku, i pomagał zagniać do stodoły, był z kijem.

4. Karolak Marian był całym dowódcą wspomnianej akcji na Żydów i wydał rozkaz spalić Żydów.

5. Piechowski Zygmunt, zam. Jedwabne, ul. Przytułska, wyganiał Żydów na rynek, stał z kijem i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, i zagniał do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

6. Mierzejewski Czesław, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, brał udział w zagnianiu na rynek, pilnowaniu, mordowaniu Żydów na cmentarzu i był do chwili spalenia Żydów w stodole oraz ww. dokonał gwałtu na Ibramównie Judes i później ją zabił.

^a W oryginalne Wajnsztejna.

¹ Por. VII, dok. nr 49, przyp. 1.

² Por. VII, dok. nr 49, przyp. 2.

³ Mowa o Bronisławie Śleszyńskim.

7. Kalinowski Gieniek, zam. Jedwabne, pow. Łomża, brał udział w ^bzaganianiu na rynek, w biciu, jak również i zaganianiu na rynek^b, on najlepiej wykazał się w morderstwie na Żydów.

8. Kobrzyński^c Józef, zam. Jedwabne, pow. Łomża, brał udział w zaganianiu Żydów na rynek oraz zaganianiu do stodoły i zabijaniu Żydów na cmentarzu.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję.

Dodaję, że było jeszcze bardzo dużo ludności polskiej, którzy brali udział w mordowaniu Żydów, których to ja nazwisk nie znam, a tylko znam ich z widzenia i będę mógł poznać, ponieważ widziałem na swoje oczy, jak oni mordowali.

Dalszy ciąg zeznania dnia 22 I 1949 roku.

Wiadomym mi jest, że jeszcze brali czynny udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne niżej zapodane osoby:

1. Krupa i jego syn Marian brały udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne w 1941, zaganiali na rynek, pilnowali i pomagali zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni. Obecnie zam. Orzysz.

2. Modzelewski Stanisław, zam. Jedwabne, ul. Wesoła, brał udział w zaganianiu Żydów na rynek, zaganianiu do stodoły i znęcaniu się nad Żydami oraz zabił Żydówkę Biniowski^d Żencię kłonicą od wozu.

3. Polkowska Anna, zam. Jedwabne, ul. Przytułska, wygnała Żydówkę Grądowską K[^e] na rynek i zrabowała wszystkie jej rzeczy, które pozostały w mieszkaniu.

4. Łuba Władysław, zam. Jedwabne, był organizatorem wspomnianej akcji mordy na Żydów w m. Jedwabne, utopił dwóch Żydów kowali w stawie przy ul. Łomżyńskiej.

5. Lusiński Franciszek, ojciec, zam. Jedwabne, ul. 11 Listopada, brał udział w mordowaniu Żydów na rynku i zaganianiu do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^f.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 681–683, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^{b-b} Tak w tekście.

^c W oryginale błędnie Kobrzelnicki.

^d Biniomki? Być może chodzi o Żydówkę Byjomkową, o której mowa w zeznaniach Stefani i Stanisława Sokółowskich, por. VII, dok. nr 155 i 156.

^e Wyraz nieczytelny – karta wystrzępiona.

^f Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpis świadka. Podpisu oficera śledczego brak.

Nr 51

1949 styczeń 21, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Romana Zawadzkiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie byliście w lipcu 1941 r.?

Odpowiedź: Mieszkałem w Jedwabnem, pracowałem na młynie.

Pytanie: Czy brałście udział w mordowaniu Żydów w 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego?

Odpowiedź: Ja udziału w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne w 1941 r. nie brałem, tylko jak ja pracowałem na młynie w Jedwabnem i razem ze mną pracowało dwóch Żydów i w ten dzień, kiedy mordowali, to przyszedł Żyluk Józef i zabrał [jednego z nich?], i poprowadził na rynek, i co się z tym Żydem stało, tego ja nie wiem, ale na pewno został spalony.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 736, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis oficera śledczego oraz podpis podejrzanego trzema krzyżykami. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

1949 styczeń 21, Jedwabne – Zaświadczenie Józefa Malczyńskiego, Walerii Urbanowskiej i Łucji Seredyńskiej o niewinności Feliksa Tarnackiego

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

od ob. Seredyńskiej Łucji,
mieszkankei m[ias]ta Jedwabne,
pow. łomżyńskiego

Zaświadczenie

My, niżej podpisani własnoręcznie: 1) Malczyński Józef, 2) Urbanowska Waleria, mieszkańcy m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niniejszym zaświadczamy, że Tarnacki Feliks, miesz[kaniec] m[ias]ta Jedwabnego, w czasie pogromu Żydów za okupacji niemieckiej jechał do m[ias]ta Łomży rowerem. Kiedy wrócił z powrotem z Łomży, nie wiemy.

Proszę swą motywuję tym, że Feliks Tarnacki żył za czasów polskich w dobrych komitywach z Żydami.

Zaznaczam, że nie mógł być na powyższym pogromie, gdyż wyjechał do Łomży, a złościwość^b ludzką mogą w [c] takową dla zemsty.

Jedwabne, 21 I 1949 r.

1. Malczyński Józef
2. za niepiśmienną podpisała Seredyńska Łucja
3. Seredyńska Łucja^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 742, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 22 stycznia 1949 r., zapisano pod nr I Ds 114/48 (numer wpisany odręcznie).

^b Złośliwość? Złość?

^c Wyraz nieczytelny.

^d Obok pieczętka Własnoręczność podpisów ob. Malczyńskiego Józefa i Seredyńskiej Łucji stwierdzam (nazwiska wpisane odręcznie), pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

1949 styczeń 22, Łomża – Meldunek szefa PUBP w Łomży do naczelnika Wydziału I WUBP w Białymstoku o wszczęciu rozpracowania sprawy zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Pow[iatowy] Urz[ąd]
Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego]
w Łomży
Referat I

Ścisłe tajne

Łomża, dnia 22 I 1949 r.

Nr L.dz. 123^a Ag. 1/49

„Zatwierdzam”^b

Dnia ...^c 1949 r.

Do Naczelnika Wydziału I Woj[ewódzkiego] Urz[ędu]
Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Białymstoku

Meldunek

o wszczęciu rozpracowania sprawy

Melduję, że dnia 1 I [19]49 r. przystąpiono do rozpracowania sprawy:

- 1) **Karolak** Marian, burmistrz m. Jedwabne podczas okupacji niemieckiej, obecnie ukrywa się;
- 2) **Trzaska** Michał, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska – obecnie ukrywa się;
- 3) **Tarnacki** Jerzy, zam. Jedwabne, obecnie ukrywa się na Ziemiach Odzyskanych;
- 4) **Sobuta** Józef, zam. Jedwabne, obecnie ukrywa się w Łodzi;
- 5) **Wasilewski** Józef, zam. Jedwabne, obecnie ukrywa się na Ziemiach Odzyskanych;
- 6) **Bardoń** Karol, przebywa w więzieniu w Sztumie, zam. w Jedwabnem;
- 7) **Łojewski** Franciszek, zam. Jedwabne, obecnie ukrywa się na Ziemiach Odzyskanych;
- 8) **Łojewski** Aleksander, s. Adama i Michaliny, ur. 14 I 1892 r., zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska;
- 9) **Ramotowski** Bolesław, s. Pawła i Józefy, ur. 7 IV 1911 r., zam. Jedwabne, ul. Łomżyńska;
- 10) **Zejer** Stanisław, s. Teofila i Józefy, ur. 24 X 1893 r., zam. Jedwabne, ul. Poświętna;

^a Numer wpisany odręcznie.

^b Poniżej nieczytelny podpis.

^c Brak dokładnej daty.

- 11) **Lipiński** Czesław, s. Jana i Leokadii, ur. 16 IX 1920 r., zam. Jedwabne, ul. Przytułska^d;
- 12) **Janowski**^e Aleksander, s. Stanisława i Józefy, ur. 14 V 1903 r., zam. Jedwabne;
- 13) **Dąbrowski** Władysław, s. Józefa i Katarzyny, ur. 25 V 1890^f r., zamieszka[ły] Jedwabne, ul. Przestrzelska;
- 14) **Tarnacki** Feliks, s. Juliana i Konstancji, ur. 16 V 1907 r., zamieszka[ły] Jedwabne;
- 15) **Chrzanowski** Józef, s. Ksawerego i Kornelii^g, ur. 1 XI 1889 r., zam. Jedwabne, ul. Przytułska;
- 16) **Górski** Roman, s. Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r., zamieszka[ły] Jedwabne, ul. Przestrzelska;
- 17) **Niebrzydowski** Antoni, s. Andrzeja i Józefy, ur. 5 IX 1901 r., zam. Jedwabne, ul. Dworna;
- 18) **Miciura** Władysław, s. Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902 r., zam. Jedwabne, ul. Pierrickiego;
- 19) **Żyłuk** Józef, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 r., zam. Jedwabne, ul. 3 Maja;
- 20) **Żyłuk** Marian, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 25 IV 1912 r., zamieszka[ły] ul. Łomżyńska;
- 21) **Laudański** Jerzy, s. Czesława i Zofii, ur. 14 IV 1922 r., zam. Jedwabne, wyjechał na Ziemię Odzyskane;
- 22) **Laudański** Zygmunt, s. Czesława i Zofii, ur. 12 I 1919 r., zam. Jedwabne, wyjechał na Ziemię Odzyskane;
- 23) **Laudański** Czesław, s. Antoniego i Franciszki, ur. 12 IX 1895 r., zam. Jedwabne, wyjechał na Ziemię Odzyskane,

podejrzanych o współpracę z okupantem niemieckim na terenie m. Jedwabne.

W 1941 r., z chwilą wkroczenia wojsk okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabnego, ww. osoby przystąpiły do mordowania obywateli żydowskich, gdzie wymordowały około tysiąc pięćset osób przez spalenie w stodole w m. Jedwabne oraz zabijaniem bagnetami na cmentarzu żydowskim. Niemcy w tym udziale nie brali, a stali obok i fotografowali, jak Polacy znęcają się nad Żydami.

I. Historia wszczęcia rozpracowania

Został przysłany list do Ministerstwa Sprawiedliwości przez Żydówkę [sic!] ^hCałka Migdał^h, która uciekła podczas mordowania Żydów w mieście Jedwabnem i wszystko widziała, kto brał udział w mordowaniu Żydów w 1941 r. w m. Jedwabnem¹.

II. Ocena dotychczas posiadanych materiałów

Dotychczas posiadane materiały zostały potwierdzone przez świadków, którzy to zapodali ww. osoby, które brały udział w mordowaniu Żydów w 1941 r. w m. Jedwabnem.

^d W tekście tu i dalej błędnie Przestrzelska.

^e W tekście błędnie Jankowski.

^f W tekście błędnie 1900.

^g W tekście błędnie Karoliny.

^{h-h} W tekście Całka Migdał.

¹ Autor raportu mylnie określił Całkę Migdała jako kobietę, a także nie potrafił odróżnić jego imienia od nazwiska, oraz błędnie uznał, iż był on naocznym świadkiem zbrodni w Jedwabnem. Zob. pełny tekst listu Migdała, V, dok. nr 9, oraz wyciąg z tego listu przesłany przez ŻIH do Ministerstwa Sprawiedliwości, VII, dok. nr 2.

III. Charakterystyka dotychczas użytej agentury

Do powyższej sprawy celem konkretnego rozpracowania został zwerbowany informator „Dąb”², który to podczas okupacji niemieckiej przebywał w m. Jedwabnem i o wszystkim jemu jest wiadomym, i będzie mógł nas informować.

IV. Plan operatywnych przedsięwzięć³

Lp.	Treść zadania, nazwiska figurantów i treść operatywnych przedsięwzięć	Termin wykonania i kto wykona	Adnotacja o wykonaniu
1	23 osoby ww. podejrzane o współpracę z okupantem niemieckim.		
2	Dnia 8 I [19]49 r. wyjechać do Jedwabnego i zatrzymać wszystkie te osoby, które nie ukrywają się, po czym osadzić w areszcie Powiatowego UBP w Łomży.	do dn. 8 I [19]49 r. st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz	wykonano
3	Do dn. 12 I [19]49 r. uzyskać postanowienie na tymczasowy areszt na osoby zatrzymane.	do dn. 12 I [19]49 r. st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz	
4	Poprzez przesłuchanie świadków ustalić, czy brali udział w mordowaniu Żydów Niemcy, czy też sami Polacy, i sprawę przekazać do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży.		

**Kierownik Referatu I PUBP
w Łomżyⁱ**

(–) Matujewicz, chor.

Źródło: AIPN, III-923, k. 125, kopia, mps.

ⁱ Poniżej nieczytelny podpis. Obok pieczętka Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, wz. i nieczytelny podpis.

² Tożsamości informatora „Dęba” nie udało się ustalić.

³ Data raportu wskazuje, że poniższy harmonogram działań sporządzono *ex post*.

1949 styczeń 22, Jedwabne – Zaświadczenie Stanisławy Strzelczyk i Franciszka Wesołowskiego o niewinności Mariana Żyłuka

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży

od ob. Żyłuk Janiny,
miesz[kanki] m[ias]ta Jedwabne,
pow. łomżyńskiego

Zaświadczenie

My, niżej podpisani własnoręcznie, 1) Strzelczykowa Stanisława, 2) Wesołowski Franciszek, mieszkańcy m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niniejszym zaświadczamy, że Marian Żyłuk, syn Ludwika i Katarzyny, mieszkaniec m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, podczas pogromu Żydów za okupacji niemieckiej w 1943 roku [sic!] w m[ie]scie Jedwabne był chory i leżał w łóżku. Powyższą wiarygodność stwierdzamy swymi podpisami¹.

Jedwabne 22 I 1949 r.

1. Strzelczyk Stanisława
2. Franciszek Wesołowski
3. Żyłuk Janina^a

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 713, oryginał, rkps.

^a U dołu strony dwie pieczętki Własnoręczność podpisów ob. ob. Strzelczyk Stanisławy i Wesołowskiego Franciszka stwierdzam (nazwiska wpisane odręcznie) oraz Burmistrz (Zaluska Ludwik), nieczytelny podpis i pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

¹ Do dokumentu dołączono rachunek na kwotę 950 zł wystawiony 2 IV 1946 r. Marianowi Żyłukowi przez dr. med. Witolda Prusińskiego za założenie szwu pierwotnego na lewą dłoń, zdjęcie szwów oraz wykonanie trzech opatrunków. Załączono również podpisane przez Piotra Modzelewskiego i Stanisława Piątka i uwierzytelnione przez burmistrza Jedwabnego zaświadczenie, że Marian Żyłuk „szramę na twarzy, na lewej [stronie] twarzy, otrzymał przy ściąganiu skóry z bydłaka, samowolnie skaleczył się sam nożem w rzeźni miejskiej w Jedwabnem w roku 1944” (AIPN, SOŁ, 123, k. 714–715). Kwestię pochodzenia blizn na twarzy Mariana Żyłuka poruszał Bolesław Olszewski (por. VII, dok. nr 27) i kilku innych świadków, zapewne w związku z zeznaniami Żyłuka, iż 10 VII 1941 r. leżał chory w łóżku po tym, jak pobili go Niemcy.

1949 styczeń 24, Łomża – Raport szefa PUBP w Łomży do naczelnika Wydziału I WUBP w Białymstoku o przeprowadzeniu aresztowań w Jedwabnem

Pow[iatowy] Urz[ąd]
Bezp[iecieństwa] Publ[icznego]
w Łomży
Referat I

Ściśle tajne

Łomża, dnia 24 I 1949 r.

Nr L.dz. 124^a Ag. 1/49

„Zatwierdzam”^b

Dnia ...^c 1949 r.

Do Naczelnika Wydziału I
Woj[ewódzkiego] Urz[ędu]
Bezp[iecieństwa] Publ[icznego]
w Białymstoku

Raport likwidacyjny

W ślad za raportem z dnia 22 I [19]49 r. za nr. L.dz. 123^d Ag. 1/49¹, melduję:

I. Przebieg akcji likwidacji

Dnia 8 I [19]49 r. wyjechać maszyną do m. Jedwabne i aresztować:

1) **Ramotowskiego** Bolesława, s. Pawła i Józefy, ur. 7 IV 1911 r. w Janczewie, zam. Jedwabne, ul. Łomżyńska, Polak, rzym[ski] kat[olik], wyksz[tałcenie]: 1 oddział szkoły powszechnej;

2) **Zejer** Stanisław, s. Teofila i Józefy, ur. 24 X 1898 r. w Orlikowie, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], rolnik, wyksz[tałcenie]: 1 oddz[iał] szkoły powszechnej, bezpartyjny;

3) **Lipiński** Czesław, s. Jana i Leokadii, ur. 16 IX 1920 r. w Grzymkach^e, Polak, rzym[ski] kat[olik], rolnik, zam. Jedwabne, pow. Łomża, wyksz[tałcenie]: 5 oddz[iałów] szkoły powszechnej, kawaler, bezpartyjny;

4) **Janowski** Aleksander, s. Stanisława i Józefy, [ur.] 14 V 1903 r., wieś Bronaki-Pietrasze, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], rzeźnik, wyksz[tałcenie]: 2 oddz[iały] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

5) **Dąbrowski** Władysław, s. Józefa i Katarzyny, ur. 25 V 1890 r. w Jedwabnem, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], szewc, żonaty, bezpartyjny;

^a Numer wpisany odręcznie.

^b Poniżej nieczytelny podpis.

^c Dokładnej daty nie wpisano.

^d Numer wpisany odręcznie.

^e W tekście błędnie Grzymakach.

¹ VII, dok. nr 53.

6) **Tarnacki** Feliks, s. Juliana^f i Konstancji, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, zam. Jedwabne, ul. Kościuszki, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], stolarz, wdowiec, bezpartyjny;

7) **Chrzanowski** Józef, s. Ksawerego i Kornelii, ur. 1 XI 1889 r. w Kuczach [Dużych], zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], analfabeta, stan majątkowy: 3 ha ziemi, żonaty, bezpartyjny;

8) **Górski** Roman, s. Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r. w Konopkach [Tłustych], zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], wyksz[tałcenie]: 2 oddz[iał] szkoły pow[szechnej], stan majątkowy: 3 ha ziemi, żonaty, bezpartyjny;

9) **Niebrzydowski** Antoni, s. Andrzeja i Józefy, ur. 5 I^g 1901 r., wieś Jurzec, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], ślusarz, wyksz[tałcenie]: 3 oddziały szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

10) **Miciura** Władysław, s. Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902^h r. w Jedwabnem, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], zajęcie: stolarz, wyksz[tałcenie] 1 oddz[iał] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

11) **Żyluk** Marian, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 25 IV 1912 r., wieś Folwark [Pruska], zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], robotnik, wyksz[tałcenie]: 1 oddz[iał] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

12) **Żyluk** Józef, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 r. w Bączkowie, zam. Jedwabne, pow. Łomża, Polak, rzym[ski] kat[olik], robotnik, analfabeta, żonaty, bezpartyjny;

13) **Laudański** Jerzy, s. Czesława i Zofii, ur. 14 IV 1922ⁱ r. w Jedwabnem, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, Polak, rzym[ski] kat[olik], magazynier, wyksz[tałcenie]: 7 oddz[iałów] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

14) **Laudański** Zygmunt, s. Czesława i Zofii, ur. 12 I 1919 r. w Jedwabnem, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, Polak, rzym[ski] kat[olik], rolnik, wyksz[tałcenie]: 5 oddz[iałów] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

15) **Laudański** Czesław, s. Antoniego i Franciszki, ur. 12 IX 1895 r. w Jedwabnem, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, rolnik, wyksz[tałcenie]: 2 oddz[iał] szkoły pow[szechnej], żonaty, bezpartyjny;

16) **Bardoń** Karol przebywa w więzieniu w Sztumie k. Elbląga, zostanie sprowadzony na rozprawę sądową, oraz reszta siedem osób nie zostali ujęci, ponieważ ukrywają się w nieustalonych miejscowościach

– podejrzanych o współpracę z okupantem niemieckim i spalenie półtora tysiąca osób narodowości żydowskiej.

II. Jakie zdobyto w wyniku likwidacji nowe materiały i dowody rzeczowe?

Z rozpracowywanej przestępczej działalności nowych materiałów podczas likwidacji nie zdobyto.

III. Przebieg i wynik wstępnego dochodzenia

Wszyscy zatrzymani ww. przyznali się, że brali udział w mordowaniu Żydów podczas okupacji niemieckiej w m. Jedwabnem. Do winy nie przyznali się **Żyluk** Marian i **Laudański** Czesław.

^f W tekście błędnie Jana.

^{g-g} W tekście błędnie 1 V.

^h W tekście błędnie 1901.

ⁱ W tekście błędnie 1902.

IV. Czy i jak wykorzystano agenturę w celi i wyniki jej pracy?

Agentury w celi w powyższej sprawie nie wykorzystano.

V. Plan dalszych operacyjnych przedsięwzięć

Treść przedsięwzięcia i sposób jego przeprowadzenia	Termin i kto wykona	Adnotacje o wykonaniu
Uzyskać od prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży postanowienie o tymczasowym aresztowaniu na wszystkie osoby ww.	do 12 I 1949 r. st[arszy] ref[erent] I Ref[eratu] Matujewicz	wykonano
Przesłuchać wszystkich świadków, którym jest wiadomym, że ww. osoby brały udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabnem.	do 12 I 1949 r. st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz G[rzegorz]	
Ustalić przez agenturę, gdzie ukrywają się reszta osób. Po ustaleniu zatrzymać, uzyskać postanowienie na tymczasowy areszt od prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży.	do 12 I ^k 1949 r. st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz G[rzegorz]	
Po ukończeniu dochodzenia w powyższej sprawie przekazać do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży celem pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za popełnione przez nich zbrodnie podczas okupacji niemieckiej na terenie miasta Jedwabne.	do 12 IV 1949 r. st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz G[rzegorz]	
O wynikach rozprawy sądowej powyższej sprawy powiadomić Woj[ewódzki] UBP w B[iałym]stoku raportem.	st[arszy] ref[erent] Ref[eratu] I Matujewicz	

Kierownik I Referatu PUBP

w Łomży^l

(-) Matujewicz G[rzegorz], chor.

Źródło: AIPN, III-923, k. 126-127, kopia, mps.

^j Wyraz wpisany odręcznie.

^k W oryginale I. IV.

^l Poniżej nieczytelny podpis. Obok pieczętka Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, wz. i nieczytelny podpis.

Nr 56

1949 styczeń 26, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Kozłowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, to ludność miejscowa przystąpiła do mordowania Żydów w m. Jedwabne, gdzie wymordowali około półtora tysiąca osób. Brali udział w mordowaniu Żydów niżej podane osoby, których ja widziałem.

1. Ramotowski Bolesław, który pracuje jako woźny w gminie, stał na rynku.

2. Sobuta, imienia nie znam, stał również na rynku, co on robił, tego ja nie wiem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 691, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 57

1949 styczeń 26, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Mariak przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

Wiadomym mi jest, że udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne brali [...] ^a jedynie tylko Polacy, a Niemcy stali i fotografowali, więcej ja nic w powyższej sprawie [...] ^b nie wiem.

Na tym protokół zakończono i odczytany na głos jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję.

Słyszałam, że brali udział w mordowaniu Żydów Kobrzynieccy i Laudańscy, lecz ja sama tego nie widziałam. W czym składam własnoręczny podpis ^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 689, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Opuszczono powtórzone udział.*

^b *Opuszczono powtórzone nic.*

^c *Poniżej podpis oficera śledczego i podpis świadka trzema krzyżykami oraz odcisk palca świadka. Podpis i odcisk palca świadka również na pierwszej stronie protokołu.*

1949 styczeń 26, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Sielawy przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabnego, ludność miejscowa z Niemcami przystąpiła do mordowania Żydów i wymordowali około półtora tysiąca osób. Ja widziałam niżej podane osoby.

1. Laudański Czesław stał przy ul. Przytułskiej, stał z Niemcem i powiedział^a do mnie, kiedy ja wyszłam na ulicę, dokąd ja idę, więc ja powiedziałam, że ja chcę kupić piwa dla męża, więc Laudański Czesław powiedział, że idź do domu, bo jak chcesz, to będziesz razem z Żydami, więc ja powróciłam do domu i przez cały czas byłam w domu. Później jeszcze widziałam, jak Laudański Jerzy, Kalinowski Jurek¹ i jeden Ruski bili Żyda Elunia^b, po spaleniu u mnie w sieni [?] zrzucili go z góry, bili go kijami, kiedy ja zaczęłam prosić, to oni powiedzieli do mnie, że i ty dostaniesz, tak jak i dostali Żydzi. Zaznaczam, że po pobiciu przez ww. Żyd leżał przez dwa tygodnie, nie mógł wstać. Powyższy fakt ja widziałam na swoje oczy².

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 690, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Woryginał kazał.

^b Eliasza? Być może chodzi o Eliasza Krawieckiego.

^c Poniżej podpis oficera śledczego i podpis świadka trzema krzyżykami. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Mowa zapewne o Eugeniuszu Kalinowskim, którego udziałem w tym incydencie obciąża większość świadków.

² Niewykluczone, że to, co opisała Stanisława Sielawa, wydarzyło się 25 VI 1941 r., tuż po wkroczeniu Niemców do Jedwabnego, a nie, jak twierdziła, 10 VII 1941 r. Ów „Ruski” to być może Antonow, o którym wspominał Karol Bardoń w swoim życiorysie (por. VII, dok. nr 166). O pobiciu Eliasza Krawieckiego zob. też VII, dok. nr 69, przyp. 1.

Nr 59

1949 styczeń 26, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Adama Tolsdorfa przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje¹.

Ja o spaleniu Żydów w m. Jedwabne nic nie widziałem i nie słyszałem od ludności o tym.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 119, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis świadka. Podpisu oficera śledczego brak.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia.

1949 styczeń 27, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Antoniego Gościckiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, ludność przystąpiła do mordowania Żydów w m. Jedwabne, lecz o tym mnie nie jest nic wiadomym.

Wiadomym mi jest w powyższej sprawie, że Bardoń Karol był w żandarmerii niemieckiej w Jedwabnem i [kiedy] w 1944 r. ja uciekłem z obozu, w tym czasie przyszedł Bardoń Karol i Niemiec i chcieli mnie aresztować, więc ja uciekłem do chlewa, wtedy Niemiec zaczął strzelać w słomę, tam, gdzie ja się schował, a Bardoń Karol pilnował, żebym ja nie uciekł, wtedy ja byłem zmuszony wyleźć ze słomy. Kiedy ja wylazłem ze słomy, to oni zaczęli mnie bić nogami i rękoma. W tym czasie wyszła moja żona i zaczęła prosić, żeby nie bili. Wtedy Bardoń Karol uderzył ręką po twarzy moją żonę, ja z żoną zostałem przyprowadzony do żandarmerii i osadzony do aresztu. Więcej o nim ja nic nie wiem.

Laudański Jerzy, jak ja byłem ogrodnikiem, to przyganiał do mnie na robotę Żydów z miasta Jedwabnego. Czy Laudański brał udział w mordowaniu Żydów, tego ja nie wiem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 687, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 61

1949 styczeń 27, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Bronisławy Kalinowskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego na teren m. Jedwabne, to ludność miejscowa przystąpiła do mordowania Żydów. Tak jak oni znęcali się nad Żydami, to nie można było patrzeć na to, ja stałam na ul. Przytułskiej, to leciał ulicą Laudański Jerzy, zam. Jedwabne, który to powiedział, że już dwóch czy też trzech Żydów zabił, był bardzo zdenerwowany i polecał dalej. Co on robił dalej, tego ja dokładnie nie wiem i nie mogę zeznać. Jak leciał Jerzy, to był sam, co miał w ręku, tego ja obecnie nie pamiętam. Zeznałam wszystko w powyższej sprawie, co było mnie wiadomym.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 686, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

Nr 62

1949 styczeń 27, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Karwowskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego do m. Jedwabne, to ludność polska z Niemcami przystąpiła do mordowania Żydów, gdzie wymordowali bardzo dużo osób przez spalenie w stodole. Słyszałam, że z ludności polskiej brali udział niżej wymienione osoby^a, a mianowicie słyszałam, że Kobrzyński Józef, zam. Jedwabne, zażnął nożem osiemnaście Żydów, mówił on to w moim mieszkaniu, kiedy stawiał piec.

Zeznałam wszystko w powyższej sprawie, co było mnie wiadomym.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 684, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale osób.

^b Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

1949 styczeń 27, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Sielawy przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje^{a1}.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego, to ludność polska przystąpiła do mordowania Żydów w m. Jedwabne, gdzie wymordowali bardzo dużo Żydów – ile, tego dokładnie nie mogę określić. Słyszałem, że brali udział w mordowaniu Żydów ob[ywatele] polskie niżej podane.

1. Kalinowski Eugeniusz, zam. Jedwabne, obecnie nie żyje,
2. Laudański Jurek, zam. Jedwabne, obecnie wyjechał na Ziemię Odzyskane,
3. Kobrzyński^b Józef, zam. Jedwabne, obecnie nie żyje,
4. Karolak Marian, był całym organizatorem akcji na Żydów,
5. Bardoń Karol, również brał udział w mordowaniu Żydów w m. Jedwabne, był całym organizatorem wspomnianej akcji.

Zeznałem wszystko w powyższej sprawie, co było mnie wiadomym.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 688, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W prawym górnym rogu dopisek oficera śledczego podej[rzany].

^b W oryginale błędnie Kobrzyński.

^c Poniżej podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Wcześniej, 10 I 1949 r., Stanisław Sielawa został przesłuchany w charakterze podejrzanego (por. VII, dok. nr 17, przyp. 1).

Nr 64

1949 styczeń 27, Łomża – Podanie Zofii Górskiej do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Romana Górskiego

Do Obywatela Prokuratora
Sądu Okręgowego w Łomży^a

Zofii Górskiej, zam. w Jedwabnem,
ul. Przestrzelska [...]^b

Podanie

Mąż mój został zatrzymany jako podejrzany o branie udziału w likwidacji Żydów w Jedwabnem za okupacji niemieckiej. Mąż mój udziału w pogromie Żydów żadnego nie brał, a jedynie został zabrany przez burmistrza Karolaka w asyście Niemców z mieszkania, lecz zaraz na rynku uciekł. Wrócił do domu i pielęgnował swoją ciężko chorą pierwszą żonę.

Okoliczności powyższe mogą stwierdzić świadkowie:

- 1) Halina Górską, Jedwabne, ul. Przestrzelska [...],
- 2) Jadwiga Borawska, Jedwabne,
- 3) Stefania Górską, Jedwabne, ul. Przestrzelska.

Po przesłuchaniu powołanych świadków proszę o zwolnienie męża mego z aresztu, ponieważ w powyższej sprawie nic nie jest winien, a ja nie mogę dać rady z wychowywaniem nieletnich dzieci.

Łomża, dnia 27 stycznia 1949 r.^c

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 692, oryginał, mps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 28 I 1949 r., zapisano pod nr. I Ds 114/49 (numer wpisany odręcznie) oraz adnotacja Posłać do PUBP w Łomży do przesłuchania świadków opatrzona parafą prokuratora Józefa Sycha.

^b Tu i poniżej opuszczono numer domu.

^c Poniżej odręczny podpis.

1949 styczeń 28, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Kozłowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje¹.

Znam Chojnowskiego, podczas okupacji był w żandarmerii niemieckiej. Skąd przybył do Jedwabnego, tego ja nie wiem. Podczas okupacji niemieckiej pełnieniem swoich obowiązków służbowych jako żandarm bardzo gorliwie wysługiwał się dla Niemców. W 1944 roku Niemcy szukali ludzi do roboty, więc ja się ukryłem i Niemiec mnie nie szukał, a Chojnowski szukał mnie, dopóki [nie] znalazł. Kiedy znalazł [...]a mnie, to powiedział: „Wyłaż, ty skurwysynu”. Ja byłem zmuszony wyleźć i [pójść] do roboty. Chojnowski powiedział do mnie, że ja mam dać dla żandarma niemieckiego pół litra wódki, ponieważ ja jestem bogatym, więc ja byłem zmuszony zabrać 2 kilogramy słoniny i kupić wódki na rozkaz Chojnowskiego. Wiem to, że Chojnowski był nagórnym^b żandarmem w m. Jedwabne i bardzo znęcał się nad ludnością polską, lecz nazwisk tych ludzi nie pamiętam.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem^c, co podpisuję.

Źródło: AIPN, III-923, k. 124, odpis, rkps.

^a *Opuszczono powtórzone kiedy znalazł mnie.*

^b *Tak w tekście.*

^c *W tekście podpisem.*

¹ W aktach sądowych AIPN, SOŁ, 123 i w aktach kontrolno-śledczych AIPN, III-923 brak oryginału tego zeznania. Być może jest to odpis protokołu przesłuchania znajdującego się w aktach innej sprawy, na co wskazuje fakt, że treść zeznań świadka nie dotyczy wydarzeń z 10 VII 1941 r.

1949 styczeń 28, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Śleszyńskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Pawła Tarasewicza

Świadek na zadawane mu pytania zeznaje, co następuje.

W tym dniu, jak palili Żydów w m. Jedwabnem, ja z samego rana dowiedziałem się [...] ^a od Niemców, którzy nadzorowali w piekarni, w której ja pracowałem, że dzisiaj będą zabijać Żydów. Wówczas ja powiedziałem Żydom, którzy byli w piekarni tej, Grądowskiemu Józefowi i Bursztajnowi ^b, aby ci schowali się, co też oni i uczynili. Obecnie jeden z nich żyje i zam[ieszkuje] w m. Jedwabne, jest to ob. Grądowski Józef. W tym samym dniu dokonano wielkiego mordy Żydów w m. Jedwabne. U mego ojca Śleszyńskiego Bronisława w stodole spalone zostało dużo Żydów. Ja sam naocznie nie widziałem, gdyż w dniu tym byłem w piekarni, natomiast wiem od ludzi, mieszkańców Jedwabnego, że sprawcami tego zajścia byli Polacy. Niemcy brali udział tylko w fotografowaniu.

Potem, jak ludzie opowiadali, to najwięcej Żydów zabił ob. Kobrzyniecki, imię nie wiem, który to miał osobiście zabić 18 Żydów i największy brał udział w morderstwie Żydów przy paleniu.

Na tym protokół zakończono, w całości mi przeczytano i za zgodność takowego podpisuję własnoręcznie podpisem ^c.

Przesłuchał st[arszy] ref[erent] PUBP w Łomży ^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 685, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Opuszczono powtórzone z samego rana.*

^b *Bursztajnowi?*

^c *Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis świadka.*

^d *Poniżej podpis oficera śledczego.*

Nr 67

1949 styczeń 28, Jedwabne – Podanie Ireny Janowskiej do PUBP w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Aleksandra Janowskiego

Do Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego
w Łomży

od Janowskiej Ireny,
żony aresztowanego Janowskiego Aleksandra
z miasta Jedwabne

Podanie

W dniu 8 stycznia rb. został aresztowany mąż mój przez miejscowy posterunek Milicji Obywatelskiej. Po jakimś czasie został przewieziony do Łomży. Aresztowanie mego męża po wyjaśnieniu okazało się, że miało charakter podejrzenia go, [że] jakoby brał udział w sprawie pogromu Żydów w swoim czasie w mieście Jedwabnem, za okupantów niemieckich podczas wojny w 1941 roku. Ja, jako żona oskarżonego, stwierdzam i wyjaśniam całokształt zajść, że w dniu krytycznym chodziła żandarmeria niemiecka z burmistrzem i Wasilewskim sekretarzem na czele po domach, wypędzając mężczyzn do pilnowania Żydów, którzy byli już spędzeni na rynku. Między innymi weszli do mego domu, gdzie zastali męża, i pod surowym rozkazem i groźbą z bronią w rękę wypędzili męża na rynek. Mąż pod strachem, nie wiedząc, o co chodzi, obawiał się sam, gdyż za pierwszych Sowieców pracował jako urzędnik, spełniając funkcję inspektora mleczarni.

W czasie kiedy segregowano na rynku Żydów, żandarmeria była zajęta i zwrócona oczyma, przypatrując się chaosowi. Mężowi memu udało się wymknąć i wpaść na gumno, czyli podwórko Kozłowskiego Eugeniusza zagrody gospodarskiej. Co się stało dalej, pędzenia tłumu mąż mój mógł nie widzieć, gdyż był ukryty na podwórku i gumnie Kozłowskiego Eugeniusza i wiele innych mężczyzn, którzy się skryli, byleby ich żandarmeria nie zauważyła. Jako fakt i rzeczywistość, że mąż mój nie brał udziału w biciu i mordzie Żydów, jak również był ukryty na wspomnianym gumnie, mogą stwierdzić świadkowie, którzy byli obecni i znajdowali się razem z mężem: 1) Kozłowski Eugeniusz, 2) Łojewski Władysław i 3) Przyborowski Antoni, mieszkańcy miasta Jedwabne.

Mając powyższe na uwadze, uprzejmie proszę o zwolnienie mego męża na podstawie zeznania powyższych świadków jako odpowiadające rzeczywistości¹. Jednocześnie nadmieniam, iż jestem obecnie z powodu nieobecności mego męża w krytycznych warunkach materialnych i życiowych, jestem chora, posiadając w dodatku na utrzymaniu swoją matkę i dwoje nieletnich dzieci^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 718, oryginał, mps.

^a Poniżej odręczny podpis. U dołu strony adnotacja Stwierdzam wiarygodność podpisu Janowskiej Ireny, Jedwabne 28 I 1949 r., pieczętka Burmistrz (Zaluska Ludwik), nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

¹ Do podania dołączono oświadczenie 41 mieszkańców Jedwabnego wystawiających Janowskiemu pozytywne opinie, VII, dok. nr 68.

1949 styczeń [28?], Jedwabne – Oświadczenie 41 mieszkańców Jedwabnego w sprawie lojalnej postawy obywatelskiej Aleksandra Janowskiego

Oświadczenie^a

My, niżej własnoręcznie podpisani mieszkańcy miasta Jedwabne, niniejszym stwierdzamy, iż ob. Janowski Aleksander, zamieszkały w mieście Jedwabnem, za czas pobytu na terenie tutejszego miasta cieszył się opinią dobrą, będąc lojalnym obywatelem państwa polskiego.

Fr[anciszek] Mariak,
St[anisław] Wądołowski,
A[nтони?] Przestrzelski,
K[azimierz?] Laskowski,
St[anisław] Piechowski,
M. Konopka,
J[ózef] Grądowski,
Fr[anciszek?] Matyja,
M[ichał] Jałoszewski,
Przechodzki [b],
Michałowski [c],
Karwowski Michał,
Krystowczyk Janina,
Piechowska Irena,
F[ranciszek?] Lusiński,
J. Stanisławski [?],
[d] Filipkowski,
K. [?] Kuć,
S. Zejer,
J[akub?] Cytrynowicz,
Jan Grądzki,
Piechowski Z[ygmunt?],
Grądzka Kazimiera,
Włodkowska Genowefa,
Zajkowski Józef,
Piotr Filipkowski,
J. Filipkowska,

^a *W poprzek strony adnotacja czerwonym atramentem Matujewicz: polecam przesłuchać świadków na podane okoliczności, 3 II [19]49 i nieczytelny podpis.*

^b *Inicjał nieczytelny – St.?*

^c *Inicjał nieczytelny.*

^d *Inicjał nieczytelny.*

H. Kurkowski,
Borawski,
Kurkowska H.,
Ramotowski K.,
Ramotowska H.,
Goliński J.,
Torżewik Sabina,
Łojewski Aleksander,
Torżewik Antoni,
T[adeusz?] Zarzecki,
Wł[adysław] Łojewski,
Cz. Olszewska,
K. Kumowski,
Krystowczyk Rozalia.

Stwierdzam wiarogodność powyższych podpisów[°].

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 717, oryginał, mps i rkps.

[°] *Poniżej pieczętka Burmistrz (Zaluska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.*

1949 styczeń 28, Białystok – Pismo Wojewódzkiego Komitetu Żydowskiego w Białymstoku do PUBP w Łomży dotyczące przekazania relacji Szmula Wasersztejna o zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Białystok, 28 stycznia 1949 r.

Do Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Łomży^a

W załączeniu przesyłamy opis rzezi ludności żydowskiej w Jedwabnem w 1941 r. celem wykorzystania.

I. Białostocki^b
Sekretarz

H. Hakmajer^c
Przewodniczący

[Załącznik]

Wojewódzka Żydowska Komisja Historyczna

Białystok, dnia 5 IV 1945 r.

Lp. 2/45

Rzeź w Jedwabnem, okręg łomżyński.

Opowiedziane przez Szmula Wasersztejna, urodzonego i zamieszkałego w Jedwabnem. Protokolowane przez mgr. Turka i E. Szejmana.

W Jedwabnem do wybuchu wojny żyło 1600 Żydów, z których uratowało się tylko 7, przechowanych przez Polkę Wyrzykowską, zam[ieszkałą] niedaleko miasteczka.

W poniedziałek wieczorem, 23 czerwca 1941 r., Niemcy wkroczyli do miasteczka. Już 25 [czerwca] przystąpili swojscy bandyci, z polskiej ludności, do pogromu Żydów. 2 z tych bandytów, Borowski (Borowiuk) Wacek ze swoim bratem Mietkiem, chodząc razem z innymi bandytami po żydowskich mieszkaniach, grali na harmonii i klarnecie, aby zagłuszyć krzyki żydowskich kobiet i dzieci. Ja własnymi oczami widziałem, jak niżej wymienieni mordercy zamordowali:

^a *W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Wojewódzki Komitet Żydowski, Białystok, dnia... Lp. 62/49 (daty nie wpisano, numer pisma wpisany odręcznie). Poniżej ukośnie adnotacja czerwonym atramentem Ref[erat] I. Do sprawy przestępców, którzy brali udział w spaleniu Żydów w Jedwabnem, 29 I [19]49 r. i nieczytelny podpis.*

^b *Powyżej nieczytelny podpis.*

^c *Powyżej nieczytelny podpis. Poniżej pieczęć prostokątna Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, wpłynęło dn. 29 I 1949 r., nr sprawy 1208/48, Ref[erat] I do dn. ... (numer sprawy i data wpływu wpisane odręcznie, drugiej daty nie wpisano).*

1. Chajcię Wasersztejn, 53 lat,
2. Jakuba Kaca, 73 lat i
3. Krawieckiego Eliasza.

Jakuba Kaca ukamienowali oni cegłami, a Krawieckiego zakłuli nożami, później wydlubali mu oczy i obcięli język. Męczył się nieludzko przez 12 godzin, dopóki nie wyzionął ducha¹.

Tego samego dnia zaobserwowałem straszliwy obraz: Kubrzańska Chaja, 28 lat, i Binsztejn Basia, 26 lat, obie z niemowlętami na rękach, widząc, co się dzieje, poszły nad sadzawkę, wołając raczej utopić się wraz z dziećmi, aniżeli wpaść w ręce bandytów. Wrzuciły one dzieci do wody i własnymi rękami utopiły, później skoczyła Binsztejn Baśka, która poszła od razu na dno, podczas gdy Kubrzańska Chaja męczyła się przez kilka godzin.

Zebrani chuligani zrobili z tego widowisko, radzili jej, aby się położyła twarzą do wody, a wtedy to się szybciej utopi; ta, widząc, że dzieci już utonęły, rzuciła się energiczniej do wody i tam znalazła śmierć.

Nazajutrz ksiądz zaczął interweniować^d, aby wstrzymali pogrom, tłumacząc, że niemiecka władza sama zrobi już porządek. To poskutkowało i pogrom został wstrzymany. Od tego dnia okoliczna ludność przestała sprzedawać produkty żywnościowe, wskutek czego położenie Żydów stało się coraz cięższe. W międzyczasie rozpowszechniono pogłoskę, że Niemcy wkrótce wydadzą rozkaz zniszczenia wszystkich Żydów.

Taki rozkaz został wydany przez Niemców 10 VII 1941 r.

Mimo że taki rozkaz wydali Niemcy, ale polscy chuligani podjęli go i przeprowadzili najstraszniejszymi sposobami – po różnych znęcaniach i torturach spalili wszystkich Żydów w stodole. W czasie pierwszych pogromów i podczas rzezi odznaczyli się okrucieństwem niżej wymienieni wyrzutki:

1. Śleszyński^e,
2. Karolak,
3. Borowiuk (Borowski) Mietek,
4. Borowiuk [(Borowski)] Waclaw,
5. Jermałowski^f,
6. Ramotowski Bolek,
7. Rogalski Bolek,
8. Sielawa^g Stanisław,
9. Sielawa Franciszek,
10. Kozłowski Geniek^h,

^d *W oryginale poprawione odręcznie z się interesować.*

^e *W oryginale tu i dalej błędnie Szelinski.*

^f *Jermałowski?*

^g *W oryginale tu i dalej błędnie Szelawa.*

^h *Obok dopisek odręczny Kalinowski.*

¹ Inaczej niż Szmul Wasersztejn przedstawił okoliczności śmierci Jakuba Kaca i Eliasza Krawieckiego Karol Bardoń (zob. VII, dok. nr 166). Mieli oni być – wraz z jeszcze jednym Żydem i trzema polskimi komunistami, Czesławem Kupieckim oraz Aleksandrem i Władysławem Wiśniewskimi – pobici przez Polaków, a następnie wydani Niemcom, którzy ich rozstrzelali. Epizod ten opisała również Stanisława Wiśniewska (por. VII, dok. nr 132) oraz świadkowie zeznający w 1953 r. w śledztwie przeciwko Józefowi Sobucie (por. VIII, dok. nr 1, 4, 16 i 28). Według Józefa Grądowskiego Eliasza Krawieckiego miał być zabity 8 VII 1941 r. (por. VIII, dok. nr 45).

11. Trzaska,
12. Tarnackiⁱ Jerzyk,
13. Laudański^j Jurek,
14. Laciecz^k Czesław.

10 VII [19]41 r. rano przybyło do miasteczka 8 gestapowców, którzy odbyli naradę z przedstawicielami władz miasteczka. Na pytanie gestapowców, jakie mają zamiary w stosunku do Żydów, to wszyscy jednomyślnie odpowiedzieli, że trzeba wszystkich zgładzić. Na propozycję Niemców, ażeby z każdego zawodu zostawić przy życiu jedną rodzinę żydowską, obecny miejscowy stolarz Śleszyński Br[onisław] odpowiedział: „Mamy dosyć swoich fachowców, musimy wszystkich Żydów zgładzić, nikt z nich nie może zostać żywym”. Burmistrz Karolak i wszyscy pozostali zgodzili się z jego słowami. Postanowiono wszystkich Żydów zebrać w jedno miejsce i spalić. Do tego celu oddał Śleszyński swoją własną stodołę, znajdującą się niedaleko miasteczka. Po tym zebraniu rozpoczęła się rzeź.

Miejscowi chuligani, wszyscy uzbrojeni w siekiery, w specjalne kije – w których były nabite gwoździe – i inne narzędzia zniszczenia i tortur, wypędzili wszystkich Żydów na ulicę. Jako 'pierwsze ofiary' swoich diabelskich instynktów wybrali 75 najmłodszych i najzdrowszych Żydów, którym kazali podnieść z miejsca i zanieść wielki pomnik Lenina, którego w swoim czasie Rosjanie postawili w centrum miasteczka. Było to niemożliwie ciężkie, ale pod gradem straszliwych uderzeń musieli jednak Żydzi to zrobić. Niosąc pomnik, musieli jeszcze do tego śpiewać, aż przynieśli go na wskazane miejsce.

Tam zmuszono ich do wykopania dołu i wrzucenia pomnika. Po tym ci sami Żydzi zostali zakatowani na śmierć i wrzuceni do tego samego dołu.

Drugim znęcaniem się było: mordercy zmusili każdego Żyda do wykopania grobu i pogrzebania poprzednio zabitych Żydów, później ci z kolei zostali zamordowani i pochowani przez innych.

Trudno jest do odzwierciedlenia wszystkich okrucieństw chuliganów i trudno jest znaleźć w historii naszych cierpień coś podobnego.

Spalano brody starych Żydów, zabijano niemowlęta u piersi matek, bito morderczo i zmuszano do śpiewów, tańców itp. Pod koniec przystąpiono do głównej akcji – do pożogi. Całe miasteczko zostało otoczone przez straż, tak że nikt nie mógł uciec, później ustawiono wszystkich Żydów po 4 w szeregu, a rabina, powyżej 90 lat Żyda, i rzezaka postawili na czele, dano im czerwony sztandar do rąk i pędzono ich, śpiewających^m, do stodoły. Po drodze chuligani bili ich bestialsko. Obok bramy stało kilka chuliganów, którzy grając na różnych instrumentach, starali się zagłuszyć krzyki nieszczęśliwych ofiar. Niektórzy z nich próbowali się bronić, ale byli bezbronni. Pokrwawieni, skałeczeni zostali wszyscy wepchnięci do stodoły. Potem stodoła została oblana benzyną i podpalona, po czym poszli bandyci po żydowskich mieszkaniach, szukając pozostałych,

ⁱ *W oryginale błędnie Tarnoczek.*

^j *W oryginale błędnie Ludanski.*

^k *Lociecz? Laciecz? Por. VII, dok. nr 3, przyp. z.*

^l *W oryginale pierwsza ofiara.*

^m *W oryginale śpiewając.*

chorych i dzieci. Znalezionych chorych zanieśli sami do stodoły, a dzieci wiązali po kilka za nóżki i przytaszczali na plecach, kładli na widły i rzucali na żarzące się węgle.

Po pożarze z jeszcze nierozpadłych ciał wybijali siekierami złote zęby z ust i na różne sposoby zabezpieczali ciała świętych męczenników.

Świadek: Szmul Wasersztejnⁿ

Protokolant: E. Szejman

Przewodniczący Żyd[owskiej] Woj[ewódzkiej] Komisji Historycznej
mgr M[enachem] Turek

Dowolnie przetłumaczył z jęz[yka] żydowskiego M. Kwater^o

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 708, oryginał, mps; załącznik – ibidem, k. 700–701, oryginał, mps bez polskich znaków diakrytycznych.

ⁿ U dołu strony odręczny dopisek Wyjechał do Kuby. Chodzi zapewne o wyjazd Szmula Wasersztejna w sierpniu 1946 r. na Kubę do swego brata Mojżesza, który wyemigrował tam w 1937 r. Być może adnotacja ta, sporządzona innym kolorem atramentu niż poprawki w tekście oraz podpis M. Kwatera, świadczy o podjętej w łomżyńskim PUBP próbie ustalenia miejsca pobytu Wasersztejna.

^o Poniżej nieczytelny podpis.

Nr 70

1949 styczeń 31, Jedwabne – Zaświadczenie o lojalności Józefa Chrzanowskiego wystawione przez burmistrza Jedwabnego Ludwika Załuskę

Jedwabne, dnia 31 stycznia 1949 r.

Zaświadczenie lojalności^a

Zarząd Miejski w Jedwabnem niniejszym zaświadcza, iż ob. **Chrzanowski Józef**, syn Ksawerego, mieszkaniec miasta Jedwabnego, pow. łomżyńskiego, prowadził i prowadzi życie nienaganne. Za czasów okupacji niemieckiej nie należał do listy narodowości niemieckiej, jak również nie działał ze szkodą dla obywateli i państwa polskiego.

Zaświadczenie niniejsze wydaje się na wyłączną prośbę w[yżej] wymienionego celem okazania go odnośnym władzom^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 719, oryginał, mps.

^a W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Zarząd Miejski w Jedwabnem, pow. łomżyński, nr 7/49 (numer wpisany na maszynie).

^b Poniżej pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

Nr 71

1949 styczeń [nie później niż 31, Jedwabne?] – Podanie Janiny Żyłuk do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o przesłuchanie świadków, którzy potwierdzą niewinność jej męża Mariana Żyłuka

Do Obywatela Prokuratora
Sądu Okręgowego w Łomży^a

Janiny Żyłuk,
zamieszkałej w Jedwabnem

Podanie

Mąż mój Marian Żyłuk został zatrzymany jako podejrzany za branie udziału w likwidacji Żydów w Jedwabnem w 1941 roku.

Mąż mój do czasu wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. pracował jako starszy robotnik przy pobieraniu podatków. Z tego tytułu po przyjsciu Niemców w 1941 r. musiał się ukrywać, ponieważ wszyscy, którzy pracowali z Sowietami, byli ściągani i prześladowani.

W czasie likwidacji Żydów na terenie Jedwabnego mąż mój był chory, nie wychodził z domu i nie brał udziału w pogromie.

Proszę pana prokuratora o przesłuchanie na te okoliczności świadków podanych w załączonym oświadczeniu: Stanisława Strzelczyk, zam. Jedwabne; Franciszek Wesołowski, [zam. Jedwabne]; Szmitko Jadwiga, [zam. Jedwabne]¹.

Oskarżenie męża jest jedynie oskarżeniem z zemsty i konkurencji.

W załączeniu zaświadczenie^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 712, oryginał, mps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 31 I 1949 r., zapisano pod nr. – powinno być 114/48 – I Ds 114/49 (numer wpisany odręcznie) i adnotacja W ślad za aktami dochodzenia, 31 I [19]49 r. opatrzona parafą prokuratora Józefa Sycha.

^b Poniżej odręczny podpis.

¹ Do podania załączono zaświadczenie Stanisławy Strzelczyk i Franciszka Wesołowskiego (VII, dok. nr 54).

[1949 styczeń?, Jedwabne] – Anonimowe doniesienie dotyczące sprawców i świadków zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Donoszę^a, że Tarnacki Jerzy obecnie ukrywa się w Przytułach u teściów Górskich, a Trzaska Michał z Jedwabnego jest w Warszawie.

Św[iadek] Krystowczyk Czesław i żona Władysława, zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska, oni mogą zeznać najlepiej na te osoby, które brały udział w mordowaniu Żydów, ponieważ oni widzieli.

Św[iadek] Niebrzydowska Aleksandra, ul. Wisła [...] ^b, na Tarnackiego Feliksa i Jerzego. ^cJanina Krakowska^c i św[iadek] Stefania Wądołowska, ul. Pierackiego, widziała Tarnackiego Feliksa i Jerzego, jak bili, mieli rękawy zakasane.

^dŚw[iadek] Aleksandra Karwowska^d.

Sutkowski, brat Leona, rznął Żydom^e brody, Rynek.

Antoni Trzonkowski, ul. Przytułska, rznął Żydom brody nożem.

Zejera syn uciekł za granicę, mordował Żydów.

^fLaudański Kazimierz, syn Czesława, wicestarosta w Piszuf.

Wądołowski Stanisław, zam. Pierackiego [...] ^g.

Źródło: AIPN, III-923, k. 130, oryginał, rkps.

^a Dokument spisany ręką Grzegorza Matujewicza, zapewne na podstawie ustnego doniesienia.

^b Opuszczono numer domu.

^{c-c} Podkreślone odręcznie.

^{d-d} Akapit zaznaczony po prawej stronie znakiem „X” ujętym w prostokątną klamrę.

^e W oryginale dla Żydów.

^{f-f} Akapit zaznaczony po lewej stronie prostokątną klamrę.

^g Opuszczono numer domu.

[1949 styczeń?, Jedwabne] – Anonimowe doniesienie dotyczące sprawców i świadków zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Brali udział w spaleniu Żydów:^a

Bednarczyk.

Śliwecki, listonosz, który^b był wiceburmistrzem.

Łojewski Franciszek, zam. [c] ul. koło młyna.

Trzaska Michał, zam. ul. Przestrzelska, przebywa u Śliweckiego.

Niebrzydowski Jerzy, zam. Ziemie Odzyskane, podpałał stodołę.

Zejera syn, który zam[ieszkuje] koło kościoła.

Karwowski Ignac, jego syn podpałał stodołę, zam. Ziemie Odzyskane.

Strzelczyk Aleksander, zam. Ziemie Odzyskane, pochodzi z Burzyna.

Sielawa Franciszek, zam. Wrocław, adres zna Lipiński Czesław.

Tarnacki Feliks, zam. Nowy Rynek.

Przestrzelski Antoni i Józef, wyprowadzili Żydów i objęli domy¹.

Źródło: AIPN, III-923, k. 149, oryginał, rkps.

^a Dokument napisany tym samym charakterem pisma i tym samym atramentem co odpis doniesienia agenta „Rysia” (VII, dok. nr 45).

^b Powyżej dopisek zam. ul. zam. [sic!] koło Zejera [?].

^c Skreślone Nowy.

¹ W 1948 r. obaj bracia Przestrzelscy zeznawali przed Sądem Grodzkim w Łomży w sprawie o stwierdzenie zgonu Chany i Hersza Szternów (por. VI, dok. nr 9 i 10).

1949 luty 3, Jedwabne – Podanie Teofila Chrzanowskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Józefa Chrzanowskiego

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z prośbą Teofila Chrzanowska,
zam. Jedwabne, ul. Przytułska nr [...] ^b,
pow. Łomża

Podanie

Niniejszym zwracam się z prośbą do Prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie mojego męża Józefa Chrzanowskiego, syna Ksawerego, zamieszkałego w Jedwabnem, który został aresztowany w dniu 8 stycznia 1949^c r. przez funkcjonariuszy UBP w posądzeniu brania udziału przy spędzaniu Izraelitów. Otóż ja ze swojej strony prosiłabym o wysłuchanie mojego wyjaśnienia i o wysłuchanie świadków w tej sprawie.

Otóż było z moim mężem tak:

Żandarm i nieznaną dla mnie mężczyzna przyszli do nas do mieszkania z bronią w rękę i wypędzili męża na Stary Rynek, to jest od mego mieszkania 20 metry. Ja wtedy dopędziłam ich i prosiłam żandarma, żeby pozwolił mężowi wrócić się i wziąć kapotę. Więc żandarm powiedział mężowi, że może się wrócić i kapotę może wziąć, tylko żeby przyszedł na Nowy Rynek. To miejsce, co męża dopędziłam, to nazywa się Stary Rynek, to jest miejsce zupełnie jak ulica, czyli taki plac pod nazwą Stary Rynek. A żandarm poszedł z tym nieznanym dla mnie mężczyzną na Nowy Rynek, to jest od tego miejsca, co mąż mój się wrócił, jakieś 300 metry¹. A mąż, jak się wrócił po kapotę, tak już nie poszedł sam, tylko schował się i nie był przez cały czas nigdzie.

Na powyższe oświadczenie powołuję się na swoich sąsiadów, którzy dobrze wiedzą, i proszę o przesłuchanie ich. Otóż mogą zeznać:

- 1) Marianna Supińska^d, zamieszkała w Jedwabnem na ul. Przytułskiej,
- 2) Helena Godlewska, zam. w Jedwabnem, ul. Nowy Rynek,
- 3) Stanisława Godlewska, teściowa Heleny Godlewskiej, zamieszkała we wsi Gardoty, gm. Przytuły.

Prócz tego ja też jako żona mogę przysięgać, że mój mąż nie był i nic nie widział. Prócz tego dołączam opinię męża wydaną z magistratu² i opinię z podpisami miejskich

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 4 lutego 1949 r., zapisano pod nr. I Ds 114/48 (numer wpisany odręcznie) i adnotacja Do dochodzenia przez UBP w Łomży, 5 II 1949 oraz niezczytelny podpis.

^b Opuuszczono numer domu.

^c Woryginalne błędnie 1948.

^d Woryginalne błędnie Supienska.

¹ W rzeczywistości Stary Rynek i Nowy Rynek przylegają do siebie. Łączy je uliczka kilkumetrowej długości.

² Por. VII, dok. nr 70.

obywateli mogą dołączyć, jeżeli to jest wymagane. Prócz tego ci sami świadkowie mogą zeznać, że nie to, że mąż brał udział, ale u nas w naszym własnym budowiu^e ukrywaliśmy sami 6 ludzi narodowości izraelskiej pod nazwiskami: 1) Haśka Łojewska, 2) Gołda Łojewska, 3) Mindla^f Rubin wraz z mężem, 5) Mejer Gorfikel^g, 6) Hemi^h Atlasowicz, którzy okres mordowania przeżyli. O tym dobrze też wie Isrochⁱ, czyli Jakub Kubrzański^j, który obecnie znajduje się w Austrii^k i którego^l adres dołączamy i jego list³. Jeżeli byśmy źle ustosunkowani byli w czasie mordowania, to on przecież wszystko widział, że mój mąż nie brał w niczym udziału, więc do nas o wszystko się zwracał i powołując się na niego. Więc uprzejmie proszę ob. Prokuratora o przychylnie wysłuchanie i wypuszczenie niewinnego starego człowieka, a mam nadzieję, że mi ob. Prokurator prośbie mojej nie odmówi⁴.

Teofila Chrzanowska^m

Jedwabne, dnia 3 II 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 721–722, oryginał, rkps.

^e *Tak w tekście.*

^f *W oryginale błędnie Mędla.*

^g *Gorfinkel?*

^h *Chemia?*

ⁱ *Tak w tekście.*

^j *W oryginale błędnie Kubrzański.*

^k *W oryginale błędnie Ałstrali.*

^l *W oryginale który.*

^m *W oryginale błędnie Tofla Chrzanoska.*

³ Do podania dołączono nadany 17 IX 1946 r. w Linzu w Austrii list następującej treści: „Panie Chrzanowski! Ja, Jakub Kubrzański, syn Joski, co myśmy miały sklep na Starym Rynku, proszę was o wyszukanie mojej metryki w magistracie albo zaświadczenie daty urodzenia itd. Bardzo wam proszę o załatwienie i jak Pan załatwi, proszę mi przysłać pod tym adresem” (AIPN, SOŁ, 123, k. 720).

⁴ Józef Chrzanowski został zwolniony z aresztu 1 IV 1949 r. na podstawie zaświadczenia lekarskiego z 31 III 1949 r. w związku z koniecznością poddania się operacji (AIPN, SOŁ, 123, k. 754).

1949 luty 4, Jedwabne – Zaświadczenie Stefanii Górskiej i Jadwigi Borawskiej o niewinności Romana Górskiego

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

od ob. Górskiej Zofii,
miesz[kanki] m[ias]ta Jedwabne,
pow. łomżyńskiego

Oświadczenie

My, niżej podpisani własnoręcznie 1) Górską Stefania, 2) Borawska Jadwiga, mieszkańcy miasta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niniejszym zaświadczamy, że ob. Górski Roman, mieszkaniec tegoż miasta, w czasie pogromu Żydów za okupacji niemieckiej w roku 1941 nie brał udziału w takowym, a to z przyczyn następujących: żona jego była chora i my, jako kobiety, wraz z nim siedziałyśmy u niego w mieszkaniu przy chorej jego żonie.

Nadmienia się, że gestapo go zabrało do tego wyczynu, lecz córka obwinionego była wysłana, by się wrócił, bo matka konająca, ów Górski Roman cofnął się z ulicy i już więcej nie wychodził.

1. [b] podpisała krzyżami
2. Borawska Jadwiga

Jedwabne, 4 II 1949 r.

Stwierdzam wiarygodność podpisów Górskiej Stefanii i Borawskiej Jadwigi^c.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 724, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 8 lutego 1949, zapisano pod nr. (numeru nie wpisano) oraz dwa skasowane znaczki opłaty stempłowej o nominale 25 zł.

^b Trzy krzyżyki.

^c Poniżej pieczętka Burmistrz (Zaluska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

Nr 76

1949 luty 5, Jedwabne – Zaświadczenie Natalii Rybickiej i Aliny Żukowskiej o niewinności Czesława Lipińskiego

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

od ob. Lipińskiej Leokadii,
miesz[kanki] m[ias]ta Jedwabne,
pow. łomżyńskiego

Oświadczenie

My, niżej podpisani własnoręcznie 1) Natalia Rybicka, 2) Żukowska Alina, mieszkańcy m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niniejszym zaświadczamy, że ob. Lipiński Czesław, miesz[kaniec] m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, udziału w pogromie Żydów nie brał w roku 1941.

A to z powodu tego, że Niemcy obwinionego zajęli przed sobą i popędzili do czynu [?], popędzili go ul. Przytułską 50 metrów i obwiniony uciekł w sad Bronowicza Modesta, później skrył się w żyto, w którym przebył cały czas pogromu.

Nadmienia się, że cały szafot odbywał się na Rynku Nowym, zaś obwiniony w ogóle nie był tam.

1) Rybicka Natalia
2) Żukowska Alina^b

Jedwabne, 5 II 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 723, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 7 lutego 1949, zapisano pod nr. I Ds 114/48 (numer wpisany odręcznie) oraz dwa skasowane znaczki opłaty stemplowej o nominale 10 zł.

^b U dołu strony pieczętka Własnoręczność podpisów ob. ob. Rybickiej Natalii i Żukowskiej Aliny stwierdzam (nazwiska wpisane odręcznie), pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik), nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

1949 luty 10, Jedwabne – Podanie Marty Dąbrowskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży z prośbą o zwolnienie z aresztu męża Władysława Dąbrowskiego

Do ob. Prokuratora
przy Sądzie Okręgowym w Łomży^a
od Dąbrowskiej^b Marty, żony aresztowanego
Władysława Dąbrowskiego m[ieszkańca] m. Jedwabnego

Podanie

W dniu 8 stycznia rb. został aresztowany mąż mój przez miejscową Milicję Ob[ywatelską] w Jedwabnem i przewieziony do dalszego śledztwa do Łomży. ^cAresztowanie męża po wyjaśnieniu okazało się, że miało charakter jako był podejrzany, że brał udział w swoim czasie w pogromie Żydów za okupantów niemieckich w m. Jedwabnem^c.

Ja, jako żona, i niżej podpisani ob[ywatele] stwierdzamy, że Władysław Dąbrowski cieszył się dobrą opinią pośród ludności żydowskiej i polskiej na terenie m. Jedwabnego od czasów przedwojennych, żył w bardzo dobrych stosunkach z ludnością żydowską, tak że posądzenie go, że mógł brać udział czynny w mordzie i pogromie, jest niemożliwe z powodu jego choroby, na którą to cierpi od lat 15. Wiadomym nam jest, że Dąbrowski Władysław cierpi na silne ataki odmy płuc i ogólną duszność, nie może przejść kilka kroków, gdyż musi odpoczywać. Jest człowiekiem niezdolnym do niczego i nie mógł w swoim czasie ganiać ludność żydowską itp. Wobec pominiętych danych zwracamy się z prośbą do ob. Prokuratora o zbadanie opinii u podpisanych poniżej świadków i jeżeli by było możliwe, więc prosimy o uwolnienie aresztowanego Władysława Dąbrowskiego. Uważamy, że ob. Prokurator weźmie naszą prośbę pod uwagę i stan zdrowia obecny aresztowanego i zadość uczyni, i jeżeli możliwe i jest w mocy ob. Prokuratora uwolnić go do sprawy na wolność.

Jedwabne, dnia 10 lutego 1949 r.

Końcowo podaję imiona i nazwiska świadków, najbliższe sąsiedzi, których proszę zbadać w tej sprawie: 1) Grzymała L., 2) Górski Eugeniusz, 3) Nacewicz Jan, 4) Górski Stanisław, 5) Sokołowski Stanisław, 6) Niezewicka Stefania^d.

Stwierdzam wiarygodność podpisu Dąbrowskiej Marty, która się podpisała krzyżami.

Jedwabne, 14 II [19]49 r.^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 730, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 18 lutego 1949 r., zapisano pod nr. I Ds 114/48 (numer wpisany odręcznie).

^b W oryginale błędnie Dąmbrowski.

^{c-c} Tak w tekście.

^d Poniżej podpis trzema krzyżykami.

^e Poniżej pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

1949 luty 28, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Juliana Bogusza przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Powiedzcie dokładny swój życiorys¹.

Odpowiedź: Urodziłem się we wsi Kraska [Mała], gm. Kupiski, pow. Łomża, i z małych lat żyłem przy rodzicach. Gdy miałem osiem lat, zacząłem uczęszczać do szkoły i ukończyłem 4 oddziały szkoły powszechnej. Po ukończeniu szkoły pasłem krowy u swego ojca we wsi Kraska Mała do lat osiemnastu, później poszedłem rznąć drzewo na budynki i pracowałem tak do 1938 r. W 1938 roku zostałem powołany do Wojska Polskiego 12. pól w Ostrów-Komorowo, gdzie przebywałem do chwili wybuchu wojny polsko-niemieckiej. W wojsku ożeniłem się i gdy Niemcy rozbili nam wojska, wyjechałem z żoną do Łodzi na skutek umowy między Zw[iązkiem] Radzieckim a Niemcami. Ojciec wyjeżdżał osobno, a ja osobno, i ojciec, jak mi jest wiadomym, to tam przyjął ob[ywatełstwo] niemieckie, folkslistę, a ja nie chciałem przyjąć ob[ywatełstwa] niemieckiego, to zostałem wywieziony na roboty do m. Sulinein [?]. Tam pracowałem przy budowie baraków jako stolarz, później pracowałem w odlewni żelaza, od 1943 r. pracowałem przez pół roku przy zasypywaniu bagien, później byłem zabrany do odlewni żelaza. W 1944 roku na jesieni złamałem żebro i leżałem w szpitalu w Celincyk [?], później byłem przy transportowaniu motorów elektrycznych na auta z fabryki, tam pracowałem do chwili wyzwolenia przez wojska radzieckie, po wyzwoleniu powróciłem do Łochtynowa^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 141, oryginał, rkps.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia. Możliwe, że w aktach dotyczących zbrodni w Jedwabnem znalazł się przez pomyłkę, gdyż treść zeznań w ogóle nie dotyczy wydarzeń w tym miasteczku 10 VII 1941 r.

1949 marzec 7, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Jerzego Laudańskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Powiedzcie, jakie zadanie mieliście podczas palenia Żydów w m. Jedwabne od Karolaka Mariana.

Odpowiedź: Spędzać wszystkich ob[ywateli] narodowości żydowskiej na rynek m. Jedwabne pod hasłem na pracę, co i ja uczyniłem na polecenie Karolaka Mariana.

Pytanie: Wymieńcie tych Żydów, których przygnaliście na rynek w m. Jedwabne.

Odpowiedź: Ja w tym czasie przygnałem na rynek do dziesięciu osób narodowości żydowskiej, którzy to zostali spaleni w stodole u Bronisława Śleszyńskiego w m. Jedwabne. Podczas spędzania wspomnianych Żydów ja ich biłem kijem, biłem ich dlatego, że nie chcieli na mój rozkaz wychodzić na rynek. Nazwisk tych Żydów ja obecnie nie pamiętam.

Pytanie: Czy zaganiał z wami Lipiński Czesław i kto go wygnał zaganiać?

Odpowiedź: Ja Lipińskiego Czesława w tym czasie nie widziałem i jemu nie nakażywałem iść wyganiać wspomnianych Żydów.

Brali jeszcze udział w mordowaniu Żydów osoby, które zapodałem na poprzednim przesłuchaniu, brało jeszcze udział wiele innych osób, lecz ich nazwisk nie pamiętam^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 725, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

1949 marzec 7, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Bolesława Ramotowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek¹ na zadawane pytania zeznaje, co następuje^a.

W 1941 r., kiedy wkroczyły wojska okupanta niemieckiego do m. Jedwabne, na rozkaz Karolaka Mariana przystąpiono do mordowania Żydów, gdzie i ja był[em] zmuszony brać udział, i widziałem następujące osoby.

1. Żyluk Marian, zam. Jedwabne, ul. Nowy Rynek, stał obok mnie i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku. Widziałem jego tylko przy pilnowaniu Żydów na rynku, czy on był dobrowolnie, czy też zmuszony przez Karolaka, tego ja nie wiem, w rękę nie miał nic.

2. Żyluk Józef, zam. Jedwabne, widziałem jego, jak szedł z tyłu za Żydami, kiedy gnali do stodoły Śleszyńskiego Bronisława. Szedł ode mnie do piętnastu metry, w rękę u niego nie widziałem nic, ja poszedłem do domu, a Żyluk Józef został przy stodole, tam, gdzie zostali Żydzi spaleni. Czy poszedł tam dobrowolnie, czy też był zmuszony, tego ja nie wiem.

3. Gościcki Wincenty, zam. Jedwabne, stał przy drodze i patrzył, kiedy gnaliśmy Żydów, lecz żeby on gnał, tego ja nie widziałem i nie mogę o nim powiedzieć.

4. Zejer Stanisław stał przy ul. Przytułskiej na rynku i pilnował, żeby Żydzi nie uciekali z rynku, w rękę u niego nie widziałem nic. Kiedy gnaliśmy [Żydów] do stodoły, to ja nie widziałem, ponieważ w tym czasie był bardzo duży tłok i nie można było zauważyć. Czy on był dobrowolnie, czy też był zmuszony do pilnowania, tego ja nie wiem.

5. Kobrzyniecki Józef (obecnie nie żyje), zam. Jedwabne, brał czynny udział w zaganianiu Żydów na rynek i miał w rękę gumę.

6. Kalinowski Eugeniusz (obecnie nie żyje), zam. Jedwabne, brał czynny udział w zaganianiu Żydów na rynek oraz pomagał zaganiać do stodoły, tam, gdzie zostali spaleni.

Zaznaczam, że Niemcy udziału w mordowaniu Żydów nie brali, a stali i fotografowali, jak Polacy znęcają się nad Żydami.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodnie z moim zeznaniem, co podpisuję^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 726–727, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W prawym górnym rogu adnotacja ręką Grzegorza Matujewicza podej[rzany].

^b Poniżej i na poprzednich stronach protokołu podpisy oficera śledczego i świadka. Podpis świadka również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Z niezrozumiałych przyczyn Bolesław Ramotowski został przesłuchany w charakterze świadka (na co wskazuje forma spisania protokołu i rodzaj blankietu formularza), chociaż od chwili zatrzymania 8 I 1949 r. był traktowany jako podejrzany. Być może oficer śledczy uznał to za pomyłkę, o czym może świadczyć adnotacja na dokumencie.

1949 marzec 7, Jedwabne – Prośba Wiktorii Miciury do szefa PUBP w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Władysława Miciury

Jedwabne, 7 III 1949 r.

Prośba do Pana Szefa Urzędu [Bezpieczeństwa] Publicznego^a

Zwracam się z łaskawą prośbą do Pana Szefa Urzędu [Bezpieczeństwa] Publicznego. Ja, żona Miciury Władysława, proszę o łaskawe wysłuchanie mojej prośby. Mąż mój, który został aresztowany 9 stycznia¹ i do dnia dzisiejszego nie wrócił.

Rodzina moja znajduje się obecnie w ciężkim położeniu, która utrzymana była z własnego fachu stolarskiego męża. Pozostałam z sześciorgiem bezradnych dzieci i chorą matką. Najstarszy syn z powodu niedopisującego zdrowia nie mógł pracować przy stolarstwie. Młodszy syn z powodu krótkiego czasu pracy z ojcem nie może na swoją rękę wykonać żadnej roboty. Następnie troje dzieci w wieku szkolnym. Jedna córka pierwszy rok uczy się w szkole zawodowej w Jedwabnem. Dwoje w szkole podstawowej w VI i III klasie. Najmłodszy liczy 6 lat. Z powodu dłuższego zatrzymania męża w areszcie dzieci zmuszone będą opuścić szkołę i szukać sobie jakiegokolwiek zajęcia z powodu braku żywności, ubrania i wszelkich potrzeb szkolnych.

Mąż mój zamieszkał w Jedwabnem od 1922 roku, nigdy nie był aresztowany ani sądzony. Nikomu żadnej krzywdy nie wyrządził. Mój mąż z powodu ciężkiej choroby tyfusu jest umyślowo chory, co może zaświadczyć dozorczyńni szpitala. Wiadomo mi, że mąż został aresztowany w sprawie bojkotu^b Żydów. To mąż mój z powodu pracy rządowej nie brał w tym udziału. ^{c-c}“O ile ten człowiek, który podał oskarżenie, to chyba dlatego tylko, aby dokuczyć i zgłębić całą rodzinę”.

Proszę uprzejmie Pana o wysłuchanie mojej prośby i przesłuchanie świadków z miasta Jedwabnego, z którymi tyle lat żyjemy. Że mąż mój niepodobna, aby mógł się dopuścić na taką zbrodnię, zabicie lub spalenie człowieka, jeżeli przez tyle lat nikogo nawet nie uderzył.

Proszę łaskawie Pana o zwolnienie mego męża W[ładysława] Miciury.

Z poważaniem

Miciura Wiktorja

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 731, oryginał, rkps.

^a W lewym górnym rogu adnotacja czerwonym atramentem Matujewicz, 10 III [19]49 i nieczytelny podpis.

^b Pogromu?

^{c-c} Tak w tekście.

¹ Władysław Miciura, podobnie jak inni podejrzani, został zatrzymany 8 I 1949 r.

1949 marzec 8, Jedwabne – Prośba Anny Ramotowskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży o uniewinnienie męża Bolesława Ramotowskiego

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

od Anny Ramotowskiej
z Jedwabnego, pow. Łomża

Prośba

Ja, Anna Ramotowska, córka Aleksandry i Bronisława z Buczyńskich, urodzona w 1919 r., 31 sierpnia, w Kownatach, uprzejmie proszę ob. Prokuratora Sądu Okręgowego o wysłuchanie mej prośby. Prośbę swą motywuję następującymi faktami. Iż Bolesław Ramotowski, urodzony w Janczewie [w] 1911 roku, 7 kwietnia, syn Pawła i Józefy z Prusinowskich, zamieszkały w Jedwabnem. Ja, żona, stwierdzam, że Bolesław Ramotowski nie był bandytą ani złodziejem, ani żadnym szpiclem niemieckim, nie był karany ani sądzony sądem, zachował się moralnie i uczciwie przed wojną, w wojnę i po wojnie, urósł w Jedwabnem, nikt do niego nie ma nic.

W dniu tym, kiedy Żydów bili i palili, mój mąż nie brał w tym udziału, gdyż w ten dzień było dziecko chore na zapalenie płuc na oba boki, chodził z dzieckiem do doktora Kowalczuka Jerzego, mieszkał on przy ulicy Dwornej, a teraz jest obecnie ^bw Rocławiu^b na ^cZiemiach Odzyskanych^c. Gdy wracał od doktora, zaszedł do apteki po lekarstwo, gdy było gotowe, przyszedł do domu niepodługo.

Proszę ob. Prokuratora współczuć na mnie i na moje dzieci. Ja, Anna Ramotowska, żona Bolesława Ramotowskiego, który został zabrany i obecnie przesiaduje w areszcie tutejszym U[rzędu] Bezp[iecieństwa] Publ[icznego] w Łomży, proszę bardzo ob. Prokuratora o wzgląd [na] mego męża, który znajduje się w krytycznym położeniu i mam 4 dzieci małych, jestem bez żadnych środków do życia, gospodarki nie posiadam i swego mieszkania oraz stan mego zdrowia jest słaby i chorowity, żyjemy z pracy rąk. Po wojnie zaczął pracować w Zarządzie Gminnym w Jedwabnem za woźnego i dotychczas pracował, aż został aresztowany 8 stycznia 1949 r. przez UBP w Łomży w sprawie Żydów.

Mój mąż nie bił ani zarżnął, ani spalił, nie jest winny. Prośbę swą motywuję w tym, że w działalności mego męża w czasie okupacji i obecnej mogą poświadczyć świadkowie.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 10 marca 1949 r., zapisano pod nr. (numeru nie wpisano).

^{b-b} We Wrocławiu?

^{c-c} W oryginalne ziemi odzyskanej.

- 1) Zejer Stanisław, ul. Nowy Rynek nr [...] ^d,
- 2) Grądowski Józef, zamieszkuje przy ul. Przestrzelskiej nr [...] ^e, który jest z pochodzenia Żydem i który może dać dane o mym mężu.

Proszę raz jeszcze pana Prokuratora o uwzględnienie mej prośby i ^fwejście mego życia ^fwraz z dziećmi ^g.

Jedwabne, dnia 8 III [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 741, oryginał, rkps.

^d *Opuszczono numer domu.*

^e *Opuszczono numer domu.*

^{f-f} *Tak w tekście.*

^g *Podpisu wnioskodawczyni brak.*

1949 [marzec, nie później niż 11], Jedwabne – Podanie Marty Dąbrowskiej do prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży o zwolnienie z aresztu jej męża Władysława Dąbrowskiego oraz przesłuchanie świadków obrony

Do ob. Prokuratora
przy Sądzie Okręgowym w Łomży^a
ob. Dąbrowskiej^b Marty,
żony aresztowanego Władysława Dąbrowskiego^c,
z m. Jedwabnego, pow. Łomża

Podanie

W ślad za złożonym w swoim czasie przeze mnie podaniem¹ do ob. Prokuratora w sprawie aresztowania męża, jak również wyjaśnienia całokształtu sprawy i zbadania podanych w tym podaniu świadków.

Postanowiłam zwrócić się powtórnie do ob. Prokuratora z prośbą o zbadanie dodatkowo podanych w niniejszym podaniu 2 świadków: Józefa Malczyńskiego i Ryszarda Malczyńskiego, pracowników parafialnych, którzy byli naocznymi świadkami, jak mój w czasie pogromu Żydów w swoim czasie za okupantów hitlerowskich w m. Jedwabnem układał dachówki na kościele w przeciągu paru dni, chociaż był chorowity, lecz na terenie m. Jedwabnego nie było takiego majstra, więc z trudnością wykonywał tą pracę i nie mógł brać czynnego udziału w bojkocie^d Żydów, co mogą stwierdzić powyżej podani świadkowie.

Prosiłabym ob. Prokuratora, jeżeli to leży w mocy jego, o zbadanie świadków, którzy się własnoręcznie podpisali, i jeżeli możliwe, uwolnić chorego mego męża, który się znajduje w areszcie².

Świadkowie:

Malczyński Józef
R[yszard] Malczyński^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 743, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 11 marca 1949 r., zapisano pod nr. I Ds 114/48 (numer wpisany odręcznie). Poniżej odręczne adnotacje Zwolnić z aresztu, 16 III 1949 r. i nieczytelny podpis oraz 16 III [19]49 r. wykonano i podpis sekretarza Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Hanny Kaliszewskiej.

^b W oryginale błędnie Dombrowskiej.

^c W oryginale błędnie Dombrowskiego.

^d Pogromie?

^e Poniżej pieczętka Własnoręczność podpisów ob. ob. Malczyńskiego Józefa i Malczyńskiego Ryszarda stwierdzam (nazwiska wpisane odręcznie), pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik), nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

¹ VII, dok. nr 77.

² Władysław Dąbrowski został zwolniony z aresztu 16 III 1949 r.

Nr 84

1949 marzec 13, Jedwabne – Protokół przesłuchania świadka Jadwigi Mierzejewskiej przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Świadek na zadawane pytania zeznaje, co następuje¹.

Ja nic nie widziałam i nie słyszałam o tym, kto mordował w 1941 r. Żydów².

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 137, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis świadka. Podpisu oficera śledczego brak.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia.

² Świadek była córką Aleksandra Łojewskiego, którego 11 I 1949 r. przesłuchano w charakterze podejrzanego (por. VII, dok. nr 23), oraz żoną Czesława Mierzejewskiego, którego o udział w zbrodni na Żydach obwiniali świadkowie Eliaz Grądowski i Abram Boruszczak (por. VII, dok. nr 49 i 50).

1949 marzec 14, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Kozłowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży

Św[iadek] na zadawane pytania zeznaje, co następuje¹.

Pyt[anie]: Co św[iadek] może powiedzieć o mordowaniu Żydów w mieście Jedwabnem w 1941 r.?

[Odpowiedź]: W roku 1941, w miesiącu lipcu, w tym to dniu, kiedy wyganiali Żydów, to ja byłem w polu z bratem, który się nazywa Stefan Kozłowski, zwoziliśmy koniczynę. Więc przyjechaliśmy do domu i żona moja zawiadomiła mnie, to znaczy Kozłowskiego Eugeniusza, i brata Kozłowskiego Stefana, że Niemcy wyganają wszystkich mężczyzn z mieszkań, a w jakim celu, tego nie mówiła. Natomiast ja i mój brat ukryliśmy się w stodole, aby nie znaleźli nas, bojąc się wywozu do Niemiec, bo nie wiedzieliśmy, w jakiej sprawie Niemcy to robią².

Gdy ja i mój brat wyszliśmy ze stodoły swojej, to Żydzi już byli spaleni w stodole mieszkańca Bronisława Śleszyńskiego, w odległości od mojej stodoły tysiąc pięćset metrów³, i w ogóle nie widziałem, jak się paliła ta stodoła z tymi Żydami, tylko wyszli mi w tym czasie, jak już była spalona. I w ogóle nic nie mogę powiedzieć o tych Żydach, a wielu ich tam było, dokładnie tego nie mogę powiedzieć, bo nie byłem przy tym i nie widziałem.

Na tym protokół został zakończony, zgodny jest z moim zeznaniem i odczytano mi [go] na głos, co podpisuję własnoręcznym podpisem^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 132, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego. Podpisu oficera śledczego brak, w formularzu widnieje jego imię – Grzegorz, nazwisko zaś jest nieczytelne; nie jest to nazwisko Matujewicz.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia.

² Por. wyjaśnienia Aleksandra Janowskiego, który twierdził, że wraz z Eugeniuszem Kozłowskim szedł za grupą Żydów pędzonych za miasto i dopiero po drodze mieli zatrzymać się w stodole Kozłowskiego, VII, dok. nr 21.

³ Odległość niewątpliwie wyolbrzymiona. W Jedwabnem wszystkie zabudowania leżały nie dalej niż 600 m od rynku. Ze stodoły Bronisława Śleszyńskiego do najdalszych zabudowań po drugiej stronie miasta było ok. 1000 m.

Nr 86

1949 marzec 23, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Kozłowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w 1941 roku, kiedy był pogrom na Żydów?¹

Odpowiedź: Mieszkałem w Jedwabnem, pracowałem na gospodarstwie rolnym.

Pytanie: Kto wydał wam rozkaz iść zaganiać Żydów na rynek?

Odpowiedź: Mnie takich rozkazów nikt nie dawał i ja udziału nie brałem, byłem [s]chowany w stodole.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: W powyższej sprawie może zeznać św[iadek] Kozłowski Stefan, zam. Jedwabne, św[iadek] Przyborowski Antoni, zam. Jedwabne, św[iadek] Łojewski Władysław, zam. Jedwabne, że ja byłem ukryty w stodole.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 142, oryginał, rkps.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia.

Nr 87

1949 marzec 23, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Franciszka Łojewskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie pracowaliście w 1941 r., kiedy był pogrom na Żydów?

Odpowiedź: Ja w tym czasie pracowałem w Zarządzie Miejskim w Jedwabnem, którego burmistrzem był Karolak Marian.

Pytanie: Czy braliście udział w pogromie na Żydów, jak tak, to kto wydał wam takie polecenie?

Odpowiedź: Ja udziału w pogromie na Żydów nie brałem, rozkaz od burmistrza Karolaka Mariana otrzymałem iść zganiać Żydów, lecz po rozkazie natychmiast uciekłem do wsi Kajetanowo^a do ob. Górskiego Jeremiasza i od tej chwili ukrywałem się przez całą okupację niemiecką.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Do swego zeznania ja więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^b.

Przesłuchał^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 739, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kajtanowo.

^b Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^c Poniżej podpis oficera śledczego.

1949 marzec 23, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Sokołowskiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie mieszkaliście w 1941 roku, kiedy był pogrom na Żydów?¹

Odpowiedź: Mieszkałem w m. Jedwabnem, ukrywałem się przed Niemcami, ponieważ gdy były władze radzieckie w 1941 r., ja pracowałem w straży² i Niemcy mnie liczyli za komunistę, i dlatego ja się ukrywałem.

Pytanie: Kto wam wydał rozkaz zaganiać Żydów na rynek?

Odpowiedź: Mnie takiego rozkazu nikt nie dawał i ja w tym udziału nie brałem.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Do swego zeznania ja więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Źródło: AIPN, III-923, k. 143, oryginał, rkps.

^a Poniżej podpisy oficera śledczego i podejrzanego. Podpis podejrzanego również na pierwszej stronie protokołu.

¹ Oryginał niniejszego protokołu przesłuchania pozostał w aktach kontrolno-śledczych i nie włączono go do akt głównych dochodzenia.

² Jak wynika z zeznania Stanisława Sokołowskiego na rozprawie sądowej w 1953 r., chodzi o straż pożarną (por. VIII, dok. nr 49).

Nr 89

1949 marzec 23, Łomża – Protokół przesłuchania podejrzanego Eugeniusza Śliweckiego przez oficera śledczego PUBP w Łomży Grzegorza Matujewicza

Pytanie: Gdzie pracowaliście w 1941 r., kiedy był pogrom na Żydów?

Odpowiedź: Ja w tym czasie pracowałem w domu jako szewc i jak był pogrom na Żydów, siedziałem w domu, nigdzie nie wychodziłem.

Pytanie: Kto wydał wam rozkaz iść zaganiać Żydów na rynek?

Odpowiedź: Ja udziału w pogromie na Żydów w m. Jedwabne nie brałem i nikt mnie nie wydawał takich rozkazów.

Pytanie: Czym chcecie uzupełnić swoje zeznanie w powyższej sprawie?

Odpowiedź: Do swego zeznania ja więcej nic nie mam do uzupełnienia, prócz tego, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono i odczytano na głos, jest zgodny z moim zeznaniem, co podpisuję^a.

Przesłuchał^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 740, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej i na pierwszej stronie protokołu podpis podejrzanego.

^b Poniżej podpis oficera śledczego.

1949 marzec 24, Łomża – Pismo szefa PUBP w Łomży do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o wynikach poszukiwań osób podejrzanych o udział w zbrodni na żydowskich mieszkańcach Jedwabnego

Łomża, dnia 24 III 1949 r.

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

Raport z przeprowadzonego wywiadu na osoby przechodzące w sprawie nr akt Ds I 114/48.

1. W toku przeprowadzonego wywiadu na Karolaka Mariana ustalono, iż ww. ukrywa się w nieustalonej miejscowości, za ww. prowadzi się poszukiwanie i z chwilą ujęcia powiadomimy.

2. Sobuta Józef, zam. w Łodzi przy ul. Pomorskiej nr [...]b, lecz obecnie przebywa w szpitalu dla umysłowo chorych¹ – z chwilą wyleczenia^c zatrzymamy i powiadomimy Was.

3. W toku przeprowadzonego wywiadu na Wasilewskiego Józefa – ustalono, że ww. ukrywa się w nieustalonej miejscowości i z chwilą ujęcia takowego powiadomimy.

4. Bardoń Karol obecnie przebywa w więzieniu w Sztumie, skazany na 6 lat więzienia.

5. W toku przeprowadzonego wywiadu na Niebrzydowskiego Jerzego – ustalono, że ww. ukrywa się w nieustalonej miejscowości i z chwilą ujęcia takowego powiadomimy.

6. W toku przeprowadzonego wywiadu – ustalono, iż Kalinowski Eugeniusz, zam. Jedwabne, został zabity przez bandę po wyzwoleniu.

7. W toku przeprowadzonego wywiadu – ustalono, iż Kobrzyński^d Józef, zam. Jedwabne, zmarł.

8. W toku przeprowadzonego wywiadu na Sokołowskiego Stanisława, zam. w Jedwabnem – ustalono, iż ww. został zabity przez bandę po wyzwoleniu².

^a W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna z godłem Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, L.dz. 1208/48 (numer wpisany odręcznie).

^b Opuuszczono numer domu.

^c W oryginale poprawione odręcznie z zostanie wyleczony.

^d W oryginale błędnie Kobrzyński.

¹ 23 II 1949 r. PUBP w Łomży zwrócił się do WUBP w Łodzi o potwierdzenie miejsca pobytu oraz pilne zatrzymanie Józefa Sobuty zamieszkałego w tym mieście przy ul. Pomorskiej. W odpowiedzi (telefonogram z 12 III 1949 r.) WUBP w Łodzi poinformował, że od 10 III 1949 r. Sobuta przebywa na obserwacji w szpitalu dla umysłowo chorych (AIPN, III-923, k. 128 i 131). Uderzająca zbieżność w czasie tych wydarzeń nasuwa przypuszczenie, że Sobuta, ostrzeżony o aresztowaniach podejrzanych o udział w zbrodni w Jedwabnem, ukrył się przed wymiarem sprawiedliwości w szpitalu psychiatrycznym. Przeprowadzone w kwietniu 1953 r. badanie nie wykazało u niego choroby umysłowej (por. VIII, dok. nr 10).

² Chodzi zapewne o Stanisława Sokołowskiego, zamieszkałego przy Starym Rynku, którego nazwisko – jako jednego ze sprawców zbrodni – wymienił Stanisław Zejer (por. VII, dok. nr 26). Nie wiadomo, czy to ten sam Stanisław Sokołowski, s. Szczepana, zamieszkały przy ul. Szkolnej, który 23 III 1949 r. został prze-

9. W toku przeprowadzonego wywiadu na Rogalskiego Bolesława, zam. w Jedwabnem, ustalono, iż ww. po wyzwoleniu został zabity przez bandę.

10. W toku przeprowadzonego wywiadu na Modzelewskiego Władysława – ustalono, iż ww. po wyzwoleniu zmarł.

11. W toku przeprowadzonego wywiadu na Trzaskę Michała, zam. w Jedwabnem – ustalono, iż ww. ukrywa się w nieustalonej miejscowości, z chwilą zatrzymania takowego powiadomimy.

12. W toku przeprowadzonego wywiadu na Borowiuka^e Waclawa i Mietka – ustalono, iż ww. ukrywają się w nieustalonej miejscowości i z chwilą zatrzymania takowych powiadomimy.

13. Zawadzki Jan, Zawadzki Roman, Gościcki Wincenty, Śliwecki Eugeniusz, Łojewski Franciszek i Łojewski Aleksander, zam. w Jedwabnem – ww. zostali przesłuchani i protokoły dołączone do akt sprawy³.

^f14. Sielawa^g Franciszek – na razie nie ustalono jego miejsca pobytu^f.

**Szef Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Łomży^h**

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 763, oryginał, mps.

śluchany w charakterze podejrzanego. Ten ostatni nie został postawiony w stan oskarżenia, a protokół jego przesłuchania (VII, dok. nr 88) pozostawiono w aktach kontrolno-śledczych, nie włączając go do akt głównych dochodzenia. Sokołowski zeznał później jako świadek na rozprawie sądowej 16 V 1949 r. oraz w procesie Józefa Sobuty w 1953 r. Nie można jednak wykluczyć, że w piśmie szefa PUBP w Łomży mowa o tym samym Sokołowskim, którego miał na myśli Zejer, a ustalenie o jego śmierci było błędne. Sam Sokołowski zeznał bowiem, że mieszkał w tym samym domu co Zejer (por. VII, dok. nr 156), a jego syn Julian potwierdził, że w 1941 r. Sokołowsky mieszkali przy Starym Rynku (por. VIII, dok. nr 45).

^c *W oryginale Borawiaka. W relacji Szmula Wasersztejna pisownia: Borowski vel Borowiuk.*

^{f-f} *Dopisane odręcznie.*

^g *W oryginale błędnie Szelawa.*

^h *Poniżej nieczytelny podpis.*

³ W charakterze podejrzanego zostali również przesłuchani Eugeniusz Kozłowski i Stanisław Sokołowski, jednakże z nieznanymi przyczyn ich zeznania nie zostały przekazane prokuraturze.

Nr 91

1949 marzec 28, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Piotra Filipkowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Ja za czasów okupacji na terenie Jedwabnego nie byłem, a co do Grądowskiego Eliasza, mogę wyjaśnić, że spotkałem się z nim w roku 1947 w jego mieszkaniu w Białymstoku i w czasie rozmowy oznajmił mi, że został posądzony przez władze rosyjskie o kradzież i został^a wywieziony [w] 1940 r. do Rosji, i powrócił dopiero po wyzwoleniu naszych terenów spod okupacji niemieckiej.

Zeznałem wszystko^b.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 748, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale wystął.

^b Poniżej podpis świadka.

^c Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

1949 marzec 28, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Julii Sokołowskiej przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Było to za czasów okupacji niemieckiej, ja pracowałam na post[erunku] żandarmerii w charakterze kucharki i widziałam, jak Bardoń, Karolak, Wasilewski, Kalinowski i Kobrzyniecki^a bili i wypędzali Żydów z podwórka żandarmerii. Poza tym widziałam Modzelewskiego Władysława, Żyluka, ^bimienia nie znam^b, Niemca Fredka, Laudańskiego Jerzego, poza tym dwóch Wiśniewskich, których Niemcy zabili, poza tym słyszałam od Kalinowskiego Eugeniusza, że Komelski^c Eugeniusz bił Żydów, który obecnie nie żyje, ponieważ rozerwały gominy. Wszystkie te osoby, które wymieniłam, widziałam na podwórku i nie jest prawdą, jakoby^d miała widzieć, że sprawcy powyżsi spędzali Żydów do stodoły względnie palili.

Innych osób ja sobie przypominam i tylko te osoby, które podałam obecnie przy przesłuchaniu, rzeczywiście brali udział przy spędzaniu Żydów na rynek. Łuba Władysław nie brał udziału w spędzaniu Żydów, ponieważ w tym czasie był w Niemczech. Poza tym wyjaśniam, że obecnie siedzący w areszcie Żyluk Marian był ścigany za Niemców za to, że posiadał dokument w języku rosyjskim i podejrzewano go, że był on komсомолцем, natomiast Żyluk o nieznanym mi imieniu służył w żandarmerii, poznać bym go mogła po wyglądzie. Drugi Żyluk, Józef, który obecnie znajduje się w areszcie, nie jest tym, który służył w żandarmerii niemieckiej. Obecnie dobrze znam Mariana i Józefa Żyluków i nie widziałam ich, aby byli w tym czasie przy spędzaniu Żydów.

Zeznałam wszystko, protokół mi odczytano^e.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^f

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 744, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Kobrzeński.

^{b-b} Wpisane nad skreślonym mało czytelnym imieniem – Mariana?

^c Kamalski?

^d W oryginale jabym.

^e Poniżej podpis świadka.

^f Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

1949 marzec 29, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Grądowskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Za czasów okupacji niemieckiej ukrywałem się, ponieważ byłem ścigany przez okupanta za przynależność do narodowości żydowskiej. Nieznany mi osobnik zabrał mnie na rynek wraz z całą moją rodziną, gdzie spędzano Żydów. Potem zostałem zabrany do magistratu, tam zauważyłem Józefa Żyłuka, który bronił mnie i nie pozwolił nieznanemu osobnikowi zabierać mnie na rynek¹. Na rynku była masa osób spędzonych i nie uważałem ludzi, którzy nas pilnowali, byłem przestraszony i na nic nie zwracałem uwagi. Dzięki pomocy pewnego człowieka udało mi się wyrwać z rąk niemieckich.

Co do Eliasza Grądowskiego, wyjaśniam, że on w czasie okupacji niemieckiej zupełnie nie mieszkał w Jedwabnem, ponieważ został wywieziony do Rosji w roku 1940 i powrócił dopiero po wyzwoleniu. Mieszkam w Jedwabnem od urodzenia do obecnej chwili i nie jest mi znany Abram Boruszcak, aby taki zamieszkiwał na terenie Jedwabnego. Ja na terenie Jedwabnego bardzo dobrze wszystkich znam.

Jeżeli chodzi o Janowskiego, to wątpię, aby on brał udział w spaleniu Żydów, ponieważ jest to człowiek uczciwy i cieszy się dobrą opinią.

Zeznałem wszystko i protokół mi odczytano^a.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 749, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

¹ W 1967 r. Józef Grądowski zeznał, że jednym z tych, którzy zabrali go wraz z rodziną na rynek, był Feliks Żyłuk, następnie zmienił zeznania i twierdził, że to właśnie Feliks Żyłuk wyprowadził go z rynku (por. IX, dok. nr 2, 4 i 8; por. też zeznania Grądowskiego na procesie Józefa Sobuty, VIII, dok. nr 14, 45, 49).

Nr 94

1949 marzec 29, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Malczyńskiego przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Za okupacji niemieckiej, w tym dniu, kiedy spędzano Żydów na rynek, ja rano gnałem krowę na pastwisko i widziałem, jak Feliks Tarnacki jechał rowerem w stronę Łomży. Przy spędzaniu Żydów na rynek ja nie byłem i nikogo nie widziałem, kto z miejscowej ludności brał udział w spędzaniu Żydów.

Zeznałem wszystko i protokół mi odczytano^a.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 746, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

Nr 95

1949 marzec 29, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Natalii Rybickiej przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

W czasie okupacji niemieckiej, kiedy spędzano Żydów na rynek w Jedwabnem, do mieszkania mego ojca Józefa Sielawy przyszedł żandarm i zabrał go z domu. Po drodze, kiedy szedł z ojcem, zaszedł do mieszkania Lipińskiego Czesława i również go wyprowadził. W czasie tym, kiedy prowadził ojca mego i Lipińskiego Czesława, ów żandarm zostawił ich na drodze, a sam zaszedł do pewnego domu, żeby wziąć jeszcze jednego mężczyznę. Wtedy ojciec mój i Lipiński Czesław, korzystając z nieobecności żandarma, uciekli. Ja, wiedząc o tym, że się ukrywają, zaniósłam im jedzenie. Ojciec mój i Lipiński ukryci byli na polu, na rynku nie byli i wrócili dopiero, aż wszystko uciхло i Żydzi byli spaleni.

Zeznałam wszystko, protokół mi odczytano^a.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 750, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

Nr 96

1949 marzec 29, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Aliny Żukowskiej przez prokuratora Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży Józefa Sycha

Było to w czasie okupacji niemieckiej. W dniu, kiedy palono Żydów w Jedwabnem, widziałam, jak żandarm zaszedł do mieszkania Sielawy Józefa i wyprowadził go z domu, drugi żandarm wyprowadził Lipińskiego Czesława i pędzili ich w stronę miasta. Po kilku minutach, kiedy wyszłam z domu, widziałam, jak Lipiński Czesław i Sielawa Józef uciekali w pole.

Zeznałam wszystko, protokół mi odczytano^a.

Protokołowała

p.o. Podprokurator^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 747, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej podpisy protokolantki Hanny Kaliszewskiej i prokuratora.

1949 marzec 29, Jedwabne – Doniesienie Piotra Filipkowskiego do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie niewiarygodności świadka Eliasza Grądowskiego

Jedwabne, dn. 29 III [19]49 r.

Do Prokuratora Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z doniesieniem
niżej wymienieni świadkowie

Podanie

Niniejszym zwracamy się do ob. Prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży.

Otóż Eliaz Grądowski, który złożył oskarżenie, został aresztowany przez władze rosyjskie za to, że skradł w klubie patefon, który był własnością klubu. Został ukarany i aresztowany w 1940 r., a ukarano go 1,5 roku więzienia i cały czas od 1940 roku przebywał w Rosji, aż wrócił po wyzwoleniu Polski spod okupanta, a Boruszczak Abram, to zupełnie takiego nie było nigdy w Jedwabnem.

Otóż na wyżej wymienione pismo mogą zeznać i przysięgać:

- 1) Krystowczyk Bolesława, zam. w Jedwabnem, Rynek [...] ^b,
- 2) Mariak Franciszek [zam. w Jedwabnem, Rynek],
- 3) Nacewicz Czesław [zam. w Jedwabnem, Rynek],
- 4) Zawadzki^c Jan, zam. Jedwabne, ul. Szkolna,
- 5) Jarmuchowski^d Franciszek [zam. Jedwabne], ul. Dworna,
- 6) Janowska Irena [zam. Jedwabne], ul. Rynek [...] ^e,
- 7) Aleksander Łojewski, zam. w Jedwabnem, Stary Rynek,
- 8) Sokołowski Kazimierz [zam. w Jedwabnem], ul. 11 Listopada.

^fOtóż na wyżej wymieniony prosimy ob. Prokuratora^f, a oni wszyscy zeznają.

Jedwabne, dn. 29 III [19]49^g r.

Doniesienie sporządził Piotr Filipkowski, zam. Jedwabne, Rynek, który zeznawał w dn. 28 III [19]49 r.^h

^a *Na dokumencie pieczęć* Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 30 marca 1949 r., zapisano pod nr. (numeru nie wpisano).

^b *Opuszczono numer domu.*

^c *W oryginale błędnie Zawacki.*

^d *Jarmochowski?*

^e *Opuszczono numer domu.*

^{f-f} *Tak w tekście.*

^g *W oryginale błędnie [19]48.*

^h *Poniżej nieczytelny podpis.*

Otóż Kazimierz Sokołowski sam osobiście widział się z Grądowskim Eliaszem w Rosji i rozmawiał z nim w roku 1943.

Dołączam więcej świadków:

- 9) Gerwadⁱ Mieczysław, zam. Jedwabne,
- 10) Śleszyński Edward, zam. Jedwabne.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 755–756, oryginał, rkps.

ⁱ W oryginale błędnie Gerwat.

Nr 98

1949 marzec 31, Łomża – Postanowienie prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży o zawieszeniu dochodzenia przeciwko dziewięciu ukrywającym się podejrzanym o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Dnia 31 III 1949 r.^a

Nr akt I Ds 114/48^b

Wniosek

Podprokurator rejonu I Sądu Okręgowego w Łomży po rozpatrzeniu dochodzenia w sprawie p[rzeciwi]ko Czesławowi Lacieczowi^c, Jerzemu Tarnackiemu, Juliuszowi^d Szmidтови^e, Marianowi Karolakowi, Józefowi Wasilewskiemu, Jerzemu Niebrzydowskiemu, Michałowi Trzasce, Waławowi i Miecz[ysławowi] Borowiukom^f, podejr[zanym] z art. ...^g i z uwagi na to, że podejrzanym ukrywa się i nie został odszukany, na zasadzie art. 5 kpk¹ **wnosi** o zawieszenie postępowania karnego względem niego do czasu jego ujęcia i zarządzić poszukiwanie.

p.o. Podprokurator^h

Postanowienie

Postanawiam zgodnie z wnioskiem.

[Łomża], dnia 31 III 1949 r.

p.o. Prokurator
wz.ⁱ

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 764, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Powyżej pieczęć prostokątna Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży.

^b W oryginale błędnie 49.

^c Lacieczowi? Locieczowi? Por. VII, dok. nr 3, przyp. z.

^d Julianowi?

^e W oryginale błędnie Schmidtowi.

^f W oryginale Borawiakom.

^g Numeru artykułu nie wpisano.

^h Poniżej nieczytelny podpis prokuratora Józefa Sycha.

ⁱ Obok nieczytelny podpis prokuratora Władysława Olszaka.

¹ Art. 5 kpk brzmiał: „W razie nieujęcia oskarżonego lub jego choroby psychicznej postępowanie zawieszają się na czas trwania przeszkody. W miarę potrzeby należy zebrać i zabezpieczyć dowody”.

1949 marzec 31, Łomża – Postanowienie prokuratora Sądu Okręgowego w Łomży o umorzeniu dochodzenia przeciwko ośmiu podejrzanym o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Dnia 31 III 1949 r.^a

Nr I Ds 114/48

Wniosek o umorzenie dochodzenia

Przedstawiam załączone dochodzenie w sprawie Józefa Sobuty i innych podejrzanych] z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z [dnia 31 VIII 19]44 r.¹

i wnoszę

1) o umorzenie dochodzenia na podstawie art. 248 § 1 kpk² wobec śmierci podejrzanych. [b]

Uzasadnienie

Eugeniusz Kalinowski, Józef Kobrzyński^c, Stanisław Sokołowski³, Bolesław Rogalski, Władysław Modzelewski, Bronisław^d Śleszyński, którzy w roku 1941 w Jedwabnem brali udział w morderstwie masowym Żydów, obecnie nie żyją.

Józef Sobuta przebywa obecnie w szpitalu dla umysłowo chorych, który jest sprawcą zbrodni w Jedwabnem.

Aleksander Janowski: w toku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, że brak jest dowodów winy o udział w spaleniu Żydów⁴.

Z przyczyn wyżej wymienionych dochodzenie należy umorzyć.

p.o. Prokurator I rejonu^e

^a Powyżej pieczęć prostokątna Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży.

^b W dokumencie przekreślone niewypełnione rubryki dotyczące zawiadomienia pokrzywdzonych i podejrzanych.

^c W oryginale błędnie Kobrzyński.

^d W oryginale błędnie Bolesław.

^e Poniżej nieczytelny podpis prokuratora Józefa Sycha.

¹ Mowa o dekreście o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego (tzw. dekret sierpniowy). Art. 1 tego dekretu brzmiał: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego: 1) brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych, 2) przez wskazanie lub ujęcie działał na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę, podlega karze śmierci”.

² Art. 248 § 1 kpk brzmiał: „Jeżeli oskarżyciel publiczny uzna, że okoliczności przytoczone w zawiadomieniu nie zawierają podstawy do dalszego dochodzenia lub że wyniki dochodzenia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, to odmawia ścigania lub umarza dochodzenie”.

³ Por. VII, dok. nr 90, przyp. 2.

⁴ Aleksander Janowski został zwolniony z aresztu już 29 III 1949 r. na mocy postanowienia prokuratora, w którym stwierdzono, że „co do osoby podejrzanego brak jest dostatecznych dowodów jego winy” (AIPN, SOŁ, 123, k. 753).

Prokurator Sądu Okręgowego w Łomży

Postanowienie

Postanawiam zgodnie z wnioskiem prokuratora rejonowego.

Dnia 31 III 1949 r.

p.o. Prokurator^f

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 765, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^f Poniżej nieczytelny podpis prokuratora Władysława Olszaka.

1949 marzec 31, Łomża – Akt oskarżenia przeciwko 22 podejrzanyom o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Łomża, dnia 31 marca 1949 r.

**Akt oskarżenia
przeciwko^a**

- 1) **Bolesławowi Ramotowskiemu,**
- 2) **Stanisławowi Zejerowi,**
- 3) **Czesławowi Lipińskiemu,**
- 4) **Władysławowi Dąbrowskiemu,**
- 5) **Feliksowi Tarnackiemu,**
- 6) **Józefowi Chrzanowskiemu,**
- 7) **Romanowi Górskiemu,**
- 8) **Antoniemu Niebrzydowskiemu,**
- 9) **Władysławowi Miciurze,**
- 10) **Józefowi Żylukowi,**
- 11) **Marianowi Żylukowi,**
- 12) **Jerzemu Laudańskiemu,**
- 13) **Zygmuntowi Laudańskiemu,**
- 14) **Czesławowi Laudańskiemu,**
- 15) **Wincentemu Gościckiemu,**
- 16) **Romanowi Zawadzkiemu,**
- 17) **Janowi Zawadzkiemu,**
- 18) **Aleksandrowi Łojewskiemu,**
- 19) **Franciszkwowi Łojewskiemu,**
- 20) **Eugeniuszowi Śliweckiemu,**
- 21) **Stanisławowi Sielawie,**
- 22) **Karolowi Bardoniowi,**

osk[arżonym] z art. 1 pkt 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. w brzmieniu tekstu jednolitego z dnia 11 XII 1946 roku (DzURP nr 69, poz. 377)¹.

^a *W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, wiceprokurator rejonu I, nr I Ds 114/48 (sygnatura akt sprawy wpisana odręcznie). Na dokumencie adnotacja Doręczyć akt oskarżenia opatrzona parafą sędziego Antoniego Maleckiego.*

¹ Po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw jednolitego tekstu dekretu sierpniowego był on jeszcze dwukrotnie nowelizowany: 22 X 1947 r. (DzURP nr 65, poz. 390) i 3 IV 1948 r. (DzURP nr 18, poz. 124). Wprowadzone zmiany dotyczyły sposobu wykonania kary przypadku mienia, stosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary oraz wznowienia postępowania. Bez zmian pozostały art. 1–4 zawierające definicje czynów zabronionych.

Oskarżam:

b¹) **Bolesława Ramotowskiego**, s. Pawła i Józefy, ur. 7 kwietnia 1911 r. we wsi Jan-czewo, gm. Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 roku (k. 2)²;

2) **Stanisława Zejera**, s. Teofila i Józefy, ur. 24 X 1893 r. w Orlikowie, gm. Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 3);

3) **Czesława Lipińskiego**, s. Jana i Leokadii, ur. 16 IX 1920 r. we wsi Grzymki, gm. Przytuły, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 5);

4) **Władysława Dąbrowskiego**, s. Józefa i Katarzyny, ur. 25 V 1890 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego [c];

5) **Feliksa Tarnackiego**, s. Juliana i Konstancji z Makowskich, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 11);

6) **Józefa Chrzanowskiego**, syna Ksawerego i Kornelii^d, ur. 1 XI 1889 roku we wsi Kucze Duże, gm. Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

7) **Romana Górskiego**, s. Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r. we wsi Konopki Tłuste, gm. Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od 8 I 1949 r. (k. 15);

8) **Antoniego Niebrzydowskiego**, s. Andrzeja i Józefy, ur. 5 I 1901 r. we wsi Jurzec^e, gm. Stawiski, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 17);

9) **Władysława Miciurę**, s. Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902 r. w Radomiu, niekarane-go, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 19);

10) **Józefa Żyłuka**, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 roku w Bączkowie, gm. Szczuczyn, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 21);

11) **Mariana Żyłuka**, syna Ludwika i Katarzyny, ur. 25 IV 1912 r. w Folwarku Pruska^f, pow. augustowskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 8 I 1949 r. (k. 23);

12) **Jerzego Laudańskiego**, s. Czesława i Zofii, ur. 14 IV 1922 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, karanego na 9 miesięcy obozu pracy przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym], zaaresztowanego od dnia 15 I 1949 r. (k. 87);

13) **Zygmunta Laudańskiego**, s. Czesława i Zofii, ur. 12 I 1919 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 15 I 1949 r. (k. 89);

14) **Czesława Laudańskiego**, s. Antoniego i Franciszki, ur. 12 IX 1895 r. w Przytułach, pow. Kolno, niekaranego, zaaresztowanego od dnia 15 I 1949 r. (k. 91);

15) **Wincentego Gościckiego**, s. Józefa i Antoniny, ur. 22 I 1899 r. we wsi Cepków, gm. Zamość [?], pow. Ostrów, niekaranego;

^{b-b} Obok danych oskarżonych liczne mało czytelne dopiski ołówkiem, uzupełniające personalia (m.in. zawód, wykształcenie, majątek).

^c W oryginale skreślone na maszynie kilka wyrazów.

^d W oryginale błędnie Komeli.

^e W oryginale błędnie Juszcze.

^f W oryginale błędnie Pruska.

² Liczby w nawiasach odnoszą się do kart akt dochodzenia, na których znajdują się protokoły zatrzymania podejrzanych. Obecnie akta te połączone są z aktami sądowymi, a ich paginacja była kilkakrotnie zmieniana.

16) **Romana Zawadzkiego**, s. Marcelego i Rozalii z Rysków, ur. 9 VIII 1905 r. w Stawiskach, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

17) **Jana Zawadzkiego**, s. Marcelego i Rozalii z Raszczyńów^g, ur. 22 X 1899 r. w Przechwałkach, gm. Jedwabne, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

18) **Aleksandra Łojewskiego**, s. Adama i Michaliny, ur. 14 I 1892 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

19) **Franciszka Łojewskiego**, s. Pawła i Marianny z Filów, ur. 14 XII 1910 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

20) **Eugeniusza Śliweckiego**, s. Jana i Józefy z Bruszkiewiczów, ur. 26 XII 1905 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

21) **Stanisława Sielawę**, s. Stanisława i Aleksandry, ur. 6 I 1905 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, niekaranego;

22) **Karola Bardonia**, s. Pawła i Zuzanny z Kupków, ur. 11 X 1894 r. w Pastwiskach, pow. Cieszyn, skazany z art. 2 dekr[etu] z dn. 31 VIII [19]44 r.³ na 6 lat więzienia^{b4}

o to, że:

w dniu 25 czerwca 1941 roku⁵ w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brali udział w ujęciu około 1200 osób narodowości żydowskiej, które to osoby przez Niemców zostały masowo spalone w stodole Bronisława Śleszyńskiego, tj. o czyn przewidziany w art. 1 pkt 2 dekretu z dnia 31 VIII [19]44 r. w brzmieniu obwieszczenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 11 XII [19]46 r. (DzURP nr 69, poz. 377).

Sprawa niniejsza na zasadzie art. 2 dekretu z dn. 17 X [19]46 r. (DzURP nr 59, poz. 324)⁶ i art. 52 dekretu z dnia 13 czerwca 1946 r. (DzURP nr 30, poz. 192)⁷ oraz art. 26 kpk⁸ podlega rozpoznaniu przez Sąd Okręgowy w Łomży w składzie jednego sędziego i dwóch ławników.

Uzasadnienie

^hŻydowski Instytut Historyczny w Polsce nadesłał do Ministerstwa Sprawiedliwości (Nadzór Prokuratorski) materiał dowodowy dotyczący zbrodniczej działalności

^g *Raszczyków? Rysków?*

^{h-h} *Opuszczono podane na marginesie numery kart akt śledztwa, zawierających fragmenty zeznań, na których opierał się akt oskarżenia.*

³ Art. 2 dekretu sierpniowego brzmiał: „Kto, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzony, działał w inny sposób lub w innych okolicznościach niż przewidziane w art. 1 na szkodę państwa polskiego, polskiej osoby prawnej, osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych albo jeńców wojennych, podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 3 lub dożywotnio albo karze śmierci”.

⁴ O pierwszym procesie Karola Bardonia zob. VII, dok. nr 166, przyp. 18.

⁵ W rzeczywistości do mordu w Jedwabnem doszło 10 VII 1941 r. Błędą datę 25 VI 1941 r. prokurator podał, zapewne sugerując się relacją Szmula Wasersztejna, rozpoczynając się opisem wydarzeń w tym dniu. Błąd ten został powtórzony również w wyroku Sądu Okręgowego w Łomży (por. VII, dok. nr 112).

⁶ Mowa o dekreście o zniesieniu specjalnych sądów karnych, który przekazywał sprawy z dekretu sierpniowego do właściwości sądów okręgowych i nakazywał stosować w tych sprawach przepisy proceduralne zawarte w małym kodeksie karnym.

⁷ Mowa o dekreście o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa (tzw. małym kodeksie karnym), którego art. 52 stanowił, iż sprawy o przestępstwa z tego dekretu, o ile sprawca nie podlega odpowiedzialności przed sądami wojskowymi, rozpoznają sądy okręgowe w składzie jednego sędziego, jako przewodniczącego, i dwóch ławników.

⁸ Art. 26 kpk określał właściwość miejscową sądów.

w mordowaniu osób narodowości żydowskiej przez mieszkańców Jedwabnego. Według zeznań świadka Szmula Wasersztejna, który obserwował pogrom Żydów, głównymi sprawcami tej zbrodni byli Mieczysław i Waław Borowscy, Bronisław Śleszyński, Karolak (burmistrz), Jermołowskiⁱ, Bolesław Ramotowski, Franciszek Sielawa, Stanisław Sielawa, Bolesław Rogalski, Eugeniusz Kalinowski, Trzaska, Jerzy Tarnacki^j, Lau-
dański (ojciec), Jerzy Lau-
dański, Juliusz^k Szmidt^l (folksdojcz), Czesław Laciecz^m.

Przesłuchami w tej sprawie świadkowie zeznali.

Będąc na ulicy Przytułskiej, Stanisława Sielawa obserwowała, jak Lau-
dański Cze-
sław z żandarmem niemieckim szukał Żydów, a potem widziała, jak Lau-
dański, Jerzy
Kalinowski i jeszcze jeden sprawca narodowości rosyjskiej ściągnęli ze strychu Żyda
i pobili go kijami⁹.

Z czasów okupacji niemieckiej na posterunku żandarmerii w Jedwabnem pracowała
w charakterze kucharki Julia Sokołowska, która to widziała, jak Karol Bardoń, burmistrz
Karolak, Eugeniusz Kalinowski, Władysław Modzelewski, Jerzy Lau-
dański, Niemiec
„Fredek” oraz dwóch obecnie nieżyjących braci Wiśniewskich wypędzili z podwórka żan-
darmerii na rynek Żydów, których w czasie prowadzenia bito. Natomiast Stanisław Ko-
złowski na rynku zauważył Bolesława Ramotowskiego i Sobotę o nieznanym mu imieniu.

Podejrzany Bolesław Ramotowski w dochodzeniu przyznał się do strzeżenia zebra-
nych na rynku Żydów. Razem z nim w akcji ujmowania Żydów brali również udział Jan
Zawadzki, Roman Zawadzki, Wincenty Gościcki, Żyluk Marian, Józef Żyluk i wiele in-
nych osób, których nazwisk sobie nie przypomina.

Podejrzany Stanisław Zejer przyznał się, że z rozkazu burmistrza i gestapo dopro-
wadził na rynek 2 osoby narodowości żydowskiej, poza tym wyjaśnił, że poza nim byli
czynni Stanisław Sokołowski, Bolesław Rogalski, Józef Kobrzyniecki, Stanisław Sakow-
skiⁿ, Roman Górski.

Podejrzany Czesław Lipiński przyznał się, że razem z Kalinowskim Eugeniuszem,
Jerzym Lau-
dańskim i nieznanym mu Niemcem doprowadzili na rynek jednego starsze-
go Żyda i dwóch małoletnich Żydków.

Podejrzany Władysław Dąbrowski wyjaśnił, że z rozkazu burmistrza Karolaka,
Sobuty i pewnego Niemca był przez 2 godziny przy pilnowaniu na rynku Żydów, skąd
następnie uciekł.

Podejrzany Feliks Tarnacki zeznał, że z rozkazu gestapowca i Karolaka został za-
brany na rynek do pilnowania Żydów, skąd po 15 minutach czasu uciekł do domu.

Podejrzany Józef Chrzanowski w zeznaniach swych wyjaśnił, że idąc ul. Przytułską
w Jedwabnem, został zatrzymany przez Józefa Wasilewskiego i Sobotę, którzy żądali
od niego, aby dał swoją stodołę na spalenie Żydów, lecz on na to nie zgodził się i pro-
sił ich, aby jego stodoły na ten cel nie brali. Poza tym w czasie doprowadzenia Żydów
do stodoły Śleszyńskiego pilnował, aby ktoś z Żydów prowadzonych nie uciekł.

ⁱ Jermołowski?

^j W oryginale błędnie Tarneczek poprawione odręcznie z wpisanego na maszynie Tarnacek.

^k Julian?

^l W oryginale tu i dalej błędnie Schmidt.

^m Laciecz? Lociecz?

ⁿ W oryginale błędnie Laskowski.

⁹ Por. VII, dok. nr 58, przyp. 1 i 2.

Podejrzany Roman Górski oświadczył, że burmistrz Karolak i żandarm niemiecki przybyli do jego domu i nakazali mu iść do pilnowania Żydów na rynek. Na rynku był od godz. 12 do 15.

Podejrzany Antoni Niebrzydowski zeznał, że z nakazu burmistrza i żandarma Karola Bardonia poszedł do pilnowania na rynek Żydów, następnie z magazynu wydał naftę Karolowi Bardoniowi. Poza tym widział, jak na rynku pilnował Żydów Franciszek Łojewski, Żyluk Marian, Władysław Miciura, a bracia Laudańscy Jerzy i Zygmunt byli zaopatrzeni w gumy, którymi bili Żydów.

Podejrzany Władysław Miciura wyjaśnił, że z rozkazu żandarmerii niemieckiej i gestapo zmuszony był pilnować Żydów na rynku, a później wraz z innymi doprowadził ich do stodoły Bronisława Śleszyńskiego. Najwięcej inicjatywy przy zniszczeniu Żydów wykazali Karolak, Wasilewski, Eugeniusz Śliwecki i Franciszek Łojewski.

Podejrzany Józef Żyluk w dochodzeniu wyjaśnił, że w dniu krytycznym został zabrany z łąki przez burmistrza Karolaka. °Idąc z burmistrzem do młyna, skąd zabrali ze sobą Żyda, którego prowadził Żyluk w kierunku rynku i po drodze go puścił°.

Podejrzany Żyluk Marian w dochodzeniu do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że w czasie mordowania Żydów w Jedwabnem leżał chory w łóżku.

Podejrzany Jerzy Laudański w dochodzeniu do winy przyznał się, wyjaśniając, że wraz z innymi osobami, których nazwisk nie zna, brał udział w gromadzeniu Żydów na rynku, a później znalazł się przy stodole i widział, jak stodoła wypełniona Żydami została podpalona, lecz kto podpalił, tego nie wie.

Podejrzany Zygmunt Laudański przyznał się do tego, że pilnował na rynku zgromadzonych Żydów, których gestapo uszeregowało w czwórki i kazało prowadzić do stodoły Śleszyńskiego. W akcji tej brało udział wiele osób, spośród których przypomina sobie nazwiska Karola Bardonia, Józefa Żyluka, Sobutę.

Czesław Laudański w dochodzeniu do winy nie przyznał się, wyjaśniając, że w czasie mordowania Żydów wrócił z więzienia i leżał chory w łóżku.

Podejrzani Winc[enty]^p Gościcki, Roman Zawadzki do brania udziału w wyprowadzaniu rodzin żydowskich z ich mieszkań, jak również w wartowaniu ich na rynku, w dochodzeniu nie przyznali się.

Podejrzany Jan Zawadzki w dochodzeniu przyznał się, że od godz. 8 do 12 pilnował spędzonych Żydów na rynku, aby nie pozwolić im z rynku uciekać.

Podejrzany Aleksander Łojewski w dochodzeniu zaprzeczył, aby brał udział w ujęciu Żydów, gdyż w tym czasie znajdował się u swej synowej na kolonii Jedwabne.

Podejrzany Franciszek Łojewski do udziału w pogromie Żydów nie przyznał się, wyjaśniając, że gdy otrzymał polecenie od Karolaka, aby spędzać Żydów na rynek, to uciekł do wsi Kajetanowo.

Podejrzany Eugeniusz Śliwecki do pogromu Żydów w dochodzeniu nie przyznał się, wyjaśniając, że w tym czasie nie wychodził z domu.

Podejrzany Stanisław Sielawa w dochodzeniu nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że w czasie łapanki Żydów był cały czas obecny w domu.

°° Tak w tekście.

^p W oryginale poprawione ołówkiem z Antoni.

Wszyscy podejrzani swoje czyny usprawiedliwiali tym, że działali pod wpływem rozkazu władz niemieckich.

Dochodzenie w stosunku do Czesława Laceicza⁹, Jerzego Tarnackiego, Juliana^r Szmida, Mariana Karolaka, Józefa Wasilewskiego, Jerzego Niebrzydowskiego, Michała Trzaski, Wacława i Mieczysława Borowiuka^s zawieszono do chwili ich ujęcia.

Dochodzenie w stosunku do Józefa Sobuty¹⁰, Eugeniusza Kalinowskiego, Józefa Kobrzyńckiego, Sokołowskiego Stanisława, Bolesława Rogalskiego, Władysława Modzelewskiego, Bronisława Śleszyńskiego, Jarnutowskiego¹¹, Aleksandra Janowskiego na podstawie art. 3 kpk¹² umorzono.

p.o. Podprokurator

(-) Józef Sych^t

Wykaz osób podlegających wezwaniu na rozprawę główną:

^uOskarżenia:

- 1) Bolesław Ramotowski – osadzony w areszcie PUBP w Łomży,
- 2) Stanisław Zejer – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 3) Czesław Lipiński – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 4) Władysław Dąbrowski – Jedwabne, ul. Przytułska nr [...]^v,
- 5) Feliks Tarnacki – osadzony w areszcie PUBP w Łomży,
- 6) Józef Chrzanowski – Jedwabne,
- 7) Roman Górski – osadzony w areszcie PUBP w Łomży,
- 8) Antoni Niebrzydowski – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 9) Władysław Miciura – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 10) Józef Żyłuk – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 11) Marian Żyłuk – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 12) Jerzy Laudański – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 13) Zygmunt Laudański – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],
- 14) Czesław Laudański – [osadzony w areszcie PUBP w Łomży],

⁹ *W oryginale Lacewicza. W różnych wersjach relacji Szmula Wasersztejna pisownia Lociecz (V, dok. nr 6) i Laciecz (VII, dok. nr 69).*

^r *Juliusza?*

^s *W oryginale Borawiaka. Powyżej w akcie oskarżenia nazwisko to występuje w wersji Borowski. W relacji Szmula Wasersztejna pisownia Borowiuk vel Borowski (VII, dok. nr 69).*

^t *Powyżej nieczytelny podpis.*

^{u-v} *Opuszczono podane na marginesie numery kart akt śledztwa, na których znajdują się zeznania oskarżonych i świadków.*

^v *Tu i dalej opuszczono numery domów.*

¹⁰ *Przebywający w szpitalu psychiatrycznym Sobuta został błędnie wpisany na listę osób, co do których umorzono dochodzenie. Zgodnie z art. 5 kpk postępowanie przeciw niemu powinno zostać zawieszona, a nie umorzona.*

¹¹ *Osoby o takim ani podobnym nazwisku (Jermołowski, Jarmałowski, Jarmuchowski, Jarmochowski) nie wymieniono w postanowieniu o umorzeniu dochodzenia z 31 III 1949 r. (VII, dok. nr 99).*

¹² *W postanowieniu z 31 III 1949 r. jako podstawę umorzenia dochodzenia powołano art. 248 § 1 kpk (por. VII, dok. nr 99, przyp. 2). Art. 3 kpk brzmiał: „Sąd nie wszczyna postępowania, a wszczęte umarza, w razie śmierci oskarżonego, przedawnienia lub innej okoliczności wyłączającej ściganie”.*

- 15) Wincenty Gościcki – Jedwabne,
- 16) Roman Zawadzki – [Jedwabne],
- 17) Jan Zawadzki – [Jedwabne],
- 18) Aleksander Łojewski – Jedwabne,
- 19) Franciszek Łojewski – Jedwabne,
- 20) Eugeniusz Śliwecki – [Jedwabne],
- 21) Stanisław Sielawa – [Jedwabne],
- 22) Karol Bardoń – więzienie w Sztumie.

Świadkowie:

- 1) Eliasz Grądowski – Wałbrzych, ul. Kossaka [...],
- 2) Abram Boruszczak – [Wałbrzych, ul.] Gdańska [...],
- 3) Stanisław Kozłowski – Jedwabne,
- 4) Stanisława Sielawa – [Jedwabne,]
- 5) Stanisława^w Mariak – [Jedwabne,]
- 6) Bronisława Kalinowska – [Jedwabne,]
- 7) Antoni Gościcki – [Jedwabne,]
- 8) Edward Śleszyński – [Jedwabne,]
- 9) Henryk Krystowczyk – Woj[ewódzki] Komitet PZPR Białystok,
- 10) Julia Sokołowska – Janczewo, gm. Jedwabne,
- 11) Józef Malczyński – Jedwabne,
- 12) Alina Żukowska – [Jedwabne,]
- 13) Piotr Filipkowski – [Jedwabne,]
- 14) Józef Grądowski – [Jedwabne,]
- 15) Janina Krakowska – [Jedwabne,]
- 16) Helena Brzezko^x – [Jedwabne,]
- 17) Stefania Górka – [Jedwabne,]
- 18) Jadwiga Borawska – [Jedwabne,]
- 19) Józefa Mroczkowska – [Jedwabne]^u.

Inne dowody do odczytania:

Wyciąg [z] protokołu Żydowskiego Instytutu Historycznego¹³.

p.o. Podprokurator
(-) Józef Sych^y

Źródło: AIPN, SOL, 123, k. 2–4, oryginał, mps.

^w *W oryginale błędnie Stanisław.*

^x *W oryginale błędnie Brzezko.*

^y *Powyżej nieczytelny podpis. Poniżej odręczne adnotacje opatrzone nieczytelnymi parafami: Dn. 6 IV [19]49 r. wysł[ano] akt osk[arzenia]; Dn. 6 IV [19]49 r. wysł[ano] spraw[ozdanie] do Min[isterstwa] Spr[awiedliwości]; Dn. 20 IV [19]49 r. wysł[ano] odezwę [?] do S[ądu] Gr[odzkiego] w Wałbrzychu o zbadanie [?] 2 św[iadków] (1 i 2); Dn. 19 IV [19]49 r. wysł[ano] 41 wez[wań] i nakazy wydane 13 sztuk. Ławnikom zaw[iadomienia] wysłane. Na odwrocie karty adnotacja Dnia 18 V [19]49 r. wysł[ano] dla 11 osk[arzonych] nakazy przyjęcia do więzienia w Ostrołęce i polecenie przetransportowania z UBP w Łomży do Ostrołęki.*

¹³ VII, dok. nr 3.

Nr 101

1949 kwiecień 2, Jedwabne – Podanie Zofii Górskiej do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Romana Górskiego

Jedwabne, dn. 2 IV [19]49

Do Prokuratury Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z prośbą Zofia Górską,
zam. w Jedwabnem, ul. Przestrzelska nr [...]^b,
pow. Łomża

Podanie

Niniejszym zwracam się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży z prośbą o dokładne rozpatrzenie sprawy mojego męża Romana Górskiego, aresztowanego w dniu 8 I [19]49 r.

Otóż mąż mój nie brał zupełnie udziału w akcji zabijania Żydów. Otóż tylko żandarm niemiecki przyszedł zająć męża, ale mąż tylko wyszedł przed dom i zaraz żandarmowi uciekł i ukrył się w budowiu^c, na które powołuję się na świadków: 1) Jadwiga Borawska, 2) Górską Stefania^d, 3) Karwowska Władysława, 4) Józefa Mroczkowska – wszyscy zamieszkali w Jedwabnem. Otóż świadkowie dokładnie wiedzą i sprawę mogą wyjaśnić.

Prócz tego mąż mój nie to, żeby niszczyć Żydów, ale nawet przechowywaliśmy 2 Żydów: 1) Partyjera Serwetarza i jego brata, których trzymaliśmy i żywiliśmy trzy tygodnie czasu, a potem sami poszli do Łomży do getta, co mogą stwierdzić ci sami wyżej wymienieni świadkowie.

Więc prosiłabym bardzo uprzejmie Prokuratorę Sądu Okręgowego o jak najszybsze rozpatrzenie sprawy i o zwolnienie męża, bo już nadchodzi okres robót wiosennych, no i prócz tego zostało się czworo dzieci po pierwszej żonie bez^e żadnej opieki. Więc jeszcze raz proszę o poparcie sprawy, a mam nadzieję, że sądy demokratyczne są tak sprawiedliwe, że mi prośby mojej ob. Prokurator^f nie odmówi¹.

Zofia Górską

Jedwabne, dn. 2 IV [19]49

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 757–758, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 4 kwietnia 1949 r., zapisano pod nr. (numeru nie wpisano).

^b Opuuszczono numer domu.

^c Tak w tekście.

^d Wpisane nad skreślonym Filomena.

^e W oryginale przez.

^f W oryginale Prokuratora.

¹ Do podania dołączono dwa zaświadczenia o lojalności Romana Górskiego: jedno podpisane przez 50 mieszkańców Jedwabnego i drugie – wystawione mu przez burmistrza miasta (VII, dok. nr 102 i 103).

Nr 102

1949 kwiecień 2, Jedwabne – Zaświadczenie o lojalności Romana Górskiego podpisane przez 50 mieszkańców Jedwabnego

Jedwabne, 2 IV [19]49

Do Prokuratury Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z prośbą Zofia Górską,
zam. Jedwabne, ul. Przestrzelska nr [...]^b,
pow. Łomża

Podanie

Ja, Zofia Górską, załączam świadectwo lojalności. Prócz tego stwierdzamy, świadkowie, że ob. Górski Roman, syn Ludwika i Wiktorii, był dobrym człowiekiem i dobrym ob[ywatelem] państwa polskiego i cieszy się swą opinią.

Na powyższe stwierdzamy miejscowa ludność Jedwabnego:

- 1) Piotr Filipkowski,
- 2) Franciszek Mariak^c,
- 3) Strzelczyk Czesław,
- 4) Wądołowska St[efania],
- 5) Miros Józefa,
- 6) Piotr Blusiewicz,
- 7) Anna Lendzioszek,
- 8) Walewski Aleksander,
- 9) Kin Krystyna,
- 10) M[ichał] Jałoszewski,
- 11) Eugenia Mocarska,
- 12) Chmielewski,
- 13) Goszczyński Ryszard,
- 14) Stankicz^d Walenty,
- 15) Piasecka^e Katarzyna,
- 16) Grzymała Helena,
- 17) Stanisław Janczewski,
- 18) Górski Stanisław,

^a Na dokumencie pieczęć Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 4 kwietnia 1949 r., zapisano pod nr. (numeru nie wpisano).

^b Opuszczono numer domu.

^c W oryginale Marjak.

^d Stankiewicz?

^e W oryginale błędnie Piaseka.

- 19) Piasecki Witold,
- 20) Lesiewicz Henryk,
- 21) Borawska Jadwiga,
- 22) Kalinowski Jan,
- 23) Domit^f Kazimiera,
- 24) Szram [?] Wiktoria,
- 25) Karwowska Władysława,
- 26) Wierciszewski Józef,
- 27) Gościcki Wincenty,
- 28) Gościcka Tekla,
- 29) Stanisław Kozłowski,
- 30) Marciniakowa Maria,
- 31) Anna Kozłowska,
- 32) Brzeczko Aleksander,
- 33) Jarmochowski Aleksander,
- 34) Górski Zdzisław,
- 35) J. Kudzki [?],
- 36) Mierzejewski Czesław,
- 37) Osiecki Bolesław,
- 38) Wl[adysław] Stadowski [?],
- 39) Wl[adysław] Łojewski,
- 40) [g],
- 41) Radgowski [?] Stanisław,
- 42) Kupiecki,
- 43) Mroczkowski Al[eksander],
- 44) Kowalewski Piotr,
- 45) Rostkowska Celina,
- 46) Narewska Czesława,
- 47) Borawski^h Wacław,
- 48) Kotowski Zygmunt,
- 49) Gościcki Antoni,
- 50) Grądzowski Józef.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 759 i 761, oryginał, rkps.

^f *Domitrz?*

^g *Nieczytelny podpis.*

^h *Borowski?*

Nr 103

1949 kwiecień 2, Jedwabne – Zaświadczenie o lojalności Romana Górskiego wystawione przez burmistrza Jedwabnego Ludwika Załuskę

Zaświadczenie^a

Zarząd Miejski w Jedwabnem niniejszym zaświadcza, że ob. Górski Roman, syn Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r. w Konopkach [Tłustych], g[mi]ny Jedwabne, za czasów okupacji niemieckiej nie był folksdojczem^b ani nie działał na niekorzyść państwa polskiego, był lojalnym ob[ywatelem] państwa polskiego^c.

Jedwabne, 2 IV 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 760, oryginał, rkps.

^a *W lewym górnym rogu pieczęć Zarząd Miejski w Jedwabnem, pow. łomżyński, nr 42/49 (numer wpisany odręcznie).*

^b *W oryginale folksdojczem.*

^c *Poniżej pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik) i nieczytelny podpis oraz pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.*

Nr 104

1949 kwiecień 4, Jedwabne – Podanie Aleksandry Niebrzydowskiej do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o zwolnienie z aresztu męża Antoniego Niebrzydowskiego

Jedwabne, dn. 4 IV [19]49

Do Prokuratury Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z prośbą Aleksandra Niebrzydowskiego,
zam. w Jedwabnem, ul. Dworna nr [...]^b,
pow. Łomża

Podanie

Niniejszym zwracam się do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie mojego męża Antoniego Niebrzydowskiego, syna Andrzeja i Józefy, zam. w Jedwabnem, aresztowanego w dniu 8 stycznia 1949 r.

Otóż oznajmiam, że mąż mój zupełnie nie brał udziału w akcji zabijania Żydów, bo cały dzień w dniu tym byliśmy zupełnie w polu przy oczyszczaniu z chwastów kartofli, w odległości od miasta dwóch kilometrów, na którą [to okoliczność] mogę zeznać z całą swoją rodziną i powołuję się na świadka Janinę Krakowską, zam. w Jedwabnem przy ul. Dwornej, która była obecna, bo pomagała też oczyszczać kartofle z chwastów. Prócz tego powołuję się na opinię męża, podpisaną przez 41 mieszkańców^c miasta Jedwabnego, i świadectwo lojalności wydane przez Zarząd Miejski w Jedwabnem, które razem załączam z podaniem¹. Otóż uprzejmie proszę Prokuraturę Sądu Okręgowego w Łomży o rozpatrzenie sprawy wyżej wymienionego i o zwolnienie.

Ponieważ nasza rodzina składa się z 9 członków i to wszyscy niezdolni do pracy, bo są jeszcze małe, a majątku żadnego nie posiadamy, mąż był całym żywicielem rodziny, więc teraz ja sama nie wiem, jaka rada, bo nasza rodzina została na pastwie losu bez żadnego wyjścia i sama nie wiem, jak teraz żyć.

Więc uważam, że rząd demokratyczny, jak i sądy demokratyczne są sprawiedliwe, to prośby mojej, bidnej kobity, wysłucha i Prokuratura Sądu Okręgowego prośby mojej nie odmówi.

Aleksandra Niebrzydowska

Jedwabne, dn. 4 IV [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 50–51, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Prokuratura Sądu Okręgowego w Łomży, otrzymano dnia 7 kwietnia 1949 r., zapisano pod nr. (numeru nie wpisano) oraz odręczne adnotacje opatrzone nieczytelnymi parafami Do akt; W ślad za aktami, 8 IV 1949 r.

^b Opuuszczono numer domu.

^c W oryginalne mieszkańca.

¹ VII, dok. nr 105 i 107.

Nr 105

1949 kwiecień 4, Jedwabne – Podanie Aleksandry Niebrzydowskiej do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o dokładne zbadanie sprawy męża Antoniego Niebrzydowskiego podpisane przez 41 osób poświadczających jego dobrą opinię

Jedwabne, dn. 4 IV [19]49 r.

Do Prokuratury Sądu Okręgowego
w Łomży^a

z prośbą Aleksandra Niebrzydowskiego,
zam. Jedwabne, ul. Dworna nr [...]^b,
pow. Łomża

Podanie

Ja, Aleksandra Niebrzydowska, zwracam się z prośbą do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o dokładne zbadanie sprawy mojego męża Antoniego Niebrzydowskiego, syna Andrzeja i Józefy, zam. w Jedwabnem, aresztowanego w dn. 8 I [19]49 r.

Otóż prócz świadków powołuję się na opinię mojego męża z załączeniem świadectwa lojalności wydane[go] przez tut[ejszy] Zarząd Miasta Jedwabnego, prócz tego powołuję się na miejscową ludność zamieszkałą w Jedwabnem: że ob. Antoni Niebrzydowski jest człowiekiem lojalnym i cieszy się swą opinią.

1. Niebrzydowski Eugeniusz,
2. Franciszek Kalinowski,
3. Godlewski Marceli,
4. Czesława Chojnowska,
5. Lipińska Jadwiga,
6. Maleta Regina,
7. Zofia Przestrzelska^c,
8. Bronisława Sakowska,
9. Sakowski Czesław,
10. J. Gurzęda,
11. S. Gurzęda,
12. Cz. Woski,
13. St[aniśław] Drozdowski,
14. Józefa^d Drozdowska,

^a Na dokumencie adnotacja Do akt opatrzona parafą sędziego Antoniego Maleckiego.

^b Opuuszczono numer domu.

^c Poniżej dopisane nieczytelnie nazwisko oraz imię Józef.

^d W oryginale Józef.

15. Eugenia Stromiłowska,
16. Żelechowska Jadwiga,
17. Franciszek Kwiatkowski,
18. Kwiatkowski Hieronim^e,
19. Stefania Wądołowska,
20. Karwowska Aleksandra,
21. Krystowczykowa Władysława,
22. Miros Józefa,
23. Miciura Jan,
24. Gerwad Mieczysław,
25. Dybikowski Antoni,
26. Lendzioszek Anna,
27. Grajewski Lucjan,
28. Boczkowski Jan,
29. Wacław Krystowczyk,
30. Walewska Helena,
31. Michałowski Stanisław,
32. Kin Krystyna,
33. M. Konopka,
34. Krystowczyk Stanisław,
35. Laskowski Kazmir^f,
36. Krakowska Janina,
37. Olszewski Bolesław,
38. Piotr Filipkowski,
39. Józef Przestrzelski,
40. M[ichał] Jałoszewski,
41. E. Przestrzelski^g.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 53–54, oryginał, rkps.

^e *W oryginale Heromin.*

^f *Kazimierz?*

^g *W oryginale Przecztrzelski.*

Nr 106

1949 kwiecień 5, Sztum (więzienie) – Protokół przesłuchania podejrzanego Karola Bardonia przez sędziego Sądu Grodzkiego w Sztumie Franciszka Tumikowskiego

Nie przyznaję się do winy i wyjaśniam: w r[oku] 1941 pracowałem w Jedwabnem w warsztatach mechanicznych, które były pod zarządem niemieckim¹. Przypominam sobie, że pewnego dnia w lecie 1941 ludność cywilna spędziła dużo Żydów do stodoły znajdującej się obok cmentarza żydowskiego i tam tych wszystkich Żydów spalono. Ja jednak w tym żadnego udziału nie brałem i nawet nie byłem na miejscu tego spalania, a tylko, pracując w warsztacie w odległości ok. 300 m w linii powietrznej, słyszałem krzyki oraz [widziałem] dym z tej palącej się stodoły^a.

Sędzia

Protokolant^b

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 44, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis podejrzanego.

^b Poniżej nieczytelne podpisy sędziego i protokolantki L. Prawdzikówny.

¹ Osadzony w więzieniu w Sztumie Karol Bardoń został przesłuchany przez sędziego tamtejszego Sądu Grodzkiego w ramach pomocy sądowej (sygn. akt Kps 86/49).

Nr 107

1949 kwiecień 6, Jedwabne – Zaświadczenie o lojalności Antoniego Niebrzydowskiego wystawione przez burmistrza Jedwabnego Ludwika Załuskę

Zaświadczenie^a

Zarząd Miejski w Jedwabnem niniejszym zaświadcza, że ob. Niebrzydowski Antoni, syn Andrzeja i Józefy z Rydzewskich, mieszkaniec m[ias]ta Jedwabne, pow. łomżyńskiego, był ob[bywatelem] lojalnym i nie działał na niekorzyść państwa polskiego za czasów okupacji niemieckiej i nie był folksdojczem.

Niniejsze zaświadczenie wydaje się petentowi celem okazania go odnośnym władzom^b.

Jedwabne, 6 IV 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 52, oryginał, rkps.

^a W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Zarząd Miejski w Jedwabnem, pow. łomżyński, nr 42/49 (numer wpisany odręcznie).

^b Poniżej pieczętka Burmistrz (Załuska Ludwik) i nieczytelny podpis; obok pieczęć owalna Zarządu Miejskiego w Jedwabnem.

1949 [kwiecień, nie później niż 8], Jedwabne – Podanie Wiktorii Miciury do Sądu Okręgowego w Łomży o uniewinnienie męża Władysława Miciury

Od Miciury Wiktorii,
miasto Jedwabne, pow. Łomża
w sprawie Miciury Władysława

Do Sądu Okręgowego
w Łomży^a

Podanie

Niniejszym proszę o łaskawe rozpatrzenie sprawy mojego męża Władysława Miciury, który został aresztowany 8 stycznia roku bieżącego z powodu bojkotu Żydów.

W dniu bojkotu Żydów Władysław Miciura był wezwany z narządzeniami do wykonania pracy stolarskiej przy samochodach wojskowych. O czym ja, żona Władysława Miciury, mogę zaświadczyć, że mąż mój nie zrobił najmniejszej krzywdy narodowi żydowskiemu. Jeszcze starał się zrobić coś dobrego tym, którzy pozostali po tak tragicznym wypadku. Z rodziny Rozenowej, która z dzieckiem, drżąca z bojaźni, nie wiedziała, gdzie się podziać, przyprowadził ją do swojego domu, która przebywała pod naszą opieką do czasu, kiedy mogła wrócić do swego domu. Na potwierdzenie jako świadka podaję sąsiadkę Józefę Miros. Na prośbę Rozenowej, która dowiedziała się, że starsza jej córka znajduje się w getcie w Szczuczynie, która prosiła mego męża o wydostanie jej z getta. Mąż mój pod strachem kary śmierci wyostał ją z rąk niemieckich. Na potwierdzenie jako świadka podaję Walewskiego Aleksandra, który w tej sprawie był wynajęty jako furman.

W mieście Jedwabnem zamieszkujemy od 1922 roku. Mąż mój przez całe swoje życie nie był nigdy karany sądownie, nie mógł się dopuścić na taką zbrodnię. Był spokojny i pracował w swoim zawodzie stolarskim na utrzymanie swojej rodziny. Na potwierdzenie o opinii mojego męża powołuję się na świadków niżej podpisanych.

- 1)^b Miciura Wiktoria [zamieszkała] w Jedwabnem^c, ulica Br[onisława] Pierackiego,
- 2) Miros Józefa, ulica Br[onisława] Pierackiego,
- 3) Walewski Aleksander, ulica Dworna,
- 4) Karwowska Aleksandra, ulica Br[onisława] Pierackiego,
- 5) Trzaska^d Józef, ulica Dworna.

Jedwabne

Miciura Wiktoria

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 48, oryginał, rkps.

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży, Wydział Karny, dn. 8 IV 1949 r. (data wpisana odręcznie). Obok adnotacja Do akt opatrzona parafą sędziego Antoniego Maleckiego.

^b Numeracja dopisana czerwonym ołówkiem.

^{c-c} Wpisane nad wierszem czerwonym ołówkiem.

^d W oryginale Trzasko.

Nr 109

1949 kwiecień 19, Sztum (więzienie) – Podanie podejrzanego Karola Bardonia do Prokuratury Sądu Okręgowego w Łomży o dopuszczenie świadka obrony oraz kwestionujące zeznania świadka oskarżenia

Bardoń Karol, s. Pawła,
ur. 11 X 1894 r. w Pastwiskach, gm. i pow. Cieszyn,
odbywający karę w Centralnym Więzieniu w Sztumie,
woj. gdańskie^a

Sztum, 19 IV [19]49 r.

Do Prokuratury S[ądu] O[kręgowego]
w Łomży

Prośba

Niniejszym uprzejmie proszę Prokuraturę Sądu Okręgowego w Łomży o dopuszczenie do zeznań świadka ob. Dąbrowskiego Aleksandra¹, zamieszkałego w Grabniku, wieś Rostki, gm. Jedwabne, pow. Łomża, który był krytycznego dnia cały dzień razem ze mną przy naprawie podwozia samochodowego na podwórku posterunku policji w Jedwabnem i na własne oczy widział dym płonącej stodoły i słyszał krzyk palących się ludzi, co jest sprzeczne z aktem oskarżenia wystosowanym dnia 31 marca 1949 r., nr akt I Ds 114/48, poz. 95, 103² przez Prokuraturę Sądu Okręgowego w Łomży.

Ze swej strony nadmieniam, że do policji niemieckiej powołano mnie 19 lipca 1942 r., w [policji] pełniłem funkcję szucmana. Zeznanie ob. Sokołowskiej Julii, b. kucharki na posterunku policji w Jedwabnem, uznaję za akt zemsty wobec mnie, gdyż byłem u wyżej wymienionej (po jej zwolnieniu z pracy) służbowo z dwoma innymi policjantami w poszukiwaniu rzeczy będących własnością posterunku w Jedwabnem, które zostały u ob. Sokołowskiej odnalezione.

W nadziei, iż prośba moja zostanie przychylnie rozpatrzona, kreślę się.

Z poważaniem

Karol Bardoń

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 74, oryginał, rkps.

^a U góry strony adnotacja Ob. Owczarski: przesłać, 20 IV [19]49 i prostokątna pieczęć Wpłynęło dnia 20 IV 1949 r. L.dz. 3410/49 oraz nieczytelny podpis (data i numer wpisane odręcznie).

¹ W 1947 r. Aleksander Dąbrowski zeznał jako świadek obrony na procesie Bardonia przed Sądem Okręgowym w Łomży.

² Liczby te dotyczą tego fragmentu aktu oskarżenia, gdzie przywołano zeznania Zygmunta Laudańskiego, który wymienił wśród uczestników mordu Karola Bardonia.

Nr 110

1949 maj 16, Łomża – Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Łomży w sprawie 22 oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem (dzień pierwszy)

Nr akt Ksn 33/49

Protokół rozprawy głównej

Dnia 16 maja 1949 r.

Sąd Okręgowy w Łomży. Sprawa Bolesława Ramotowskiego i 21 innych oskarżonych^a z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z 31 VIII 1944 r.

Obecni:

Przewodniczący i referent: sędzia A[ntoni] Małecki,
Ławnicy: Włodzimierz Martewicz, Stanisław Skrzypkowski,
Prokurator: Cz[esław] Jagusiński,
Protokolant: Cz. Mroczkowska.

^bWywołano sprawę o godz. ... min ...

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Oskarżyciel prywatny.....

jego pełnomocnik.....

Powód cywilny.....

jego pełnomocnik.....^b

Oskarżeni stawili się na rozprawę wszyscy.

W imieniu oskar[żonych:] Jerzego Laudańskiego, Zygmunta Laudańskiego, Czesława Laudańskiego, Józefa Chrzanowskiego, Feliksa Tarnackiego, Romana Górskiego, Bolesława Ramotowskiego, Władysława Miciury i Czesława Lipińskiego stawili się adw[okat] Aleksander Gaździński, ^cup[oważnienie?] ust[ne?], upoważnienie w aktach sprawy^c, który prosi o przesłuchanie sprowadzonych św[iadków] Aleksandra Walewskiego i Aleksandrę Karwowską, zam. w Jedwabnem.

W imieniu oskar[żonych] Mariana i Józefa Żyłuków stawili się adw[okat] Bolesław Choroszuca, upow[ażnienie] w aktach, i z ustnego upoważnienia broni Stanisława Zejera, który prosi o przesłuchanie św[iadków] St[aniława] Krystowczyk[a] i St[aniławy] Strzelczyk, zam. w Jedwabnem.

^a W oryginale oskarżonego.

^{b-b} Rubryk nie wypełniono.

^{c-c} Tak w tekście.

Oskar[żony] Aleksander Łojewski prosi o przesłuchanie św[iadków] Stanisława Karwowskiego^d, Michała Karwowskiego i Antoniego Biedrzyckiego, zam. w Jedwabnem.

Sąd postanowił sprowadzonych świadków przesłuchać.

Oskarżony podał co do swej osoby (art. 82 kpk).

Imię i nazwisko (nadto nazwisko panieńskie mężatek i wdów); data urodzenia lub wiek; imiona rodziców; miejsce zamieszkania; miejsce urodzenia; obywatelstwo; wyznanie; zajęcie (zajęcie rodziców u nieletnich, męża u mężatek); wykształcenie; stan rodzinny (wolny, żonaty itp., liczba dzieci i ich wiek); stan majątkowy; służba wojskowa; przynależność do PKU; order i odznaczenia; zaopatrzenie ze Skarbu Państwa (emerytalne, inwalidzkie itp.); stosunek do pokrzywdzonego; poprzednia karalność.

1) Bolesław Ramotowski, syn Pawła i Józefy z Prusinowskich, ur. 7 IV 1911 r. we wsi Janczewo, gm. Jedwabne, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., zam. w Jedwabnem, żonaty, analfabeta, robotnik;

2) Stanisław Zejer, syn Teofila i Józefy z Koliszewskich [?], ur. 24 X 1893 r. w Orlikowie, gm. Jedwabne, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od 8 I 1949 r., zam. w Jedwabnem, żonaty, 1 kl[asa] szk[oły] pow[szechnej], rolnik, 4 ha, ojciec 4 ha;

3) Czesław Lipiński, syn Jana i Leokadii z Dziegielewskich, ur. 16 IX 1920 r. we wsi Grzymki, gm. Przytuły, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., kawaler, 4 kl[asy] szkoły pow[szechnej], robotnik, ojciec robotnik;

4) Władysław Dąbrowski, syn Józefa i Katarzyny ze Złotków, ur. 25 V 1890 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, niekarany, żonaty, analfabeta, robotnik, ojciec robotnik;

5) Feliks Tarnacki, syn Juliana i Konstancji z Makowskich, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., wdowiec, 4 kl[asy] pow[szechnej] szk[oły], robotnik, ojciec robotnik;

6) Józef Chrzanowski, syn Ksawerego i Kornelii z Koszykowskich, ur. 1 XI 1889 r. we wsi Kucze Duże, gm. Jedwabne, a zam. w Jedwabnem, pow. Łomża, niekarany, żonaty, 1 kl[asa] szk[oły] pow[szechnej], rolnik, 3 ha, ojciec 20 mórg;

7) Roman Górski, syn Ludwika i Wiktorii z Roszkowskich, ur. 15 VIII 1904 r. we wsi Konopki Tłuste, gm. Jedwabne, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., żonaty, 2 kl[asy] szk[oły] pow[szechnej], rolnik, 3 ha, ojciec ha^e;

8) Antoni Niebrzydowski, syn Andrzeja i Józefy z Rydzewskich^f, ur. 5 I 1901 r. we wsi Jurzec, gm. Stawiski, pow. Łomża, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., żonaty, 3 kl[asy] szk[oły], robotnik, ojciec 10 ha;

9) Władysław Miciura, syn Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902 r. w Radomiu, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., żonaty, 1 kl[asa] szk[oły] pow[szechnej], stolarz, ojciec stolarz;

10) Józef Żyłuk, syn Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 r. w Bączkowie, gm. Szczuczyn, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., żonaty, [...]^g, robotnik, ojciec robotnik;

^d *Komorskiego?*

^e *Liczby hektarów nie wpisano.*

^f *W oryginale błędnie Ryżewskich.*

^g *Opuszczono powtórzone niekarany.*

11) Marian Żyłuk, syn Ludwika i Katarzyny z Muchów, ur. 25^h IV 1912 r., Folwark Pruskaⁱ, pow. Augustów, niekarany, aresztowany od dnia 8 I 1949 r., żonaty, 2 kl[asy] szkoł[y] pow[szechnej], robotnik, ojciec robotnik;

12) Jerzy Laudański, syn Czesława i Zofii z Toczyńskich^j, ur. 14 IV 1922 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, karany na 9 miesięcy obozu pracy przez Komisję Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym], aresztowany od dnia 15 I 1949 r., żonaty, 7 kl[as] szkoł[y] pow[szechnej], robotnik, ojciec murarz, zam. Kaliszki, gm. Biała [Piska], pow. Pisz;

13) Zygmunt Laudański, syn Czesława i Zofii z Toczyńskich, ur. 12 I 1919 r. w Jedwabnem, niekarany, areszt[owany] od 15 I [19]49 r., żonaty, 5 kl[as] szkoł[y] pow[szechnej], murarz, ojciec murarz, zam. w Białej [Piskiej], pow. Pisz;

14) Czesław Laudański, syn Antoniego i Franciszki z Mocarskich, ur. 12 IX 1895^k r. w Przytułach, pow. Kolno, niekarany, areszt[owany] od 15 I 1949 r., żonaty, 2 kl[asy] szk[oły] pow[szechnej], ojciec murarz;

15) Wincenty Gościcki, syn Józefa i Antoniny z Obryckich^l, ur. 22 I 1899 r. we wsie Cepków, gm. Zamojsć [?], pow. Ostrów, niekarany, żonaty, 3 kl[asy] szk[oły] pow[szechnej], rolnik, 3 ha, ojciec ogrodnik, 1 ha;

16) Roman Zawadzki, syn Marcelego i Rozalii z Rysków, ur. 9 VIII 1905 r. w Stawiskach, pow. Łomża, niekarany, żonaty, analfabeta, robotnik;

17) Jan Zawadzki, syn Marcelego i Rozalii z Raszczyków^m, ur. 22 X 1899 r. w Przeszelach, gm. Jedwabne, pow. Łomża, niekarany, żonaty, 1 kl[asa], robotnik, ojciecⁿ.

18) Aleksander Łojewski, syn Adama i Michaliny z Domitrów^o, ur. 14 I 1892 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, niekarany, żonaty, 3 kl[asy], ślusarz, ojciec ślusarz;

19) Franciszek Łojewski, syn Pawła i Marianny z Filów^p, ur. 14 XII 1910 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, żonaty, 7 kl[as] szk[oły] pow[szechnej], stolarz, ojciec robot[nik];

20) Eugeniusz Śliwecki, syn Jana i Józefy z Bruszkiewiczów, ur. 26 XII 1905 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, żonaty, niekar[any], 7 kl[as], pocztylion, ojciec rob[otnik];

21) Stanisław Sielawa, syn Stanisława i Aleksandry, ur. 6 I 1905 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, niekar[any], żonaty, 1 kl[asa] szk[oły] pow[szechnej], robotnik, ojciec murarz;

22) Karol Bardoń, syn Pawła i Zuzanny z Kupków^q, ur. 11 X 1894 r. w Pastwiskach, pow. Cieszyn, żonaty, 7 kl[as], zegarmistrz, ojciec rob[otnik], skazany z art. 2 dekr[etu] z 31 VIII 19[44] r.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostali na sali (art. 331 kpk).

^h *W oryginale błędnie 2.*

ⁱ *W oryginale błędnie Pruska.*

^j *W oryginale tu i poniżej błędnie ze Stoczyńskich.*

^k *W oryginale błędnie 12 X 1894.*

^l *Obrybskich? Takie nazwisko panięskie matki zostało podane w protokole przesłuchania Wincentego Gościckiego.*

^m *Rysków? Raszczyńców?*

ⁿ *Zawodu ojca nie wpisano.*

^o *W oryginale Domitrów.*

^p *W oryginale błędnie Tilów.*

^q *W oryginale błędnie Kupów.*

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżony zapytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuczonego mu czynu i jakie wyjaśnienia chce złożyć Sądowi, podał:

1) oskarżony **Bolesław Ramotowski** wyjaśnia: byłem na rynku około dwóch godzin, ponieważ zmuszony byłem przez Niemców do pilnowania Żydów. Jak Niemcy gnali Żydów do stodoły, to ja wtedy uciekłem do domu. Na rynku widziałem Józefa Żyluka stojącego, ale czy on pełnił jaką funkcję, nie wiem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego złożone w doch[odzeniu], k. 74^r.

Oskarżony zeznaje dalej:

Na zeznaniach zmuszony byłem mówić i na inne osoby, bo byłem bardzo bity. Mówiłem na Zawadzkiego Jana, Żyluków i innych. Żydów zaś nie biłem i nie brałem udziału w ich spędzaniu na rynek. Przypominam sobie Szmula Wasersztejna, był to młody 19-letni chłopak, żył ze swym ojcem rzeźnikiem, mieszkali oni w Jedwabnem na ulicy Przytułskiej^s. Na rynku stałem, ale żadnej funkcji nie pełniłem. Józef Żyluk stał na ulicy Przestrzelskiej, lecz co robił, nie wiem. Ja stałem od niego o 60 m. Żydów było 600–700 osób. Romana i Jana Zawadzkich nie widziałem. Na cmentarzu również byli spędzani i zabijani Żydzi.

2) **Stanisław Zejer** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia: będąc w magistracie, burmistrz kazał mi zbierać Żydów, lecz ja nie chciałem, gdy wyszedłem na ulicę, gestapowiec kazał mi odprowadzić 2 Żydów, lecz ja ich puściłem, bo w tym czasie gestapowiec poszedł do piekarni. Widziałem, jak Górskiego Romana prowadził na rynek burmistrz i żandarm. Więcej nikogo nie widziałem ze współoskarżonych.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 33 i 75 dochodzenia.

Oskarżony zeznaje dalej:

Widziałem Jerzego Laudańskiego, jak szedł za Żydami, jak pędzili ich na rynek, za Laudańskim szli gestapowcy. Ze współoskarżonych więcej nikogo nie widziałem. Żydów tych prowadziło gestapo i oni ich bili. Jestem analfabeta. Ja sam nie poszedłem, mnie wzięli Niemcy pod przymusem.

3) **Czesław Lipiński** wyjaśnia:

Żadnych Żydów na rynek nie odprowadzałem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego złożone w dochodzeniu, k. 35 i 76.

Na zeznaniach mówiłem tak, jak ode mnie żądali, bo byłem bardzo bity. W ogóle na rynku nie byłem i nie wiem, co się tam działo.

4) **Władysław Dąbrowski** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Dnia krytycznego pracowałem przy kościele i żadnego udziału nie brałem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego złożone w doch[odzeniu], k. 38 i 78.

Oskarżony zeznaje dalej:

Na zeznaniach tak mówiłem, bo byłem bity i bałem się dalszego bicia. Więcej z oskarżonych nikogo nie widziałem. Byłem bity w potworny sposób.

5) **Feliks Tarnacki** nie przyznaje się do winy i wyjaśnia:

Byłem na rynku może 10–15 minut z rozkazu gestapowca, lecz zaraz uciekłem.

Sąd odczytał zeznania na k. 40 i 79 doch[odzenia].

^r Wpisane po skreślonej liczbie 79.

^s W oryginale poprawione z Przestrzelskiej.

Oskarżony zeznaje dalej:

Z oskarżonych nikogo nie widziałem. Brat mój nazywa się Jerzy Tarnacki.

6) **Józef Chrzanowski** nie przyznaje się do winy i wyjaśnia:

Ja nie byłem obecny przy spędzaniu Żydów ani też przy ich spędzaniu¹.

Sąd odczytał zeznania oskarżonego na k. 42 i 80 doch[odzenia].

Oskarżony zeznaje:

Wasilewski i Sobuta zwracali się do mnie, abym dał swoją stodołę na spalenie, ja nie zgodziłem się. Później przyszli gestapowcy, również żądali, abym dał stodołę, ja nie chciałem się zgodzić, a bojąc się ich, uciekłem w żyto i tam siedziałem do wieczora. Z oskarżonych nikogo nie widziałem.

7) **Roman Górski** wyjaśnia:

Żandarmi przyszli do mego domu i kazali mi iść ze sobą, gdy ja stawiałem opór, zbili mnie i przemocą zaprowadzili na rynek, gdzie byłem tylko przez 15 minut i zaraz uciekłem do domu, bo żona, kiedy zobaczyła, jak mnie Niemcy bili, więc zachorowała.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 44 i 81 doch[odzenia].

Oskarżony zeznaje:

Ja, na rynku będąc, nic nie robiłem. Jerzego Laudańskiego nie widziałem. Na zeznaniach byłem bardzo bity i tak mówiłem pod wpływem bólu.

8) **Antoni Niebrzydowski** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Dnia krytycznego byłem na polu i nic nie wiem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego złożone na k. 45, 82 doch[odzenia].

Oskarżony zeznaje:

Za Sowietów pracowałem w magazynie naftowym i po froncie¹ miałem również klucze od magazynu. W dniu krytycznym również miałem klucze do magazynu i na rozkaz Bardonia, który przyszedł z ludźmi, wydałem naftę Bardoniowi. Na rynku nie byłem i nikogo nie widziałem. Po naftę przyszedł Bardoń z Kalinowskim i on dysponował nią. Bardoń pracował w warsztatach samochodowych tak jak i ja, ale naftą nie rozporządzał. Później ludzie mówili, że nafta, którą wydałem, była zużyta do podpalenia stodoły Śleszyńskiego.

Sąd odczytał zeznania oskarżonego złożone w dochodzeniu.

Naftę wydałem na rozkaz Bardonia.

9) **Władysław Miciura** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Udziału w spędzaniu Żydów nie brałem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 47 i 83 doch[odzenia].

Oskarżony wyjaśnia dalej:

Na zeznaniach mówiłem to, co chcieli, bo nie chciałem, żeby mi zdrowia odebrali. Z oskarżonych nikogo nie widziałem. W czasie krytycznym pracowałem na żandarmerii jako stolarz przez 5 dni, a po spaleniu pracowałem jeszcze jeden dzień. Na rynku w ogóle nie byłem, tylko na żandarmerii pracowałem jako stolarz cały dzień.

10) **Józef Żyłuk** wyjaśnia:

Prowadziłem jednego Żyda z rozkazu Karolaka, ale tylko może 15 kroków, później uciekłem do domu i nic nie wiem.

¹ Spaleniu?

¹ Tu w znaczeniu: po przejściu frontu wojny niemiecko-sowieckiej.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 49 i 84 dochodzenia.

Oskarżony zeznaje dalej:

Żyd, którego prowadziłem, nazywał się Zdrojewicz i po morderstwie żył on, ludzie go widywali.

11) **Marian Żyłuk** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia: dnia krytycznego leżałem chory, bo byłem mocno zбитy przez Niemców, że wydałem bydło, którego byłem dozorcą, Sowietom i że miałem dowód osobisty sowiecki.

12) **Jerzy Laudański** wyjaśnia:

Zeznanie podpisałem pod presją, bo mnie bito i katowano, ale w rzeczywistości tak nie było; to, co powiedziałem, było wymuszone, bo powiedziano mi: „Albo powiesz, albo na miejscu skonasz”.

Sąd odczytał zeznania oskarżonego na k. 93 i 102 doch[odzenia].

Oskarżony zeznaje dalej:

Na posterunku w żandarmerii byłem przez miesiąc czasu, chcąc wydobyć papiery brata swego, które były na strychu po enkawudzie sowieckim, które mieściło się w budynku późniejszej żandarmerii. Ja przy stodole nie byłem. Niemcy kazali się zejść ludności pod hasłem do pracy do oczyszczenia rynku. Karolak kazał mi iść na rynek i tylko na rynku byłem, aby się pokazać. W czasie masowego aresztowania Żydów byłem zatrudniony na posterunku żandarmerii.

13) **Zygmunt Laudański** wyjaśnia:

Udziału żadnego w łapance [na] Żydów nie brałem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 95 i 103 dochodzenia.

Oskarżony zeznaje dalej:

Byłem zabrany przez Karolaka i gestapowca do reperacji kuchni, gdy później wyszedłem, to Żydzi byli już zgromadzeni na rynku, więc uciekłem do domu. Józefa Żyłuka nie widziałem na rynku, a zeznałem na niego pod presją. Ponieważ nie znałem Mariana Żyłuka, więc powiedziałem na Józefa.

14) **Czesław Laudański** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Dnia krytycznego byłem chory po powrocie z więzienia, cały spuchnięty i ślepy.

Sąd odczytał zeznania oskarżonego na k. 97 i 104.

Oskarżony wyjaśnia:

W Jedwabnem są Laudańscy, bracia moi, ale o innych imionach.

15) **Wincenty Gościcki** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia, że żadnego udziału w łapance nie brał.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego [na] k. 147.

16) **Roman Zawadzki** wyjaśnia:

Żadnego udziału nie brałem. Będąc na młynie, gdzie pracowałem, przyszedł Karolak z Józefem Żyłukiem i zabrali jednego Żyda, co z nim zrobili, nie wiem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego [na] k. 149.

17) **Jan Zawadzki** do winy nie przyznaje się i^u wyjaśnia:

Żadnego udziału nie brałem.

Sąd odczytał zeznanie na k. 150 doch[odzenia].

Oskarżony wyjaśnia dalej:

Na plac tartaku Karolak z żandarmami rano dnia krytycznego przyprowadzili

^u W oryginale do.

4 Żydów do pracy, a w godzinach południowych ich zabrali i ja nic nie wiem. Kto zabrał Żydów, nie widziałem.

18) **Aleksander Łojewski** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia, że żadnego udziału nie brał.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego [na] k. 151.

19) **Franciszek Łojewski** wyjaśnia:

Dnia krytycznego uciekłem na Kajetanowo i w ogóle w Jedwabnem nie byłem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego na k. 152 doch[odzenia].

20) **Eugeniusz Śliwecki** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia, że dnia krytycznego nie wychodził z domu.

Sąd odczytał zeznanie na k. 153 doch[odzenia].

21) **Stanisław Sielawa** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Jestem kaleką, nigdzie nie wychodziłem i nic nie wiem.

Sąd odczytał zeznanie oskarżonego złożone na k. 158 doch[odzenia].

Oskarżony wyjaśnia:

Jestem kaleką na nogę od 3 lat życia. Oprócz mnie w Jedwabnem jest jeszcze mój brat Franciszek.

22) **Karol Bardoń** do winy nie przyznaje się i wyjaśnia:

Dnia krytycznego pracowałem w warsztacie ślusarskim.

Sąd odczytał zeznania oskarżonego złożone w Sądzie Grodzkim w dniu 5 IV [19]49 r. w Sztumie, k. 45 akt sądu.

Oskarżony wyjaśnia:

Widziałem tylko dym, a samego faktu spędzania i palenia nie widziałem.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 335 kpk).

Po wezwaniu świadków na salę przewodniczący uprzedził wszystkich świadków i biegłych o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 106 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, zajęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron, świadkowie i biegli podali.....^v

Następnie przewodniczący uprzedził o znaczeniu przysięgi oraz odebrał przysięgę zgodnie z przepisami art. 111 i 113 kpk od świadków: wszystkich świadków.

Świadków ponownie usunięto do osobnego pokoju. Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostają na sali (art. 331 kpk).

Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

Sąd odczytał zeznanie św[iadka] Grądowskiego Eliasza złożone w dochodzeniu [na] k. 105 doch[odzenia] i zeznanie św[iadka] Abrama Boruszczaka^w [na] k. 109 doch[odzenia].

1) Św[iadek] **Stanisława Sielawa**, l. 48, zam. w Jedwabnem, rolniczka, kat[oliczka], wdowa, robotnica, obca.

^v Rubryki nie wypełniono.

^w W oryginale błędnie Boruszczaka.

Widziałam, jak Jerzy Laudański przyszedł do mnie do mieszkania i krzychał na Kalinowskiego i Sowieta, mówiąc: „Co robicie krzyk”, gdy tamci bili Żydów będących u mnie w sieni. Czesława Laudańskiego widziałam, jak stał, ale nic nie robił, bo był bardzo słaby po powrocie z więzienia.

Sąd odczytał zeznanie świadka na k. 118 doch[odzenia].

Świadek zeznaje dalej:

Jestem pewna, że Jerzy Laudański nie bił Żydów. Na zeznaniach tak nie mówiłam, jak tam napisane. Czesław Laudański stał, a gdy ja do niego podeszłam, to powiedział do mnie: „Wracaj, Sielawina, do domu, bo tu Żydów biją”. Ja mieszkam za miastem i na ulicy spotkałam Czesława Laudańskiego. Wiadomo mi, że Lipiński ukrywał się z mężem w życie, ja nosiłam im jedzenie.

2) **Julia Sokołowska**, l. 45, zam. w Jedwabnem, obca, kat[oliczka].

Na żandarmerii pracowałam jako kucharka. Oskarżony Bardoń zawsze pracował na posterunku. Chodził w cywilnym ubraniu, ale w tym czasie już wyjeżdżał na wieś z żandarmami. Dnia krytycznego Bardoń był cały dzień na mieście. Znam tylko starego Laudańskiego, synów jego nie znam i nic o nich nie wiem. Dnia krytycznego było 68 gestapowców, bo dla nich szykowałam obiad, zaś żandarmów było bardzo dużo, bo przyjechali z różnych posterunków.

Sąd odczytał zeznania świadka złożone w doch[odzeniu], k. 157.

Świadek zeznaje dalej:

Żadnego z oskarżonych nie widziałam, aby spędzali Żydów. Wiadomo mi, że Mariana^x Żyluka zbili Niemcy za bydło i za pasport^y. Dnia krytycznego widziałam Miciurę, że pracował on na posterunku żandarmerii. Bardoń dnia krytycznego przychodził tylko na obiad i na śniadanie.

3) **Stanisław Kozłowski**, l. 68, rolnik, zam. w Jedwabnem, obcy, kat[olik].

Widziałem oskarżonego] Ramotowskiego, jak stał na rynku i nic nie robił. Na rynku było bardzo dużo ludzi i chodziły słuchy, że Niemcy mają wywozić Polaków i Żydów do lasu i że mają nadejść auta.

Sąd odczytał zeznanie świadka na k. 117 doch[odzenia].

4) **Stanisława Mariak**, l. 60, zam. w Jedwabnem, przy mężu ślusarzu, kat[oliczka], obca.

Z oskarżonych nikogo nie widziałam, aby brali udział w morderstwie. Nie słyszałam, aby Laudańscy brali udział w morderstwie Żydów.

Sąd odczytał zeznania świadka złożone na k. 119 doch[odzenia].

5) **Bronisława Kalinowska**, l. 65, z Jedwabnego, wyrobница, obca.

Nic w sprawie nie wiem. Laudańskich nie widziałam i nic nie słyszałam.

Sąd odczytał zeznanie świadka [na] k. 120 doch[odzenia].

Świadek zeznaje dalej:

Podczas badania ten pan, co badał, kazał mi tak mówić, krzyknął na mnie, beknął, aż się zląkłam, a co napisali, to ja nie wiem. Teraz mówię prawdę i nic nie wiem. Pisać i czytać nie umiem, to oni co chcieli, to napisali, ale to jest nieprawdą.

^x Wpisane nad skreślonym Józefa.

^y Woryginalne posport. Chodzi o sowiecki dowód osobisty.

6) **Antoni Gościcki**, l. 45, zam. w Jedwabnem, ogrodnik, kat[olik], obcy.

Nie widziałem, kto brał udział w morderstwie.

Sąd odczytał zeznania świadka na k. 121 doch[odzenia].

Świadek zeznaje dalej:

Laudański Jerzy przyprowadzał Żydów do pracy w ogrodzie, lecz nie wiem, czy to było przed morderstwem, czy po morderstwie. Kto Żydów wyznaczał do pracy, nie wiem.

7) **Józef Malczyński**, l. 51, zam. w Jedwabnem, kościelny, obcy, kat[olik].

Nie wiem, kto brał udział w morderstwie Żydów. Osk[arżony] Dąbrowski dnia krytycznego układał na kościele dachówkę. Osk[arżony] Tarnacki Feliks jechał rowerem do Łomży tego dnia, co było morderstwo. Osk[arżony] Czesław Laudański w dniu krytycznym był chory.

8) **Alina Żukowska**, l. 26, zam. w Jedwabnem, rolniczka, obca, kat[oliczka].

Widziałam, jak Józefa Sielawę prowadził żandarm. Sielawa obecnie nie żyje. Razem z Sielawą był wzięty Lipiński Czesław, a w niedługim czasie widziałam, jak uciekał przez pole. Więcej nikogo nie widziałam. Wiadomo mi, że jedzenie Lipińskiemu w pole nosiła jego żona. Dnia krytycznego widziałam Czesława Laudańskiego, był on chory i niezdatny do żadnego wyczynu. Zygmunt Laudański tej nocy, co byli spaleni Żydzi, ukrywał się w moim domu, bo się bał, żeby go Niemcy nie wzięli.

9) **Piotr Filipkowski**, l. 31, zam. w Jedwabnem, kupiec, kat[olik], obcy.

Eliasz Grądzowski opowiadał mi, że był w [19]40 roku aresztowany przez władze sowieckie i wywieziony do Rosji, wrócił dopiero po wyzwoleniu Polski. Morderstwa nie widziałem i nic nie wiem.

10) **Józef Grądzowski**, l. 59, zam. w Jedwabnem, stolarz, kat[olik], obcy.

Eliasz Grądzowski w czasie morderstwa w Jedwabnem nie był, bo [w] 1940 r. wywieziony był do Rosji. Ja dawniej byłem wyznania mojżeszowego, obecnie jestem katolikiem. Abrama Boruszcza – w ogóle takiego nazwiska nie było w Jedwabnem. Należałem do gminy żydowskiej, byłem nawet prezesem i takiego nazwiska w naszej gminie nie było. Katolikiem jestem od 1941 r.² Na rynku byłem razem z Żydami, a później ludzie mnie ukryli. Roman Górski podszedł do nas, gdy myśmy byli na rynku, i chciał moją rodzinę ukryć, ale córka jego zawołała, bo żona mu zachorowała. Józef Żyluk ukrył mnie i całą moją rodzinę. Więcej nikogo z oskarżonych nie widziałem, a osk[arżony] Bardoń był z karabinem w mundurze³, zganiał ludzi, żeby Żydów bili, i sam Żydów bił. Eliasz Grądzowski chciał pieniędzy od oskarżonych, oni nie chcieli mu dać, to on ich oskarżył, a ci ludzie są niewinni. Eliasz Grądzowski z Zarzeckim chcieli z tych ludzi ściągnąć pieniądze tylko i dlatego oskarżyli niewinnych ludzi.

² Informacja ta jest niezgodna z zapisem w księdze parafialnej kościoła w Jedwabnem, według którego Izrael Grądzowski został ochrzczony 19 VIII 1945 r. w obecności świadków Bolesława Jasińskiego i Ryszarda Malczyńskiego. Grądzowskiemu nadano imię Józef, a jego rodzicami chrzestnymi byli Bolesław Jasiński i Aleksandra Krzywicka. Faksymile zapisu w księdze parafialnej opublikował J.R. Nowak, *Sto kłamstw J.T. Grossa o Jedwabnem i żydowskich sąsiadach*, Warszawa 2001, s. 296.

³ Informacja mało wiarygodna. Z zeznania Julii Sokołowskiej (zob. wyżej) wynika, że Karol Bardoń był wówczas jeszcze cywilem. Świadkowie na procesie Bardonia w 1947 r. również twierdzili, że broń i mundur otrzymał on po kilku miesiącach pracy jako cywilny tłumacz żandarmerii (por. VII, nr 166, przyp. 18).

11) **Janina Krakowska**, l. 21, zam. w Jedwabnem, ekspedientka.

Dnia krytycznego wraz z Antonim Niebrzydowskim byłam na polu. Morderstwa nie widziałam.

12) **Helena Brzeczko**^z, l. 43, zam. w Jedwabnem, przy mężu handlarzu.

W czasie morderstwa na rynku nie byłam. Będąc u sąsiadów Żydów Zdrojewiczów, przyszedł Józef Żyluk i powiedział: „Ja was nie wyganim, spędzają Żydów, jak chcecie, to się skryjcie”. Potem widziałam Żyluka Józefa, jak stał na swoim podwórku. Syn Zdrojewiczów został ocalony dzięki Żylukowi Józefowi, gdyż jak Karolak^{aa} kazał go odprowadzić na rynek, to on kazał mu uciekać i sam uciekał. Sam Zdrojewicz mi o tym opowiadał. Zdrojewicza Żyluk wziął z młyna na rozkaz burmistrza Karolaka i po tym puścił go.

13) **Edward Śleszyński**, l. 26, zam. w Jedwabnem, piekarz, kat[olicki], obcy.

W czasie morderstwa Żydów byłem w Jedwabnem. Kto brał udział, nie wiem. Żydzi byli spaleni w stodole mego ojca. O żadnym z oskarżonych nie słyszałem, aby brał udział w morderstwie.

14) **Henryk Krystowczyk**, l. 38, zam. w Jedwabnem, stolarz, kat[olicki], obcy.

W czasie spędzania Żydów na rynku nie byłem, bo się skryłem. Widziałem, jak Żydów pędzili do stodoły: Laudański ze swym 1 synem Zygmuntem i Łojewski, z obecnych więcej nie widziałem, aby brali udział. Aleksander Łojewski szedł razem za Żydami, mając w rękę laskę, widziałem go, jak on był od stodoły Śleszyńskiego o 80 m w części wolnej od budynków. Również w tym momencie widziałem i Laudańskich. Śliwecki Eugeniusz był w tym czasie zastępcą burmistrza i wraz z burmistrzem podpisali umowę z gestapo, ^{bb}sporządzono, aby spalić Żydów^{bb}, i on właśnie umowę tą podpisał. Zajście to obserwowałem z odległości 250 m, będąc w domu na strychu ukryty pomiędzy sufitem a podbitką po usunięciu dachówki. Zajście to miało miejsce 2 czy 3 tygodnie po froncie. Ukrywałem się w domu Wacława^{cc} Krystowczyka na ulicy Przestrzelskiej. O tym, że została podpisana umowa przez burmistrza i wiceburmistrza, słyszałem tylko od ludzi.

Sąd odczytał zeznanie świadka [na k.] 141 doch[odzenia].

15) **Św[iatek] Maria Jarnutowska**^{dd}, l. 35, zam. w Jedwabnem, rolniczka, obca.

Byłam obecna dnia krytycznego, jak Niemcy zabrali oskar[żonego] Ramotowskiego. [Kiedy] jeszcze Żydzi nie byli spaleni, to widziałam oskar[żonego] Ramotowskiego w domu.

16) **Kazimiera Długołęcka**, l. 46, zam. w Jedwabnem, przy mężu stolarzu, kat[olicka], obca.

Dnia krytycznego widziałam Józefa^{ee} Żyluka w ogrodzie, gdyż to jest po sąsiedzku.

17) **Stanisław Sokołowski**, l. 40, zam. w Jedwabnem, robotnik, kat[olicki], obcy.

Nic nie wiem w sprawie.

^z Woryginalne tu i dalej błędnie Brzecko.

^{aa} Wpisane nad skreślonym Niemcy.

^{bb}Tak w tekście.

^{cc} Wpisane nad skreślonym Kazimierza.

^{dd} Woryginalne błędnie Jarnutowska.

^{ee} Woryginalne poprawione z Mariana.

18) **Natalia Rybicka**, l. 26, zam. w Jedwabnem, kat[oliczka], obca.

Dnia krytycznego osk[arżonego] Lipińskiego Czesława zabrali Niemcy, ale on uciekł i ukrywał się z moim ojcem w żytach. Czesław Laudański dnia krytycznego był chory, leżał w łóżku po powrocie z więzienia, on niezdolny był do żadnego wyczynu.

19) **Leokadia Lipińska**, l. 50, zam. w Jedwabnem, matka oskarżonego, chce zeznawać.

Dnia krytycznego Niemcy zabrali syna, ale on zaraz uciekł i ukrywał się w polu.

20) **Helena Dylewska**, l. 52, zam. w Łomży, przy mężu robotniku, obca, kat[oliczka].

Dnia krytycznego byłam u osk[arżonego] Lipińskiego, lecz go w domu nie zastałam, poszłam w żyta, gdzie byłam zaprowadzona przez Sielawy żonę, bo oni obaj się ukrywali.

21) **Helena Godlewska**, l. 36, zam. w Jedwabnem, przy mężu piekarzu.

Widziałam, jak Niemcy zabrali Chrzanowskiego i pędzili przed sobą na rynek. Za 20 minut Chrzanowski wrócił z powrotem.

22) **Marianna Supińska**, l. 59, zam. w Jedwabnem, robotnica, obca.

Dnia krytycznego gnali Chrzanowskiego: Karolak, Sobuta i Niemiec. Oni chcieli, żeby on dał swej stodoły, lecz on nie chciał. Jak zrobił się zamęt, to Chrzanowski uciekł. Wieczorem, po spaleniu Żydów, w chlewie u Chrzanowskich było 6 Żydów, którzy tam się ukryli, a Chrzanowska dawała im mleko.

23) **Władysław Długołęcki**, l. 52, zam. w Jedwabnem, stolarz, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego Józefa Żyluka widziałem w ogrodzie w godz[inach] południowych.

24) **Józef Wiszowaty**, l. 35, zam. w Jedwabnem, robotnik.

Dnia krytycznego z rana widziałem osk[arżonego] Niebrzydowskiego na polu, pełń kartofle.

25) **Wiktoria Miciura**, l. 44, żona oskarżonego, chce zeznawać, zam. w Jedwabnem.

Jak było morderstwo, mąż pracował na posterunku w żandarmerii cały dzień. Wieczorem, jak mąż wracał od pracy, to przyprowadził Żydówkę z córką, którą myśmy ukrywali.

26) **Franciszek Wesołowski**, l. 50, zam. w Jedwabnem, robotnik, obcy, kat[olik].

Nic nie wiem w sprawie. Marian Żyluk za Sowietów pracował przy bydło. Teściowa jego mówiła mi na parę dni przed morderstwem, że był on mocno zbity przez Niemców.

27) **Stefania Górską**, [l.] 54, zam. w Jedwabnem, rolniczka, katoliczka, obca.

Dnia krytycznego, będąc u oskar[żonego] Górskiego, przyszedł Karolak z żandarmem, kazali mu się ubierać, on prosił, żeby dali mu chociaż zjeść, wówczas Niemiec uderzył go w twarz i zabrali go. Po niedługim czasie Górski przyszedł i skrył się do piwnicy, aby go Niemcy nie zabrali powtórnie.

28) **Jadwiga Borawska**, l. 39, zam. w Jedwabnem, przy mężu rzemieślniku.

Mieszkam za miastem. Dnia krytycznego przyszła teściowa osk[arżonego] Górskiego i prosiła, aby iść, że Górskiego zabrało gestapo. Ja do nich poszłam i po paru minutach wrócił Górski i ukrył się w piwnicy. Widziałam Zygmunta Laudańskiego, jak uciekał od miasta w pole około godz. 2, a spalanie Żydów było między 4 i 5.

29) **Józefa Mroczkowska**, l. 62, zam. w Jedwabnem, rolniczka.

Widziałam, jak Górskiego zabrał Karolak i żandarm. Później dzieci mówili, że ojciec ich uciekł i schował się. Jak stodoła się paliła, więc widziałam Górskiego w swoich zabudowaniach.

30) **Franciszek Jarmuchowski**^{ff}, l. 37, zam. w Jedwabnem, robotnik, kat[olik], obcy. Roman ^{gg} Zawadzki pracował ze mną dnia krytycznego na młynie i nigdzie nie wychodził.

31) **Aleksander Brzeczko**, l. 54, zam. w Jedwabnem, młynarz, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego osk[arżony] Roman Zawadzki pracował ze mną na młynie.

Po spaleniu Żydów Żyd Zdrojewicz mieszkał koło młyna. Słyszałem, że z młyna wzięty był Żyd Zdrojewicz, ale kto go wziął, nie wiem. Po wypadku mieszkał syn Zdrojewicz, a było ich 2. Przy młynie mieszkał syn Zdrojewicz, ojciec zaś mieszkał z dala od młyna.

32) **Marceli Godlewski**, [l.] 52, zam. w Jedwabnem, robotnik, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego pracowałem z Janem Zawadzkiem na tartaku do wieczora. Tartak od rynku odległy jest o 300 m.

33) **Stanisław Piątek**, [l.] 48, zam. w Jedwabnem, robotnik, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego widziałem oskar[żonego] Gościckiego w jego własnym ogrodzie.

34) **Aleksander Walewski**, l. 45, zam. w Jedwabnem, rolnik, kat[olik], obcy.

Jak myśmy uciekali dnia krytycznego, to oskar[żony] Gościcki pracował w swoim ogrodzie.

35) **Wanda Malczyńska**, l. 54, zam. w Jedwabnem, rolniczka, kat[oliczka], obca.

Widziałam, jak żandarm wypędził oskarżonego Zejera z domu, a po półgodz[inie] on już wrócił. Od naszego domu do rynku idzie się 10 minut.

36) **Kazimiera Mieczkowska**, l. 26, zam. w Jedwabnem, kat[oliczka], rolniczka, obca.

Byłam obecna, jak gestapowiec uderzył osk[arżonego] Zejera w twarz i zabrał ze sobą. Po 15 minutach osk[arżony] Zejer wrócił z powrotem.

37) **Kazimiera Grądzka**, l. 33, zam. w Jedwabnem, rolniczka, kat[oliczka], obca.

Dnia krytycznego o godz. ^{hh}1–^{hh}12 widziałam osk[arżonego] Ramotowskiego u Jądwigi Dzierżyk.

38) **Czesław Sulewski**, l. 52, zam. w Jedwabnem, rzemieślnik.

Nic w sprawie nie wiem. Wiadomo mi, że Marian Żyłuk był pobity przez Niemców.

39) **Stanisława Godlewska**, l. 60, zam. w Gardotach, gm. Przytuły, rolniczka, kat[oliczka], obca.

Dnia krytycznego żona Chrzanowskiego mówiła mi, że mąż siedzi w życie, i ja nośiłam mu jedzenie na jej prośbę, ponieważ ona była chora.

40) **Teofila Chrzanowska**, l. 57, zam. w Jedwabnem, rolniczka, kat[oliczka], żona Chrzanowskiego, chce zeznawać.

Dnia krytycznego męża wzięli po niewoli Karolak i Niemcy, ale mąż uciekł i schował się w żyta. Byłam obecna, jak Zygmunta Laudańskiego poniewolnie zabrali Niemcy, a nawet dostał gumą. Dnia krytycznego osk[arżony] Czesław Laudański był bardzo chory, bo wrócił z więzienia. Zygmunt Laudański był bity gumą przez Niemca, jak nie chciał iść.

41) **Zygmunt Warnajtis**, l. 66, zam. w Starej Łomży, rolnik, kat[olik], obcy.

W Jedwabnem nie byłem. 22 czerwca osk[arżony] Czesław Laudański wracał z więzienia i był bardzo słaby – chory. Ja zawiozłem go do Jedwabnego ciężko chorego.

^{ff} *Jarmuchowski?*

^{gg} *W oryginalne skreślone Jan.*

^{hh}^{hh} *Tak w tekście.*

42) **Dąbrowska Marta**ⁱⁱ, żona osk[arżonego] Dąbrowskiego, chce zeznawać.
Dnia krytycznego mąż mój układał dachówkę na kościele i udziału nie brał.

43) **Wacław Krystowczyk**, l. 40, zam. w Jedwabnem, rolnik, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego widziałem, jak Feliks Tarnacki^{jj} jechał rowerem w stronę Łomży. Henryk Krystowczyk jest moim stryjecznym bratem, od [19]41 roku ja go nie widziałem. Nie mógł on dobrze zaobserwować, będąc w moim domu, bo widok tam jest zasłonięty na stodołę Śleszyńskiego.

44) **Feliks Przestrzelski**, l. 45, zam. w Kajmach, rolnik, kat[olik], obcy.

Dnia krytycznego Feliks Tarnacki jechał do Łomży rowerem i u mnie napił się wody.

45) **Władysława Karwowska**, l. 40, zam. w Jedwabnem, rolniczka, kat[oiczka], obca.

Zaszłam do Górskich, a żona i dzieci płakali, że osk[arżonego] Górskiego zabrali Niemcy. Po niedługim czasie Górski wrócił z powrotem.

46) **Jan Mrozik**, l. 49, zam. w Jedwabnem, robotnik.

Wiadomo mi, że po spaleniu Żydów żył jeszcze Zdrojewicz młody i w 3 miesiące po wypadku jeszcze go widziałem.

47) **Bolesław Dobkowski**, l. 50, zam. w Zanklewie, rolnik, kat[olik], obcy.

Nic mi w tej sprawie nie wiadomo.

48)^{kk} **Stanisława Strzelczyk**, l. 35, zam. w Jedwabnem, [przy] mężu rolniku.

Dnia krytycznego żona Mariana Żyluka przysłała pożyczyć cukru, bo jej mąż chory był i leżał w łóżku.

49) **Stanisław Krystowczyk**, l. 35, zam. w Jedwabnem.

Dnia krytycznego Marian Żyluk prawdopodobnie był chory, wiem to od żony oskarżonego.

Postanowienie

Sąd postanowił sprawę przerwać do dnia następnego, tj. do 17 maja [19]49 r.^{ll}

Protokolant: Cz. Mroczkowska

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 201–220, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

ⁱⁱ *W oryginale błędnie Maria.*

^{jj} *W oryginale błędnie Tornowski.*

^{kk} *W oryginale pomyłka w numeracji: brak numeru 48. Poniżej odpowiednio skorygowano numerację zeznań kolejnych świadków przesłuchanych na rozprawie.*

^{ll} *Poniżej podpis sędziego przewodniczącego.*

Nr 111

1949 maj 17, Łomża – Protokół rozprawy głównej przed Sądem Okręgowym w Łomży w sprawie 22 oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem (dzień drugi)

Nr akt Ksn 33/49

Protokół rozprawy głównej po przerwie

Dnia 17 maja 1949 r.

Sąd Okręgowy w Łomży. Sprawa Bolesława Ramotowskiego i 21 innych oskarżonych z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z 31 VIII [19]44 r.

Obecni:

Przewodniczący i referent: sędzia A[ntoni] Małecki,
Ławnicy: Włodzimierz Martewicz, Stanisław Skrzypkowski,
Prokurator: Cz[esław] Jagusiński,
Protokolant: Cz. Mroczkowska.

^aWywołano sprawę o godz. ... min ...

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

Oskarżyciel prywatny.....

jego pełnomocnik.....

Powód cywilny.....

jego pełnomocnik.....^a

Oskarżeni stawili się wszyscy.

Ze stron wezwanych na rozprawę nie^b stawili się: wszyscy.

Oskarżony podał co do swej osoby (art. 82 kpk)^c

Imię i nazwisko (nadto nazwisko panieńskie mężatek i wdów); data urodzenia lub wiek; imiona rodziców; miejsce zamieszkania; miejsce urodzenia; obywatelstwo; wyznanie; zajęcie (zajęcie rodziców u nieletnich, męża u mężatek); wykształcenie; stan rodzinny (wolny, żonaty itp., liczba dzieci i ich wiek); stan majątkowy; służba wojskowa; przynależność do PKU; orderzy i odznaczenia; zaopatrzenie ze Skarbu Państwa (emerytalne, inwalidzkie itp.); stosunek do przekrzywdzonego; poprzednia karalność.

Z wezwanych świadków i biegłych, stawili się wszyscy z wyjątkiem:

Aleksander Dąbrowski, o którym jest informacja, że wyjechał na Ziemie Odzyskane i nieznany jest jego adres – wezw[anie] niedoręczone¹.

^{a-a} Rubryk nie wypełniono.

^b Tak w tekście. Protokolantka zapewne zapomniała przekreślić w formularzu słowo nie.

^c Personaliiów oskarżonych nie wpisano.

¹ W aktach sprawy (k. 190) znajduje się zwrotne poświadczenie odbioru wezwania Aleksandra Dąbrowskiego na rozprawę z adnotacją: „Adresat wyjechał na Ziemie Odzyskane, adres obecny nieznany”.

Św[iadkowi] Abramowi Boruszczakowi² – wezwanie niedoręczone.

Eliasz Grądowski³, Julia Borawska, Helena Mieczkowska⁴, Jan Kowalski⁵ – wezwania niedoręczone.

50) **Karwowski Michał**, l. 63, zam. w Jedwabnem, stolarz, kat[olik], obcy.

W dniu morderstwa osk[arżony] Łojewski był za miastem u swej synowej.

51) **Antoni Biedrzycki**, l. 36, zam. w Jedwabnem, rolnik, obcy, kat[olik].

W dniu morderstwa osk[arżony] Łojewski był u swej synowej, ja tam byłem przez godzinę czasu, co po tym się działo, nie wiem.

52) **Stanisław Kamalski**, l. 42, zam. w Jedwabnem, rolnik, obcy.

W dniu krytycznym osk[arżony] Łojewski był u swej synowej z 500 m za miastem.

53) **Józef Cytrynowicz**, l. 20, zam. w Białej [Piskiej], rymarz, obcy, kat[olik].

Żydzi mi opowiadali, że Czesław Laudański^d dawał żywność Żydom. Ja też się ukrywałem, bo jestem z pochodzenia Żyd. Laudański dawał żywność już po spaleniu i morderstwie.

54) **Aleksandra Karwowska**, l. 35, zam. w Jedwabnem, przy mężu.

W dniu morderstwa widziałam osk[arżonego] Niebrzydowskiego, jak po obiedzie wracał z rodziną z pola od pielenia kartofli. Osk[arżony] Miciura tego dnia pracował jako stolarz w żandarmerii, a wieczorem, gdy wracał, przyprowadził Żydówkę z dzieckiem i ona u nich przechowywała się dłuższy czas.

55) **Walewski Aleksander**, l. 45, zam. w Jedwabnem, rolnik, kat[olik], obcy.

Po wypadku w Jedwabnem osk[arżony] Miciura przyszedł do mnie z Żydówką, aby jechać z nimi do Szczuczyna po rodzinę tej Żydówki, i razem jeździliśmy, przywieźliśmy całą rodzinę, która dłuższy czas ukrywała się u Miciury.

56) **Tekla Gościcka**, l. 39, żona osk[arżonego] Gościckiego, chce zeznawać.

W dniu morderstwa mąż spał po odbytej nocnej warcie, a gdy Niemcy zbierali ludzi, więc on się ukrył i w ogóle nigdzie nie był.

Strony niestawiających się świadków rzekły się ich badania.

Sąd ujawnił wyciąg [z] protokołu Żydowskiego Instytutu Historycznego, k. 28–[29]⁶ i 113–[114]⁷ doch[odzenia].

^d *W oryginale błędnie* Londowski.

² W aktach sprawy (k. 100 i 181) znajdują się zwrotne poświadczenia odbioru wezwań dla Abrama Boruszczaka na przesłuchanie w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu oraz na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Łomży z adnotacją: „adresat nieznan przy ul. Gdańskiej [...]”. W spisie lokatorów nie figuruje”, datowaną: 26 IV 1949 r. Boruszczak miał być wstępnie przesłuchany przez Sąd Grodzki w Wałbrzychu w trybie pomocy sądowej.

³ W aktach sprawy (k. 98) znajduje się zwrotne poświadczenie odbioru wezwania dla Eliasza Grądowskiego na przesłuchanie w Sądzie Grodzkim w Wałbrzychu z adnotacją: „wyjechał”, datowaną 26 IV 1949 r. Natomiast zwrotne poświadczenie odbioru wezwania na rozprawę w Sądzie Okręgowym w Łomży (k. 131) podpisała żona świadka. Grądowski miał być wstępnie przesłuchany przez Sąd Grodzki w Wałbrzychu w trybie pomocy sądowej.

⁴ Zwrotne poświadczenia odbioru wezwań na rozprawę dla Julii Borawskiej i Heleny Mieczkowskiej (k. 175 i 177) opatrzone są adnotacjami: „adresat w Jedwabnem nieznan i niezameldowany”.

⁵ Zwrotne poświadczenie odbioru wezwania na rozprawę (k. 179) opatrzone jest adnotacją: „adresat nieznan w wsi Kucze Duże”.

⁶ Na k. 28–29 akt śledztwa (obecnie k. 600–601) jest wyciąg z relacji Szmula Wasersztejna sporządzony w Żydowskim Instytucie Historycznym, VII, dok. nr 3.

⁷ Na k. 113–114 akt śledztwa (obecnie k. 700–701) jest pełny tekst relacji Szmula Wasersztejna złożonej przed Żydowską Wojewódzką Komisją Historyczną w Białymstoku, VII, dok. nr 69.

Na zapytanie przewodniczącego – strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, po czym udzielił głosu stronom.

Oskarżyciel popiera oskarżenie w stosunku do wszystkich oskarżonych i wnosi o złągodzenie kary w stosunku do Józefa Żyłuka.

Powód cywilny.....^e

Obrońcy oskarżonych proszą o uniewinnienie.

Oskarżeni w ostatnim głosie proszą o uniewinnienie, gdyż nie poczuwają się do winy.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali przewodniczący ogłosił publicznie sporządzoną na piśmie sentencję wyroku oraz przytoczył ustnie najważniejsze powody wyroku i wskazał stronom sposób i termin odwołania.

Prokurator wnosi o zastosowanie jako środka zapobiegawczego areszt tymczasowy względem Władysława Dąbrowskiego wobec wysokiego wymiaru kary.

Sąd postanowił zastosować jako środek zapobiegawczy względem Władysława Dąbrowskiego areszt tymczasowy i osadzić [go] w więzieniu w Ostrołęce wobec wysokiego wymiaru kary.

Przewodniczący^f

Protokolant Cz. Mroczkowska

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 221–223, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^e Rubryki nie wypełniono.

^f Poniżej podpis sędziego przewodniczącego.

1949 maj 17, Łomża – Wyrok Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie 22 oskarżonych o udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

^aSygn. akt Ksn 33/49

**Sentencja wyroku
w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej**

Dn. 16–17 maja 1949 r.

Sąd Okręgowy w Łomży w Wydziale Karnym w składzie następującym:
Przewodniczący i referent: sędzia A[ntoni] Małecki,
Ławnicy: W[łodzimierz] Martewicz i St[anisław] Skrzypkowski,
Protokolant: Cz. Mroczkowska,
w obecności podprokuratora S[ądu] O[kręgowego] Cz[esława] Jagusińskiego, roz-
poznawszy dn. 16–17 maja 1949 r. sprawę:

- 1) Bolesława Ramotowskiego, s. Pawła i Józefy, ur. 7 IV 1911 r. we wsi Janczewo, gm. Jedwabne, pow. Łomża;
- 2) Stanisława Zejera, s. Teofila i Józefy, ur. 24 X 1893 r. w Orlikowie, gm. Jedwabne, pow. Łomża;
- 3) Czesława Lipińskiego, s. Jana i Leokadii, ur. 16 IX 1920 r. we wsi Grzymki, gm. Przytuły, pow. Łomża;
- 4) Władysława Dąbrowskiego, s. Józefa i Katarzyny, ur. 25 V 1890 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 5) Feliksa Tarnackiego, s. Juliana i Konstancji z Makowskich, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 6) Józefa Chrzanowskiego, s. Ksawerego i Kornelii^b, ur. 1 XI 1889 r. we wsi Kucze Duże, gm. Jedwabne, pow. Łomża;
- 7) Romana Górskiego, s. Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r. we wsi Konopki Tłuste, gm. Jedwabne;
- 8) Antoniego Niebrzydowskiego, s. Andrzeja i Józefy, ur. 5 I 1901 r. we wsi Jurzec^c, gm. Stawiski, pow. Łomża;
- 9) Władysława Miciury, s. Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902 r. w Radomiu, a zam. w Jedwabnem;
- 10) Józefa Żyluka, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 r. w Bączkowie, gm. Szczuczyn;
- 11) Mariana Żyluka, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 25 IV 1912 r. w Folwarku Pruska^d, pow. Augustów;
- 12) Jerzego Laudańskiego, s. Czesława i Zofii, ur. 14 IV 1922 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;

^{a-a} Fragment spisany ręką protokolantki.

^b W oryginale błędnie Kameli.

^c W oryginale błędnie Jaszcze.

^d W oryginale błędnie Pruska.

- 13) Zygmunta Laudańskiego, s. Czesława i Zofii, ur. 12 I 1919 r. w Jedwabnem;
- 14) Czesława Laudańskiego, s. Antoniego i Franciszki, ur. 12 IX 1895^e r. w Przytułach, pow. Kolno;
- 15) Wincentego Gościckiego, s. Józefa i Antoniny, ur. 22 I 1899 r. we wsi Cepków, gm. Zamojszczyzna, pow. Ostrów;
- 16) Romana Zawadzkiego, s. Marcelego i Rozalii z Rysków, ur. 9 VIII 1905 r. w Stawiskach, pow. Łomża;
- 17) Jana Zawadzkiego, s. Marcelego i Rozalii z Raszczyków^f, ur. 22 X 1899 r. w Przestrzelach, gm. Jedwabne, pow. Łomża;
- 18) Aleksandra Łojewskiego, s. Adama i Michaliny, ur. 14 I 1892 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 19) Franciszka Łojewskiego, s. Pawła i Marianny z Filów, ur. 14 XII 1910 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 20) Eugeniusza Śliwieckiego, s. Jana i Józefy z Bruszkiewiczów, ur. 26 XII 1905 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 21) Stanisława Sielawy, s. Stanisława i Aleksandry, ur. 6 I 1905 r. w Jedwabnem, pow. Łomża;
- 22) Karola Bardonia, s. Pawła i Zuzanny z Kupków^g, ur. 11 X 1894 r. w Pastwiskach, pow. Cieszyn,

oskarżonych o to, że w dniu 25 czerwca 1941 r. w Jedwabnem¹, pow. łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brali udział w ujęciu około 1200 osób narodowości żydowskiej, które to osoby przez Niemców zostały masowo spalone w stodole Bronisława Śleszyńskiego, to jest o czyn przewidziany w art. 1 pkt 2 dekr[etu] z 31 VIII 1944 r.,^a

orzeka:^h

1) Karola Bardonia uznać za winnego, że 25 czerwca 1941 r. w Jedwabnem, idąc na rękę Niemcom, brał udział w morderstwie około 1500 osób narodowości żydowskiej;

2) Jerzego Laudańskiego, 3) Zygmunta Laudańskiego, 4) Bolesława Ramotowskiego, 5) Władysława Miciurę – uznać za winnych, że w tym czasie, miejscu i okolicznościach na rozkaz Niemców wzięli udział w morderstwie około 700 osób narodowości żydowskiej przez doprowadzenie do stodoły, którą podpalamo;

6) Stanisława Zejera i 7) Czesława Lipińskiego – uznać za winnych, że w czasie i miejscu wyżej opisanym, idąc na rękę Niemcom, na rozkaz ujęli pierwszy – dwie, drugi – trzy osoby narodowości żydowskiej i doprowadzili na miejsce zbiórki;

8) Władysława Dąbrowskiego, 9) Feliksa Tarnackiego, 10) Romana Górskiego, 11) Antoniego Niebrzydowskiego i 12) Józefa Żyłuka – uznać za winnych, że w tych samych okolicznościach działali na rozkaz na szkodę osób cywilnych narodowości żydowskiej przez pilnowanie ich na miejscu zbiórki, skąd odprowadzeni zostali na stracenie, i za to:

^e W oryginale błędnie 1894.

^f Raszczyńców? Rysków?

^g W oryginale błędnie Kupów.

^h Sentencja wyroku spisana ręką sędziego przewodniczącego.

¹ W rzeczywistości mordu w Jedwabnem dokonano 10 VII 1941 r. W sentencji wyroku powtórzono błąd popełniony wcześniej w akcie oskarżenia – por. VII, dok. nr 100, przyp. 5.

Karola Bardonia z art. 1 pkt 1 dekretu z 31 VIII 1944 r. w brzmieniu tekstu z 10 XII 1946 r. (Dz. Ust[aw RP nr 69], poz. 377) skazać na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze i konfiskatą majątku;

Jerzego Laudańskiego ^[i] z art. 1 pkt 1 i 5 § 1 rzeczono dekretu² skazać na piętnaście lat więzienia, a Zygmunta Laudańskiego, Bolesława Ramotowskiego i Władysława Miciurę z tego samego artykułu skazać [na] po dwanaście lat więzienia oraz wszystkich trzech ostatnio wymienionych pozbawić praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 10 i [ukarać] konfiskatą majątku;

Stanisława Zejera i Czesława Lipińskiego z art. 1 pkt 2 i 5 § 1 dekr[etu] z 31 VIII 1944 [r.] skazać [na] po dziesięć lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 8 i konfiskatą majątku;

Władysława Dąbrowskiego, Feliksa Tarnackiego, Romana Górskiego, Antoniego Niebrzydowskiego, Józefa Żyłuka z art. 2 dekr[etu] z 31 VIII 1944 r. skazać [na] po osiem lat więzienia z pozbawieniem praw publicznych i oby[w[atelskich] praw honorowych na lat sześć i konfiskatą majątku;

Bolesławowi Ramotowskiemu, Stanisławowi Zejerowi, Czesławowi Lipińskiemu, Feliksowi Tarnackiemu, Romanowi Górskiemu, Antoniemu Niebrzydowskiemu, Władysławowi Miciurze, Józefowi Żylukowi, Jerzemu Laudańskiemu i Zygmunтови Laudańskiemu zaliczyć areszt tymczasowy od dnia 15 stycznia 1949 r. do dnia 17 maja 1949 r. Wszystkich wyżej wymienionych skazanych zwolnić od opłat sądowych i kosztów postępowania.

Józefa Chrzanowskiego, Mariana Żyłuka, Czesława Laudańskiego, Wincentego Gościckiego, Romana Zawadzkiego, Jana Zawadzkiego, Aleksandra Łojewskiego, Franciszka Łojewskiego, Eugeniusza Śliweckiego i Stanisława Sielawę od zarzutu dokonania przestępstwa uniewinnić i koszty postęp[owania] w tej części zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa!

Uzasadnienie^k

Bolesław Ramotowski, Stanisław Zejer, Czesław Lipiński, Władysław Dąbrowski, Feliks Tarnacki, Józef Chrzanowski, Roman Górski, Antoni Niebrzydowski, Władysław Miciura, Józef Żyłuk, Marian Żyłuk, Jerzy Laudański, Zygmunt Laudański, Czesław Laudański, Wincenty Gościcki, Roman Zawadzki, Jan Zawadzki, Aleksander Łojewski, Franciszek Łojewski, Eugeniusz Śliwecki, Stanisław Sielawa i Karol Bardoń oskarżeni zostali o to, że w dniu 25 czerwca 1941 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego – idąc na rękę władzy państwa niemieckiego – brali udział w ujęciu około 1200 osób

ⁱ *W oryginale skreślone Zygmunta.*

^j *Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników. Na odwrocie karty adnotacje opatrzone nieczytelnym podpisem* Dnia 9 II 1950 r. skierowano wyrok do wykonania do prokuratora; Dnia 9 II 1950 r. przekazano więźniów; Dnia 30 I 1950 r. sporządzono 10 kart karnych.

^k *Uzasadnienie wyroku napisane na maszynie.*

² Art. 5 dekretu sierpniowego brzmiał: „§ 1. Działanie lub zaniechanie pod wpływem groźby, rozkazu lub nakazu nie zwalnia od odpowiedzialności karnej. § 2. W tym przypadku sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary ze względu na osobę sprawcy lub okoliczności czynu. § 3. Przepis § 2 stosuje się odpowiednio, jeżeli w przypadku określonym w art. 1 pkt 2 zachodzą szczególne okoliczności łagodzące”.

narodowości żydowskiej, które to osoby przez Niemców zostały masowo spalone w stodole Bronisława Śleszyńskiego.

Jak wiadomo ze sprawy, zbrodnia dokonana na ludności żydowskiej w Jedwabnem w czerwcu 1941 r. miała charakter potwornego mordu, w którym zginęło ok. 700 Żydów, spalonych żywcem w stodole – reszta wybita na cmentarzu. W morderstwie tym wzięli udział Niemcy w liczbie kilkudziesięciu (św[iadek] Julia Sokołowska), w tym samych gestapowców 68, i miejscowa ludność, która do współdziałania została wciągnięta przymocą. Żydzi zostali zgromadzeni na placu, skąd po wielu ekscesach, jak noszenie pomnika Lenina, odprowadzono ich na cmentarz, gdzie wielu rozstrzelano³, i do stodoły Śleszyńskiego, gdzie ich podpalono. Miejscowa ludność, a więc w tej liczbie i oskarżeni, wzięci byli do udziału pod terrorem, jak to widać ze wszystkich wyjaśnień oskarżonych, gdziekolwiek by były one składane, i z zeznań świadków oskarżenia i odwodowych⁴. Przemoc zastosowana przez Niemców [w stosunku] do oskarżonych wpływała z wielkiej ilości, w jakiej w tym dniu krytycznym zjawili się w Jedwabnem, i [z] faktu, że Żydów należało wyciągać z mieszkań na plac zbiórki, czego sami Niemcy nie mogli dokonać ze względu na stosunkowo małą ich ilość⁵. Przemocy nie należy rozumieć w ten sposób, iżby przy każdym z oskarżonych szedł Niemiec i pilnował wykonania [nakazu przez] oskarżonego, bowiem taka pomoc ze strony oskarżonych równałaby się zeru. Jeden z oskarżonych, a mianowicie Stanisław Zejer, w dochodzeniu (na k. 75) zeznał, że pod wpływem gestapo zaprowadził na rynek dwie osoby narodowości żydowskiej, co byłoby charakterystyką działania oskarżonych pozostałych.

Na tle zajścia i okolic[...]^m wyodrębniła się rola I.ⁿ osk[arżonego] Karola Bardonia, którego działanie [...] [uz]nać należało za pozbawione cech przymusu. Jak zeznała świadek [...] [Sokołow]ska, oskarżony był w tym czasie zatrudniony w służbie żandarmer[ii] [...] z tego względu udział jego w przestępstwie wpływał z dobrowol[...] na służbę niemiecką. W dniu krytycznym był zaopatrzony w kara[bin] [...] na zbiórce (św[iadek] Józef Grądowski). Bardoń tegoż dnia zajęty był [...] cały czas (św[iadek] Sokołowska). Bardoń zażądał od Niebrzydowskiego [...] do podpalenia stodoły Śleszyńskiego i takową otrzymał, a więc użył do [...] (osk[arżony] Niebrzydowski). O osk[arżonym] [...] [Bar]doniu mówił w dochodzeniu osk[arżony] Z[ygmunt] Laudański (k. 103). Bardoń za [...] Niemcami skazany został poprzednio na 6 lat więzienia. Obecnie [...] czyn jego z art. 1 pkt 1 dekretu należało wymierzyć mu karę śmie[rci] [...] na potworne rozmiary przestępstwa.

Pozostałych oskarżonych należa[ł]o [pod wzglę]dem dowiedzionych im czynów podzielić na tych, co brali udział w pędzeniu [Ży]dów do stodoły Śleszyńskiego na spalenie, do których należą: Jerzy Lau[dań]ski, Zygmunt Laudański, Bolesław Ramotowski i Władysław Miciura, dalej na tych, co sprowadzali Żydów na rynek, do których należy:

¹ *Woryginale poprawione z wykonaniu nakazu.*

^m *Woryginale tu i dalej brakuje tekstu – oderwany kawałek kartki.*

ⁿ *Liczba rzymska wpisana odręcznie.*

³ W materiale dowodowym brak zeznań wskazujących, że Żydów na cmentarzu rozstrzeliwano. Żaden ze świadków nie wspominał też, że podczas mordu użyto broni palnej.

⁴ Tu w znaczeniu: świadków obrony.

⁵ Powyżej, opierając się na zeznaniu Julii Sokołowskiej, sąd stwierdził, że w zbrodni wzięło udział kilkudziesięciu Niemców.

Stanisław Zejer i Czesław Lipiński, oraz tych, co brali udział w pilnowaniu Żydów na rynku, [a] którymi są: Dąbrowski Władysław, Tarnacki Feliks, Górski Roman, Niebrzydowski Antoni i Józef Żyluk.

Józefa Chrzanowskiego, Mariana Żyluka, Cz[esła]wa Laudańskiego, Wincentego Gościckiego, Romana Zawa[dkie]go, Jana Zawadzkiego, Aleksandra Łojewskiego, Franciszka Łojewskiego, Eugeniusza Śliweck[iego] i Stanisława Sielawę – sąd uniewinnił dla braku dostatecznych dowodów.

Co do ogólnej charakterystyki dowodów w sprawie, powiedzieć należy, iż mat[eriał] był dosyć skąpy, gdyż świadkowie oskarżenia Grądowski i Boruszczak^o nie [stawi]li się z powodu niedoręczenia im wezwań, inni zaś, jak Stanisława Sielawa, Sokołowska, Kozłowski – cofnęli swe zeznania złożone w Urzędzie Bezpiecz[zeństwa], pozostali nic [P] w sprawie nie wiedzieli; oskarżeni na ogół wyparli [się] poprzednio złożonych zeznań; zeznanie Szmula Wasersztejna jest pozasądowym oświadczeniem; zeznanie św[ia]dka Henryka Krystowczyka jest niewiarygodne.

W zeznaniu złożonym w Urzędzie Bezpiecz[ęństwa] Eliasza Grądowski i Abram Boruszczak podają, że w czasie zajścia uciekli – stąd też ich wiadomości, a zwłaszcza Grądowskiego, o udziale oskarżonych nie mogły być wzięte za bezsporny dowód, tym więcej, iż wydaje się niemożliwe, aby Grądowski w okolicznościach zajścia krytycznego zauważył, co robił każdy z 25 osób przez niego wskazanych. Odnośnie [do] tych świadków Józef Grądowski zeznał, że nie było ich w Jedwabnem w czasie masowego morderstwa. Zeznania Wasersztejna, Eliasza Grądowskiego i Boruszczaka należy z powyższych względów traktować jako dowód uzupełniający, przyjmując, iż świadkowie ci posiadali jedynie informacje o oskarżonych od innych osób. Św[ia]dek Henryk Krystowczyk zeznał, iż oskarżonych Laudańskich i Łojewskiego Aleksandra widział z odległości 250 metr[ów] i obserwował przez podniesienie dachówki na strychu domu. Wydaje się niemożliwością, aby świadek w warunkach przez się przytoczonych widział, co który z oskarżonych robi.

Niektórzy z oskarżonych na swoje usprawiedliwienie podawali, że byli bici w Urzędzie Bezpiecz[ęństwa] i dlatego zeznania składali pod presją. Ponieważ wielu oskarżonych badanych było równocześnie [q] w prokuraturze i zeznania tutaj złożone pokrywają się z zeznaniami w UB, przeto zarzut składania przez oskarżonych zeznań pod presją należy odrzucić, a to, co zeznali w UB i prokuraturze, za prawdę uznać.

II. Przechodząc do poszczególnych oskarżonych, zważyć należy, co następuje: **Jerzy Laudański** na rozprawie wyparł się udziału w przestępstwie. Jednak badany w UB i w prokuraturze przyznał się do pędzenia Żydów do stodoły Śleszyńskiego. Z jego wyjaśnień i zeznań świadka Antoniego Gościckiego wynika, iż w czasie krytycznym był zatrudniony jako woźny na posterunku żandarmerii w Jedwabnem i miał do czynienia z Żydami przez odprowadzanie ich na roboty przymusowe. O nim zeznaje w UB osk[arżony] Lipiński, że przyszedł razem z Kalinowskim; to ostatnie nazwisko potwierdza się w szeregu zeznaniach innych oskarżonych. O Laudańskim mówią Eliasza

^o *W oryginale błędnie Bruszczak.*

^p *W oryginale skreślone na maszynie prawie.*

^q *W oryginale skreślone na maszynie w Urzędzie Bezpiecz[ęństwa].*

Grądowski, Abram Boruszczak i Szmul Wasersztejn. Czyn oskarżonego zakwalifikować należy z art. 1 pkt 1 i 5 § 1 dekretu i ze względu na to, że był on w służbie u Niemców, oraz z uwagi na stosun[kowo] [...] [du]ży jego udział w przestępstwie należało wymierzyć 15 lat więzienia. [...]

[III. Zygmunt] **Laudański** do winy się na rozprawie nie przyznał; natomiast w docho[dzeniu] [...] [t]ak w UB, jak i u prokuratora przyznał, że pilnował Żydów na rynku [...] stodoły Śleszyńskiego, a zatem przypędził ich na miejsce zbrodni [...] on u prokuratora o Bardoni i Józefie Żyluku, który uciekł w trak[cie] [...] [pędze]nia Żydów do stodoły; św[iadkowie] Borawska i Chrzanowska mówią, iż oskarżo[nego] [...] [zak]walifikować [†], podobnie jak i Jerzego Laudańskiego, a jako karę [...] mu 12 lat więzienia z uwagi na to, że wykazał mniejszy udział w [...] [przestę]pstwie. Wspomina o oskarżonym św[iadek] Krystowczyk Henryk.

[IV. Bolesła]w **Ramotowski** przyznał się do tego, że pilnował Żydów na rynku i że [...] stojącego Józefa Żyluka. W UB przyznał się do pędzenia Żydów do [stodo]ły Śleszyńskiego; u prokuratora zeznał, że dozorował ludność żydowską na rynku. O nim wspomina w swoim zeznaniu Elias Grądowski jako o tym, który zapędzał Żydów do stodoły. Św[iadkowie] Grądzka i Jarnutowska mówią, że oskarżony został na rynek zabrany przez Niemców. Wobec powyższego sąd uznał, że oskarżony brał udział w pędzeniu do stodoły, gdyż nie miał powodów mówić nieprawdę przed Urz[ędem] Bezp[ieczeństwa], i czyn jego kwalifikując podobnie jak poprzedniego oskarżonego, należało wymierzyć karę 12 lat więzienia.

[V.] **Władysław Miciura** do winy się nie przyznał na rozprawie sądowej. W Urz[ędzie] Bezp[ieczeństwa] zeznał, że zapędzał Żydów do stodoły; u prokuratora zeznał, że widział, jak Kobrzyński podpałał stodołę. Z tego wynika, że był on przy stodole – dokąd na pewno nie poszedłby dla samej obserwacji. Oskarżony pracował w tym czasie na posterunku żandarmerii jako stolarz i w pierwszej linii podlegał werbunkowi do akcji przeciwko Żydom; z tych względów uznać go należało za winnego spędzania Żydów do stodoły i zakwalifikować jak trzech poprzednich, i takąż samą karę wymierzyć.

[VI.] **Stanisław Zejer** na rozprawie wyjaśnił, że gestapowiec kazał mu prowadzić 2 Żydów, których on początkowo wziął, ale w drodze puścić; dalej zeznał, że widział, jak Niemcy prowadzili osk[arżonego] Romana Górskiego i jak szedł za Żydami Jerzy Laudański. W Urz[ędzie] Bezp[ieczeństwa] i u prokuratora zeznał, iż na rozkaz doprowadził na rynek dwie osoby narodowości żydowskiej i tam ich pilnował, a potem uciekł do domu. Dowód ten jest wystarczający do uznania oskarżonego winnym przestępstwa z art. 1 pkt 2 i 5 § 1 dekretu z 31 VIII [19]44 r., przy czym jako karę Sąd uznał za słuszne wymierzyć 10 lat więzienia z uwagi na rozmiary zbrodni.

VII. **Czesław Lipiński** – oskarżony obecnie wypiera się udziału w przestępstwie. W Urz[ędzie] Bezp[ieczeństwa] zeznał, że przyznał na rynek jednego Żyda i 2 młode Żydówki. U prokuratora zeznał, że pilnował na rynku Żydów. Nie na darmo i nie bez powodu powiedział oskarżony w UB o doprowadzeniu Żydów, gdyż takie mieli zada-

[†] W oryginale skreślone z art.

nia oskarżeni. Jego świadkowie, jak Rybicka, Lipińska, Dylewska^s, zeznali, iż oskarżony zabrany był przymusowo, a potem uciekł. W tym stanie rzeczy należało oskarżonego uznać winnym przestępstwa i podobnie jak Zejera ukarać z art. 1 pkt 2 i 5 § 1 dekretu.

VIII. Władysław Dąbrowski – oskarżony na rozprawie do winy się nie przyznał; natomiast w Urzędzie Bez[pieczeństwa] i u prokuratora przyznał się do pilnowania Żydów przez dwie godziny. O nim wspomina św[iadek] Eliasz Grądowski. Oskarżony zeznał, że nie chciał iść i Niemcy przez uderzenie w twarz zmusili go do pójścia. Zeznaniu świadków: Dąbrowskiej Marty^t i Józefowi Malczyńskiemu co do tego, iż oskarżony układał dachówkę na kościele, nie należy dać wiary ze względu na dane przytoczone na wstępie. Ponieważ pilnowanie Żydów na rynku było czynnością szkodliwą z punktu widzenia bezpieczeństwa o życie – o czym oskarżony dobrze wiedział na podstawie rozgrywających się wydarzeń, a następstwem tego było zaprowadzenie Żydów na miejsce stracenia – przeto czyn oskarżonego należy zakwalifikować z art. 2 dekretu. Nadmienić należy, że w pierwszym stadium postępowania Niemców polegającym na dokonaniu zbiórki Żydów mógł oskarżony nie przewidzieć dalszych skutków, jakimi były spalanie i rozstrzelanie⁶ Żydów na cmentarzu. Co się tyczy kary, to przyjmując pod uwagę znaczną odległość czasu od momentu popełnienia przestępstwa, karę 8 lat więzienia sąd uznał za dostateczną.

IX. Feliks Tarnacki – oskarżony przyznał się na rozprawie do pilnowania Żydów na rynku przez 15 minut, skąd następnie uciekł. Podobnie zeznał w Urzędzie Bez[pieczeństwa] i u prokuratora. Świadców odwołowi Malczyński^u, Wacław Krystowczyk i Przestrzelski zeznali, iż oskarżony w czasie krytycznym wyjechał rowerem z Jedwabnego, co rozumieć należy, iż miało to miejsce po uprzednim udziale jego w przestępstwie.

X. Górski Roman – na rozprawie zeznał, że pilnował Żydów na rynku przez 15 minut. To samo zostało ustalone w czasie badania go w dochodzeniu. O oskarżonym, jako biorącym udział, mówił osk[arżony] Ramotowski. Świadców: Górską, Borawską, Mroczkowską zeznały, że Niemcy zabrali oskarżonego na rynek przemocą.

XI. Antoni Niebrzydowski – wyparł się udziału w przestępstwie, przyznał jedynie, że jako magazynier nafty z czasów sowieckich wydał Bardoniowi na żądanie naftę w ilości 8 litrów. Oskarżony u prokuratora, a tak samo i [w] UB, przyznał się do pilnowania ludności żydowskiej na rynku.

XII. Józef Żyluk do winy się nie przyznał i wyjaśnił, że wziął z młyna Zdrojewicza, którego następnie wypuścił w drodze. Oskarżony w dochodzeniu zeznał, że Żyda puścił na szosie, skąd on sam poszedł na rynek. U prokuratora zeznał, że potem udał się do domu i widział, jak prowadzili Żydów do stodoły Śleszyńskiego. W dochodzeniu nie mówił oskarżony, iżby [cho]dziło tu o Zdrojewicza; tą ostatnią okoliczność zeznali świadkowie odwołowi: Brzeczko i Długołęcki. Jednakże, biorąc pod uwagę powyższe ustalenia, należało dojść do wniosku, iż oskarżony działał na szkodę ludności żydowskiej i że rola jego była podobną do 4 ostatnio wymienionych oskarżonych. W szczególności

^s *W oryginale błędnie Dolewski.*

^t *W oryginale błędnie Marii.*

^u *W oryginale błędnie Walczyński.*

⁶ Por. przyp. 3.

oskarżony na rynku przy pilnowaniu Żydów musiał być, skoro w tamtym kierunku poprowadził Żyda i widział palącą się stodołę. O nim mówią w dochodzeniu osk[arżeni] Zygmunt Laudański i Bolesław Ramotowski. Czyn przestępny Tarnackiego, Górskiego, Niebrzydowskiego i Józefa Żyluka zakwalifikować należy podobnie jak Władysława Dąbrowskiego i takąż wymierzyć im karę.

Nawiązując w tym miejscu do oceny zeznania św[iadka] Henryka Krystowczyka, nadmienić należy, iż brat jego, św[iadek] Waclaw Krystowczyk, zeznał, iż w 1940 r. nie było go w Jedwabnem, co wskazuje, iż wiadomości o niektórych oskarżonych Henryk Krystowczyk zaczerpnął nie z bezpośrednich spostrzeżeń, lecz z opowiadania innych osób.

Przechodząc do oskarżonych uniewinnionych, zważyć należy, co następuje:

XIII. Józef Chrzanowski do winy się nie przyznał i żaden z oskarżonych na niego nie wskazuje, iżby brał udział. Jego przyznanie w Urzędzie Bez[pieczeństwa], że pilnował, nie zostało potwierdzone u prokuratora. Z zeznań świadków Supińskiej, Godlewskiej, Chrzanowskiej widać, iż Niemcy go pognali, lecz on uciekł i skrył się w życie. Jak wiadomo, Niemcy zażądali od niego wydania stodoły do podpalenia Żydów i w związku z tym zabrali go ze sobą. Możliwe, że sprawa ta zajęła mu trochę czasu i chcąc wykręcić się [v] przed Niemcami i nie dać im stodoły, uratował się ucieczką. Samo zeznanie jego w UB przy braku danych, w jakim stopniu oskarżony doceniał treść protokołu, jest za małym dowodem do uznania go winnym.

XIV. Marian Żyluk – oskarżony w dochodzeniu do winy się nie przyznał, tak samo nie przyznał się w czasie rozprawy. Świadców: Strzelczyk i Krystowczyk Stanisław zeznali, iż oskarżony w czasie krytycznym był chory. O oskarżonym mówił w UB Niebrzydowski Antoni, zaś osk[arżony] Z[ygmunt] Laudański mówił o nim w UB, a u prokuratora – mówił o Józefie Żyluku. Dowody te są niewystarczające.

XV. Czesław Laudański do winy się nie przyznał. Wspomina o nim jedynie Wasersztejn (k. 28 doch[odzenia]) i św[iadek] Henryk^w Krystowczyk, który^x, jak wyżej powiedziano, okazał się niewiarygodny. Świadców: Rybicka^y, Malczyński, Chrzanowska, [z] Dobkowski zeznają, iż oskarżony był ciężko chory. Z tych względów brak jest dowodów winy.

XVI. Wincenty Gościcki – na rozprawie i w toku dochodzenia do winy się nie przyznał, Bolesław Ramotowski wspominał o nim w czasie badania u prokuratora, lecz na rozprawie osk[arżony] zeznanie cofnął. Św[iadek] Gościcka zeznała, że w czasie krytycznym spał.

XVII. Roman Zawadzki i Jan Zawadzki do winy się nie przyznali i wspomina o nich w dochodzeniu u prokuratora osk[arżony] Bolesław Ramotowski. Jan Zawadzki według protokołu w UB miał pilnować. Świadców: odwodowi Jarmuchowski^{aa} i inni ustalili, że Zawadzcy pracowali: jeden w młynie – drugi na tartaku. Zawadzkich z braku dowodów należało uniewinnić.

^v W oryginale skreślone na maszynie wszedł.

^w W oryginale błędnie Waclaw. Wyżej, charakteryzując materiał dowodowy, sąd uznał za niewiarygodne zeznanie Henryka, a nie Waclawa Krystowczyka.

^x W oryginale o którym.

^y W oryginale błędnie Rybicki.

^z W oryginale skreślone na maszynie Mrozik.

^{aa} Jarmuchowski? W oryginale Jarnutowski.

XIX. **Aleksander Łojewski** do winy się nie przyznał. Wspomina o nim św[iadek] Krystowczyk (k. 141 doch[odzenia] i dzisiejsze zeznanie); jednakże świadek ten miał pretensję do Łojewskiego i zeznanie jego na wiarę nie zasługuje. Św[iadkowie] Żukowska, Karwowski, Biedrzycki, Kamalski – zeznają, iż w czasie krytycznym znajdował się u swojej synowej. Wspomina o oskarżonym Grądowski i Boruszczyk, lecz z wyluszczo-nych poprzednio względów zeznań ich jako dowodów samodzielnie brać nie należy.

XX. **Franciszek Łojewski** – do winy nie przyznał się. W[edłu]g protokołu w UB oskarżony rozkaz od Niemców otrzymał, ale uciekł. Wspominają o nim w UB osk[ar-żeni] Niebrzydowski i Miciura. Dowód to niedostateczny i należało oskarżonego unie-winnić.

XXI. **Eugeniusz Śliwecki** do winy się nie przyznał. Wspomina o nim w zeznaniu swoim na rozprawie św[iadek] H[enryk] Krystowczyk, lecz przekonanie swe wyprowa-dza jedynie z faktu, iż był on pracownikiem Zarządu Miejskiego w Jedwabnem. Zeznan-ia św[iadka] Grądowskiego Eliasza z dochodzenia nie można uznać za wystarczający dowód winy oskarżonego.

XXII. **Stanisław Sielawa** – do winy się nie przyznał i wspomina o nim jedynie Szmul Wasersztejn. Dowód to niewystarczający.

Sędzia

Ławnicy^{bb}

Na marginesie dowodów domyślać się należy, że dnia krytycznego, zanim doszło do głównej masakry, zachodziły pojedyncze wypadki zabójstw ludności żydowskiej, ucie-kającej i uchylającej się od zbiórki, co działo się na oczach oskarżonych.

Jeśli chodzi o wagę przestępstw, jakich się dopuścili oskarżeni, to podkreślić należy rzadko spotykaną w dziejach ludzkości masową zbrodnię nad bezbronnymi ludźmi w liczbie 1500 osób.

Sędzia

Ławnicy^{cc}

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 224–229, oryginał, rkps i mps.

^{bb} Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników.

^{cc} Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników.

Nr 113

1949 maj 17, Łomża – Raport szefa PUBP w Łomży do naczelnika Wydziału I WUBP w Białymstoku o przebiegu i wyniku rozprawy przed Sądem Okręgowym w Łomży w sprawie zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Pow[iatowy] UBP w Łomży

Ścisłe tajne

Referat I

Nr akt śledczych 3/49/^a829/49^a

Łomża, dnia 17 V 1949 roku

Zatwierdzam^b

Dnia ...^c 1949 r.

**Do Naczelnika Wydziału I
Woj[ewódzkiego] Urz[ędu]
Bezp[iecieństwa] Publ[icznego]
w Białymstoku**

Raport

o przebiegu i wyniku rozprawy sądowej

W ślad za raportem likwidacyjnym z dnia 24 I 1949 roku¹ za nr. 124/Ag. 1/49 – melduję:

Dnia 16 V 1949 roku² odbyła się rozprawa sądowa p[rzeciw]ko oskarżonym:

1) **Ramotowskiemu Bolesławowi**, s. Pawła i Józefy, ur. 7 IV 1911 roku w Janczewie, Polak, wyksz[tałcenie]: jeden oddział szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

2) **Zejerowi Stanisławowi**, s. Teofila i Józefy, ur. 24 X 1893^d r. w Orlikowie, Polak, bezpartyjny, posiada 4 ha ziemi i zabudowania, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

3) **Lipińskiego Czesława**, s. Jana i Leokadii, ur. 16 IX 1920 r. w Grzymkach^e, Polak, wyksz[tałcenie]: 5 oddz[iałów] szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

4) **Janowskiego Aleksandra**, s. Stanisława i Józefy, ur. 14^f V 1903 roku, wieś Bronaki-Pietrasze, Polak, wyksz[tałcenie]: dwa oddz[iały] szk[oły] pow[szechnej], majątku nie posiada, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

5) **Dąbrowskiego Władysława**, s. Józefa i Katarzyny, ur. 25 V 1890 roku w Jedwabnem, Polak, analfabeta, majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. w Jedwabnem, pow. Łomża;

^{a-b} Liczby wpisane odręcznie.

^b Obok nieczytelny podpis.

^c Dokładnej daty nie wpisano.

^d W oryginale błędnie 1898.

^e W oryginale błędnie Grzymakach.

^f W oryginale błędnie 15.

¹ VII, dok. nr 55.

² Rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łomży toczyła się 16–17 V 1949 r.

6) **Tarnackiego Feliksa**, s. Jana i Konstancji, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, Polak, wyksz[tałcenie] 4 oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], bezpartyjny, majątku nie posiada, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

7) **Chrzanowskiego Józefa**, s. Ksawerego i Kornelii, ur. 1 XI 1889 r. w Kuczach [Dużych], Polak, analfabeta, posiada 3 ha ziemi i zabudowania, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

8) **Górskiego Romana**, s. Ludwika i Wiktorii, ur. 15 VIII 1904 r. w Konopkach [Tłustych], Polak, wyksz[tałcenie]: dwa oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], stan majątkowy: 3 ha ziemi i zabudowania, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

9) **Niebrzydowskiego Antoniego**, s. Andrzeja i Józefy, ur. 5 I 1901 r. wieś Jurzec, Polak, wyksz[tałcenie] 3 oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

10) **Miciury Władysława**, s. Jana i Józefy, ur. 21 IX 1902^h roku w Radomiuⁱ, Polak, wyksz[tałcenie]: jeden oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], stan majątkowy: jeden ha ziemi i zabudowania, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

11) **Żyluka Mariana**, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 25 IV 1912 roku, wieś Folwark [Pruska], Polak, wyksz[tałcenie]: jeden oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

12) **Żyluka Józefa**, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 roku w Bączkowie, Polak, analfabeta, majątku nie posiada, zam. Jedwabne, pow. Łomża;

13) **Laudańskiego Jerzego**, s. Czesława i Zofii, ur. 14 IV 1922^j r. w Jedwabnem, Polak, wyksz[tałcenie]: 7 oddz[iałów] szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada, bezpartyjny, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn;

14) **Laudańskiego Zygmunta**, s. Czesława i Zofii, ur. 12 I 1919 r. w Jedwabnem, Polak, wyksz[tałcenie]: 5 oddz[iałów] szk[oły] powsz[ecznej], majątku nie posiada;

15) **Laudańskiego Czesława**, s. Antoniego i Franciszki, ur. 12 IX 1895 roku w Jedwabnem, Polak, wyksz[tałcenie]: dwa oddz[iał] szk[oły] powsz[ecznej], stan majątkowy: 6 ha ziemi i zabudowania, bezpartyjny, zam. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn;

16) **Bardoń Karola**, Polak, został przetransportowany z więzienia na rozprawę³.

Oskarżał prokurator Sądu Okręgowego w Łomży **Jagusiński**. Skład ławy obrońców – dwóch obrońców.

I. Krótki zwięzły opis przebiegu rozprawy

Dnia 16 V 1949 roku od godz. 8 do dnia 17 V 1949 roku do godziny 17 trwała rozprawa sądowa p[rzeciw]ko oskarżonym. Na rozprawę było powołanych 19 świadków dowodowych, którzy udowodnili, że ww. osoby w 1941 roku w m-cu czerwcu brali czynny udział w mordowaniu ludności żydowskiej, gdzie zostało zamordowanych ponad

^{g-g} *W oryginale błędnie 1 V.*

^h *W oryginale błędnie 1901.*

ⁱ *W oryginale błędnie Jedwabnem.*

^j *W oryginale błędnie 1920.*

³ W rzeczywistości przed Sądem Okręgowym w Łomży stanęło 22 oskarżonych. Z niewiadomych przyczyn w raporcie uwzględniono jedynie 15 osób, które były uprzednio aresztowane przez PUBP w Łomży, oraz Karola Bardonia, sprowadzonego na rozprawę z więzienia w Sztumie. Na liście oskarżonych błędnie umieszczono Aleksandra Janowskiego, który nie został postawiony w stan oskarżenia, gdyż śledztwo wobec niego umorzono z braku dostatecznych dowodów winy.

1200 osób przez spalenie w stodole w m. Jedwabnem, wszystko to było zorganizowane przez burmistrza niemieckiego **Karolaka**, który obecnie ukrywa się.

II. Treść postanowienia sądu (wyroku)

Z mocy artykułu 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 roku w brzmieniu tekstu [jednolitego] z dnia 10 XII 1946 roku, Dz[biennik] Ust[aw RP] nr 69, Sąd Okręgowy skazał ww.:

- | | |
|---|------------------|
| 1) Bardoń Karol został skazany | na karę śmierci |
| 2) Laudański Jerzy został skazany na | 15 lat więzienia |
| 3) Ramotowski Bolesław został skazany na | 12 lat więzienia |
| 4) Miciura Władysław został skazany na | 12 lat więzienia |
| 5) Laudański Zygmunt został skazany na | 12 lat więzienia |
| 6) Lipiński Czesław został skazany na | 10 lat więzienia |
| 7) Zejer Stanisław został skazany na | 10 lat więzienia |
| 8) Dąbrowski Władysław został skazany na | 8 lat więzienia |
| 9) Tarnacki^k Feliks został skazany na | 8 lat więzienia |
| 10) Niebrzydowski Antoni został skazany na | 8 lat więzienia |
| 11) Górski Roman został skazany na | 8 lat więzienia |
| 12) Żyluk Józef został skazany na | 8 lat więzienia |

oraz wszystkich ww. [na] konfiskatę mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Janowski Aleksander, Chrzanowski Józef, Żyluk Marian i Laudański Czesław zostali uniewinnieni⁴.

III. Czy została wniesiona apelacja i przez kogo?

Została wniesiona kasacja przez obrońców⁵.

IV. Jakie zauważono braki podczas przewodu sądowego?

Podczas przewodu sądowego żadnych braków nie zauważono.

Kierownik Referatu I
Pow[iatowego] UBP
w Łomży^l

Szef Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego
w Łomży^m

(-) **Matujewicz G[rzegorz], chor.**

(-) **Borowski W[ładysław], ppor.**

Źródło: AIPN, III-923, k. 152, oryginał, mps.

^k W oryginale błędnie Tarcicki.

^l Poniżej nieczytelny podpis.

^m Poniżej nieczytelny podpis.

⁴ Uniewinniono również siedmiu innych oskarżonych, o których autor raportu nie wspomina. Por. przyp. 3.

⁵ Informacja nieścisła. Po ogłoszeniu wyroku adwokaci złożyli zapowiedź skargi kasacyjnej. Właściwe skargi zostały przez nich wniesione w lipcu 1949 r.

1949 maj 22, Warszawa (więzienie) – Zapowiedź wniesienia skargi kasacyjnej złożona przez Karola Bardonia do Sądu Okręgowego w Łomży

Do Kancelarii Sądu Okręgowego w Łomży
do sprawy nr Ksn 33/49

Bardonia Karola, syna Pawła,
przebywającego w więzieniu Warszawa III^a

Zapowiedź złożenia skargi kasacyjnej¹

Dnia 17 V 1949 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży nr spr[awy] Ksn 33/49, na podstawie art. 1 i 2 dekretu z dn. 31 VIII 1944 r., zostałem skazany na karę śmierci² z równoczesnym pozbawieniem praw obywatelskich na zawsze za rzekomy współdziałanie w masowym mordzie [na] ludności żydowskiej w mieście Jedwabne, powiatu łomżyńskiego, latem roku 1941. Ze względu [na to], że wyrok uważam za zupełnie niesłuszny i krzywdzący, niniejszym wnoszę zapowiedź złożenia skargi kasacyjnej, którą to winien wnieść, uprzednio wyznaczony przez Sąd Okręgowy w Łomży, adwokat z urzędu. Jako pozytywy mojej obrony wysuwam następujące fakty, mające decydujący wpływ na stwierdzenie mojej ewentualnej winy.

1. Zaprzeczam kategorycznie, jakoby czyny zarzucane mi w akcie oskarżenia były prawdą.

2. Zeznania świadków współoskarżenia, które przyczyniły się do mojego zasądzenia, były subiektywne i miały na celu odciążenie ich samych.

3. Sąd nie wezwał ani nie przesłuchał świadka odwodowego Dąbrowskiego Aleksandra, który znał mnie stosunkowo najlepiej, gdyż pracował i przebywał razem ze mną w okresie czasu trwania rzekomego przestępstwa.

4. Bez uprzedniego pobrania przysięgi od świadka Grądowskiego sąd dopuścił go do zeznań, które na skutek niniejszego były przekręcone względnie z gruntu fałszywe.

5. Mimo ważności oskarżenia, wbrew przyjętej w Polsce procedurze prawnej, sąd nie przydzielił mi obrońcy, co uniemożliwiło mi zorganizowanie skutecznej obrony.

Z uwagi na powyższe proszę Sąd Okręgowy w Łomży o skasowanie wyroku, wznowienie śledztwa i ponowną rozprawę sądową.

Karol Bardoń

Warszawa, dnia 22 V 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 284, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Więzienie Warszawa III, wpłynęło dn. 23 V 1949 r., nr III 6043/49 (data i numer wpisane odręcznie).

¹ Właściwą skargę kasacyjną w sprawie Karola Bardonia wniósł 26 VII 1949 r. jego obrońca, adwokat Edward Ignaczak (VII, dok. nr 126).

² Bardoń, podobnie jak pozostali podsądni, został oskarżony na podstawie art. 1 pkt 2 dekretu sierpniowego, skazano go jednak na podstawie art. 1 pkt 1 tego dekretu.

1949 maj 22, Warszawa (więzienie) – Prośba skazanego Karola Bardonia do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie

Do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
za pośrednictwem Sądu Okręgowego w Łomży
nr sprawy Ksn 33/49^a

Bardonia Karola, syna Pawła
przebywającego w więzieniu Warszawa III

Prośba

Dnia 17 V 1949 r. wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży nr sprawy Ksn 33/49 na podstawie art. 1 i 2 dekretu z dn. 31 VIII 1944 r. zostałem skazany na karę śmierci z równoczesnym pozbawieniem praw obywatelskich na zawsze za rzekomy współudział w masowym mordzie [na] ludności żydowskiej w mieście Jedwabne, powiatu łomżyńskiego, latem roku 1941. Na skutek tego, że nie czuję się winnym popełnienia zarzucanych mi przestępstw, wnoszę na ręce Twoje, Obywatelu Prezydencie, prośbę o darowanie mi życia. Do prośby niniejszej załączam następującą motywację.

Jestem urodzony w roku 1894, na Śląsku Dąbrowskim¹, w powiecie cieszyńskim. Pochodzę z rodziny robotniczej, mam ukończone 7 oddziałów szkoły powszechnej, z zawodu jestem mechanikiem. W pierwszej wojnie światowej przez 4 lata jej trwania służyłem w armii austriackiej, w którym to czasie byłem 5 razy rannym. Po skończonej wojnie już na Śląsk nie wróciłem, lecz przeniósłem się na wschodnie rubieże Polski, skąd pochodziła moja żona. Pracowałem w swoim zawodzie na Wołyniu i w Lubelskiem, a na parę lat przed wybuchem drugiej wojny światowej zamieszkałem w miejscowości Jedwabne, powiatu łomżyńskiego. Latem roku 1939 zostałem zwolniony z zajmowanego stanowiska mechanika młyna w mieście Jedwabne i wobec trudności w uzyskaniu innej posady zacząłem pracować samodzielnie jako zegarmistrz.

Lata międzywojenne to jedno pasmo udręki człowieka, który nie poddał się propagandzie faszystowskiej, lecz miał odwagę dać wyraz przekonaniom socjalistycznym swoim postępowaniem. Byłem jedną z licznych ofiar ówczesnego ustroju, którego antyrobotnicza i antypostępowa polityka wewnętrzna uczyniła włóczęgą bez własnego kąta w poszukiwaniu kawałka chleba. Brzemienne wypadki roku 1939 spowodowały ustanowienie władzy radzieckiej i wtedy dopiero dobrodziejstwo władzy radzieckiej, władzy proletariatu, stało się moim udziałem.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Więzienie Warszawa III, wpłynęło dn. 23 V 1949 r., nr III 6043/49 (data i numer wpisane odręcznie).

¹ Powiat cieszyński, gdzie urodził się Bardoń, należał oczywiście do Śląska Cieszyńskiego. Być może, pisząc prośbę o ulaskawienie, skazany uznał, że określenie „Śląsk Dąbrowski”, nieprawidłowe z punktu widzenia geografii, będzie się pozytywnie kojarzyło pod względem politycznym z Zagłębiem Dąbrowskim i uwiarygodni jego robotnicze pochodzenie.

Realizacja podstawowych haseł i zasad ruchu robotniczego wyzwoliła ze mnie nieprzeczuwany zapas energii. W pierwszym rządzie zorganizowałem stację obsługi i warsztaty reperacyjne traktorowo-samochodowe, w których powierzono mi funkcję kierownika nadzoru i kontroli, niezależnie od tego zostałem radnym do Gorsowietu (Rady Miejskiej) oraz przewodniczącym wydziału aprowizacji miasta Jedwabne. Pracy tej oddałem się bez reszty z całkowitym samozaparciem się siebie, natchniony duchem entuzjazmu dla ówczesnej rzeczywistości.

Rok 1941 przyniósł kompletną klęskę i załamanie się. Po zajęciu miasta przez wojska niemieckie zostałem zmuszony do dalszego wykonywania swoich obowiązków służbowych. Akt oskarżenia zarzuca mi, że w tym czasie miałem wydać odpowiednią ilość materiału łatwo palnego jednemu z pracowników oraz polecenie podpalenia stodoły, w której znajdowały się osoby pochodzenia żydowskiego, zamknięte tam przez Niemców, a które, na skutek jakoby wykonania mego polecenia, uległy spaleni. Fakt taki w mieście tym miał miejsce, ale ja nie miałem z nim absolutnie nic wspólnego. Materiały pędne pozostające pod moją kontrolą były przeze mnie wydawane różnym osobom na użytek zgodny z okazywanymi zapotrzebowaniami względnie były wydawane na własny użytek warsztatów, ale nigdy nie istniał fakt, bym wydawał owe materiały w celu, który mi zarzuca akt oskarżenia.

Na początku roku 1942 zostałem zwolniony z zajmowanego stanowiska. Nie mogąc znaleźć pracy i jednocześnie ratując się przed wywiezieniem do Niemiec, wstąpiłem do policji porządkowej. Policja ta miała charakter obywatelski i służyła celom utrzymania porządku i obronie mieszkańców miasta przed grasującymi w okolicy bandami, niemającymi nic wspólnego z akcją wojskową czy polityczną. Raz jeden tylko, przymuszony przez Niemców, byłem obecnym przy aresztowaniu dwóch członków ruchu oporu².

W roku 1944 cofająca się pod naporem Armii Czerwonej armia niemiecka ewakuuje nasze oddziały na Hel, gdzie dostałem się w roku 1945 do niewoli sowieckiej. W niewoli, przez nikogo niepytany, wyjawilem swoje pochodzenie i złożyłem zeznania dotyczące mojej działalności na przestrzeni czasu trwania okupacji niemieckiej. Sowieckie władze wojskowe przekazały z kolei mnie polskim władzom bezpieczeństwa, które po przeprowadzeniu śledztwa skierowały sprawę do sądu, który za przynależność do policji porządkowej skazał mnie na 6 lat więzienia³.

Historię mojego życia kształtowała twarda konieczność dziejowa, ale na jej przestrzeni nie zasłużyłem ani na postępowanie Sądu Okręgowego w Łomży, uniemożliwiającego mi konieczną obronę^b, ani na najwyższy wymiar kary, to jest karę śmierci, który został mi zasądzony. Świadkowie obciążający mnie swoimi zeznaniami są to przypuszczalni winowajcy, którzy chcąc odrzucić podejrzenia od siebie, przypisują mi winy niepopelnione. Dzisiaj, stojąc w obliczu śmierci, jeszcze raz kategorycznie zaprzeczam, abym w sposób pośredni czy bezpośredni przyczynił się do śmierci uprzednio wymienionych osób względnie do popełnienia czynów objętych aktem oskarżenia.

^b *W oryginale koniecznej obrony.*

² Chodzi o udział Bardonia w aresztowaniu członków AK Józefa Ramotowskiego i Czesława Wróblewskiego (por. VII, dok. nr 166, przyp. 16).

³ Szerzej na temat procesu Bardonia w 1947 r. zob. VII, dok. nr 166, przyp. 18.

Z uwagi na powyższe oraz moją niepopelnioną winę wnoszę do Ciebie, Obywatelu Prezydencie, gorącą prośbę o darowanie mi życia, a mam nadzieję, że ponowne śledztwo, rozprawa i formalnie przeprowadzona obrona potrafią dowieść mojej niewinności⁴.

Karol Bardoń

Warszawa, dnia 22 V 1949

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 248–249, oryginał, rkps.

⁴ Po uprawomocnieniu się wyroku pierwszej instancji, 28 X 1949 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Okręgowy w Łomży wydał opinię, że Bardoń nie zasługuje na ulaskawienie, i postanowił przedstawić akta sprawy Ministerstwu Sprawiedliwości (AIPN, SOŁ, 123, k. 314–315). Mimo to 16 I 1950 r. prezydent RP skorzystał z prawa łaski wobec Karola Bardonia, zamieniając mu karę śmierci na karę 15 lat więzienia i pozostawiając w mocy wymierzone kary dodatkowe.

Nr 116

1949 czerwiec 4, Ostrołęka (więzienie) – Prośba skazanego Zygmunta Laudańskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o umożliwienie złożenia poufnych wyjaśnień

Ostrołęka, 4 VI [19]49

Do P. Prezydenta RP Polski
w Warszawie

od Laudański Zygmunt,
syn Czesława z r. 1919,
więzień Ostrołęka

Prośba

Jako do przewodnika PZPR i najwyższego szczytu sprawiedliwości społecznej, zwracam się z prośbą o poparcie ścisłego rozpatrzenia mej sprawy, która będzie rozpatrywana w Sądzie Najwyższym w Warszawie.

Dnia 17 V [19]49 r. Sądem Okręg[owym] w Łomży zostałem skazany na 12 lat więzienia z artykułu 1 pkt 2 [dekretu z 31 VIII 1944 r.] za współpracę z Niemcami, że dnia 25 VI [19]41 roku [*sic!*], kiedy Niemcy w m. Jedwabnem spędzili Żydów i spalili ich w stodole, w tym czasie burmistrz miasta wraz z gestapowcem zajęli mię pod bronią na miasto, gdzie mieszkał burmistrz, i kazał zremontować mi u siebie kuchnię, spodziewając się gości, przyjezdnych gestapowców. W tym czasie Żydzi oczyszczali rynek ze śmieci. Ja po ukończeniu remontu kuchni u burmistrza nie mogłem wydostać się z miasta, gdyż Niemcy obstawili miasto. Ja, nie znając, w jakim celu Niemcy zamierzają, inną ulicą wydostałem się z miasta i przez pole uciekłem do własnego domu, co świadkowie udowodnili w Sądzie Okręgowym.

Zeznanie moje w UBP brzmiało nieco inaczej i upodobnione było u prokuratora, jednakowoż zeznania te miały swoje okoliczności do tego. Ja osobiście w tym czasie bałem się, aby Niemcy nie znaleźli sposobu wykrycia, kim byłem za czasów sowieckich. Toteż w prośbie tej proszę o przedstawienie mię do tajnych zeznań przed wyższą władzą UBP, a wtenczas zostanie uzasadnione, kim byłem i czy mogłem być współpracownikiem niemieckim, piśmiennie ujawniać tego nie będę z pewnych obaw.

Więc jako robotnik i lojalny obywatel ustroju ludowego, o czym świadczy zachowanie się moje, że kiedy na naszych terenach grasowały bandy reakcyjne, ja nie dałem się im uwieść, opuszczając ten teren; na Ziemiach Odzyskanych przystąpiłem do pracy zawodowej i społecznej, którą prześladowali skrywające się bandy. Resztę najważniejszych udowodnień chcę zeznać przed wywiadem tajnym władz UBP. O co bardzo proszę i to sprostuje moją sprawę. Prosiłbym o odpowiedź skierowania powyższego.

W nadziei pozytywnego załatwienia

Z[ygmunt] Laudański

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 271, oryginał, rkps

Nr 117

1949 czerwiec 4, Ostrołęka (więzienie) – Życiorys skazanego Zygmunta Laudańskiego przesłany do prezydenta RP Bolesława Bieruta

Ostrołęka, 4 VI [19]49

Życiorys

Ja, Laudański Zygmunt, syn Czesława i Zofii z Toczyńskich, z roku 1919, 12 I, urodzony w m. Jedwabnem, pow. Łomża, wyznania rzymskokatolickiego, nar[odowości] Polak, stan bezmajątkowy. Ojciec mój także bez żadnych majątków. Po ukończeniu 5 oddziały szkoły powsz[ecznej], mając lat 13, pracowałem z ojcem w murarstwie do wojny roku 1939. W roku tym, kiedy Czerwona Armia oswobodziła nasz teren od najazdu niemieckiego i zostaliśmy wcieleni do BSSR, w tym czasie skrywałem się około 6 miesięcy od wysiedlenia [na podstawie] bezpodstawnego oskarżenia; zwróciłem się piśmiennie do generalissimusa Stalina i przez prokuraturę w Moskwie, ul. Puszkina n[r] 15, zostałem uwolniony od wysiedlenia, po czym nawiązałem kontakt z NKWD w Jedwabnem.

W roku 1941 Niemcy zabrali mię do przymusowej pracy w murarstwie do miasta Łomży, gdzie pracowałem do zbliżenia się frontu, do końca pobytu okupanta skrywałem się od robót. Po oswobodzeniu nas przez Armię Czerwoną do roku 1947, m-ca listopada, pracowałem jako murarz na terenie Jedwabnego, po czym wyjechałem na Ziemię Odzyskane – miasto Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn – i tam do dnia zatrzymania pracowałem w charakterze subiekta sklepu w Gm[innej] Spółdz[ielni] Samop[omoc] Chłopska.

We wojsku nie służyłem, do żadnych partii ani organizacji nielegalnych nie należałem. Dnia 24 IV 1948 r. wstąpiłem do PPR i do dnia zatrzymania byłem członkiem PZPR w Białej [Piskiej]. Jestem żonaty i dwoje dzieci mam na utrzymaniu. Dnia 15 I [19]49 r. zostałem zatrzymany przez UBP w Łomży i tam przez Sąd Okręgowy zostałem skazany na 12 lat więzienia, obecnie jestem w więzieniu, miasto i pow. Ostrołęka.

Laudański Zygmunt

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 269, oryginał, rkps.

1949 lipiec 4, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Zygmunta Laudańskiego do „Ministerstwa Sprawiedliwości UBP” o umożliwienie złożenia poufnych wyjaśnień

Do Ministerstwa Sprawiedliwości UBP
w Warszawie

od Laudański Zygmunt,
syn Czesława, urodz[ony] dn. 12 I 1919 r.,
osadzony więzień w Ostrołęce

Podanie

Ja, Laudański Zygmunt, syn Czesława i Zofii z Toczyńskich, urodz[ony] w roku 1919 w m. Jedwabnem, pow. Łomża, woj. Białystok i do roku 1947, m-ca XI, tam zamieszkały. Jestem synem murarza bezmajątkowego i sam jestem bezmajątkowy, ukończyłem zaledwie 5 oddz[iałów] szkoły powsz[ecznej], po czym pracowałem z ojcem w murarstwie do czasu wojny w roku 1939. W czasach przedwojennych, jak i okupacyjnych do żadnych partii ani organizacji nie należałem. W czasie okupacji niemieckiej zostałem zabrany do przymusowej pracy jako murarz w mieście Łomży. I tam pracowałem do zbliżenia się frontu wojsk radzieckich, po czym do dnia oswobodzenia ukrywałem się od robót przed Niemcami. Po oswobodzeniu pracowałem jako murarz na terenie m. Jedwabnego do roku 1947, m-ca XI, po czym wyjechałem na Ziemię Odzyskane, m. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, aby[m] tam spokojnie od band reakcyjnych, które na naszym terenie grasowały, mógł pracować dla dobra państwa i utrzymania rodziny składającej się z żony i dwoje dzieci.

Otrzymałem tam pracę w Gm[innej] Spółdz[ielni] S[amopomoc] Ch[łopska] w charakterze subiekta sklepowego. W dn. 24 IV [19]48 r. wstąpiłem do PPR w m. Białej [Piskiej] i do dnia zatrzymania mię [przez] UBP byłem czł[onkiem] PZPR. Byłem opiekunem koła partyjnego, a po zjednoczeniu partii czł[onkiem] egzekutywy i pełnomocnikiem na Wspólny Dom. Opinią cieszyłem się dobrą, „sądzony za żadnych praw nie byłem”^a.

W dniu 15 I [19]49 r. zostałem zatrzymany przez UBP z Łomży jako podejrzany o branie udziału zniszczenia ogniem [ludności] narodowości żydowskiej^b przez Niemców w roku 1941 w m. Jedwabnem. Ja, znając swe zachowanie się w tym czasie, chciałem udowodnić to w śledztwie, jednakowoż nie miałem popularności z racji wysuwania mi niewyraźnej opinii do Zw[iązku] Radzieckiego i głębsze podejrzenie. I w dniu 17 V [19]49 Sądem Okręgowym w Łomży zostałem skazany na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw i majątku. I otóż jako do najwyższego szczebla sprawiedliwości udaję się z prośbą ^co dokładne przeprowadzenie mej osobistości wg mych prośb^c.

^{a-a} Tak w tekście.

^b W oryginale żydowską.

^{c-c} Tak w tekście.

Oświadczam, iż podejrzany do przestępstwa jestem z [tej] racji, gdyż w czasie oswo-
bodzenia naszego terenu od najazdu hitlerowskiego w roku 1939 i kiedy nasz teren zo-
stał wcielony do BSSR, ja w tym czasie skrywałem się około 6 miesięcy przed władza-
mi sowieckimi. Jednak tu niezrozumiały jest przebieg okoliczności i powrotu
ustalonego przez prokuratora ZSSR w Moskwie. Ja, skrywający się od wysiedlenia,
w tym czasie nie udałem się do band, jakie tworzyły się w tym czasie na naszym tere-
nie, a udałem się z prośbą do generalissimusa Stalina, którą skierowaną przez proku-
raturę moskiewską, ul. Puszkinska 15, do NKWD w Jedwabnem z nakazem ścisłego
rozpatrzenia. Po zbadaniu mnie i przeprowadzeniu śledztwa w terenie okazało się, iż
niesłusznie byłem naruszony^d i ze zwrotem strat zostałem uwolniony od skrywania [się]
przed wysiedleniem.

Po obserwacji mych zapatrywań NKWD w Jedwabnem pozwało mnie do wspólnej
pracy w likwidowaniu zła antyradzieckiego. Wtenczas nawiązałem kontakt z NKWD
w Jedwabnem (pseud[onimu] piśmiennie nie podaję).

W czasie mego kontaktu, aby praca była skuteczna i nie dać się zdradzić reakcji,
zwierzchnictwo moje nakazywało mi, abym przyjął pozycję antyradziecką, gdyż ze stro-
ny władz byłem już znany.

I otóż kiedy wybuchła nagła wojna sowiecko-niemiecka w 1941 roku, NKWD nie
zdążyło zniszczyć wszystkich dokumentów. Ja, obawiając się, zupełnie nie pokazywa-
łem się, aż podstępnie wyśledziłem, że najważniejsze dokumenty zostały spalone na po-
dwórku NKWD. Dnia 25 VI [19]41 r. [sic!], kiedy Niemcy spędzali Żydów na rynek, ja
byłem w domu własnym około 400 metry od miasta, nie wiedząc o sytuacji, która tam
nastąpiła. Po południu w dniu tym niepełnoletnia dziewczynka, której nie znałem, wrę-
czyła mi kartkę burmistrza nar[odowości] polskiej Karolaka, abym stawił się do jego
domu jako murarz. Ja po otrzymaniu kartki udałem się pierw do znajomych bliżej mia-
sta, widziałem, jak burmistrz z gestapowcem wyprowadzili z tego podwórka Żyda kraw-
ca, któremu przed kilku dniami, jeszcze za władz sowieckich, dałem spodnie do prze-
nicowania. On, zobaczywszy mnie, zawołał mnie, oddając mi ich jeszcze niewykończone,
tłumacząc, że nie wie, czy wróci. Ja, chcąc odnieść spodnie do swego domu, zostałem
pokrzywdzony od gestapowca, który kazał je oddać do przechowania znajomej kobie-
cie, a mnie zabrali na rynek, gdzie widziałem skupionych tam Żydów sprzątający[ch] tra-
wę i brudy.

Burmistrz zabrał mnie do swego mieszkania, które mieściło się na środku rynku, na-
kazując wyremontować mu kuchnię, gdyż spodziewał się gości ze strony przyjezdnych
gestapowców. Po skończeniu tej pracy wyszedłem i przerażony [widokiem] ludzi pilno-
wanych przez Niemców uciekłem inną ulicą, z której przez pola uciekłem do domu.

I właśnie ww. zajście, jakie miałem w dniu tym, stwierdzili świadkowie w sądzie, co
zgadza się z moim zeznaniem. Jednakowoż w śledztwie UBP podpisałem inne zezna-
nie i z obawy upodobiłem go u prokuratora, jednakowoż zeznania te miały swe oko-
liczności, które mnie do tego zmuszały. I widocznie na podstawie tych zeznań, jak i nie-
wyraźnej, a nieznannej opinii poprzedniej zostałem skazany Sądem Okręgowym]
w Łomży na 12 lat więz[ienia] dnia 17 V [19]49 r., czym czuję się pokrzywdzony o cały

^d Tak w tekście.

wyrok, gdyż zapatrywania moje są inne, jak posądzono, bo kiedy byłem w kontakcie z NKWD, życie miałem stale zagrożone, a obecnie, nie przystając do żadnych band reakcyjnych, które przymusowo werbowały, wyjechałem z miejsca rodzinnego. Przystępując do pracy zawodowej w Gmin[nej] Spółdz[ielni] S[amopomoc] Ch[łopska], którą reakcja prześladowała, i wstępując do PPR, czułem, jak w duchu demokratycznym poprawił się mi dobrobyt, i uważam, że właśnie na takich ramionach może się opierać nasz ustrój robotniczy. Oświadczam, że jedynie jako człowiek niezrozumiany znalazłem się w więzieniu, bo gdyby opinia moja i przyjaźń do Zw[iązku] Radz[ieckiego] była znana, to jak nie Niemcy, to bandy reakcyjne zniszczyłyby mię z rodziną.

Uważam, że jak kiedyś w Zw[iązku] Radzieckim znalazłem sprawiedliwość, tak tym bardziej obecnie prośba moja znajdzie zainteresowanie i nie zostanie na punkcie martwym. Największą mą prośbą jest, że zwracam się o przedstawienie mię do wyższych władz UBP, przed którymi mógłbym tajnie zeznawać całą mi znajomość, czego piśmiennie nie umieszczam. Proszę o rozpatrzenie powyższego przed rozpatrzeniem sprawy mej w Najwyższym Sądzie w Warszawie i proszę o obowiązkowe stawienie mię przed Sąd Najwyższy, gdzie mógłbym wyjaśnić wszystkie powody. Na wszelkie zapytania dotyczące do ww. podania i wyjaśnienia odpowiedzieć mogę tylko w tajnych zeznaniach przed władzami UBP.

W nadziei szybkiego i pozytywnego załatwienia.

Z[ygmunt] Laudański

Ostrołęka, 4 VII [19]49

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 273–274, oryginał, rkps.

Nr 119

1949 lipiec 6, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Czesława Lipińskiego do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Ostrołęka, 6 VII [19]49 r.

Do Najwyższego Sądu w Warszawie

od Lipiński Czesław, syn Jana,
z 1920 r., osadz[ony] więzień w Ostrołęce

Podanie

Ja, Lipiński Czesław, syn Jana i Leokadii z Dziegielewskich, urodz[ony] w 1920 r., 16 IX m-ca, we wsi Grzymki, gm. Przytuły, pow. Łomża, stały mieszkaniec m. Jedwabne, pow. Łomża. Zostałem zatrzymany przez UBP w Łomży dn. 8 I [19]49 r. jako podejrzany o współpracę z okupantem przy spaleniu ludności żydowskiej dn. 25 VI [19]41 r. [*sic!*] przez Niemców w Jedwabnem.

Zwracam się z uprzejmą prośbą, aby Sąd Najwyższy na dzień rozpatrzenia mej sprawy zażądał osobistego mego stawiennictwa, ażebym [mógł] wyjaśnić rzeczywistość sprawy. Gdyż osadzony pierwszą instancją Sądem Okręgowym w Łomży dn. 17 V [19]49 r. zostałem skazany z art. 1 pkt 2 [dekretu z 31 VIII 1944 r.] na 10 lat więzienia z pozbawieniem praw obywatelskich] i majątku. Oświadczam, iż czuję się za mocno pokrzywdzony tym wyrokiem i chciałbym przed Najwyższym Sądem osobiście wyjaśnić powikłania zeznań mych w śledztwie.

W nadziei pozytywnego załatwienia.

Lipiński Czesław

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 276, oryginał, rkps.

Nr 120

1949 lipiec 9, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Jerzego Laudańskiego do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Do Najwyższego Sądu w Warszawie

od Laudański Jerzy,
syn Czesława i Zofii z Toczyńskich, z r. 1922,
osadzony w więzieniu Ostrołęka

Podanie

Ja, Laudański Jerzy, ur. 14 IV 1922 r. w Jedwabnem, pow. Łomża, i do roku 1941 byłem stałym mieszkańcem. Po czym do czasu wyzwolenia przez w[ojska] radzieckie przebywałem w obozach koncentracyjnych w Niemczech. Po powrocie w 1945 r. przystąpiłem^a do pracy w Starostwie Pow[iatowym] Ostrów Maz[owiecka] w charakterze kont[rolera] gm[innych] świadczeń rzecz[owych], skąd na własne żądanie zostałem zwolniony w 1946 r. i wyjechałem na Ziemię Odzyskane, m. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, gdzie pracowałem w P[ra]cowniach N[ieruchomościach] Z[iemskich] jako magazynier zespołowy. Skąd dn. 15 I [19]49 r. zostałem zatrzymany przez UBP łomżyńskie jako podejrzany o współpracę z okupantem przy spaleniu ludności żydowskiej przez Niemców w Jedwabnem dn. 25 VI [19]41 r. [sic!], za co zostałem skazany przez Sąd Okrę[gowy] w Łomży dn. 17 V [19]49 r. na 15 lat więzienia z pozbawieniem praw i majątku].

Uprzejmie zwracam się z prośbą o stawienie mnie na dzień rozpatrzenia mej spr[awy] w Najw[yzszym] Sądzie. Gdyż czuję się bardzo pokrzywdzony wyrokiem Sądu Okrę[gowego] w Łomży. Uprzejmie proszę o przychylnie załatwienie mej prośby.

Laudański Jerzy

Ostrołęka, dn. 9 VII [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 278, oryginał, rkps.

^a W oryginale postąpiłem.

Nr 121

1949 lipiec 12, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Władysława Miciury do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Do Najw[yzszego] Sądu w Warszawie

od Miciura Władysław,
syn Jana i Józefy z Babulów,
dz[ień] ur. 1902 r., m-ca września 21,
osadzony w więzieniu w Ostrołęce

Podanie

Ja, Miciura Wł[adysław], urodzony w Radomiu. Od 1922 roku stały mieszkaniec m. Jedwabne, pow. Łomża, skąd dnia 8 I [19]49 r. zostałem zatrzymany przez łomżyński UBP jako podejrzany za współpracę z Niemcami przy spaleniu ludności żydowskiej w Jedwabnem, pow. Łomża, dn. 25 VI [19]41 r. [sic!]. Za co Sąd Okręg[owy] w Łomży dn. 17 V [19]49 r. skazał mię na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw ob[ywatelskich] i majątku.

Ja, czując się pokrzywdzony tym wyrokiem, zwracam się uprzejmie do Najw[yzszego] Sądu z prośbą o naoczne mię stawienie w dzień rozpatrzenia mej sprawy w Sądzie Najw[yzszym]. Proszę o pozytywne załatwienie mej prośby.

Miciura Wł[adysław]

Ostrołęka, 12 VII [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 280, oryginał, rkps.

Nr 122

1949 lipiec 12, Łomża – Skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego złożona przez adwokata Aleksandra Gaździńskiego, obrońcę oskarżonych: Jerzego Laudańskiego, Zygmunta Laudańskiego, Bolesława Ramotowskiego, Władysława Miciury, Czesława Lipińskiego, Feliksa Tarnackiego, Romana Górskiego, Antoniego Niebrzydowskiego

Do Sądu Najwyższego
w Warszawie^a

Adwokat Aleksander Gaździński,
zam. w Łomży, ul. Długa 9 m. 5,
obrońca oskarżonych:
Jerzego Laudańskiego,
Zygmunta Laudańskiego,
Bolesława Ramotowskiego,
Władysława Miciury,
Czesława Lipińskiego,
Feliksa Tarnackiego,
Romana Górskiego,
Antoniego Niebrzydowskiego

Skarga kasacyjna

Wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 17 V [19]49 r. w spr[awie] Ksn 33/49 uważam za niesłuszny i ulegający uchyleniu z zasad następujących: jedną z najbardziej istotnych kwestii, nieporuszonych w uzasadnieniu Sądu Okręgowego, jest moim zdaniem kwestia świadomości oskarżonych w chwili popełniania przestępstwa, tj. czy oskarżeni zdawali sobie sprawę z roli, jaką spełniają z rozkazu Niemców, i czy w ogóle orientowali się względnie mogli zorientować się co do zamierzeń niemieckich.

Z wyjaśnień oskarżonych i z zeznań niektórych świadków wynika, iż ludność polska, jak również oskarżeni byli kompletnie zdeorientowani. Świadek Stanisław Kozłowski zeznał, że dnia krytycznego chodziły słuchy, iż Niemcy mają wywozić Żydów i Polaków do lasu, zaś oskarżony Jerzy Laudański wyjaśnił, iż zbiórka ludności odbywała się pod hasłem pracy, tj. oczyszczania rynku. Być może, że dalsze ekscesy niemieckie, jak zmuszanie Żydów do noszenia pomnika Lenina itd., uświadomiły ludność o istotnych zamiarach Niemców, jak również kto ma być przedmiotem represji, dlatego też niezbędnym było ustalenie w stosunku do każdego z oskarżonych, w jakim momencie każdy z nich przebywał na rynku i czy na podstawie towarzyszących okoliczności mogli się oni zorientować co do roli, jaką wyznaczili im Niemcy.

Stosownie do art. 20 kk nie popełnia przestępstwa, kto dopuszcza się [czynu] pod wpływem błędu co do okoliczności należącej do istoty czynu. Z materiału zebranego

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży, otrzymano dn. 15 lipca 1949 r.

w toku dochodzenia wynika, że ludność polska spędzana była na rynek, by spełniała rolę parawanu, który by ukrył rzeczywistych sprawców masakry żydowskiej. Ludność polska to niewątpliwie statystyci potrzebni dla wykazania przed światem niewinności niemieckiej. Pod tym też kątem widzenia należy podchodzić do tragedii jedwabieńskiej. W tych więc warunkach trudno uznać za winnych tych oskarżonych, którzy spędzeni pod przymusem przez żandarmów i gestapowców na rynek i nieorientujący się w sytuacji, zbiegli do domu lub ukryli się w obawie niewątpliwie o swoje życie.

Sąd Okręgowy wszystkich oskarżonych potraktował szablonowo, nie wdając się w rozważania, co każdy z nich zrobił, w jakim momencie przebywał na rynku i czym się jego udział w przestępstwie wyraził.

Materiał dowodowy w sprawie niniejszej jest bardzo skąpy, jak się wyraził Sąd Okręgowy, a i ten skąpy materiał budzi poważne wątpliwości. Mam tu na myśli zeznanie świadków Eliasza Grądowskiego, Boruszcza i niejakiego Wasersztejna.

Przewód sądowy, zdaje się, nie pozostawił żadnych wątpliwości co do wartości tych zeznań: świadek Grądowski był w tym czasie w Rosji, Boruszcza w ogóle nie było w Jedwabnem, a Wasersztejn nie był badany ani w dochodzeniu, ani też w sądzie. Charakterystyczne jest, że obaj wyż[ej] wym[ienieni] świadkowie po złożeniu zeznań w dochodzeniu ulotnili się, tak że nie można im było doręczyć wezwań na rozprawę.

Zeznania tych świadków z punktu powinny być odrzucone jako świadomie fałszywe. Sąd Okręgowy również krytycznie podchodzi do zeznań tych świadków, niemniej jednak zeznaniami tych świadków posługuje się jako dowodem tzw. pomocniczym.

Jeśli pominiemy te zeznania, o których mowa, to jako jedyny dowód pozostaną wyjaśnienia samych oskarżonych. Dla oceny wartości tych wyjaśnień nie bez znaczenia jest kwestia, w jakich warunkach były one składane. I czy nie były one wymuszone biciem. Wszyscy bez wyjątku oskarżeni twierdzili kategorycznie, że zeznania, jakie złożyli w toku dochodzenia, były wymuszone biciem¹. Nad kwestią tą nie można przejść do porządku dziennego, zbywając ją argumentem, że zeznania niektórych oskarżonych pokrywają się z zeznaniami złożonymi u prokuratora, gdzie ich przecież nie bito. Przede wszystkim sąd nie wymienił zeznań tych oskarżonych, a zatem nie wiadomo, o kogo chodzi, z porównania zaś zeznań oskarżonych należałoby dojść jednak do odmiennych wniosków, moim zdaniem. Zresztą Sąd Okręgowy nie uwzględnił tej okoliczności, że po badaniu u prokuratora oskarżeni byli odprowadzani z powrotem do aresztu.

Nie tylko zresztą z wyjaśnień oskarżonych można było przyjść do wniosku, że w stosunku do oskarżonych była stosowana presja, wynika to również z zeznania świadka Bronisławy Kalinowskiej, która całkowicie odwołała to, co zeznała w dochodzeniu, usprawiedliwiając zmianę swego stanowiska presją, jaką stosowano względem niej w dochodzeniu, i sąd w tym wypadku daje wiarę zeznaniom tego świadka złożonym na rozprawie, pomija zeznania z dochodzenia, dlaczegóż więc nie daje wiary wyjaśnieniom oskarżonych złożonym na rozprawie? Sąd ze swej strony nic nie uczynił, by tę ważną kwestię należycie wyświecić.

¹ Podczas rozprawy sądowej zarzut wymuszania zeznań w śledztwie podnieśli: Bolesław Ramotowski, Czesław Lipiński, Władysław Dąbrowski, Roman Górski, Władysław Miciura, Jerzy Ludański i Zygmunt Ludański (por. VII, dok. nr 110). O biciu podczas śledztwa pisali również Józef Żyłuk i Antoni Niebrzydowski w podaniach o osobiste wezwanie ich na rozprawę kasacyjną (VII, dok. nr 128 i 131).

Podchodząc do wyroku pod kątem widzenia przepisów formalnych, należy stwierdzić, iż sąd pogwałcił przepisy art. 360 i 379 kpk² przez nieustalenie podstawy faktycznej przestępstwa. Mianowicie sąd nie wskazał, jakie fakty uznał za udowodnione i na jakich w tej mierze oparł się dowodach, nadto wyrok pomija milczeniem zeznania całego szeregu świadków ustalających okoliczności istotne dla sprawy.

Co się tyczy osk[arżonego] Jerzego Laudańskiego, sąd twierdzi, że oskarżony przyznał się do pędzenia Żydów do stodoły zarówno w UB, jak i u prokuratora. Twierdzenie to nie jest zgodne z materiałem dowodowym, bowiem oskarżony u prokuratora przyznał się jedynie do tego, iż z polecenia burmistrza brał udział w spędzaniu i dozorowaniu Żydów przy oczyszczaniu rynku, na czym jednak udział ten polegał, tego oskarżony nie wyjaśnił. Natomiast co się tyczy pędzenia Żydów do stodoły, to wyraźnie zeznał, iż „po skończonej pracy kazali im się uszeregować i popędzono ich w kierunku stodoły, ja w tym czasie byłem przy stodole i przyglądałem się, jak inni...”. A więc oskarżony wyraźnie mówi tu o innych osobach, a nie o sobie. Zeznanie świadka Gościckiego nie ma tu żadnego znaczenia, bowiem świadek ten zeznaje o wypadku niemającym nic wspólnego z zajściem i nieobjętym aktem oskarżenia. Oskarżony zaś Lipiński cofnął swoje zeznanie na rozprawie, jak i [u] prokuratora, a co do zeznań świadków, jak Elias Grądowski i inni, to już wyżej zostało wyjaśnione.

Osk[arżony] Zygmunt Laudański nie przyznaje się do winy, sąd jednak, opierając się na zeznaniu jego, które zresztą na rozprawie odwołał, bardzo zresztą ogólnikowym, gdzie trudno oddzielić opis samego zajścia od czynu, do którego rzekomo oskarżony przyznaje się, dochodzi do wniosku, że oskarżony nie tylko pilnował, ale i pędził Żydów do stodoły. Ten stan faktyczny ustalony przez sąd jest sprzeczny nawet z samym przyznaniem się do winy, gdyż na końcu swego zeznania oskarżony wyraźnie zaznacza, że kiedy był już w domu, to Żydzi byli w odległości 250 metrów od stodoły. Przeczy temu również zeznanie świadka Borawskiej, która widziała, jak na kilka godzin przed spaleniem Żydów oskarżony uciekał w pole, a co również potwierdza świadek Alina Zukowska. Rozbieżności tych sąd nie rozwikłał i logicznie nie uzasadnił, jak również nie wziął ich pod uwagę przy wymiarze kary.

Oskar[żony] Bolesław Ramotowski nie przeczy również, że był obecny na rynku, natomiast nie przyznaje się, aby brał jakikolwiek udział w ujęciu Żydów względnie w pędzeniu ich do stodoły. Prócz przyznania się do winy, które na rozprawie odwołał, nie ma innych dowodów. Zeznanie świadków Grądzkiej i Jarnutowskiej potwierdza prawdziwość wyjaśnień oskarżonego złożonych w rozprawie. Jeśli więc sąd daje wiarę zeznaniom tych świadków, to jak pogodzić bytność u Jadwigi Dzierżyk o godz. 1–2 z obecnością oskarżonego podczas palenia, które miało miejsce znacznie później, bo o godz. 4–5. Tych wątpliwości i sprzeczności uzasadnienie sądu zupełnie nie porusza i nie usiłuje logicznie uzasadnić.

² Przywołane przepisy kpk brzmiały następująco: „Art. 360. Podstawę orzeczenia stanowi całokształt okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego”; „Art. 379 § 1. Uzasadnienie każdego wyroku powinno zawierać: a) dokładne ustalenie jego podstawy faktycznej przez wskazanie, jakie fakty sąd uznał za udowodnione lub nie udowodnione, na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych; b) wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku z przytoczeniem zastosowanych przepisów ustawy; § 2. Uzasadnienie wyroku skazującego powinno nadto zawierać przytoczenie okoliczności, które sąd miał na względzie przy wymiarze kary i stosowaniu środków wychowawczych lub zabezpieczających”.

Osk[arżony] Władysław Miciura, sytuacja analogiczna jak w poprzednich wypadkach. Oskarżony odwołał swoje zeznanie z dochodzenia, które, jak twierdzi, złożył w obawie o swoje życie, oświadcza, że dnia krytycznego pracował na żandarmerii przez cały dzień, a wieczorem przyprowadził do swojego domu i ukrył Żydówkę z dzieckiem. To wyjaśnienie oskarżonego znalazło potwierdzenie w zeznaniach świadków Karwowskiej i Miciury, ale Sąd Okręgowy w ogóle nie wziął pod uwagę tych zeznań, a przecież ustalone okoliczności dotyczą najbardziej istotnych okoliczności. Gdyby nawet oprzeć się na zeznaniu oskarżonego w dochodzeniu, to i w tym wypadku przypisywanie oskarżonemu winy odnośnie [do] zapędzenia Żydów do stodoły jest niezgodne z tym, co zeznał oskarżony u prokuratora, gdzie wyraźnie oświadczył, iż przy spędzeniu Żydów do stodoły udziału nie brał, a Kobrzenieckiego^b, który podpalał stodołę, widział z daleka.

Osk[arżony] Czesław Lipiński, aczkolwiek przyznał się do winy w Urzędzie Bezpieczeństwa, to jednak u prokuratora zeznanie to odwołał i wyjaśnił, że stał na rynku około 10–15 minut, a jak tylko Niemiec odszedł, uciekł do domu. Świadkowie Rybicka i Dylewska stwierdziły, że oskarżony został zabrany siłą, wkrótce jednak zbiegł i ukrył się w życie. Jeszcze bardziej kategoriyczne i niebudzące najmniejszych wątpliwości jest zeznanie świadka Żukowskiej, która widziała moment prowadzenia oskarżonego przez żandarma i wkrótce jego ucieczkę w pole. Zeznania tych świadków są tak wyczerpujące i tak przekonywujące, że trudno doprawdy uwierzyć w to, co miał powiedzieć oskarżony w dochodzeniu. Być może, że Niemiec, który zabrał oskarżonego z domu, przypędził jednocześnie z nim Żydów, lecz skoro on sam został przyprowadzony na rynek przez Niemca, to trudno sobie wyobrazić, by jednocześnie on sam prowadził Żydów.

Osk[arżony] Feliks Tarnacki w ogóle nie przyznał się do winy, i to zarówno na rozprawie, jak i w toku dochodzenia. Kilkuminutowa obecność na rynku z rozkazu gestapowca, bez przejawienia jakiegokolwiek działalności, nie może być w żadnym wypadku uznana za przestępstwo. Świadkowie Krystowczyk i Przestrzelski swoim zeznaniem potwierdzili wyjaśnienie oskarżonego.

Osk[arżony] Roman Górski przyznał się jedynie do krótkiej obecności na rynku, poszedł tam, bo był zabrany przemocą. Twierdzenie sądu, iż pilnował on Żydów, jest sprzeczne z tym, co zeznał Józef Grądowski, schwytany również przez Niemców jako Żyd, a którego oskarżony usiłował wyprowadzić i ukryć. Zeznania świadków Górskiej, Karwowskiej i Borawskiej potwierdzają prawdziwość wyjaśnień oskarżonego.

Osk[arżony] Antoni Niebrzydowski przeczy, by pilnował Żydów, świadkowie Wiszowaty i Karwowska zeznali, że oskarżony zarówno przed, jak i po południu peł kartofle. Gdyby nawet dać wiarę temu, co ustalono w dochodzeniu, to i w tym wypadku sama tylko obecność bez przejawienia jakiegokolwiek działalności nie może być poczytana mu za winę.

Z zasad powyższych wnoszę, aby Sąd Najwyższy zaskarżony wyrok uchylił i oskarżonych uniewinnił względnie sprawę przesłał do ponownego rozpoznania.

Adwokat^c

Łomża, dnia 12 VII [19]49 r.

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 4–7, oryginał, mps.

^b W oryginale błędnie Kobrzenieckiego.

^c Poniżej nieczytelny podpis.

Nr 123

1949 lipiec 15, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Bolesława Ramotowskiego do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Ostrołęka, 15 VII [19]49 r.

Do Najw[yzszego] Sądu w Warszawie

od Ramotowski Bolesław,
syn Pawła i Józefy z Prusinowskich,
ur. dn. 1911 r., 7 IV,
osadzony więzień w Ostrołęce

Podanie

Ja, ww. Ramotowski, urodzony we wsi Janczewo, gm. Jedwabne, pow. Łomża, stały mieszkaniec m. Jedwabnego do dnia zatrzymania mnie przez łomżyński UBP, to jest 8 I [19]49 r., jako podejrzanego za współpracę z okupantem przy zniszczeniu ludności żydowskiej przez Niemców ogniem w Jedwabnem dn. 25 VI [19]41 r. [*sic!*]. Za co dnia 17 V [19]49 r. Sąd Okręg[owy] w Łomży skazał mnie na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw ob[ywatelskich] i majątku.

Zwracam się z uprzejmą prośbą o stawienie mnie naocznie przed Sąd[em] Najw[yzszym] w dzień rozpatrzenia mej sprawy kasacyjnej^a, ponieważ jestem analfabetą i chciałbym naocznie wytłumaczyć przyczyny powikłań mych zeznań w tej sprawie przed Sądem Najwyższym.

W nadziei pozytywnego załatwienia.

Ramotowski B[olesław]^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 282, oryginał, rkps.

^a W *oryginale* akasacyjnej.

^b Niewyrobyiony charakter pisma wskazuje, że Ramotowski prawdopodobnie potrafił się jedynie podpisać.

1949 lipiec 20, Białystok – Skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego złożona przez obrońcę Stanisława Zejera, adwokata Bolesława Choroszuchę

Ksn 33/49

Do Sądu Najwyższego
w Warszawie^a

Adwokata Bolesława Choroszuchy,
zam. w Kamieniu Pomorskim przy ul. 5 Marca 5a,
obrońcy osk[arżonego] Stanisława Zejera

Skarga kasacyjna

Wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 r. w sprawie Ksn 33/49 w stosunku do osk[arżonego] Stanisława Zejera podlega uchyleniu z powodu obrazu art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk według dawnego brzmienia¹.

Uzasadnienie

Winę osk[arżonego] Stanisława Zejera Sąd uznał za udowodnioną na podstawie przyznania się osk[arżonego] Stanisława Zejera złożonego^b w Urzędzie Bezpieczeństwa i w prokuraturze.

Sąd, opierając się na swobodnej ocenie dowodów, jednym dowodom może dać wiarę, inne odrzucić, zasadnie motywując swoje stanowisko. Jednak w myśl art. 360 i 379 § 1 pkt a [kpk] Sąd obowiązany [jest] rozważyć wszystkie dowody odtworzone w czasie przewodu sądowego.

W danej sprawie przy rozważaniu kwestii winy osk[arżonego] Stanisława Zejera sąd nie zastosował się do wymogów wyżej wspomnianych artykułów, a w szczególności sąd pominął całkiem milczeniem zeznania świadków Wandy Malczyńskiej^c i Kazimiery Mieczkowskiej.

Wyjaśnienie osk[arżonego] Stanisława Zejera złożone w czasie rozprawy ustnej znajduje swoje potwierdzenie w zeznaniu św[iadka] Wandy Malczyńskiej. Z zeznań tego świadka wynika, że od domu Zejera na rynek jest 10 minut drogi². Oskarżony Zejer po zбициu i zabraniu go przez gestapowca po półgodzinie wrócił do domu. Czyli był poza domem tyle czasu, ile potrzeba na zejście na rynek i powrót do domu. Na zatrzymywanie i doprowadzanie Żydów na rynek nie miał czasu.

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży, otrzymano dn. 21 lipca 1949 r.

^b Woryginalne złożone.

^c Woryginalne tu i dalej błędnie Molczyńskiej.

¹ Mowa o przepisach kpk w wersji obowiązującej 17 V 1949 r. Liczne zmiany do kpk wprowadziła ustawa o zmianie przepisów postępowania karnego z 27 IV 1949 r. (DzURP nr 32, poz. 238), która weszła w życie 1 VII 1949 r. Art. 360 i 379 kpk nie zostały jednak znowelizowane.

² Informacja niewiarygodna. Jak wynika z zeznań Stanisława Sokolowskiego i samego zainteresowanego, Zejer najprawdopodobniej mieszkał przy Starym Ryнку (por. VII, dok. nr 26, 156).

Nierozważenie zeznań św[iadka] Wandy Malczyńskiej i Kazimiery Mieczkowskiej i niezestawienie zeznań tych świadków z wyjaśnieniem osk[arżonego] Zejera złożonym w czasie przewodu sądowego stanowi istotne naruszenie przepisów art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk i winno spowodować uchylene wyroku Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie Ksn 33/49 z dnia 16–17 maja 1949 r. w stosunku do osk[arżonego] Stanisława Zejera i przekazanie sprawy temuż sądowi celem ponownego rozpoznania w innym składzie.

Adwokat^d

Białystok, dnia 20 lipca 1949 r.

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 1, oryginał, mps.

^d Powyżej nieczytelny podpis.

1949 lipiec 20, Białystok – Skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego złożona przez obrońcę oskarżonego Józefa Żyluka, adwokata Bolesława Choroszuchę

Ksn 33/49

Do Sądu Najwyższego
w Warszawie^a

Adwokata Bolesława Choroszuchy,
zam. w Kamieniu Pomorskim przy ul. 5 Marca 5a,
obrońcy Józefa Żyluka

Skarga kasacyjna

Wyrok Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 r. w sprawie Ksn 33/49 w stosunku do osk[arżonego] Józefa Żyluka podlega uchyleniu z powodu obrazu art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk według dawnego brzmienia.

Uzasadnienie

Winę osk[arżonego] Józefa Żyluka sąd uznał za udowodnioną wyjaśnieniami współoskarżonych Bolesława Ramotowskiego i Zygmunta Laudańskiego.

W myśl art. 360 kpk podstawę orzeczenia stanowi całościowy obraz okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego. Sąd nie może pominąć milczeniem żadnego dowodu, który by miał wpływ na ustalenie winy lub niewinności oskarżonego.

W danej sprawie sąd nie zastosował się do wymogów wyżej wspomnianego artykułu przy rozważeniu kwestii winy Józefa Żyluka, a w szczególności sąd nie rozważył, że:

1. Zygmunt Laudański tylko w czasie przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa wspomina o Józefie Żyluku (karta 95), nie określając bliżej czynności Józefa Żyluka, natomiast w czasie przesłuchania w prokuraturze mówi już o Marianie Żyluku, a nie wspomina Józefa Żyluka (karta 103)^b. W czasie rozprawy ustnej odwołał swoje zeznania złożone tak w Urzędzie Bezpieczeństwa, jak i w prokuraturze. Ponadto sąd, rozważając kwestię winy osk[arżonego] Mariana Żyluka (punkt XIV uzasadnienia), osk[arżonemu] Zygmuntowi Laudańskiemu wobec rozbieżności jego zeznań wiary mu nie dał.

2. Wyjaśnienie osk[arżonego] Bolesława Ramotowskiego jest w rażącej sprzeczności z zeznaniami świadków Kazimierzy i Władysława Długołęckich, zeznania których sąd pominął wcale milczeniem.

3. Osk[arżony] Bolesław Ramotowski nie określił ani czasu, w którym widział osk[arżonego] Józefa Żyluka na rynku, ani jego roli w spędzaniu i paleniu Żydów, a mówi tylko, że widział, jak on stał.

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży, otrzymano 21 lipca 1949 r.

^b Na marginesie odręczna adnotacja było odwrotnie.

4. Nikt z współoskarżonych i świadków nie wspomina o Józefie Żyluku, że widzieli go na rynku, natomiast św[iadkowie] Kazimiera i Władysław Długołęccy^c wyraźnie mówią, że krytycznego dnia widzieli go w domu.

5. W czasie spędzania Żydów na rynek był duży tłok i zamieszanie i obserwacja była ograniczona.

Ponadto sąd pominął milczeniem i nie rozważył wcale zeznań świadków Heleny Brzeczko i Jana Mrozika, jak również nie uzasadnił, dlaczego nie dał wiary wyjaśnieniom osk[arżonego] Józefa Żyluka, który przez cały czas wyjaśniał jednakowo, i wyjaśnienia jego znajdują potwierdzenie w zeznaniach świadków: Kazimiery i Władysława Długołęckich i Jana Mrozika.

Reasumując powyższe, należy stwierdzić, że sąd przy rozważeniu kwestii winy Józefa Żyluka nie zachował przepisów art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk, a w szczególności sąd nie rozważył:

1. Sprzeczności zachodzącej pomiędzy wyjaśnieniem osk[arżonego] Bolesława Ramotowskiego i zeznaniami świadków Kazimiery i Władysława Długołęckich.

2. Zeznań świadków Kazimiery i Władysława Długołęckich i Jana Mrozika.

3. Nie wyjaśnił, dlaczego odrzucił wyjaśnienia osk[arżonego] Józefa Żyluka, które znajdują potwierdzenie w zeznaniach św[iadków] Kazimiery i Władysława Długołęckich i Jana Mrozika.

Wyżej wymienione naruszenia przepisów art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk winny spowodować uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 r. w sprawie Ksn 33/49 w stosunku do Józefa Żyluka i przekazanie sprawy temuż sądowi do ponownego rozpoznania w innym składzie.

Adwokat^d

Białystok, dnia 20 lipca 1949 r.

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 8–9, oryginał, mps.

^c W oryginale błędnie Długołęscy.

^d Powyżej nieczytelny podpis.

1949 lipiec 26, Łomża – Skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego złożona przez obrońcę Karola Bardonia, adwokata Edwarda Ignaczaka

**Do Sądu Najwyższego
w Warszawie^a**

Adw[okat] Edward Ignaczak,
Łomża, ul. Sienkiewicza 8,
obrońca z urzędu
osk[arżone]go Karola Bardonia

Skarga kasacyjna od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie Ksn 33/49

Na zasadzie art. 510 pkt a kpk¹ wnoszę o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 w stosunku do osk[arżone]go Karola Bardonia i przekazanie sprawy temuż sądowi celem ponownego jej rozpoznania, a to z powodu obrazy art. 3, 360 i 379 § 1 pkt a kpk oraz art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII [19]44 (DzU[RP nr] 69/[19]46), której dopatruję się w tym, że:

1. Sąd Okr[ęgowy] uznał osk[arżone]go winnym zarzutu z art. 1 pkt 1 dekretu, aczkolwiek przypisał mu jedynie winę bicia aresztowanych (św[iadek] Józef Grądowski), co mieści się w ramach art. 2 dekretu, pozwalającego na zastosowanie innej kary, łagodniejszej, poza karą śmierci, jaką wymierzono osk[arżone]mu.

2. Sąd Okr[ęgowy] jako okoliczność obciążającą przyjął służbę osk[arżone]go w szeregach żandarmerii niemieckiej, aczkolwiek przestępstwo to i inne były przedmiotem rozpoznania w sprawie K 67/47 S[ądu] O[kręgowego] w Łomży, przy czym osk[arżo]ny został skazany wyrokiem prawomocnym na 6 lat więzienia.

Uzasadnienie

Ad 1. W świetle przewodu sądowego (św[iadek] Józef Grądowski) osk[arżo]ny podczas spędzania Żydów na rynek bił zatrzymanych. Ponadto, jak zeznała św[iadek] Sokołowska, osk[arżo]ny cały dzień był na mieście. Art. 1 dekretu wymaga udziału w zabójstwach, bicie zaś aresztowanych winno być zakwalifikowane z art. 2 dekretu, który zezwala na zastosowanie sankcji łagodniejszej niż art. 1 dekretu². Gdyby kwalifikacja prawna była słuszną, jest możliwym, że i kara byłaby orzeczona inna.

Ad 2. Na pierwszej karcie uzasadnienia wyroku S[ąd] O[kręgowy], dokonując udziału osk[arżo]nych na grupy, wyodrębnił osk[arżo]nego Bardonia jako jedyne spo-

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży, Wydział Karny i adnotacja odręczna Wpłynęło dn. 26 VII 1949 r.

¹ Art. 510 kpk brzmiał: „Podstawą kasacji może być tylko zarzut: a) nieprawidłowego zastosowania ustawy przy określeniu przestępstwa i wymierzeniu kary; b) obrazy przepisów postępowania sądowego”.

² Jedyną sankcją przewidzianą w art. 1 dekretu sierpniowego była kara śmierci.

śródo sk[arzo]nych, który nie działał pod przymusem, lecz którego działalność wpływała „z dobrowolnego wstąpienia na służbę niemiecką”, i przez to samo uczynił go odpowiedzialnym za całą zbrodnię dokonaną tego dnia przez Niemców. W sprawie niniejszej S[ąd] O[kręgowy] nie miał żadnych danych do ustalenia, czy wstąpienie to było dobrowolne. Ta okoliczność była przedmiotem rozpoznania innej sprawy. Osk[arzo]ny, jak to wynika z przewodu sądowego w sprawie niniejszej, osobiście nikogo nie pozbawił życia ani nie brał udziału w zabójstwach, a jedynie bił zatrzymanych. Jego służba w żandarmerii niemieckiej i udział w aresztowaniach były przedmiotem rozpoznania ww. sprawy K 67/47 i w tym przedmiocie broni osk[arzone]go powaga rzeczy osądzonej, czego S[ąd] O[kręgowy] nie uwzględnił³.

Z tych względów proszę jak wyżej^b.

Łomża, 26^c VII 1949

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 3, oryginał, mps.

^b Poniżej odręczny podpis.

^c W oryginale poprawione odręcznie z liczby 27.

³ W aktach sprawy karnej Karola Bardonia z 1947 r. zachowała się notatka urzędowa z 13 XII 1949 r. sporządzona przez prokuratora Sądu Najwyższego J. Markowicza, omawiająca zarzuty podniesione w niniejszej skardze kasacyjnej. Dokument ten powstał prawdopodobnie w związku z planami wniesienia rewizji nadzwyczajnej w sprawie Bardonia i przez pomyłkę został pozostawiony w aktach jego pierwszego procesu: „Zapartywanie Sądu Okręgowego, iż oskarżony Bardoń działał dobrowolnie dlatego, że udział jego w przestępstwie wypływał z dobrowolnego wstąpienia na służbę niemiecką, istotnie nie znajduje dostatecznego oparcia w materiale dowodowym. Nie zostało bowiem ustalone, jakoby Bardoń wstąpił do żandarmerii niemieckiej dobrowolnie. Ze sprawy K 67/47 (której akta nie zostały ujawnione na rozprawie sądowej) tylko tyle wiemy, że jako folksdojcz został Bardoń mianowany posterunkowym w miejscowej żandarmerii, a potem zaawansował na starszego żandarma. Należy poza tym mieć na uwadze, że żandarmeria nie należy do organizacji zbrodniczych w rozumieniu art. 4 dekretu sierpniowego. Pomimo to brak w sprawie podstaw do założenia rewizji nadzwyczajnej, a to z zasad następujących. Udział oskarżonego w pogromie w Jedwabnem jest w świetle wyjaśnień współoskarżonego Niebrzydowskiego oraz zeznań świadków Julii Sokołowskiej i Józefa Grądowskiego bezsporny. Bardoń razem z burmistrzem Karolakiem kierował całą akcją. On wziął od Niebrzydowskiego 8 litrów nafty na podpalenie stodoły. On zmuszał ludzi do zganiania i bicia Żydów i sam ich bił. O przymusie ze strony Niemców w stosunku do Bardonia nie może być mowy i Bardoń tym się nie broni. Nie wystarczy zresztą przymus. Zgodnie z uchwałą całej izby SN z 25 VI 1939 r. muszą zachodzić warunki przewidziane w art. 22 kk. Nie było zatem podstaw do zastosowania art. 5 § 2 dekretu sierpniowego. Trafne jest wprawdzie zawarte w piśmie Gabinetu Ministra z dnia 30 XI br. spostrzeżenie, że o Bardoniu w dochodzeniu mówiono znacznie mniej aniżeli o innych oskarżonych. W zeznaniach Żydów, Eliasza Grądowskiego i Abrahama Boruszcza, w których wyszczególnieni są uczestnicy pogromu, Bardoń w ogóle nie figuruje. Jednak miejsce pobytu tych świadków, którzy na rozprawę główną nie stawili się, nie jest wiadome, wobec czego nie należy się spodziewać, aby można było ich przesłuchać przy ponownym rozpoznawaniu sprawy. Zresztą z faktu, iż nie zeznawali oni o Bardoni, nie można wyprowadzić wniosku, iż mogliby oni wniesić do sprawy momenty przemawiające na jego korzyść. W końcu należy zauważyć, że jest niewątpliwie mankamentem, iż Sąd nie zażądał aktu wspomnianej wyżej poprzedniej sprawy Karola Bardonia, oznaczonej sygnaturą K 67/47. Bardoń jednak nie zgłaszał zarzutu rzeczy osądzonej i nie twierdził, aby tamta sprawa obejmowała czyny, których dotyczy sprawa o eksterminację Żydów w Jedwabnem. Departament Nadzoru Prokuratorskiego stwierdził przez zapoznanie się z aktami tamtej sprawy, że obejmuje ona inne czyny zbrodnicze Karola Bardonia” (AIPN, SOŁ, 25, k. 1).

1949 lipiec 26, Łomża – Skarga kasacyjna do Sądu Najwyższego złożona przez obrońcę Władysława Dąbrowskiego, adwokata Edwarda Ignaczaka

Do Sądu Najwyższego
w Warszawie^a

Adw[okat] Edward Ignaczak,
Łomża, ul. Sienkiewicza 8,
obrońca osk[arżone]go
Władysława Dąbrowskiego

Skarga kasacyjna od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży w sprawie Ksn 33/49

Na zasadzie art. 510 pkt a kpk wnoszę o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego z dnia 16–17 maja 1949 w stosunku do osk[arżone]go Władysława Dąbrowskiego i przekazanie sprawy temuż sądowi celem ponownego jej rozpoznania, a to z powodu obrazy art. 360 i 379 § 1 pkt a kpk oraz art. 2 dekretu z dnia 31 VIII [19]44 (DzU[RP nr] 69/[19]46), której dopatruję się w tym, że Sąd Okręgowy uznał osk[arżone]go winnym przestępstwa przewidzianego w art. 2 ww. dekretu, jakkolwiek działanie osk[arżone]go w świetle danych przewodu sądowego nie stanowiło czynu przestępnego w ogóle. Sąd Okr[ęgowy] zarzuca osk[arżone]mu, że był obecnym przez 2 godziny na rynku w czasie spędzenia ludności przez Niemców.

Uzasadnienie

Odnosnie [do] osk[arżone]go Władysława Dąbrowskiego cały materiał dowodowy zawarty jest w jego zeznaniach złożonych w UB, przed prokuratorem i na przewodzie sądowym. Z zeznań tych wynika, że do mieszkania osk[arżone]go przyszedł żandarm niemiecki w towarzystwie burmistrza Karolaka i kazał mu iść na rynek pilnować Żydów. Gdy osk[arżo]ny Dąbrowski ociągał się, został uderzony kolbą rewolweru w głowę oraz ręką w twarz, przy czym wybito mu ząb. Osk[arżo]ny pod tego rodzaju przymusem fizycznym udał się wraz z nimi na rynek, postać tam około 2 godzin i korzystając z nieuwagi Niemców, zbiegł do domu.

Sąd Okręgowy w motywach wyroku przyjmuje, że osk[arżo]ny Dąbrowski był obecnym tylko w pierwszym stadium, kiedy ludność spędzano na rynek, i że mógł nie wiedzieć, jaka będzie dalsza akcja ze strony Niemców. Czy więc tego rodzaju obecność osk[arżone]go na rynku, wymuszona rewolwerem i pięścią, stanowi współpracę z Niemcami, o której mówi dekret?

Art. 2 dekretu, podobnie jak art. 1, wymaga „współdziałania” z Niemcami, a więc w jakimś sensie pomagania im, a nie jak w tym wypadku, biernego i wymuszonego sta-

^a Powyżej pieczęć prostokątna Sąd Okręgowy w Łomży. Wydział Karny i adnotacja odręczna Wpłynęło dn. 26 VII 1949 r.

nia na rynku tak długo, póki jest się samemu pilnowanym. Jest rzeczą notorycznie wiadomą, że Niemcy przy egzekucjach często spędzali ludność i kazali jej przyglądać się, ale tego rodzaju uczestnictwa nie można nazwać współdziałaniem w egzekucji. Podobnie i osk[arżo]ny Dąbrowski znalazł się na rynku nie jako ochotnik, lecz jako aresztant, nie z własnej woli, lecz przymusowo tam doprowadzony, w końcu nic nie zrobił i zbiegł.

W tym stanie rzeczy uważam, że działanie osk[arżone]go z punktu widzenia ogólnych zasad, a w szczególności art. 19 kk¹, nie stanowi przestępstwa w ogóle. Cały materiał dowodowy sprawy odnośnie [do] osk[arżone]go Dąbrowskiego innych zarzutów nie zawiera.

Z tych względów proszę jak wyżej^b.

Łomża, 26^c VII 1949

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 2, oryginał, mps.

^b Poniżej odręczny podpis.

^c W oryginale poprawione odręcznie z liczby 27.

¹ Art. 19 kk brzmiał: „Nie popełnia przestępstwa, kto dopuszcza się czynu pod wpływem przymusu fizycznego, któremu nie mógł się oprzeć”.

1949 lipiec 28, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Józefa Żyłuka do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Do Prokuratury Sądu Najwyższego w [...]a
od Żyłuka [...]
zamieszkałego [...]
gminy [...]

Prośba

Dnia 16 maja 1949 r. zostałem skazany [...]
Okręgowy w Łomży na 8 lat więzienia za [...]
nie popełniłem, a mianowicie zostałem [...]
pomoc okupantom niemieckim w masowym [...]
ludności żydowskiej w mieście Jedwabnem. [...]
nie brałem udziału w tym, o co jestem pos[...]
Uratowałem osiem osób ludności żydowskiej [...]
łapanki, na co mogę podać świadków.

Przy rozprawie pierwszej instan[...]
świadków i moje nie były brane pod [...]
moich zeznań w UBP w Łomży za [...]
które złożyłem, nie mogę odpowiadać, [...]
na mnie wymuszone przy użyciu siły [...].

[...]ie podpisywania moich zeznań byłem
[...]

[...]ytomny.
Wobec powyższego zwracam się z pokorną
[...] do ob. Prokuratora o wezwanie mnie na
[...]wę główną, która odbędzie się w Sądzie
[...] ażebym mógł udowodnić swoją niewinność.
[R]ównież proszę o wezwanie na moją rozprawę
[...] Mrozik Marianna, zamieszkała w mieście
[...]bne, powiat Łomża. Świadek ten zezna
[...]owałem i przechowywałem ludność żydowską
[...] łapanek.

Ostrołęka, więzienie, dnia 28 lipca 1949 r.

Żyłuk Józef

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 303, oryginał, mps.

^a Dokument uszkodzony; brak jednej trzeciej kartki, zgiętej wzdłuż i obustronnie zapisanej.

Nr 129

1949 sierpień 4, Jedwabne – Prośba dzieci Józefa Żyłuka do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie ojca

Do ob. Prezydenta
Rzeczypospolitej Polski[ej]
Żyłuk Janina,
zam. Jedwabne, ul. Nowa,
pow. Łomża^a

Prośba

My, niżej podpisani, prosimy ob. Prezydenta RP o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 r. Ksn 33/49 w sprawie naszego tatusia Żyłuka Józefa. Rodzina nasza składa się z macochy i nas pięcioro dzieci, ja, najstarsza, posiadam lat 15. Czworo jest młodszych ode mnie. Po zamknięciu naszego tatusia zostaliśmy całkowicie bez żadnej opieki.

Majątku żadnego nie posiadamy, tatuś nasz przed wojną był fornałem na majątku w miejscowości Jeziorko^b, pow. Łomża. Za czasów okupacji niemieckiej pracował jako robotnik najemny w m. Jedwabnem. Posądzony obecnie o mordowanie ob[ywateli] narodowości żydowskiej został skazany na osiem lat więzienia. Sąd przy rozpatrzeniu sprawy naszego tatusia nie wziął pod uwagę świadków, na których tatuś się powoływał, i wyrokiem skazującym skazał.

Wobec powyższego my, pozbawieni matki rodzonej, utraciliśmy i ojca. Ja w sześciu oddziałach szkoły powszechnej musiałam zaprzestać dalsze uczęszczanie. Obecnie jestem wraz z rodzeństwem bez żadnych środków utrzymania.

Wiedząc ze szkoły o ogólnej miłości Obyw[atela] Prezydenta RP do dzieci, zwracamy się z gorącą prośbą, że Obyw[atel] Prezydent prośbę naszą rozpatrzy, tatusia naszego zwróci i nie da zginąć biednym sierotom.

Janina Żyłuk
Żyłuk Kazimierz
Żyłuk Jerzy
Żyłuk Irena
Żyłuk Zofia

Jedwabne, dn. 4 VIII [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 313, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, otrzymano dnia 6 VIII 1949 i adnotacje 8/15429 Pr; GMU–11809/49, 7 IX [19]49; M[inisterstwo] Spr[awiedliwości] [wyraz nieczytelny], 8 VIII [19]49 oraz nieczytelny podpis.

^b W oryginale błędnie Jeziork.

1949 sierpień 9, Warszawa – Uzupelnienie skargi kasacyjnej Karola Bardonia do Sądu Najwyższego

Do Sądu Okręgowego w Łomży^a

Dopełnienie do skargi rewizyjnej z dnia 21 maja 1949 r.¹

Bardonia Karola, s. Pawła, w więzieniu Warszawa III

Wysoki Sądzie!

Podczas przewodu sądowego świadek Sokołowska Julia, była kucharka na posterunku żandarmerii w Jedwabnem, zeznała, że w dniu masowego mordu Żydów miało być 60 gestapowców² i tyleż żandarmów, a dla gestapowców miała jakoby gotować obiad. Powyższe jest niezgodne z prawdą, gdyż w owym dniu, pracując na podwórku żandarmerii, nie widziałem żadnych gestapowców^b lub żandarmów. Wychodząc kilkakrotnie do warsztatu, który znajdował się w majątku, a przechodząc przez rynek, gdzie byli skupieni Żydzi, nie zauważyłem również żadnych gestapowców ani żandarmów. Absurdem znów jest, by na zwykłej kuchence zgotować obiad na 60 osób.

Po przeprowadzonym mordzie Żydów wpadło na podwórko posterunku żandarmerii, gdzie remontowałem auto, kilka osób cywilnych i usiłowali uprowadzić 3 Żydów rąbiących drzewo. Wówczas wyszedł do nich kom[endant] posterunku żandarmerii Adamy, mówiąc: „Czy wam mało było 8 godzin czasu do rozprawienia się z Żydami?”. Z powyższego wynika, że masowy mord Żydów został przeprowadzony nie przez gestapo, których w owym dniu nie widziałem, a przez miejscową ludność na czele z burmistrzem Karolakiem. Po przeprowadzonym mordzie kom[endant] posterunku żandarmerii Adamy został przeniesiony do Ciechanowa.

Powyższe może również potwierdzić Dąbrowski Aleksander, który w owym dniu pracował również przy remoncie auta. Adres jego znajduje się w aktach sprawy.

Bardoń Karol

Warszawa, dn. 9 sierpnia 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 309, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Więzienie Warszawa III, wpłynęło dn. 15 VIII 1949 r., nr IV 9129/49 (data i numer wpisane odręcznie) oraz adnotacje Przesłać w ślad; Kasacja dn. 27 VII [19]49 r.

^b W oryginale gestapów.

¹ W rzeczywistości 22 V 1949 r. Bardoń złożył zapowiedź wniesienia skargi kasacyjnej (VII, dok. nr 114).

² W rzeczywistości Julia Sokołowska podczas rozprawy sądowej podała, że było 68 gestapowców (por. VII, dok. nr 110).

Nr 131

1949 sierpień 12, Ostrołęka (więzienie) – Podanie skazanego Antoniego Niebrzydowskiego do Sądu Najwyższego o wezwanie go na rozprawę kasacyjną

Do Najw[yzszego] Sądu w Warszawie^a

od Niebrzydowski Antoni,
syn Andrzeja i Józefy z Rydzewskich,
urodz[ony] dn. 5 I 1901 r.,
osadzony w więzieniu w Ostrołęce

Podanie

Ja, ww. Niebrzydowski Antoni, urodzony we wsi Jurcu, gm. Stawiski, pow. Kolno, od roku 1935 stały mieszkaniec m. Jedwabne, pow. Łomża, skąd zostałem zatrzymany dn. 8 I [19]49 r. przez łomżyński UBP jako podejrzany za współpracę z okupantem przy spalaniu ludności żydowskiej w m. Jedwabnem przez Niemców dn. 25 VI [19]41 r. [sic!]. Za co dn. 17 V [19]49 r. Sąd Okręg[owy] w Łomży skazał mię na 8 lat więzienia z pozbawieniem praw i majątku. Pomimo że w sądzie sam stwierdziłem, jak i udowodniłem świadkami, iż w dzień ten nie byłem obecnym na miejscu popełnionego czynu. Jedynie w czasie badania mię w UBP pod biciem, ujmując mi zdrowie, zmuszony byłem do podpisania narzuconego mi zeznania, jakoby miał być i widzieć innych, czego w rzeczywistości nie było. Toteż pod groźbą, abym nie zmienił tematu, zmuszony byłem pod strachem w obawie życia i zdrowia upodobnić^b narzucone zeznanie u prokuratora.

Oświadczam, iż oskarżonym tegoż nazwiska był Niebrzydowski Jerzy, mój bratanek, z racji jego nieobecności zlewano na mię głębokie podejrzenia i badano mię pod silnym biciem i tym sposobem zostałem uspecjalizowany^c do danego przestępstwa. Sąd Okręg[owy] ukarał mię widocznie na podstawie ze śledztwa, pomimo że tłumaczyłem wymuszenie biciem w śledztwie.

Zwracam się więc z uprzejmą prośbą o stawienie mię naocznie w dzień rozpatrywania mej sprawy w Najw[yzszym] Sądzie w Warszawie.

W nadziei pozytywnego załatwienia.

Niebrzydowski Antoni

Ostrołęka, dn. 12 VIII [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 307, oryginał, rkps.

^a *W lewym górnym rogu adnotacja Przesłać w ślad opatrzona parafą sędziego Antoniego Małeckiego.*

^b *W oryginale upodobniałem.*

^c *Tak w tekście.*

1949 wrzesień 24, Wierzbowo – Doniesienie Stanisławy Wiśniewskiej do Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku o zabójstwie męża Władysława Wiśniewskiego oraz jego brata Aleksandra

Wiśniewska Stanisława,
w. Wierzbowo, gm. Piecki,
pow. Mrągowo, woj. Olsztyn

Wierzbowo, dnia 24 IX [19]49 r.

Do Wojskowej Prokuratury Rejonowej
w Białymstoku^a

O poniżej opisanych faktach donoszę z prośbą o przeprowadzenie śledztwa i winnych pociągnięcie do odpowiedzialności karnej¹.

Do miesiąca czerwca 1941 r. wraz z mężem Wiśniewskim Władysławem i czworgiem dzieci zamieszkiwałam na siedmiohektarowym gospodarstwie we wsi Bartki, gm. Jedwabne, pow. Łomża. W latach przedwojennych do 1939 r. mąż mój był prześladowany przez władze sanacyjne i kler za swe lewicowe przekonania.

Kiedy w roku 1939 na tereny przez [nas] zamieszkałe wkroczyła Armia Czerwona i kiedy ustanowiono władzę ludową, mąż mój czynnie poświęcił się w pracy nad ugruntowaniem władzy ludowej. Początkowo pełnił funkcję sołtysa wsi Bartki przez okres kilku miesięcy, później zaś wójta Zarządu Gminnego w Siostrzankach, należał również do WKP(b). Najstarsza moja córka Helena i syn Władysław należeli do organizacji młodzieżowej Komsomołu i również, jak mój mąż, pracowali z oddaniem dla sprawy.

W roku 1940 na tamt[ejszym] terenie zaczęła działać zbrojna organizacja faszystowska, mająca na celu obalenie przemocą władzy ludowej. Szkodliwą swą działalność kierowała p[rzeciw]ko Związkowi Radzieckiemu oraz mordowała działaczy demokratycznych. W miesiącu czerwcu 1940 r. członkowie nielegalnej organizacji i działający z jej ramienia Dąbrowski Henryk i jego kolega Wesołowski, zam. w Szostakach, gm. Jedwabne, oraz wychowanek księdza z Burzyna, na imię [miał] Wacek, dokonali napadu na nasz dom celem zamordowania mego męża. Napad ten został udaremniony przez NKWD i wymienieni schwytani².

^a Na dokumencie pieczęcie prostokątne Wojsko Polskie, Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku, wpłynęło 27 IX 1949 r. (data wpisana odręcznie) oraz Wojsko Polskie, Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Białymstoku, wpłynęło dn. 29 IX 1949, nr II-671/49 (data i numer wpisane odręcznie). Ponadto odręczna adnotacja Wysłać wg właściwości opatrzona nieczytelnym podpisem oraz druga adnotacja – nieczytelna.

¹ Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Białymstoku, uznając, że nie jest właściwa do prowadzenia śledztwa w sprawie przestępstw z art. 1 dekretu sierpniowego, 22 X 1949 r. postanowiła przekazać akta sprawy „według właściwości” Prokuraturze Sądu Okręgowego w Łomży (AIPN, III-923, k. 157). Jak się wydaje, doniesienie Stanisławy Wiśniewskiej, która wymieniła nazwiska kilkunastu domniemanych uczestników napadu na swój dom, nie spowodowało wszczęcia przeciw nim postępowania karnego. Jej list dotarł do władz śledczych już po zakończeniu procesu w sprawie zbrodni w Jedwabnem i został włączony do akt kontrolno-śledczych sprawy Bolesława Ramotowskiego i innych oskarżonych.

² Proboszcz z Burzyna ks. Stanisław Cudnik był jednym z założycieli działającej w okolicach Jedwabnego organizacji niepodległościowej. W czerwcu 1940 r. NKWD zlikwidowało bazę partyzancką na uroczysku Kobielno (por. I, dok. nr 2 i 3).

W dniu 24 czerwca 1941 roku, po napaści Niemców na Związek Radziecki, w godzinach rannych banda faszystowska w sile kilkudziesięciu ludzi dokonała napadu na nasze zabudowania i na zabudowania brata mego męża Wiśniewskiego Aleksandra, który również był przekonany lewicowych i pełnił obowiązki sołtysa wsi Bartki. Ja z dziećmi i mój mąż oraz jego brat Aleksander zdołaliśmy ująć z życiem. Natomiast żona Wiśniewskiego Aleksandra została w bestialski sposób pobita, tak że po upływie kilku miesięcy zmarła. Bandyci popalili nasze zabudowania wraz z inwentarzem żywym i martwym. Inne rzeczy, jak garderobę, która znajdowała się u mieszkańca wsi Bartki Mocarskiego Tadeusza, zrabowali.

W skład tej bandy wchodził: Mocarski Józef, syn Marcelego; Józef Ożarowski ze swymi synami Józefem i Bronisławem; Tadeusz Wądołowski; Sulewski Ludwik; Bolesław Pieniążek; Siedlecki [?] Andrzej, zam. Bartki, gm. Jedwabne; bracia Dołęgowie^b, Hieronim i Wacław; Ignacy Wierciszewski; bracia Mocarscy, Jarosław i Jan; Kazimierz Makowski, przezwisko „Wiktorczuk”; bracia Śledziwscy, Stefan i Jan, bracia Makowscy, synowie Tadeusza, przezwiskiem „Patraje”, oraz wielu innych, których nazwisk nie pamiętam, zam. wieś Makowskie, gm. Jedwabne. Wądołowscy Józef i Marian, Tadeusz Wądołowski, i inni, nazwisk nie znam, zam. we wsi Koniecki, gm. Jedwabne, pow. Łomża.

Całe te zajście widział Mocarski Stanisław, syn Piotra, i Marianna Mocarska z domu Kurzątkowska, do której po spaleniu zabudowań bandyci przyszli po brony celem rozszarpania nimi żony mego męża brata Wiśniewskiego Aleksandra, oraz wielu innych mieszkańców wsi Bartki.

W tym samym dniu banda w innym składzie, składająca się z osobników zam[ieszkałych] w Burzynie, Szostakach i Mocarzach, gm. Jedwabne, pod dowództwem wychowanka księdza z Burzyna, na imię [miał] Roman, dokonała napadu na działaczy demokratycznych Kalinowskiego i Wiśniewskiego, których w bestialski sposób pomordowali, połamali [im] ręce i nogi, powybijali zęby oraz wyrzynali języki. Kto wchodził w skład tej bandy, muszą wiedzieć mieszkańcy wsi Siostrzanki, którzy to zajście obserwowali, ponieważ działo się to porą dzienną.

Ja z dziećmi zbiegłam do rodziny mego męża pod Warszawą. Mąż mój ze swym bratem Aleksandrem w dniu 25 czerwca, ukrywając się po polach, zaszli do Jedwabnego do pewnego obywatela, nazwiska nie znam, prosić o posilek. Wówczas spotkał ich mieszkaniec Jedwabnego Laudański^c Czesław, męża mego spoliczkował i wydał Niemcom. Podczas kiedy męża i jego brata prowadzili na rynek w Jedwabnem, niejakaś Strękowska i wielu innych pluli im w twarz, nazywając komunistami. Następnie Niemcy wywieźli ich wraz z trzema Żydami za miasto i zostali rozstrzelani. Członkowie tej samej bandy, jak później chodziły wieści, brali udział w paleniu ob[ywateli] narodowości żydowskiej w Jedwabnem.

Podczas kiedy z dziećmi uciekałam, kryjąc się po polach pod Łomżą, członkowie bandy Dołęga Hieronim i Wacław oraz inni ze wsi Makowskie złapali mego syna Wiśniewskiego Władysława i wydali w ręce gestapo w Łomży, który podczas badania uciekł z gmachu, gdzie mieściło się gestapo. Była przy tym obecna ob[ywatelka], która

^b *W oryginale Dołędzy.*

^c *W oryginale błędnie Lodański.*

pełniła funkcję tłumaczki, obecnie jest kierowniczką żłobka miejskiego w Łomży, ul. Bernatowicza nr 5.

Nadmieniam, że ludność wsi Bartki bardzo dokładnie wyżej opisane fakty zna, jako też zna imiona i nazwiska innych członków bandy. Banda ta po wkroczeniu Niemców poszła na współpracę z Niemcami i mordowała, i wydawała w ręce Niemców działaczy demokratycznych, jak opisano wyżej. Ponadto ta sama banda, która dokonała napadu na nas, wydała w ręce Niemców działacza demokratycznego nazwiskiem Ramotowski, zam. we wsi Koniecki, który również został zamordowany przez Niemców.

Od roku [...]d 1941, od pamiętnego dnia ucieczki, nie byłam dotychczas w miejscowości Bartki, ponieważ banda ta odgrażała się, że gdy będę schwycona, zostanę zamordowana, jako też i moje dzieci, i zmuszona byłam podczas okupacji tułać się i ukrywać, skazana na nędzę, natomiast gospodarstwo moje uległo rozgrabieniu przez członków bandy.

Wyjaśniam, że dotychczas nie meldowałam o powyższym, ponieważ bałam się zemsty ze strony bandytów, do której są zdolni i teraz, lecz zdecydowałam się obecnie na to, ponieważ wierzę, że rząd Polski Ludowej nie dopuści do tego, by ponowną krzywdę mi wyrządzono, i przykładowo ukarze zdrajców narodu polskiego i morderców.

Przy prowadzeniu śledztwa proszę brać pod uwagę fakt, że tamtejsza ludność jest trzymana pod terrorem ze strony bandytów do dziś grasujących i może tych czy innych faktów będzie się bała ujawniać w obawie przed zemstą. Do przesłuchania proszę również o wezwanie mnie z dala od miejsca popełnionych zbrodni, ponieważ obawiam się zemsty ze strony bandy. Syn mój Wiśniewski Władysław, zam. w Rostkach, gm. Troczyn, pow. Ostrołęka, który również dużo może powiedzieć odnośnie [do] tego.

Wiśniewska St[aniława]

Źródło: AIPN, III-923, k. 158-161, oryginał, rkps.

^d *Opuszczono powtórzone od roku.*

1949 wrzesień 29, Warszawa – Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie kasacyjnej dwunastu skazanych za udział w zbrodni na ludności żydowskiej w Jedwabnem

Nr akt Wa K 1453/49

**Wyrok
w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej**

Sąd Najwyższy w składzie:
przewodniczący: sędzia SN Z[ygmunt] Sitnicki,
p.o. sędziowie SN St[anisław] Rybczyński, Czesław Wasilkowski,
przy udziale prokuratora SN Henryka Gackiego i aplik[anta] sąd[owego] J. Skowrońskiego jako protokolanta,

na rozprawie kasacyjnej dnia 29 września 1949 r. na sesji wyjazdowej w Warszawie, w sprawie Bardonia Karola, Dąbrowskiego Władysława, Laudańskiego Jerzego, Laudańskiego Zygmunta, Ramotowskiego Bolesława, Miciury Władysława, Lipińskiego Czesława, Tarnackiego Feliksa, Górskiego Romana, Niebrzydowskiego Antoniego, Zejera Stanisława i Żyłuka Józefa, oskarżonych z art. 1 pkt 1 i 2, z art. 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. (DzURP z 1946 r., nr 69, poz. 377),

po rozpoznaniu kasacji oskarżonych od wyroku Sądu Okręgowego w Łomży, Nr Ksn 33/49 z dnia 16–17 maja 1949 r.,

na podstawie art. 529, 532, 598 § 1 kpk¹, art. 4 dekretu o o.s.k.² w związku z art. 21 ustawy z dnia 27 IV 1949 r. (DzURP nr 32, poz. 238)³ zaskarżony wyrok co do oskarżonego Żyłuka Józefa i Tarnackiego Feliksa **uchyla** i sprawę w uchylonej części właściwemu sądowni do ponownego rozpoznania przekazuje, kasację pozostałych oskarżonych **oddala**, od kosztów postępowania kasacyjnego i opłaty sądowej w Sądzie Najwyższym ich zwalnia.

Uzasadnienie

Oskarżenia zarzucają w kasacji wyrokowi:

I. **Bardoń**: obrazę art. 360, 3 i 379 kpk oraz art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. (DzURP z 1946 r., nr 69, poz. 377) przez:

a) niesłuszne zakwalifikowanie zarzucanego oskarżonemu przestępstwa z art. 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. zamiast art. 2 tegoż dekretu, gdyż oskarżony nie brał udziału w zabójstwie Żydów, a jedynie bił zatrzymanych,

b) przyjęcie jako okoliczności obciążającej służby oskarżonego w żandarmerii niemieckiej, choć przestępstwo to było przedmiotem innej sprawy, w której oskarżony został skazany prawomocnie na 6 lat więzienia.

¹ Przywołane przepisy kpk stanowiły podstawę prawną wyrokowania w postępowaniu kasacyjnym.

² Chodzi o art. 4 dekretu z 17 X 1946 r. o zniesieniu specjalnych sądów karnych (DzURP nr 59, poz. 324). Przepis ten regulował kwestię wnoszenia kasacji w sprawach o przestępstwa z dekretu sierpniowego.

³ Mowa o ustawie o zmianie przepisów postępowania karnego. Art. 21 określał sposób stosowania tej ustawy do spraw wszczętych przed jej wejściem w życie.

II. **Dąbrowski:** obrazę art. 360 i 379 kpk oraz art. 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. przez niesłuszne uznanie oskarżonego winnym przestępstwa, przewidzianego w art. 2 wymienionego dekretu, mimo iż w czynie oskarżonego brak jest znamion przestępstwa, gdyż oskarżony, zmuszony przez żandarma niemieckiego uderzeniem kolbą rewolweru w głowę, udał się na rynek, gdzie postawił około 2 godzin, zbiegł, korzystając z nieuwagi Niemców.

III. **Laudańscy, Ramotowski, Miciura, Lipiński, Górski i Niebrzydowski:**

a) obrazę art. 360 i 379 kpk przez niewskazanie w stosunku do każdego z oskarżonych, jakie fakty sąd orzekający uznał za udowodnione i na jakich w tej mierze oparł się dowodach, oraz pominięcie milczeniem zeznań szeregu świadków ustalających okoliczności istotne dla sprawy,

b) nierozważenie przez sąd orzekający, co każdy z oskarżonych zrobił, w jakim momencie przebywał na rynku i w czym się jego udział w przestępstwie przejawiał,

c) nierozważenie, że oskarżeni w dochodzeniu składali swe wyjaśnienia pod przymusem i że po przesłuchaniu ich w prokuraturze byli z powrotem odprowadzeni do aresztu,

d) brak oceny krytycznej zeznań świadków Eliasza Grądowskiego i Boruszcza, którzy nie byli w ogóle obecni podczas zbrodni, oraz oparcie się na zeznaniach Waserstejna, który w ogóle nie został przesłuchany,

e) niewzięcie pod uwagę, że oskarżeni nie mieli świadomości ani co do roli, jaką odgrywają, ani co do zamierzeń Niemców względem pędzonych na rynek Żydów.

Nadto:

Jerzy Laudański: niewzięcie pod uwagę, że oskarżony przyznał się przed Urzędem Bezpieczeństwa i u prokuratora do brania udziału w spędzaniu Żydów i dozоровaniu ich przy oczyszczaniu rynku, a nie do pędzenia Żydów do stodoły.

Zygmunt Laudański: nienależyte uzasadnienie winy oskarżonego co do pędzenia Żydów do stodoły, które to ustalenie sądu jest sprzeczne nawet z wyjaśnieniami oskarżonego i nie znajduje podstawy w pozostałym materiale dowodowym i sprzeczne jest z zeznaniami świadków Borawskiej^a i Żukowskiej.

Ramotowski: nierozważenie sprzeczności, jaka zachodzi między ustaleniem sądu, że oskarżony brał udział w ujęciu Żydów i pędzeniu ich do stodoły, a bytnością oskarżonego u Jadwigi Dzierżyk w godzinach już między 1–2, o czym zeznali świadkowie Grądzka^b i Jarnutowska^c, a co wykluczało obecność oskarżonego przy podpaleniu stodoły, które wydarzyło się znacznie później, bo między godziną 4–5.

Miciura: niewzięcie pod uwagę zeznań świadków Karwowskiej i Miciurowej, stwierdzających, że oskarżony przez cały krytyczny dzień pracował w żandarmerii, a wrócił dopiero wieczorem, przyprawdzając do domu Żydówkę z dzieckiem.

Lipiński: niesłuszne oparcie wyroku w stosunku do oskarżonego tylko na jego przyznaniu się w Urzędzie Bezpieczeństwa, jakkolwiek oskarżony to przyznanie odwołał i wobec prokuratora, i na przewodzie sądowym, oraz pomimo zeznań świadków Rybic-

^a W oryginale błędnie Borowskiej.

^b W oryginale błędnie Grądzka.

^c W oryginale błędnie Jarnutowska.

kiej, Dylewskiej i Żukowskiej, które w sposób kategoryczny stwierdziły brak winy oskarżonego.

Górski i Niebrzydowski: dowolne ustalenie sądu co do pilnowania przez tych oskarżonych Żydów na rynku, co nie odpowiada rzeczywistości, i nieuwzględnienie przy obrobie oskarżonego Górskiego zeznań świadków Grądowskiego^d, Karwowskiej i Borawskiej, a co do oskarżonego Niebrzydowskiego – zeznań świadków Wiszowatego i Karwowskiej.

IV. Tarnacki: ustalenie, wbrew wyjaśnieniom tego oskarżonego i okoliczności sprawy, że pilnował on Żydów na rynku, jakkolwiek tak nie było, co potwierdzili świadkowie Krystowczyk^e i Przestrzelski, i do winy się on nie przyznał.

V. Zejer: obrazę art. 360 i 379 kpk przez nierozważenie zeznań świadków Malczyńskiej^f i Mieczkowskiej, potwierdzających obronę oskarżonego na rozprawie, a stwierdzających, że oskarżony po zabicu i zabraniu go przez gestapowca wrócił po półgodzinie do domu. Ponieważ zaś przejście drogi do domu oskarżonego na rynek wymagało około 10 minut, należało wyprowadzić wniosek, że oskarżony nie miał kiedy zatrzymać i odprowadzać Żydów na rynek.

VI. Żyłuk: obrazę art. 360 i 379 kpk przez nierozważenie:

a) należycie wyjaśnień Zygmunta Laudańskiego, który w Urzędzie Bezpieczeństwa wspominał tylko o oskarżonym, nie określając bliżej jego czynności, a u prokuratora mówił o Marianie Żyłuku (uniewinnionym), nie wspominając oskarżonego,

b) sprzeczności zachodzących pomiędzy wyjaśnieniami oskarżonego Ramotowskiego i zeznaniami świadków Długołęckich, stwierdzających, że krytycznego dnia widzieli oskarżonego w domu, które to zeznanie sąd orzekający pominął milczeniem,

c) należycie wyjaśnień oskarżonego Ramotowskiego, który stwierdzając tylko, że widział na rynku oskarżonego, nie określił ani czasu, w jakim oskarżony się tam znajdował, ani jego roli w spędzaniu i paleniu Żydów,

d) że w czasie spędzania Żydów na rynek był duży tłok i zamieszanie, na skutek czego obserwacja była ograniczona,

e) nierozważenie zeznań świadków Brzeczko i Mrozika.

Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

[Ad] I. Skoro sąd orzekający uznał, że oskarżony, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brał udział w morderstwach około 1200 osób narodowości żydowskiej, to kwalifikacja jego czynu z art. 1 pkt 1 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. była praw[idłowa]. Bicie zaś Żydów było jedynie jednym z fragmentów jego wrogiego ustosunkowania się do prześladowanych.

Konkretnie udział oskarżonego w zabójstwach przejawiał się w spędzaniu Żydów w wiadomym mu celu na rynek i do stodoły, gdzie ofiary potwornej zbrodni zostały spalane, i w wystaraniu się oskarżonego o naftę, przy pomocy której stodoła z ludźmi została spalona (ustalenie sądu).

Wbrew twierdzeniu kasacji sąd orzekający służbę oskarżonego w żandarmerii niemieckiej przyjął nie jako okoliczność obciążającą, lecz jako dowód, że oskarżony wziął

^d *W oryginale błędnie Grudowskiego.*

^e *W oryginale błędnie Krysztowczyk.*

^f *W oryginale błędnie Molczyńskiej.*

udział w morderstwie Żydów nie pod przymusem, lecz dobrowolnie. Zresztą wobec braku podstaw do zastosowania dobrodziejstwa z art. 5 § 2 wymienionego dekretu przyjęcie takiej czy innej okoliczności łagodzącej lub obciążającej nie mogłoby mieć wpływu na wymiar kary.

Tak więc kasacja oskarżonego jest bezzasadna.

[Ad] II. Wbrew twierdzeniu kasacji działanie oskarżonego Dąbrowskiego nie ograniczało się tylko do biernego, wymuszonego stania na rynku przez dwie godziny. Sąd Okręgowy bowiem, opierając się na przyznaniu się oskarżonego w toku dochodzenia i po rozważeniu dowodów przeciwnych, ustalił, że oskarżony **pilnował** osoby narodowości żydowskiej doprowadzone (ujęte już) na rynek przez dwie godziny. Ustalenie to, zgodne z okolicznościami sprawy, jest niewadliwe. Skoro zaś Sąd Okręgowy trafnie wywiódł, że działanie to szło na rękę władzy państwa niemieckiego i było szkodliwe dla Żydów, słusznie uznał czyn ten za zbrodnie przewidziane w art. 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r. Okoliczność zaś, że oskarżony działał z nakazu, uwzględnił już Sąd Okręgowy, stosując art. 5 tego dekretu.

Toteż kasacja oskarżonego Dąbrowskiego jest nieuzasadniona.

[Ad] III. a–e) (oskarżeni Laudańscy, Ramotowski, Miciura, Lipiński, Górski i Niebrzydowski).

Wbrew twierdzeniu kasacji sąd orzekający – jak wynika z uzasadnienia wyroku – wskazał w stosunku do każdego z oskarżonych, jakie fakty uznał za udowodnione i na jakich dowodach się oparł. Nadto rozważył sąd, co każdy z oskarżonych robił i w czym się jego udział w przestępstwie przejawiał, jak również fakt, że niektórzy z oskarżonych twierdzili, że wyjaśnienie swoje w toku dochodzenia składali pod presją, i rozważając także ten moment, po przeprowadzonej analizie wyprowadził właściwe wnioski co do winy tych oskarżonych [§].

Co do kwestii stosowania względem oskarżonych presji w dochodzeniu nadmienić jeszcze wypada, że Sąd Okręgowy, odrzucając tę obronę oskarżonych z powodów wskazanych w uzasadnieniu wyroku, miał za sobą jeszcze ten argument, że nie wszyscy oskarżeni w toku postępowania^h przygotowawczego się przyznali do popełnienia zarzucanych im czynów, dotyczy to np. oskarżonego Tarnackiego, o czym będzie jeszcze mowa poniżej.

Również odwołanie przez oskarżonych swych wyjaśnień złożonych w postępowaniu przygotowawczym nie pozbawiło Sądu Okręgowego możliwości wzięcia tych odwołanych wyjaśnień jako podstawy ustaleń faktycznych. Sąd Okręgowy uczynił to przy zestawieniu tych wyjaśnień z innymi istotnymi okolicznościami sprawy i po uwzględnieniu zmiany wyjaśnień oskarżonych na rozprawie. Ponieważ zaś w ten sposób dokonana ocena materiału dowodowego i wyciągnięcie z niego merytorycznych wniosków mieści się w granicach swobodnej oceny dowodów (art. 10 kpk)⁴, sąd władny był oprzeć swe przekonanie o winie na tym materiale faktycznym i odnośny zarzut kasacji jest chybiony.

Jak to widać z uzasadnienia zaskarżonego wyroku (str. 2), Sąd Okręgowy nie odniósł się bezkrytycznie do zeznań świadka Grądowskiego (k. 105) i Boruszcza

[§] *W oryginale skreślone z wyjątkiem oskarżonego Tarnackiego.*

^h *Wpisane nad skreślonym przygotowawczym.*

⁴ Art. 10 kpk brzmiał: „Sędziowie orzekają na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów”.

(k. 109), uznając, że zajścia oni sami bezpośrednio nie obserwowali, a mają tylko wiadomości „ze słyszenia”. Ponieważ zaś sąd władny jest korzystać również z tego rodzaju zeznań, przeto przyjęcie tych zeznań przez sąd jako „dowód uzupełniający” nie obraża prawa.

Trafnym jest natomiast zarzut kasacji co do nieprawidłowego skorzystania przez Sąd Okręgowy z „zeznania” świadka Wasersztejna dla ustalenia winy sprawców. Wasersztejn bowiem nie został przesłuchany ani przez sąd, ani przez prokuratora, ani przez władze bezpieczeństwa publicznego lub przez Milicję Obywatelską, a wypowiedzi jego co do działania poszczególnych osób zostały tylko złożone wobec Wojewódzkiej Komisji Historycznej lub Żydowskiego Instytutu Historycznego (k. 113 i 28)⁵. Toteż wypowiedzi te nie miały charakteru zeznań w rozumieniu obowiązujących przepisów procesowych. Natomiast dokumenty te w części dotyczącej podłoża i ogólnego przebiegu masowego mordu w Jedwabnem mogły być odczytane z mocy art. 341 § 1 kpk⁶. Ponieważ jednak „zeznanie” Wasersztejna co do winy sprawcy nie odgrywało na przewodzie sądowym istotnego znaczenia, gdyż Sąd Okręgowy powołuje się na nie tylko odnośnie do Jerzego Laudańskiego, przy czym, jak widać z motywów wyroku, do „dowodu” tego sąd nie przypisywał większej wagi – uchybienie powyższe nie mogło mieć wpływu na treść wyroku i nie powoduje potrzeby uchylenia wyroku w tej części.

Co się tyczy zarzutu oskarżonych Jerzego i Zygmunta Laudańskich, Bolesława Ramotowskiego i Władysława Miciury, tj. tych oskarżonych, którym Sąd Okręgowy przypisał wzięcie udziału w zabójstwie Żydów przez doprowadzenie ich na miejsce stracenia (do stodoły, która została podpalona), że nie mieli oni świadomości, iż doprowadzeni Żydzi idą na śmierć – to zarzut ten ostać się nie może w świetle ogólnych wstępnych ustaleń sądu co do okoliczności poprzedzających i towarzyszących pędzeniu do stodoły bezbronnych, nieszczęśliwych ofiar potwornej zbrodni. Znęcanie się nad ludnością żydowską, poprzedzające doprowadzenie do stodoły, a także to, że Niemcy na nowo zajętych terenach w wyniku wojny radziecko-niemieckiej od razu stosowali względem Żydów zbrodnicze metody (mord jedwabieński był o kilka dni później, niż to przyjął Sąd Okręgowy, co wynika z materiału ujawnionego w sprawie) – dał Sądowi Okręgowemu dostateczną podstawę do przyjęcia, że już w stadium doprowadzania Żydów do stodoły dla uczestników doprowadzenia, tj. wspomnianych oskarżonych, cel tego gwałtu, stosowanego względnie też nakazanego przez władze niemieckie, na ludności żydowskiej (uśmiercenie ich), był już jasny, a więc odnośny zarzut tych oskarżonych jest nietrafny.

Skoro zaś Żydzi od początku zajęcia nowych terenów przez wojska niemieckie byli prześladowani przez władze niemieckie, i to jeszcze przed „zbrodnią jedwabieńską”, również na terenie małego miasteczka Jedwabne, przeto [i] oskarżony^j Lipiński, który – według ustaleń sądu merytorycznego – ujął i doprowadził na miejsce zbrodni dwie

ⁱ *W oryginale skreślone zarzut.*

^j *W oryginale poprawione z oskarżonego.*

⁵ Por. VII, dok. nr 111, przyp. 6 i 7.

⁶ Przepis ten brzmiał: „Wolno również odczytywać protokoły oględzin sądowych i rewizyj tudzież złożone wobec sądu opinie biegłych, orzeczenia karne, już poprzednio przeciwko oskarżonemu zapadłe, zaświadczenia lekarskie, zawiadomienia pokrzywdzonych o przestępstwie oraz inne złożone do akt dokumenty urzędowe lub prywatne”.

osoby narodowości żydowskiej, nie może się zasłonić brakiem świadomości, że chodzi o osoby prześladowane przez władze niemieckie z powodów narodowościowych lub rasowych – odnośny więc zarzut kasacji jest również chybiony.

W tych warunkach działanie pilnujących Żydów na miejscu zbiórki oskarżonych Górskiego i Niebrzydowskiego jako działanie na szkodę osób spośród ludności cywilnej było tak oczywiste, że nie wymagało przez sąd bliższego uzasadnienia.

J[erzy] Laudański

Jak wynika z protokołu przesłuchania oskarżonego Jerzego Laudańskiego w toku dochodzenia w Urzędzie Bezpieczeństwa (k. 94), oskarżony ten przyznał się w sposób niebudzący wątpliwości do tego, że wraz z innymi „przyznał” Żydów do stodoły i dopiero po jej podpaleniu poszedł do domu, potwierdzając również, że brał [...]k udział w spędzaniu Żydów na rynek i ich dozorowaniu. W zeznaniach w prokuraturze fakt brania udziału przez oskarżonego w „pędzeniu” Żydów do stodoły nie został należyście uwypuklony. Z zestawienia jednak wyjaśnień oskarżonego, że brał udział w spędzaniu i dozorowaniu Żydów na rynku, skąd ich „pędzono” w kierunku stodoły, niewątpliwie pod tą samą eskortą, oraz że oskarżony znalazł się tam przy stodole, gdy Żydom kazano do niej wchodzić – wnosić mógł Sąd Okręgowy zasadnie, iż oskarżony również w pędzeniu Żydów do stodoły Śleszyńskiego brał udział. Biorąc nadto pod uwagę obciążające tego oskarżonego wyjaśnienia współoskarżonych Zejera (k. 33), Lipińskiego (k. 35) i Górskiego (k. 34) oraz zeznania świadków Sielawy (k. 118) i Sokołowskiej (k. 157) – wniosek sądu, że oskarżony brał udział w zabójstwach Żydów, nie był dowolny.

Z[ygmunt] Laudański

Wbrew twierdzeniu kasacji ustalenie Sądu Okręgowego co do tego, że oskarżony Zygmunt Laudański eskortował Żydów na miejsce stracenia, nie jest sprzeczne z danymi [z] przewodu sądowego. Oskarżony ten bowiem złożył w toku dochodzenia tego rodzaju wyjaśnienia, a sąd, o czym była już mowa powyżej, mógł się na tym oprzeć. Wprawdzie oskarżony ten podał, że do samej stodoły Żydów nie doprowadził – okoliczność ta jednak nie wpływa na istotę czynu. A zresztą Sąd Okręgowy z całego zachowania się oskarżonego wysnuł wniosek niezawierający cech dowolności, że oskarżony eskortował Żydów aż na miejsce stracenia.

Wbrew twierdzeniu kasacji zeznania świadków Borawskiej¹ (k. 215) i Żukowskiej (k. 211) nie stanowią przeciwdowodu w sprawie. Podany bowiem przez tych świadków czas, w którym widzieli tego oskarżonego, nie wyłącza popełnienia przez oskarżonego czynu przypisanego mu.

Ramotowski

Gdyby nawet fakt chwilowej bytności oskarżonego u Jadwigi Dzierżyk między godz. 1–2 uznać za nieulegający wątpliwości, to wobec tego, że wszystko działo się na terenie niewielkiego miasteczka, gdzie odległości pomiędzy poszczególnymi domami czy gospodarstwami były nieznaczące, a palenie stodoły trwało dłuższy czas, fakt ten nie wykluczał możliwości spełnienia przez oskarżonego czynu mu zarzucanego.

^k *Opuszczono powtórzone również.*

¹ *W oryginale błędnie Borawskiej.*

W tej sytuacji brak szczegółowego rozważenia zeznań świadków Grądzkiej i Jarnutowskiej^m nie stanowił uchybienia o znaczeniu przewidzianym w art. 515 kpk⁷. Sąd Okręgowy zaś w granicach swobodnej oceny dowodów (art. 10 kpk) mógł oprzeć się na wyjaśnieniach oskarżonego Ramotowskiego złożonych w dochodzeniu, o czym była już mowa.

Miciura

Jakkolwiek świadek Miciurowa stwierdziła (k. 214), że mąż jej, oskarżony, przez cały dzień pracował w posterunku żandarmerii, a podobnie zeznała świadek Karwowska (k. 222), to wobec przyznania przez oskarżonego tak przed Urzędem Bezpieczeństwa, jak i w prokuraturze, że brał on udział w akcji przeciwko Żydom, którym to wyjaśnieniom sąd orzekający dał wiarę – wyrażenia tego świadka Miciurowej „przez cały dzień” nie należy brać dosłownie, lecz uważać je jako określenie większej ilości godzin, tym bardziej że obaj świadkowie nie byli przecież na posterunku żandarmerii. Ponieważ w tych warunkach zeznania tych świadków nie mogły wyłączyć winy oskarżonego, nierozważenie ich nie stanowi uchybienia, powodującego potrzebę uchylenia wyroku.

Lipiński

Oparcie wyroku na przyznaniu się oskarżonego w Urzędzie Bezpieczeństwa, a nie na wyjaśnieniach złożonych w prokuraturze lub w sądzie, leży w granicach uprawnień przewidzianych w art. 10 kpk. Okoliczności zaś zeznane przez świadków Rybicką i Dylewską, które sąd zresztą rozważył, nie wykluczają możliwości spełnienia przez oskarżonego zarzuconego mu przestępstwa, a świadczą tylko o zastosowaniu co do tego oskarżonego „nakazu”, co już sąd uwzględnił przy wymiarze kary. Analogicznie ma się rzecz z zeznaniem świadka Żukowskiej, o której sąd imiennie nie wspominał.

Górski i Niebrzydowski

Obaj ci oskarżeni – wbrew twierdzeniu kasacji – przyznali się w toku dochodzenia do pilnowania Żydów doprowadzonych na rynek. Sąd Okręgowy więc – zgodnie z tym, co powiedziano już we wstępnych rozważaniach – miał podstawę do przypisania imⁿ tego czynu.

Co do zeznań świadków obrony:

a) Co do oskarżonego Górskiego: sąd zeznanie świadka Borawskiej (k. 215) rozważył, trafnie uznając je za nieistotne, zeznanie świadka Karwowskiej (k. 218) nie stanowiło przeciwdowodu, gdyż nie podała ona konkretnych okoliczności w sprawie – wobec czego nierozważenie tego zeznania nie jest uchybieniem; zeznanie zaś świadka Grądowskiego (również nierozważone) całkiem nie wyłącza pilnowania Żydów przez oskarżonego Górskiego z nakazu Niemców, a tylko świadczy o szlachetnym odruchu tego oskarżonego, co mogłoby w zasadzie mieć wpływ na wymiar kary, jednak Sąd Okręgowy i tak już co do tego oskarżonego zastosował nadzwyczajne złagodzenie kary.

b) Co do oskarżonego Niebrzydowskiego: sąd wprawdzie nie rozważył zeznań świadków Wiszowatego (k. 214v) i Karwowskiej (k. 222), lecz nie stanowi to uchybienia, skoro okoliczność, że oskarżony Niebrzydowski rano pracował na roli (świadek

^m W oryginale błędnie Jarnutowskiej.

ⁿ W oryginale mu.

⁷ Chodzi o takie uchybienie procesowe, które mogło mieć wpływ na treść wyroku.

Wiszowaty), a następnie wracał z pola z rodziną – nie wyłącza udziału tego oskarżonego w zbrodni jedwabieńskiej, trwającej wiele godzin.

Toteż kasacja obu tych oskarżonych jest nieuzasadniona.

[Ad] IV. Tarnacki

Kasacja tego oskarżonego jest uzasadniona.

Stwierdzenie przez Sąd Okręgowy, iż oskarżony Tarnacki przyznał się na rozprawie i w toku dochodzenia, że pilnował Żydów przez krótki czas na rynku, jest niezgodne z danymi ujawnionymi na rozprawie. Ani bowiem na rozprawie głównej, ani przed prokuratorem (k. 80), ani też przed Urzędem Bezpieczeństwa (k. 40) oskarżony ów takiego wyjaśnienia nie złożył, wspominał on tylko o kilkuminutowej obecności na rynku, co nie jest równoznaczne z „pilnowaniem”. Skoro zaś Sąd Okręgowy nie podał innego materiału dowodowego, który by wskazywał na przestępne działanie oskarżonego, to wniosek Sądu Okręgowego o winie oskarżonego Tarnackiego jest dowolny.

Wobec czego zaskarżony wyrok tej części musi zostać uchylony z powodu obrazy art. 379 § 1 kpk, jakkolwiek zarzut kasacji co do nierozważenia zeznań świadków Krystowczyka^o i Przesztrzelskiego jest chybiony, gdyż sąd te zeznania wziął pod uwagę.

[Ad] V. Zejer

Ponieważ okoliczności zeznane przez świadków Malczyńską^p (k. 216) i Mieczkowską^q (k. 216v) co do tego, że oskarżony Zejer bardzo krótko przebywał poza domem, nie wykluczają możliwości spełnienia przez oskarżonego zarzucanego mu przestępstwa, nierozważenie tego dowodu nie stanowi uchybienia o doniosłości przewidzianej w art. 515 kpk. Nadmienić bowiem należy, że sam oskarżony Zejer przyznał się na rozprawie, że po wyjściu z domu był w magistracie u burmistrza oraz że gestapowiec kazał mu odprowadzić Żydów, ale on prowadzonych Żydów puścił.

Z tego wynika, że oskarżony był poza domem tak długo, że mógł dopuścić się zarzucanego mu czynu.

Dlatego też kasacja oskarżonego jest chybiona.

[Ad VI.] Żyluk

Kasacji tego oskarżonego nie można odmówić słuszności. Sąd Okręgowy przypisał oskarżonemu Żylukowi czyn polegający na pilnowaniu Żydów na miejscu zbiórki. Uzasadnienie wyroku w tym punkcie nie podaje procesu logicznego, który doprowadził sąd do wniosku o winie oskarżonego, który również w toku dochodzenia nie przyznał się do przypisanego mu czynu. Uzasadnienie wyroku w tym punkcie jest zupełnie niejasne. Sąd wspomina w uzasadnieniu, że o oskarżonym Żyluku „mówią w dochodzeniu” Z[ygmunt] Laudański i Ramotowski, jednak nie podaje ustaleń swych dokonanych na tej podstawie. Nadto nie rozważył Sąd Okręgowy sprzeczności w wyjaśnieniach oskarżonego Z[ygmunta] Laudańskiego, który w przesłuchaniu przed Urzędem Bezpieczeństwa (k. 96) wspominał o Marianie Żyluku (a więc nie o oskarżonym), zaś przed prokuratorem mówił (k. 103) już nie o Marianie Żyluku, a o oskarżonym Józefie Żyluku.

^o W oryginale błędnie Krzysztofczyka.

^p W oryginale błędnie Molczyńską.

^q W oryginale błędnie Mieszkowską.

Również trafnie zarzuca kasacja nierozważenie przez Sąd Okręgowy zeznań świadka Brzeczko^r – k. 212 – (sąd tylko to nazwisko wymienia, nie omawiając bliżej jej zeznań) i świadka Mrozika^s (k. 212), które łącznie mogłyby rzucić światło na stosunek oskarżonego do ludności żydowskiej.

Toteż zaskarżony wyrok w tej części z powodu obrazy art. 360, 379 § 1 kpk podlega uchyleniu, bez potrzeby rozpatrywania reszty zarzutów kasacji.

Z tych zasad Sąd Najwyższy orzekł jak w sentencji wyroku^t.

Przewodniczący: sędzia SN

(–) Z[ygmunt] Sitnicki

p.o. sędziowie SN^u

(–) St[anisław] Rybczyński

(–) Cz[esław] Wasilkowski^v

Źródło: AAN, Sąd Najwyższy, 2/10318, k. 16–30, oryginał, mps. Uwierzyniony odpis wyroku SN w aktach AIPN, SOE, 123, k. 292–299.

^r *W oryginale błędnie Brzecko.*

^s *W oryginale błędnie Mrozka.*

^t *Poniżej odręczny dopisek Na str. 7 zakreśl[ono] „z wyjątkiem oskarżonego Tarnackiego”, „przygotowania”, dopisano „postępowania”; na str. 9 zakreśl[ono] „zarzut”.*

^u *Poniżej pieczętka 2 odpisy wraz z aktami w 2 tomach wysłano dn. 20 X 1949 r. do Sądu Okr[ęgowego] w Łomży, Sekretarz i nieczytelny podpis (liczby, data i nazwa sądu wpisane odręcznie).*

^v *Nad podpisami napisanymi na maszynie nieczytelne podpisy odręczne.*

1949 październik 7, Jedwabne – Prośba Eugeniusza Niebrzydowskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o uchylenie kary konfiskaty mienia w stosunku do ojca Antoniego Niebrzydowskiego

Niebrzydowski Eugeniusz,
zam. Jedwabne, ul. Dworna nr [...]a,
pow. Łomża

Do ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polski[ej]
Warszawa, Belweder^b

Prośba

Proszę ob. Prezydenta o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16 V 1949 r. o konfiskacie mienia Niebrzydowskiego Antoniego w Jedwabnem.

Ojciec nasz został skazany na 8 lat więzienia. Zostało nas ośmioro dzieci z matką, z których najmłodsze liczy trzy lata. Pięcioro uczęszcza do szkoły powszechnej. Całym majątkiem naszym jest dom, który ma być skonfiskowany. Jest parterowy, w którym znajdują się trzy mieszkania, które zajmujemy sami. Ojciec nasz jest robotnikiem niewykwalifikowanym, któremu było ciężko coś zapracować, a więc ojciec z matką ten dom postawili z pracy rąk. Ja, najstarszy syn, utrzymuję naszą rodzinę. Obecnie pracy stałej nie posiadam, pracuję jako robotnik najemny, aby utrzymać naszą rodzinę. W okresie obecnie zbliżającej się zimy jestem bez wyjścia, gdy skonfiskuje rząd nam dom, bo gdzie my, dzieci małe, podziejemy się, gdyż jesteśmy bose i nagie.

Ja, jako syn najstarszy, nie mogę ciężko pracować, bo byłem zabrany na okopy do Niemiec i tu straciłem zdrowie. Gdy armia sowiecka oswobodziła nas, pracowałem przy bydłe. Zwolniony zostałem we wrześniu 1945 roku. Do żadnych band nie należałem, jak również nasz ojciec, i jestem posłuszny naszemu rządowi.

Obecnie w naszej Polsce Ludowej nie skarżymy się na losy drogi życia naszego i jesteśmy pełni ufności, że nam dopomożesz w naszym nieszczęściu, ob. Prezydencie, ojczyźnie wszystkich dzieci polskich. Wiemy dobrze, że ob. Prezydent jest przyjacielem ludzi pracy, ludzi biednych i na pewno prośba nasza nie będzie odrzucona, i gorąco wierzymy w to, że będziemy, my, dzieci, mieli gdzie mieszkać i wychowywać się na dobrych obywateli] Polski Ludowej.

Zwracamy się jeszcze raz i gorąco prosimy ob. Prezydenta o przychylne załatwienie naszej prośby.

Niebrzydowski Eugeniusz

Jedwabne, dnia 7 X 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 332, oryginał, rkps.

^a Opuszczono numer domu.

^b Na dokumencie pieczęć prostokątna Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, otrzymano dnia 10 X 1949 i adnotacje GMU-16574, 8 XI [19]49; 8/21122/49/Pr; Wa-1. Ponadto nieczytelna adnotacja opatrzone datą 11 X [19]49.

Nr 135

1949, październik [nie później niż 12], Jedwabne – Prośba Jana i Leokadii Lipińskich do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie syna Czesława Lipińskiego

Do ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie^a

od ob. Jana i Leokadii małż[onków] Lipińskich
w m. Jedwabnem, pow. łomżyńskiego,
woj. białostockiego zamieszkałych

Prośba

Syn nasz Czesław Lipiński wyrokiem Najwyższego Sądu Kasacyjnego w Warszawie został skazany na dziesięć lat więzienia, jakoby brał udział w pogromie Żydów. Uprzejmie prosimy ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie o uchylenie wyżej wymienionego wyroku i zwolnienie naszego syna Czesława, a to z następujących powodów, iż jesteśmy oboje chorzy.

Ja, Jan Lipiński, liczę 75 lat, a żona moja 55 lat i chora na płuca, posiadamy wszystkiego 1 hektar ziemi i nie jesteśmy w możności zapracować na kawałek chleba dla siebie i małoletniego syna Stanisława, a syn nasz Czesław posiada 25 lat i był jedynym żywicielem całej rodziny.

Jeszcze raz uprzejmie prosimy ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie o przychylne rozpatrzenie naszej prośby.

J[an] Lipiński^b
Znaczy własnoręczny podpis L[eokadii] Lipińskiej^c

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 334, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, otrzymano dnia 12 X 1949 i adnotacje GMU-16769, 9 XI [19]49; 8/81312/49/Pr; O informację. Ponadto nieczytelna adnotacja opatrzona datą 13 X [19]49.

^b W oryginale błędnie Lipiński.

^c Powyżej podpis trzema krzyżkami.

1949 październik 20, Jedwabne – Prośba dzieci Romana Górskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ułaskawienie ojca

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Bolesława Bieruta
w Warszawie^a

Haliny, Zdzisława, Mieczysława i Witolda Górskich,
zam. w Jedwabnem, pow. Łomża

Prośba

Panie Prezydencie, Sąd Okręgowy w Łomży wyrokiem z dnia 16 maja 1949 r.¹ uka-
rał naszego tatusia Romana Górskiego więzieniem osiem lat i konfiskatą majątku za
to, że w 1941 roku brał udział w morderstwie Żydów w Jedwabnem, a Sąd Najwyższy
w Warszawie wyrok ten zatwierdził.

Nadmieniamy, że tatuś nasz w tej sprawie nic nie winien; wprawdzie był na rynku
przez pewien czas, ale to tylko dlatego, że gestapowcy do tego go zmusili, ale w mor-
derstwie udziału nie brał, żadnego z Żydków nie tylko że nie zabił, ale nawet nie ude-
rzył, przeciwnie, bo ułatwił kilku osobom ucieczkę, a między innymi Grądowskiemu
Józefowi, który obecnie żyje i mieszka w Jedwabnem, i zeznał to w sądzie, a i inni
świadkowie wiedzą o tych dobrych uczynkach w tej sprawie, jakie nasz tatuś uczynił,
jakimi są Borawska Jadwiga, Karwowska Władysława i Górską Stefania, wszystkie za-
mieszkałe w Jedwabnem, i które stawały do sądu i zeznawały po stronie tatusia nasze-
go, lecz nic to wszystko nie pomogło, pomimo zeznań wszystkich świadków, którzy
oświadczyli, że tatuś nic nie winien w tej sprawie, że jest lojalnym obywatelem i że cie-
szy się dobrą opinią wśród społeczeństwa, i nikomu nigdy nic złego nie uczynił, a nie
ma mowy, żeby miał bić Żydów.

Został jednak tatuś osądzony na osiem lat więzienia i utratę majątku, a od ósmego
stycznia już jest aresztowany i siedzi w więzieniu.

Mamusia nam umarła już cztery lata temu i myśmy zostali teraz zupełnymi sierota-
mi. Wszyscy czworo jesteście nieletni, a najmłodszy nasz braciszek Witek jest kaleką;
ciężkie, ach bardzo ciężkie życie sieroty.

Wobec powyższego błagamy Pana Prezydenta o litość nad sierotami, o ułaskawie-
nie naszego tatusia Górskiego Romana i zwolnienie go z więzienia, a jeśli to było
niemożliwe, to bardzo prosimy o uchylenie decyzji sądu o konfiskacie majątku, które-
go posiadamy zaledwie 4 ha, w tym 1½ ha z reformy rolnej nabyte i jeszcze w całości
niezapłacone. W przeciwnym razie zostaniemy najgorszymi nędzarami w Jedwabnem.

^a Na dokumencie pieczęć prostokątna Kancelaria Cywilna Prezydenta RP i Kancelaria Rady Państwa, otrzy-
mano 24 X 1949 i adnotacje GMU-17432, 15 XI [19]49; 8/22439/49/Pr; Wa-1 oraz jedna adnotacja nieczy-
telna.

¹ Wyrok sądu ogłoszono 17 V 1949 r. Rozprawa toczyła się 16-17 V 1949 r.

Mamy niezłomną nadzieję, że Pan Prezydent zlituje się nad niedołą sierot, jako ojciec dzieci polskich nie opuści nas, sierot, wysłucha nasze prośby i błaganie, uwolni naszego kochanego tatusia z więzienia i uchyli decyzję sądu o likwidacji majątku, w najgorszym wypadku jedną z tych prośb wysłucha.

Górska Halina
Górski Zdzisław
Górski M[ieczysław]
Górski Witold

Jedwabne, dnia 20 X 1949 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 336, oryginał, rkps.

1949 listopad 8, Ostrołęka (więzienie) – Podanie Zygmunta Laudańskiego do Sądu Najwyższego o przeprowadzenie rewizji jego procesu

Ostrołęka, 8 listopada 1949 r.

Do Najwyższego Sądu w Warszawie

od Laudańskiego Zygmunta,
syn Czesława i Zofii z Toczyńskich,
urodz[ony] dn. 12 I 1919 r. w m. Jedwabnem,
osadzony więzień karno-śl[edczy] w Ostrołęce

Podanie (o czterech stronach)

Ja, ww. Laudański Zygmunt, od urodzenia do m-ca XI [19]46 roku przeżywałem^a w m. Jedwabnem, pow. Łomża, po czym przeniosłem się na Ziemie Odzyskane, m. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, i tam do dnia 15 I [19]49 r., to jest do dnia zatrzymania mię przez UBP z Łomży, byłem zatrudniony jako subiekt sklepowy w Gm[innej] Spółdz[ielni] S[amopomoc] Ch[łopska].

Zatrzymany zostałem jako podejrzany o współpracę z Niemcami, że w dniu 25 VI [19]41 roku [sic!], kiedy to Niemcy spalili w stodole nieustalonej liczby ludności pochodzenia żydowskiego w m. Jedwabnem, jakoby miał w tym częściowy udział, jak wynika z podpisanego przeze mię śledztwa w UBP w Łomży i upodobnienia tego, i z wiadomości zeznań innych oskarżonych w tej sprawie.

Zagrożony biciem i odebraniem mi zdrowia przez podporucznika prowadzącego śledztwo, to zmuszony byłem wiadomości zdobyte przeze mnie w śledztwie przejść na siebie, ratując się tym od bicia, zapowiedzianego mi przez podporucznika śledczego z UBP w razie wyparcia się przeze mnie przed prokuratorem [tego], co podpisałem na badaniu w UBP. Co oznajmiam, że badanie moje odbywało się w nieludzki [sposób] pod presją, stawiając mię w schyleniu, trzymając za głowę i bito gumami i pięściami w twarz i w uszy do utraty równowagi. Śledczy nie chciał słuchać mych oświadczeń ani zeznania prawdziwego, wmusił w zeznania i wpisał osoby, których ja nie widziałem, a on już miał ich na kartce, żądając przez bicie więcej; musiałem umyślić jeszcze dwóch, o których wiedziałem, że nie żyją i nie staną mi naocznie, gdyż ja naprawdę nie mogłem ich widzieć, tylko dla ratunku zdrowia przypominałem ich i u prokuratora, jak i inne rzeczy wmuszone biciem na badaniu w UBP z przykazem niezaparcia się tego. Do tego przy zeznaniu mym u prokuratora był obecny funkcjonariusz z UBP, przy którym bałem się oświadczyć prawdę po takich uprzedzeniach, jakie oznajmiono mi¹.

^a Tak w tekście.

¹ W rzeczywistości na przesłuchaniach w UB i u prokuratora Zygmunt Laudański twierdził, że podczas eskortowania Żydów do stodoły zawrócił do swego domu (por. VII, dok. nr 43 i 48).

Kiedy przed podpisaniem śledztwa w UBP żądałem w uzupełnieniu wstawienia, iż podpisuję pod biciem, co przyniosło nowe presje dla mnie i podpisałem jako dobrowolnie.

W dniu 16 V [19]49 r. na rozprawie własnej w Sądzie Okr[ęgowym] w Łomży zeznałem prawdę, to, co faktyczne i potwierdzone przez dwoje świadków, w jaki sposób i kiedy zostałem przez gestapo i burmistrza wyciągnięty na rynek, co stwierdziła św[iaadek] Chrzanowska Teofila, i przedwczesną ucieczkę z rynku drogami polnymi, co stwierdziła św[iaadek] Borawska Jadwiga. Są to świadkowie, którzy sami dobrowolnie stawili się w mej obronie, których ja nie podawałem² i przez dwa lata od czasu wyjazdu z Jedwabnego nie widziałem ich, a znałem, że przeciwko mnie świadek nie znajdzie się, gdyż nie czułem się pokrewny temu przestępstwu. Jeden świadek z oskarżonych w tej sprawie, Niebrzydowski Antoni, który tak samo pod presją, jak zeznał w sądzie, zmuszony był na badaniu podpisać się i na moje nazwisko, czego wyparł się w sądzie przy zeznaniu dobrowolnym.

Zeznanie przeciwko mnie Krystowczyka Henryka jest tylko pomocą uspecjalizowania mnie do przestępstwa, ponieważ w czasie tym, jak sam zeznał w sądzie, nie mógł być i nie był obecny i zamieszkał tu swoje osobistości; poprzednio piśmiennym oświadczeniem³ złożył, iż Tarnacki Feliks, który obecnie [jest] zwolniony z kasacji, i inni brali udział w przestępstwie, gdzie Laudańskich nie widział. Lecz w sądzie wypowiedział się niemożliwie [b], co sąd innych oskarżonych przez niego uwolnił, uznając jego nieobecność, w tym niewiarygodność.

Jednakowoż Sąd Okr[ęgowy] w Łomży, widocznie biorąc pod uwagę śledztwo sprzed rozprawy sądowej, skazał mnie na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw i majątku dnia 17 V 1949 r. Obecnie dowiedziałem się o potwierdzeniu mej kary w Sądzie Najwyższym, zwracam się z prośbą o powstrzymanie mi pełnomocnego wyroku, gdyż ja rozumiem, że władze sądowe, biorąc pod uwagę śledztwo przedsądowe, słusznie karzą mnie, do tego mając niewyraźną a nieznaną opinię o mnie, chociaż po pierwszej sprawie wysyłałem pisma do Ministerstwa Bezpieczeństwa [Publicznego] z całkowitym oświadczeniem się.

Pierwsze pismo pisałem z więzienia dnia 4 VII [19]49 z Ostrołęki pod adresem do Minist[erstwa] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Warszawie, które przez więziennictwo skierowano do Sądu Okr[ęgowego] w Łomży wg kompetencji⁴, drugie z tego samego miejsca i pod tym samym adresem zostało wysłane przez dział specjalny jako pismo sekretne, w którym oświadczyłem obszernie swoje osobistości oparte na faktach i świadkach, co wyjaśniłoby niesłuszne uspecjalizowanie mnie do zarzucanego przestępstwa i skąd wychodzi podejrzenie do tego na mnie. Pismo to pisałem 30 VII [19]49 r.⁵ Ponieważ wysłanie go służbowymi drogami zostało na pewno bez doręczenia pod adres, gdyż żadnych rezultatów ani odpowiedzi nie otrzymano, pomimo próśb mych o przeprowadzenie tajnego wywiadu ze mną z Ministerstwa Bezpieczeństwa [Publicznego].

^b *W oryginale skreślone wg.*

² Świadka Teofilę Chrzanowską zgłosił obrońca Zygmunta Laudańskiego, adwokat Aleksander Gażdźński, Jadwigę Borawską – Zofia Górską, żona oskarżonego Romana Górskiego.

³ VII, dok. nr 29.

⁴ VII, dok. nr 118. Pismo to, wysłane przez naczelnika więzienia 7 VII 1949 r., wpłynęło do Sądu Okręgowego w Łomży 11 VII 1949 r.

⁵ W aktach sprawy nie ma pisma Zygmunta Laudańskiego z tą datą.

Więc oświadczam, że czuję się pokrzywdzony całym wyrokiem, możliwe że z racji wstrzymania biegu mych podań, nie zgadzam się z tym wyrokiem, a chociażby nawet był i zmniejszony. Zwracam się z prośbą o przeprowadzenie rewizji procesu, przy czym odśzukania wyżej wspomnianych podań, bez których sprawa nie nabiera nowego biegu, albo też przeprowadzenia tajnego wywiadu przez ministerialne władze bezpieczeństwa.

Do tego załączam [wniosek] o zbadanie w mej sprawie świadków z czasu wypadku – pozostałych Żydów w Jedwabnem, jak Grądowskiego Józefa, zamieszkałego w Jedwabnem, pow. Łomża, i Cytrynowicza Józefa, zamieszkałego w m. Biała [Piska], pow. Pisz, woj. Olsztyn, którym na pewno wiadome jest moje skromne przeżycie tych czasów, jak i przeciętna ludność m. Jedwabnego zna, iż nie byłem udziałowcem w przestępstwie. Więcej na własną obronę nic nie podaję i nie podaję sekretu swej przeszłości, gdyż jest ujęte w ww. podaniach.

Jako były członek PZPR i opiekun koła partyjnego do dni ostatnich w ostatnim miejscu zamieszkania, który na własnych zebraniach szerzyłem hasło sprawiedliwości społecznej, jaka istnieje w dzisiejszej rzeczywistości, szukam jej i chciałbym doznać tego i przetrzeć oczy reakcji, która cieszy się z takich wypadków, kiedy robotnik współpracujący z jego ustrojem wpada do więzienia. Ja o łaskę czy darowiska żadne nie proszę i prosić nie będę, jedynie o znalezienie prawdy, o którą będę się zwracał do wszystkich odgórných władz, nie poprzestając na korespondencji i zwracaniu się do władz inspekcyjnych ^cw więzieniach^c.

Proszę o odpowiedź otrzymania powyższego, gdyż bez odpowiedzi po miesiącu czasu usiłował będę ponawiać. O ile zostanie zatrzymane w drodze służbowej wg kompetencji załatwienia, proszę o odpowiedź z ostatnich rąk zatrzymania. W nadziei pozytywnego załatwienia⁶.

Z[ygmunt] Laudański^d

Ostrołęka, 8 XI [19]49 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 328–329, oryginał, rkps.

^{c-c} *W oryginale we więzieniach.*

^d *Podpis petenta również na każdej stronie podania.*

⁶ 17 XI 1949 r. Zygmunto wi Laudańskiemu udzielono odpowiedzi, że jego podanie nie spełnia wymogu art. 488 kpk, wniosek o wznowienie postępowania powinien być bowiem podpisany przez adwokata.

Nr 138

1950 czerwiec 13, Łomża – Protokół rozprawy głównej przed Sądem Apelacyjnym w Białymstoku w sprawie Józefa Żyłuka i Feliksa Tarnackiego

Nr akt K 43/50

Protokół rozprawy głównej

Dnia 13 czerwca 1950 r.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku na sesji wyjazdowej w Łomży. Sprawa Józefa Żyłuka i Feliksa Tarnackiego oskarżonych z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z dn. 31 VIII [19]44 r.

Obecni:

Przewodniczący: sędzia Sądu Apel[acyjnego] J. Sobczyk,
Ławnicy: M. Bejer, J. Godlewski,
Prokurator S[ądu] Ap[elacyjnego] Z[ygmunt] Stankiewicz,
Protokolant: apl[ikant] sąd[owy] R. Prusińska.

Wywołano sprawę o godz. 10 min ...

Rozprawa odbyła się jawnie.

Na rozprawę stawili się:

^aOskarżyciel prywatny.....

jego pełnomocnik.....

Powód cywilny.....

jego pełnomocnik.....^a

Oskarżony Józef Żyłuk i Feliks Tarnacki. obrońca oskarżonych – adw[okat] Bolesław Choroszucha. Pełnomocnictwo osk[arżonego] Józefa Żyłuka w aktach, pełnomocnictwo osk[arżonego] Feliksa Tarnackiego – ustne do protokołu. obrońca oskarżonych adw[okat] B[olesław] Choroszucha wnosi o przesłuchanie doprowadzonych świadków 1) Krystowczyka Wacława, 2) Zielińskiej Józefy na okoliczność, że osk[arżony] Tarnacki w dniu krytycznym nie był w Jedwabnem, oraz 3) świadka Siłak Reginę na okoliczność, że osk[arżony] Żyłuk wieczorem dnia krytycznego przechowywał u siebie dwie Żydówki.

Sąd postanowił dopuścić dowód z wymienionych świadków. [b]

Oskarżony podał co do swej osoby (art. 82 kpk).

Imię i nazwisko (nadto nazwisko panięskie mężatek i wdów); data urodzenia lub wiek; imiona rodziców; miejsce zamieszkania; miejsce urodzenia; obywatelstwo; wyznanie; zajęcie (zajęcie rodziców u nieletnich, męża u mężatek); wykształcenie; stan rodzinny (wolny, żonaty itp., liczba dzieci i ich wiek); stan majątkowy; służba wojskowa; przynależność do RKU; ordery i odznaczenia; zaopatrzenie ze Skarbu Państwa (emerytalne, inwalidzkie itp.); stosunek do porzuczonego; poprzednia karalność.

^{a-a} Rubryk nie wypełniono.

^b W formularzu skreślone Ze stron wezwanych na rozprawę nie stawili się.

1) Osk[arżony] Józef Żyluk, ur. 12 I 1910 r. w Bączkowie^c, gm. Szczuczyn Białostocki, s. Ludwika i Katarzyny, robotnik rolny, bez majątku, w wojsku nie służył, RKU Łomża, niekarany, ojciec robotnik, oskarż[ony] analfabeta, zam. w Jedwabnem ostatnio.

2) Osk[arżony] Feliks Tarnacki, syn Juliana i Konstancji, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, robotnik bez kwalif[ikacji], wdowiec, 2 dzieci, w wojsku nie służył, RKU Łomża, zam. ostatnio w Jedwabnem, ojciec robotnik.

Z wezwanych świadków i biegłych stawili się wszyscy z wyjątkiem Feliksa Przestrzelskiego, wezwanie doręczono prawidłowo. Obecni na sali świadkowie mówią, że św[ia]d[ek] Przestrzelski nie mógł dostać się do autobusu PKS w Jedwabnem – w dniu dzisiejszym było dużo podróźnych.

Obrońca oskarżonych adw[okat] Choroszuca wnosi o ujawnienie zeznań tego świadka, złożonych w sądzie na rozprawie w dniu 16 maja 1949 r., karta nr 218 akt.

Świadkowie zostali usunięci do osobnego pokoju. [d]

Odczytano akt oskarżenia.

Oskarżony zapytany przez przewodniczącego, czy przyznaje się do zarzuconego mu czynu i jakie wyjaśnienia chce złożyć Sądowi, podał:

1. Osk[arżony] Józef Żyluk:

Do zarzuconego czynu nie przyznaję się. Dnia 25 czerwca 1941 roku [sic!] kosiłem trawę w ogrodzie koło młyna. Burmistrz miasta Jedwabne narodowości polskiej wywołał mnie i kazał zaprowadzić na rynek jednego Żyda. Nie wiedziałem, po co i nie chciałem prowadzić go, szedłem więc obok. Uszliśmy może z piętnaście kroków, kiedy Żyd ten powiedział mi, że wszystkich Żydów w Jedwabnem Niemcy zganiają na rynek. Kazałem mu uciekać, co też on zrobił i ukrył się w malinach w pobliskim ogrodzie, a ja poszedłem zaraz zawiadomić jego żonę i rodzinę, aby się ukryli.

2. Osk[arżony] Feliks Tarnacki:

Nie przyznaję się do zarzuconego czynu i wyjaśniam. Tego dnia rano, kiedy Niemcy spalili Żydów w Jedwabnem, jechałem rowerem do Łomży. W jednej ulicy spotkali mnie Niemcy i kazali zawrócić na rynek, ale ja na rynku nie byłem i nikogo z Żydów na rynek nie doprowadzałem. Cały dzień byłem wtedy poza Jedwabnem¹.

Przewodniczący zarządził postępowanie dowodowe oraz uprzedził oskarżonego, że wolno mu czynić uwagi i składać wyjaśnienia co do każdego dowodu (art. 335 kpk).

Po wezwaniu świadków na salę przewodniczący uprzedził wszystkich świadków [e] o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania oraz przytoczył treść art. 106 kpk.

Zapytani o imiona, nazwiska, ząjęcie, miejsce zamieszkania i stosunek do stron świadkowie [f] podali:

1) Henryk Krystowczyk², s. Franciszka, l. 37, obcy, niekarany, piekarz;

^c W oryginale błędnie Będźkowie.

^d W formularzu skreślone Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostali na sali (art. 331 kpk).

^e W formularzu skreślone i biegłych.

^f W formularzu skreślone i biegli.

¹ Rok wcześniej w dochodzeniu oraz na rozprawie sądowej Tarnacki zeznawał, że kilkanaście minut był na rynku w Jedwabnem, gdzie byli zgromadzeni Żydzi, po czym pojechał na rowerze w kierunku Łomży (por. VII, dok. nr 24, 38, 110).

² Jak wynika z zeznań zamieszczonych poniżej, nie jest to ten sam Henryk Krystowczyk, który zeznawał jako świadek oskarżenia na procesie przed Sądem Okręgowym w Łomży w 1949 r.

2) Helena Brzeczko^g, c. Stanisława, l. 43, bez zawodu, żona handlarza, zam. w Jedwabnem, obca, niekarana;

3) Władysław Długołęcki^h, l. 52, zam. w Jedwabnem, stolarz, niekarany, obcy;

4) Kazimiera Długołęckaⁱ, l. 46, zam. w Jedwabnem, mąż stolarz, obca, niekarana;

5) Józef Grądowski, l. 59, zam. w Jedwabnem, stolarz, niekarany, obcy;

6) Jan Mrozik, l. 49, zam. w Jedwabnem, robotnik, niekarany, obcy;

7) Krystowczyk Waclaw;

8) św[ia]d[ek] Siłak Regina, l. 42, c. Antoniego, żona murarza, niekar[ana], obca;

9) Zielińska Józefa, l. 26, c. Marianny, robotnica, obca, zam. w Łomży, niekarana.

Następnie przewodniczący uprzedził o znaczeniu przyrzeczenia^j oraz odebrał przyrzeczenie^k zgodnie z przepisami art. 107 i 108^l kpk od świadków: wyżej wymienionych.

[^m] Świadców ponownie usunięto do osobnego pokoju. [ⁿ] Każdego świadka wzywano na salę osobno i przesłuchano w nieobecności tych świadków, którzy jeszcze nie zeznawali.

Świadkowie zeznali:

1. Św[ia]d[ek] Henryk Krystowczyk zeznaje:

Dzień, kiedy spalili Niemcy Żydów w Jedwabnem, pamiętam, ale na rynku wtedy nie byłem. Oskarżonych na mieście nie widziałem, jak również brata stryjecznego Henryka Krystowczyka – stolarza³.

2. Św[ia]d[ek] Helena Brzeczko zeznaje:

Pogrom Żydów w [19]41 r. w Jedwabnem pamiętam. Byłam tego dnia u Żydów Zdrojewiczów^o, których dobrze znałam. Przyszedł do nich Żyluk i powiedział: „Ja was nie wyganiam, ale wleźcie lepiej w ciemne kąty, bo zganiają Żydów”. Żyluk nikogo nie wyprowadzał, wyszedł sam. Jeden Żyd, który był również u Zdrojewiczów, ukrył się, a Zdrojewicze starzy poszli sami później na rynek. Kiedy szłam do domu, widziałam, jak Żyluk szedł do swego domu. Wieczorem tego samego dnia byłam u niego; zastałam tam dwie Żydówki, którym Żyluk dał kolację. Na drugi dzień syn Zdrojewiczów przyszedł do mnie z żoną i pytał, czy z jego rodziny nikt się nie ukrył. Powiedziałam im, że mogli się ukryć, bo Żyluk ich ostrzegł, ale poszli sami. Wtedy Zdrojewicz opowiedział mi, że Żyluk wziął go z młyna, bo mu kazano, ale puścił go i kazał się ukryć. Wyraził się w ten sposób: „Jaki to dobry człowiek ten Żyluk, mnie kazał się ukryć i jeszcze poszedł, i ostrzegł moją żonę”.

3. Św[ia]d[ek] Władysław Długołęcki zeznaje:

Z Żylukiem mieszkamy obok prawie w jednym podwórku. Tego dnia, kiedy Żydów palono, siedzieliśmy z Żylukiem ze trzy godziny przy moim domu i razem z nim widzieliśmy z podwórza, jak paliła się stodoła, do której pędzono Żydów.

^g *W oryginale tu i dalej błędnie Brzecko.*

^h *W oryginale tu i dalej błędnie Długołęski.*

ⁱ *W oryginale tu i dalej błędnie Długołęska.*

^j *Wpisane nad skreślonym przysięgi.*

^k *Wpisane nad skreślonym przysięgę.*

^{l-1} *Wpisane nad skreślonym 111 i 113.*

^m *W formularzu skreślone* Pozostaliach świadków i biegłych strony zwołniały od przysięgi. Sąd postanowił osoby te przesłuchać bez przysięgi.

ⁿ *W formularzu skreślone* Biegli zgodnie z postanowieniem Sądu pozostają na sali (art. 331 kpk).

^o *W oryginale tu i dalej błędnie Zdrojowiczów.*

³ Mowa o Henryku Krystowczyku, s. Jana i Stanisławy.

4. Św[ia]d[ek] Kazimiera Długolecka zeznaje:

W dniu, kiedy mordowano Żydów w Jedwabnem, Żyluk był u siebie w domu; nie widziałam, żeby kogo z Żydów prowadził na rynek.

5. Św[ia]d[ek] Grądowski Józef zeznaje:

W [19]41 roku byłem w Jedwabnem. Jestem Żydem. Całą moją rodzinę i mnie Niemcy zabrali do magistratu, a potem wygnali. Spotkał nas Żyluk, zabrał do siebie i ukrył mnie z żoną i dwóch synów. Tylko Żylukowi ja zawdzięczam życie.

6. Św[ia]d[ek] Jan Mroziak zeznaje:

Pamiętam dzień, kiedy Niemcy spalili Żydów w Jedwabnem. Byłem tego dnia na polu jakiś 1 km od miasta. Zdrojewicza znałem i widziałem go jeszcze w trzy miesiące po pogromie.

7. Św[ia]d[ek] Krystowczyk Wacław zeznaje:

W dniu pogromu Żydów w Jedwabnem byłem u swojej narzeczonej, [a] obecnej żony, w domu koło rynku. Jeszcze przed spaleniem Żydów widziałem Tarnackiego, jak jechał rowerem w stronę Łomży. Żydów bili Niemcy. Ludność cywilna stała gdzieś na chodnikach, ale ani Żyluka, ani Tarnackiego na rynku nie było.

8. Św[ia]d[ek] Siłak Regina zeznaje:

Jestem sąsiadką Żyluka. Dzień pogromu Żydów w Jedwabnem pamiętam dobrze. Około godz. 10 rano uciekały dwie Żydówki. Żyluk kazał im schować się w żyto i tam przesiedziały do wieczora. Wieczorem poszły do Żyluka. On dał im jeść i przenocował u siebie.

9. Św[ia]d[ek] Zielińska Józefa zeznaje:

Podczas okupacji niemieckiej mieszkałam w Piątnicy k. Łomży. Rano tego dnia, kiedy w Jedwabnem był pogrom Żydów [...]^p, widziałam, jak Tarnacki jechał do Łomży rowerem. Niemcy zatrzymali go, rower odebrali i kazali wracać do Jedwabnego. Tarnackiego znałam. Jak Niemcy odeszli, zabrałam go do siebie i był u mnie do wieczora.

Odczytano zeznania św[ia]d[ka] Przechleńskiego z dnia 16 V [19]49 r., karta nr 218 akt.

Na zapytanie przewodniczącego strony oświadczyły, że nie żądają uzupełnienia przewodu sądowego.

Przewodniczący ogłosił, że przewód sądowy jest zamknięty, po czym udzielił głosu stronom.

Oskarżyciel prokurator S[ądu] Ap[elacyjnego] Z[ygmunt] Stankiewicz popiera oskarżenie. [^q]

Obrońca oskarżonych adw[okat] B[olesław] Choroszuca wnosi o uniewinnienie ich.

Oskarżeni w ostatnim głosie proszą o uniewinnienie.

Sąd udał się na naradę. Po powrocie do sali przewodniczący ogłosił publicznie sporządzoną na piśmie sentencję wyroku oraz przytoczył ustnie najważniejsze powody wyroku i wskazał stronom sposób i termin odwołania.

Rozprawę zamknięto o godz. 11 min 20.

Przewodniczący

Protokolant^r

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 375–377, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^p *Opuszczono powtórzone w Jedwabnem.*

^q *Wykreślona rubryka Powód cywilny.*

^r *Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i protokolantki.*

1950 czerwiec 13, Łomża – Wyrok Sądu Apelacyjnego w Białymstoku w sprawie Józefa Żyluka i Feliksa Tarnackiego

Sygn. akt K 43/50

**Sentencja wyroku¹
w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej**

Dn. 13 czerwca 1950 r.

Sąd Apelacyjny w Białymstoku w Wydziale I Karnym na sesji wyjazdowej w Łomży w składzie następującym:

Przewodniczący: sędzia Sądu Apel[acyjnego] J. Sobczyk,

Ławnicy^a: M. Bejer, J. Godlewski,

Protokolant: apl[ikant] sąd[owy] R. Prusińska

w obecności prokuratora S[ądu] Ap[elacyjnego] Z[ygmunta] Stankiewicza,
rozpoznawszy dn. 13 czerwca 1950 r. sprawę

1) Józefa Żyluka, s. Ludwika i Katarzyny, ur. 12 I 1910 r. w Bączkowie, gm. Szczuczyn,

2) Feliksa Tarnackiego, s. Juliana i Konstancji z Makowskich, ur. 16 V 1907 r. w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego,

[oskarżonych] o to, że

w dniu 25 czerwca 1941 r. [*sic!*] w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, idąc na rękę władzy państwa niemieckiego, brali udział w ujęciu około 1200 osób narodowości żydowskiej, które to osoby przez Niemców zostały masowo spalone w stodole Bronisława Śleszyńskiego, tj. o czyn przewidziany w art. 1 pkt 2 dekr[etu] z dn. 31 VIII [19]44 r., oskarżonych Józefa Żyluka i Feliksa Tarnackiego od zarzutu aktu oskarżenia uniewinnienia². Kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa^b.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 378, oryginał, mps i rkps na drukowanym formularzu.

^a Wpisane nad skreślonym Sędziowie.

^b Poniżej nieczytelne podpisy sędziego przewodniczącego i ławników. Na odwrocie karty pieczęć Wyrok niniejszy uprawomocnił się w dniu 20 czerwca 1950 r. co do Józefa Żyluka i Feliksa Tarnackiego, Białystok dn. 6 lipca 1950 r., za przewodniczącego wydziału i nieczytelny podpis (data i nazwiska wpisane odręcznie). Ponadto adnotacja 2 X [19]50 r. informację o treści wyroku [wyraz nieczytelny] przesłano do Nadzoru Sąd[owego].

¹ Uzasadnienia wyroku prawdopodobnie nie sporządzono, gdyż strony nie zamierzały się od niego odwoływać.

² Feliks Tarnacki i Józef Żyluk zostali zwolnieni z więzienia Warszawa III 14 VI 1950 r.

1950 wrzesień 25, Kamień Pomorski – Prośba adwokata Bolesława Choroszuchy do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ułaskawienie Romana Górskiego

Do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie

Adwokata Bolesława Choroszuchy,
zam. w Kamieniu Pomorskim przy ul. J[ózefa] Stalina 5a,
obrońcy Romana Górskiego

Prośba o ułaskawienie

Niniejszym uprzejmie komunikuję Obywatelowi Prezydentowi, że Sąd Okręgowy w Łomży po rozpoznaniu w dniach 16 i 17 maja 1949 sprawy Ksn 33/49 Romana Górskiego uznał go winnym zarzuconego mu czynu i na mocy art. 1 pkt^a 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o zbrodniach hitlerowsko-faszystowskich przy zastosowaniu art. 5 § 2 tegoż dekretu skazał go na 8 lat więzienia. Karę więzienia skazany Roman Górski odbywa w więzieniu w Goleniowie.

W czasie rozprawy ustnej w Sądzie Okręgowym w Łomży wyszło na jaw, że skazany Roman Górski siłą został zabrany przez Niemców do pilnowania Żydów na rynku w Jedwabnem w końcu czerwca 1941 roku [*sic!*]. Po przyjsciu na rynek natychmiast uciekł i skrył się na polu w zbożu i powrócił do domu późno wieczorem. Sąd Najwyższy, rozpatrując skargę kasacyjną Romana Górskiego, w stosunku do niego użył wyrazu, że czyn jego jest czynem szlachetnym.

Skazany Górski pochodzi z biednej rodziny włościańskiej, miał 4 ha ziemi i był obarczony liczną rodziną, składającą się z żony i czterech dzieci. Całe życie ciężko pracował, aby zarobić na utrzymanie tak licznej rodziny. Za czasów okupacji nigdzie nie należał, pracował na roli i był wrogo usposobiony do Niemców. W miarę swoich sił i możliwości dopomagał poszczególnym osobom ukrywającym się przed okupantem. Po wyzwoleniu Polski spod jarzma hitlerowskiego nadal ciężko pracował na swojej roli.

Ucieczka Romana Górskiego zaprowadzonego pod przymusem na rynek najdobitniej świadczy o jego ustosunkowaniu się do okupanta i do jego zbrodniczych czynów. Pobyt przez bardzo krótki okres czasu na rynku, i to wbrew swojej woli, najwymowniej świadczy, że skazany Górski decyzję ucieczki powziął nie po przyjrzeniu się okropnościom stosowanym przez hitlerowców na Żydach, ale decyzja ta była powzięta od razu, gdy Niemcy pod przymusem zabierali go z domu.

Pobyt skazanego w więzieniu bardzo ujemnie wpływa nie tylko na jego podeszły wiek, ale także na jego psychikę, tym bardziej że skazany Roman Górski karę tą odczuwa szczególnie bardzo ciężko, twierdząc, że on z okupantem nie współpracował, był wrogo do niego ustosunkowany i że działał pod przymusem.

^a W oryginale błędnie §.

Ze względu na wiek skazanego Romana Górskiego, ze względu na jego zachowanie się w czasie okupacji niemieckiej, ze względu na przymus zastosowany względem niego przez Niemców, ze względu na ucieczkę z rynku, gdzie spędzano Żydów, a tym samym wyraźne zadokumentowanie swego stanowiska, ośmielam się zwrócić do Obywatela Prezydenta z prośbą o darowanie reszty kary pozbawienia wolności wymierzonej przez Sąd Okręgowy w Łomży wyrokiem z dnia 16–17 maja 1949 roku w sprawie Ksn 33/49 Romanowi Górskiemu¹.

Załącznik: pełnomocnictwo².

Adwokat^b

Kamień Pomorski, dnia 25 września 1950 roku.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 391, oryginał, mps.

^b Powyżej nieczytelny podpis.

¹ 30 III 1951 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić bez dalszego biegu prośbę obrońcy o ulaskawienie Romana Górskiego (AIPN, SOŁ, 123, k. 419).

² Pełnomocnictwa (k. 388 akt) nie publikuje się.

1950 wrzesień 25, Kamień Pomorski – Prośba adwokata Bolesława Choroszuchy do prezydenta RP Bolesława Bieruta o złagodzenie kary Bolesławowi Ramotowskiemu

Do Obywatela Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie

Adwokata Bolesława Choroszuchy,
zam. w Kamieniu Pomorskim
przy ul. J[ózefa] Stalina 5a,
obrońcy Bolesława Ramotowskiego

Prośba o ułaskawienie

Niniejszym uprzejmie komunikuję Obywatelowi Prezydentowi, że Sąd Okręgowy w Łomży po rozpoznaniu w dniu 16 i 17 maja 1949 r. sprawy Ksn 33/49 Bolesława Ramotowskiego na mocy art. 1 pkt^a 2 dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r. o zbrodniach hitlerowsko-faszystowskich w związku z art. 5 § 2 tegoż dekretu skazał go na 12 lat więzienia. Karę więzienia Bolesław Ramotowski odbywa w więzieniu w Goleniowie.

W czasie rozprawy ustnej w Sądzie Okręgowym w Łomży wyszło niezbcie na jaw, że skazany Ramotowski działał pod przymusem. Niemcy chodzili od domu do domu i wypędzali spokojnych obywateli miasteczka Jedwabne do pilnowania Żydów na rynku. Niejeden z obywateli Jedwabnego skrył się przed Niemcami, inni znów zdążyli im uciec. Bolesław Ramotowski znalazł się w takiej sytuacji, że ani skryć się, ani uciec nie mógł i zmuszony był być obecnym na rynku. W czasie przewodu sądowego nie stwierdzono, aby skazany Ramotowski przejawiał jakąkolwiek czynność, udział jego polegał na biernym przyglądaniu się.

Skazany Bolesław Ramotowski pochodzi z bardzo biednej rodziny robotniczej. Ma żonę i czworo drobnych dzieci w wieku od lat 2 do lat 13. Na utrzymanie tak licznej rodziny musiał ciężko pracować fizycznie, tym bardziej że żona jego jest chora na płuca i nerki i nie jest zdolna do pracy. Obecnie na skutek choroby żony rodzina skazanego Ramotowskiego nie ma całkiem środków do życia i cierpi nędzę.

W czasie okupacji niemieckiej skazany Ramotowski ciężko pracował jako robotnik fizyczny, z Niemcami nic wspólnego nie miał i był wrogo usposobiony do okupanta. Po wojnie skazany Ramotowski natychmiast przystąpił do pracy i pracował jako woźny w Zarządzie Gminnym w Jedwabnem.

Z uwagi na to, że skazany Ramotowski działał pod przymusem, że w czasie okupacji niemieckiej nie współpracował z okupantem, że po oswobodzeniu Polski natychmiast zgłosił się do pracy, że ma chorą żonę, że ma czworo drobnych dzieci, którzy nie

^a W oryginale błędnie §.

mają całkiem środków do życia, ośmielam się zwrócić do Obywatela Prezydenta z prośbą o złagodzenie kary pozbawienia wolności wymierzonej skazanemu Bolesławowi Ramotowskiemu przez Sąd Okręgowy w Łomży wyrokiem z dnia 16–17 maja 1949 roku w sprawie Ksn 33/49¹.

Załącznik: pełnomocnictwo².

Adwokat^b

Kamień Pomorski, dnia 25 września 1950 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 389, oryginał, mps.

^b Powyżej nieczytelny podpis.

¹ 30 III 1951 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić bez dalszego biegu prośbę obrońcy o ułaskawienie Bolesława Ramotowskiego. Ramotowskiego zwolniono warunkowo z więzienia w Goleniowie 5 III 1955 r. (AIPN, SOŁ, 123, k. 419, 553).

² Pełnomocnictwa (k. 390 akt) nie publikuje się.

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Heleny Brzóska przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam, że w dniu 10 lipca 1941 roku w Jedwabnem Niemcy dokonali spalenia Żydów¹. Dnia tego rano Niemcy przyszli do Czesława Lipińskiego i zabrali go przymocą z domu, popychając go i kopiąc butami. Widziałam [to] przez okno ze swego mieszkania, które jest obok mieszkania Czesława Lipińskiego. Niemcy poprowadzili go na rynek. Po pewnym czasie, około 10 minut, widziałam, jak tenże Czesław Lipiński uciekał przez podwórze obok mego okna w kierunku pola, co się z nim stało, tego nie wiem^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 453, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a *Poniżej podpis świadka Helena Brzóska.*

^b *Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfulowskiego i sędziego.*

¹ Helena Brzóska i Józefa Sielawa zostały sprowadzone do sądu przez adwokata Choroszczę i na jego wniosek przesłuchane zamiast Zofii Górskiej, która „wyjechała w nieznanym kierunku”. Na posiedzeniu 2 XI 1950 r. sąd postanowił przesłuchać świadków i przesłać ich zeznania Sądowi Najwyższemu (AIPN, SOŁ, 123, k. 457–458). Do sporządzenia protokołów użyto zdezaktualizowanych formularzy z nadrukiem: Sąd Grodzki. W związku z reformą sądownictwa sądy grodzkie i sądy okręgowe od 1 X 1950 r. zastąpiły sądy powiatowe.

Nr 143

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Teofili Chrzanowskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam, że egzekucja dla ludności żydowskiej była przeprowadzona przez Niemców w miesiącu lipcu, daty dokładnie nie pamiętam, w 1941 r. Dnia tego, gdy wyszłam po wodę, przed południem widziałam, jak Niemcy prowadzili Czesława Lipińskiego, który miał krew na twarzy. W czasie tym zrobił się krzyk na podwórzu moim i Niemcy ci, którzy prowadzili Czesława Lipińskiego, zwrócili uwagę na podwórze moje, a w tym czasie Czesław Lipiński, korzystając z nieuwagi tych Niemców, uciekł między budynki, a następnie w pole. Co się stało potem z Czesławem Lipińskim dnia tego, nie jest mi wiadome^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOL, 123, k. 451, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 144

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Danowskiego przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Mieszkając w Jedwabnem, w [dniu] 21 czerwca 1941 r. [sic!], kiedy Niemcy spędzali Żydów, byłem w areszcie w Jedwabnem. Areszt mieścił się na rynku. Areszt mieścił się w budynku parterowym, w którym były okna zakratowane. Wiadomo mi jest, że w tym dniu, kiedy Żydów palono, Władysław Miciura przebywał na posterunku żandarmerii niemieckiej, pracując przy drzewie. Posterunek był ogrodzony płotem, wyjście prowadziło tylko przez bramę żelazną. Miciurę znam dobrze^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 444, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej nieczytelny podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 145

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Natalii Gąsiewskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

W miesiącu czerwcu 1941 r. [sic!], kiedy Niemcy spędzali Żydów, to widziałam tego dnia, jak szłam z mieszkania po wodę, to zauważyłam Zygmunta Laudańskiego prowadzonego przez dwóch gestapowców. Wiem dokładnie, że to byli gestapowcy, gdyż na czapkach mieli trupie główki. Z tymi gestapowcami szedł również burmistrz Karolak. Ponadto widziałam, jak był popychany Zygmunt Laudański przez Niemców, gdyż miał zakrwawioną twarz. Było to między godziną 9 a 10.00. Niemcy spędzali Żydów z m. Jedwabnego, dokładnie nie przypominam [sobie], czy przed, czy po południu. Stodoła, w której Niemcy spalili Żydów, była spalona po południu około godz. 16.00. Zygmunt Laudański i jego rodzice znani mi byli przedtem, gdyż zamieszkiwali na tej samej ulicy. Ponadto nadmieniam, że w chwili prowadzenia Laudańskiego na rynek Niemcy zostawili go, gdyż zauważyli innego człowieka, za którym pobiegli. Laudański i burmistrz Karolak pozostali na miejscu. Burmistrz Karolak [z] pochodzenia był Polakiem i na pewno broni przy sobie nie posiadał. Więc w tym czasie Laudański uciekł. Nie słyszałam, czy Niemcy strzelali za uciekającym Laudańskim, jak nie słyszałam również, czy burmistrz Karolak wzywał pomocy. Zdarzenie to miało miejsce w tym dniu, w którym Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej w Jedwabnem.

Odczytano^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 443, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Heleny Godlewskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

W 1941 r., miesiąca nie pamiętam, kiedy byli Niemcy, Zygmunt Laudański był murarzem. Kiedy szłam ulicą, to widziałam, jak w Jedwabnem w miesiącu czerwcu 1941 r. [sic!] Niemcy rozpoczęli masowe mordowanie Żydów^a. Widziałam, jak Zygmunta Laudańskiego prowadzili 2 Niemcy^b. Z nimi razem szedł burmistrz miasta Jedwabne – Karolak nazwiskiem. Widziałam, że Laudański był pobity, ponieważ miał zakrwawioną twarz. Kiedy pełliśmy^c kartofle – to po upływie ½ godz., gdy kartofle pełłam z sąsiadką, to przyszedł Laudański Zygmunt i powiedział, że zbiegłem Niemcom. Prosił mnie i sąsiadki, by powiadomić jego rodzica [?] o ucieczce. Zygmunt Laudański i jego rodzina była mi dobrze znana. Tęgo samego dnia ukrywał się w życie, gdzie wieczorem sąsiadka zaniósła mu kolację. Ja o godz. 15.00 przynosiłam mu tylko obiad. Kolację przynosiła mu sąsiadka Supińska, była godz. 21.00. Nadmieniam, że w tym czasie, gdy Niemcy prowadzili Zygmunta Laudańskiego, to jeszcze Niemcy nie spędzali Żydów do spalenia. Będąc na polu około godz. 16.00, zauważyliśmy dym palącej się stodoły, w której rzekomo Niemcy palili Żydów. W tym czasie Zygmunt Laudański przebywał w życie. Zygmunt Laudański po ucieczce od Niemca przybył do nas około godz. 10.00 i przez cały dzień aż do wieczora przebywał w życie.

Odczytano^d.

Protokolant

Sędzia^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 441, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Niemców.

^b W oryginale Niemców.

^c Wpisane nad skreślonym kopalіśmy.

^d Poniżej podpis świadka.

^e Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 147

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Grądowskiego przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam dokładnie, że Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej w dniu 10 lipca 1941 r. w dzień (czwartek). Dnia tego byłem zabrany na posterunek żandarmerii [i] wspólnie wraz z Miciurą wykonywaliśmy tam roboty stolarskie. Potem tego dnia byłem zabrany z posterunku i przypędzony na rynek, a Miciura dostał polecenie wykonać resztę roboty. Nie widziałem, by Miciura wychodził z posterunku żandarmerii, jak również nie było go razem z nami na rynku. W tym czasie cała ludność żydowska była spędzona na rynku, która oczyszczała trawę. Ja zostałem zabrany przez jednego człowieka z rynku, u którego przechowałem się do chwili obecnej^a.

Protokolant^b

Dodatkowo zeznaje Józef Grądowski, że spalenie ludności żydowskiej przez Niemców odbyło się jedyny raz w Jedwabnem w dniu 10 lipca 1941 r., a nie w dniu 25 czerwca 1941^c r., jak to zaznaczono w wyroku Sądu Okręgowego w Łomży z dnia [d] 16–17 maja 1949 w sprawie Ksn 33/49.

Skreślono „1950”, „16–17 V 1”^e.

Protokolant

Sędzia^f

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 445, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

^c Wpisane nad skreślonym 1950.

^d W oryginale skreślone 16–17 V 1.

^e Poniżej podpis świadka.

^f Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Grzymały przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Daty dokładnie i miesiąca nie przypominam [sobie], kiedy Niemcy dokonali spalenia Żydów. Władysława Dąbrowskiego znałem. Dnia tego, kiedy Niemcy dokonywali egzekucji na ludności żydowskiej, wieczorem przyszedłem do mieszkania Władysława Dąbrowskiego w sprawie poprawienia dachówki na mym dachu, to go nie było, a żona oświadczyła, że jej mąż Władysław Dąbrowski znajduje się w kościele przy pracy – poprawianiu dachu kościelnego. Nadmieniam, że czekając w mieszkaniu Władysława Dąbrowskiego, tenże po 15 minutach przyszedł do domu, z którym rozmawiałem w sprawie poprawienia dachu. Przy czym Władysław Dąbrowski był w ubraniu zabielonym wapnem, posiadał kielnię, pędzel i w rozmowie ze mną oświadczył, że pracował przez cały dzień w kościele. Nadmieniam ponadto, że Władysław Dąbrowski powrócił do swego mieszkania w czasie zmroku^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 456, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 149

[1950 listopad 2], Łomża – Protokół przesłuchania świadka Aleksandry Karwowskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Dokładnie daty nie pamiętam, ale było to z początku lipca 1941 r., Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej. Władysława Miciurę znałam b. dobrze, ponieważ mieszkaliśmy i mieszkamy na jednej ulicy blisko swoich domów. Władysław Miciura pracował dłuższy czas na posterunku żandarmerii w Jedwabnem w charakterze stolara. W dniu tym, kiedy Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej, widziałam Władysława Miciurę powracającego do domu z narzędziem stolarskim – heblem^a.

Protokolant

Sędziab

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 447, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 150

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Wandy Malczyńskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam, że Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej przez spalenie w Jedwabnem na początku miesiąca lipca 1941 r. Dnia tego, w którym Niemcy palili Żydów, mój syn Ryszard Malczyński wraz z Władysławem Dąbrowskim od rana układali dachówkę na dachu kościoła. Wiadomo mi jest, że po godz. 9.00, kiedy Niemcy spędzali ludność żydowską, widziałam wówczas, jak Niemcy zabrali z mieszkania Stanisława Zejera. Wówczas ja poszłam do kościoła i synowi memu oraz Władysławowi Dąbrowskiemu powiedziałam im o powyższym oraz mówiąc im, aby nie wychodzili ze swego miejsca pracy, po czym zamknęłam drzwi kościoła na klucz, który był u mnie, i dokonałam otwarcenia kościoła dopiero wieczorem. Ponadto wyjaśniam, że nie było innego wyjścia z kościoła^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 455, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 151

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefa Malczyńskiego przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam dokładnie, że egzekucja dokonana przez Niemców na ludności żydowskiej była w miesiącu lipcu 1941 r., daty nie przypominam sobie. W dwa dni po spaleniu Żydów widziałem się z Żydem Frumowskim, mieszkańcem m. Jedwabnego, z którym rozmawiałem w sprawie nabycia szafy. Frumowski pozostał w getcie na ul. Poświętnej w Jedwabnem. Zabranym do tego getta został [...]a Frumowski za tydzieńb.

Protokolant

Sędziac

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 450, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Opuszczono powtórzone zabrane.

^b Poniżej podpis świadka.

^c Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 152

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Malczyńskiego przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Pamiętam dokładnie, że Niemcy dokonali spalenia Żydów jeden raz w Jedwabnem i było to w dniu 10 lipca 1941 roku, a nie w dniu 25 czerwca 1941 r. Dnia tego, w którym Niemcy spędzali Żydów, a następnie dokonali egzekucji, ja wraz z Władysławem Dąbrowskim przez cały dzień układaliśmy dachówkę na kościele w Jedwabnem. Władysław Dąbrowski przebywał ze mną do późnego wieczora i nigdzie nie wychodził, ponieważ przez moją matkę byliśmy ostrzeżeni, że Niemcy przeprowadzają łapanki^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 454, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej nieczytelny podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 153

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Józefy Sielawy przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Daty nie pamiętam, kiedy Niemcy przeprowadzali egzekucję na ludności żydowskiej. Wiadome mi jest tylko to, że gdy niosła śniadanie Alina^a Żukowska Czesławowi Lipińskiemu, który ukryty był w kartoflach. Było to w tym samym dniu, w którym Niemcy dokonali spalenia Żydów. Widziałam dokładnie, jak Czesław Lipiński ukryty był w kartoflach, gdyż obok pasłam krowę. Pasłam krowę przez cały dzień, od rana do wieczora, i przez cały ten czas Czesław Lipiński przebywał w kartoflach.

Nie pisze.

Protokolant

Sędziab

Źródło: AIPN, SOE, 123, k. 452, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Halina.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 154

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Julii Sokołowskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Po przyjeździe Niemców pracowałam na posterunku żandarmerii jako kucharka. Daty dokładnie nie pamiętam, kiedy Niemcy dokonali egzekucji na ludności żydowskiej, lecz było to w lipcu 1941 r. W dniu tym Władysław Miciura był zatrudniony jako stolarz na posterunku żandarmerii i pracował razem z innym. Około godz. 9.00 widziałam tego dnia, jak pracował Władysław Miciura przy budowie szopy. Przed połud[niem] wychodziłam przez podwórze i bramę żelazną, to w tym czasie Władysław Miciura był zatrudniony przy wykonywaniu szopy. Zaś ludność żydowska była już spędzona na rynku i opieląta bruk z trawy. O której godz[inie] dokonano egzekucji, tego nie wiem. Po południu między godz. 15.00 a 16.00, kiedy sprawiałam rybę przy studni, Władysław Miciura pracował przy szopie, twierdząc to z całą stanowczością^a.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 446, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej podpis świadka.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 155

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stefanii Sokołowskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Za okupacji niemieckiej zamieszkiwałam w tym samym domu ze Stanisławem Zejerem i widziałam, jak Niemiec przyszedł do domu, Niemiec z wyjętym pistoletem wziął Stanisława Zejera i poszedł na ulicę, gdzie polecono Zejerowi dwóch Żydów pędzić znanych mi, a mianowicie: Frumowskiego i Byjomkową^a. Więc żandarm poszedł w kierunku rynku, a w tym czasie Stanisław Zejer machnął ręką, pozostawił tych Żydów na ulicy, a sam przyszedł do domu. W trzy dni po spaleniu Żydów przybył do nas ten sam Żyd Frumowski, któremu dawaliśmy mleko, ponieważ jego krową zaopiekowaliśmy się.

Odczytano. Nie pisze.

Protokolant

Sędzia^b

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 448, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a W oryginale błędnie Byjomekową.

^b Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Sokołowskiego przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

W czasie okupacji niemieckiej, jak i przedtem, mieszkałem u Stanisława Zejera, dlatego też bardzo dobrze go znam. Pamiętam dokładnie, kiedy była dokonywana egzekucja na ludności żydowskiej. Było to na początku miesiąca lipca 1941 r., daty dokładnie nie pamiętam. Ja w tym czasie ukrywałem się i byłem ukryty na strychu nad mieszkaniem Stanisława Zejera. Około godz. 10.00 przybył do mnie Stanisław Zejer i oświadczył mi, „że Niemcy spędzają wszystkich Żydów” na rynek, przy czym nadmienił: „że gdy siedział w mieszkaniu, to przybył do mieszkania jego Niemiec z pistoletem w ręku, wziął go z sobą na ulicę i powierzył mu tam dwóch Żydów, przy czym polecił gnać ich na rynek, ale gdy on się oddalił od niego, to ich rzucił i uciekł do domu”. Następnie mówił, że był to Żyd Frumowski i Żydówka Byjomek. Na drugi dzień po spaleniu Żydów przyszedł do mnie Frumowski, pozostawiając mi krowę, i prosił, bym mu dawała życie. Nadmieniam, że również i [z] Byjomkową^b [...] widziałem się po spaleniu Żydów po dwóch tygodniach, gdzie następnie zabrano ją do getta, a Frumowski odszedł do m[ia]sta] rodzinnego Tykocina^d.

Protokolant

Sędzia^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 449, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Darował?

^b W oryginale błędnie Bijomkową.

^c Opuszczono powtórzone również.

^d Poniżej podpis świadka.

^e Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 157

1950 listopad 2, Łomża – Protokół przesłuchania świadka Marianny Supińskiej przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży W. Kaliszczaka

Zygmunt Laudański w 1941 r. był murarzem. W miesiącu czerwcu 1941 r., kiedy szłam okopywać kartofle, około godz. 10.00 rano, to widziałam, jak gestapowcy gnali jego razem z burmistrzem Karolakiem. Byli to gestapowcy, którzy pędzili go, gdyż mieli na rękach [sic!] trupie główki. Laudański był pobity, gdyż miał pokrwawioną twarz. Gdy pełam kartofle, to w krótkim czasie Zygmunt Laudański przyszedł do mnie i powiedział: „Dajcie znać mojej rodzinie, gdyż ja będę nocował w życie”. Przed godz. 21.00 poszłam do jego rodziny i powiadomiłam ją, więc matka jego dała kolację, którą ja jemu zaniiosłam. W życie przebywał cały dzień Laudański. Niemcy spędzali Żydów przed południem, w tym czasie Laudański przebywał w życie.

Odczytano, niepiśmienna.

Protokolant

Sędzia^a

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 442, oryginał, rkps na drukowanym formularzu.

^a Poniżej nieczytelne podpisy protokolanta Władysława Farfułowskiego i sędziego.

Nr 158

1951 styczeń 5, Warszawa – Wyciąg z protokołu posiedzenia Izby Karnej Sądu Najwyższego w sprawie wniosku Antoniego Niebrzydowskiego o wznowienie postępowania

Ko 585/50

Wyciąg

z dziennika i protokołu posiedzenia niejawnego Izby Karnej Sądu Najwyższego w **Warszawie** z dnia 5 stycznia 1951 r. w sprawie Antoniego **Niebrzydowskiego**, osk[arżonego] z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z dnia 31 VIII [19]44 r.

Sąd Najwyższy

po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Gen[eralnej] Prokuratury na podstawie art. 472 kpk

postanowił:

wniosek Antoniego Niebrzydowskiego, skazanego prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży (sygn. akt Ksn 33/49) z dnia 17 maja 1949 r. z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z dnia 31 VIII [19]44 r.¹ na 8 lat więzienia, o wznowienie postępowania w tej sprawie **pozostawić** bez uwzględnienia.

Uzasadnienie

Sąd Okręgowy w Łomży w sprawie Bolesława Ramotowskiego i innych osk[arżonych] z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z dnia 31 VIII [19]44 r. wyżej wymienionym wyrokiem uznał Antoniego Niebrzydowskiego winnym tego, że „dnia 25 czerwca 1941 r. [sic!] w Jedwabnem, idąc na rękę Niemcom, działał na rozkaz na szkodę osób cywilnych narodowości żydowskiej przez pilnowanie ich na miejscu zbiórki, skąd odprowadzeni zostali na stracenie” i na mocy art. 2 dekr[etu] z dnia 31 VIII [19]44 r. skazał go na 8 lat więzienia.

Na skutek oddalenia przez Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 29 IX 1949 r. kasacji osk[arżonego] – wyrok Sądu Okręgowego uprawomocnił się.

Dnia 3 XI 1950 r. złożył obrońca osk[arżonego] adwokat Aleksander Gażdźński na mocy art. 464 § 1 kpk wniosek o wznowienie postępowania². We wniosku tym wskazuje obrońca oskarżonego nowe dowody, nieznanne przedtem ani jemu, ani sądowi, a stwierdzające, że skazany jest niewinny, a mianowicie zeznanie świadków Władysława Ramotowskiego, Jana Kiełczewskiego³ oraz Józefa Trzaski, mające wykazać, że oskarżony Niebrzydowski w czasie przeprowadzonej akcji eksterminacyjnej ludności żydowskiej w Jedwabnem zajęty był robotami polnymi, a zatem w akcji tej nie brał udziału⁴.

¹ W rzeczywistości Niebrzydowski został skazany z art. 2 dekretu sierpniowego.

² W aktach sprawy brak wniosku o wznowienie postępowania.

³ Nie udało się ustalić, czy chodzi o tego samego Jana Michała Kiełczewskiego, który zeznawał w śledztwie prowadzonym w latach 1967–1974 (por. IX, dok. nr 5 i 21).

⁴ Wspomnianych zeznań brak w aktach sprawy.

Powołane we wniosku dowody trudno uznać za nowe w rozumieniu art. 463 kpk⁵, gdy się zważy, że wszyscy trzej świadkowie to bliscy sąsiedzi oskarżonego, o których istnieniu nie mógł oskarżony nie wiedzieć.

Ponadto okoliczności, na których stwierdzenie powołani zostali świadkowie Ramotowski i Trzaska, a mianowicie, że oskarżony wczesnym rankiem pełł kartofle na polu, zaś późnym wieczorem, gdy wrócił z pola do miasta, akcja była już zakończona – nie wykluczają możliwości popełnienia przez oskarżonego przestępstwa w ciągu dnia, a więc w czasie nieobjętym obserwacją świadków. Natomiast okoliczności, które stwierdzić ma świadek Kiełczewski, uznać należy w świetle wyjaśnień oskarżonego złożonych w śledztwie i przyjętych przez sąd za podstawę ustaleń dotyczących winy oskarżonego – za niewiarygodne.

Oskarżony bowiem, przesłuchany w śledztwie dwukrotnie, raz przez funkcjonariusza UBP (k. 45), drugi raz przez prokuratora (k. 82), przyznał fakt wzięcia udziału w pilnowaniu skazanych na zagładę Żydów na rynku. Oceniając te wyjaśnienia, stwierdził Sąd Okręgowy, że treścią swoją pokrywają się one nawzajem, stąd pomimo następnej zmiany ich przez oskarżonego w toku rozprawy głównej dają podstawę do oparcia na nich ustaleń faktycznych. Sąd Najwyższy podzielił to stanowisko Sądu Okręgowego, dorzucając jeszcze od siebie argument przemawiający za prawidłowością przesłuchania oskarżonego w śledztwie, a za wiarygodnością ^aówczesnych jego wyjaśnień^a, a mianowicie, że w sprawie nie wszyscy oskarżeni przesłuchani w śledztwie przyznali się do winy, co czyni wyjaśnienia tych oskarżonych, którzy do winy wówczas przyznali się, szczególnie wiarygodnymi. Zeznania zatem świadka Kiełczewskiego, o ile by podważały one ustalenia faktyczne sądu, oparte na wyjaśnieniach oskarżonego złożonych w śledztwie – uznać należy z góry za niewiarygodne^b. Powyższe względy uzasadniają nieuwzględnienie wniosku o wznowienie postępowania^{c6}.

Przewodniczący Sędzia SN
(–) S[taniław] Rybczyński

Protokolant: Sekr[etarz]
(–) M. Szczepańska

Za zgodność: kier[ownik] Sekr[etariatu]^d

(–) M. Szczepańska

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 401–402, kopia, mps.

^{a-a} W tekście ówczesnym jego wyjaśnieniom.

^b W tekście poprawione odręcznie z wiarygodne.

^c *Poniżej odręczna adnotacja* Poprawiono „niewiarygodne”.

^d *Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć okrągła Izby Karnej Sądu Najwyższego.*

⁵ Art. 463 kpk brzmiał: „Wznowienie postępowania zakończony wyrokiem prawomocnym może nastąpić na korzyść oskarżonego nie tylko z przyczyn wskazanych w art. 461, lecz także wtedy, gdy po skazaniu ujawnią się nowe fakty lub dowody nieznanne przedtem ani stronie, która złożyła wniosek o wznowienie, ani sądowi, stwierdzające, że skazany jest niewinny lub że go skazano za przestępstwo cięższe niż to, które popełnił”. Art. 461 kpk określał przesłanki wznowienia postępowania na niekorzyść oskarżonego (wyrok wydano pod wpływem fałszywego zeznania świadka, biegłego lub tłumacza, sfalszowania dokumentu lub dowodu rzeczowego albo przekupstwa).

⁶ 3 II 1954 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku zastosował wobec Antoniego Niebrzydowskiego amnestię i złagodził mu karę z 8 lat do 5 lat i 4 miesięcy więzienia (AIPN, SOŁ, 123, k. 522). Po odbyciu kary 2 IV 1954 r. Niebrzydowski został zwolniony z Ośrodka Pracy Więźniów w Jelczu.

Nr 159

1951 styczeń 19, Warszawa – Wyciąg z protokołu posiedzenia Izby Karnej Sądu Najwyższego w sprawie wniosku Zygmunta Laudańskiego, Władysława Miciury, Stanisława Zejera, Czesława Lipińskiego i Władysława Dąbrowskiego o wznowienie postępowania

Ko 443/50

Wyciąg

z dziennika i protokołu posiedzenia niejawnego Izby Karnej Sądu Najwyższego w **Warszawie** z dnia 19 stycznia 1951 r. w sprawie **Laudańskiego** Zygmunta i innych osk[arżonych] z art. 1 pkt^a 2 dekr[etu] z dnia 31 VIII [19]44 r.

Sąd Najwyższy

po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Gen[eralnej] Prokuratury na podstawie art. 467 i 472 kpk

postanowił:

pozostawić bez uwzględnienia wniosek o wznowienie postępowania¹ oskarżonych Zygmunta Laudańskiego, Władysława Miciury, Stanisława Zejera, Czesława Lipińskiego, Władysława Dąbrowskiego, skazanych prawomocnym wyrokiem S[ądu] O[kręgowego] w Łomży z dnia 16–17 maja 1949 r. (sygn. Ksn 33^b/49).

Uzasadnienie

Zaofiarowane we wniosku dowody nie odpowiadają wymaganiom art. 463 kpk.

Przed wszystkim z liczby wymienionych w tym wniosku świadków Godlewska, Supińska, Grądzowski, Julia Sokołowska, Aleksandra Karwowska, ^cStanisław Sokołowski^c, Józef Malczyński i Helena Brzóska, zostali już przesłuchani na rozprawie głównej (k. 213v, 214, 211v, 209v, 222, 213, 211 i 212), a więc nie stanowią nowych, nieznanych przedtem dowodów².

Nie są również takimi dowodami zeznania przesłuchanych zgodnie z wnioskiem osk[arżonego] Dąbrowskiego świadków Malczyńskich i Grzymały (k. 14–16), skoro ze wszystkimi tymi świadkami, jak wynika z ich zeznań, oskarżony widział się i rozmawiał w dniu krytycznym, a z Ryszardem Malczyńskim miał nawet wspólnie pracować w ciągu całego dnia.

^a W tekście błędnie §.

^b W tekście błędnie 331.

^{c-c} W tekście błędnie Stanisława Sokołowska.

¹ W aktach sprawy brak wniosku o wznowienie postępowania. Jak wynika z uzasadnienia postanowienia Sądu Najwyższego, podstawą do wniesienia tego wniosku miały być zeznania świadków złożone z inicjatywy adwokata Bolesława Choroszuchoy przed Sądem Powiatowym w Łomży 2 XI 1950 r. (por. VII, dok. nr 142–157).

² Wbrew twierdzeniu Sądu Najwyższego Helena Brzóska, lat 40, c. Tomasz, nie zeznawała na rozprawie głównej przed Sądem Okręgowym w Łomży 16–17 V 1949 r. Na karcie 212 protokołu tej rozprawy jest zeznanie Heleny Brzeczko, lat 40, c. Stanisława, nie zaś przesłuchanej 2 XI 1950 r. przez sędziego Sądu Powiatowego w Łomży Heleny Brzóska.

Przesłuchani w toku dodatkowego śledztwa świadkowie Gąsiewska, Danowski, Stefania Sokołowska i Chrzanowska (k. 3, 4, 8 i 11), tak samo zresztą jak i wszyscy wymienieni poprzednio świadkowie (z wyjątkiem Ryszarda i Wandy Malczyńskich), nie stwierdzili żadnych okoliczności, które same przez się mogłyby wyłączyć winę któregokolwiek z oskarżonych.

Natomiast zeznanie św[iadka] Józefy Sielawy (k. 12) bynajmniej nie wyklucza obecności na rynku osk[arżonego] Lipińskiego w początkowym stadium zdarzenia krytycznego, do czego przyznał się w toku śledztwa przed prokuratorem, wyjaśniając, iż zbiegł stamtąd i ukrył się w domu w słomie (k. 76).

W zestawieniu z tymi wyjaśnieniami zeznanie św[iadka] Sielawy, która stwierdziła, że oskarżony spędził cały dzień w polu ukryty w kartoflach, nie zasługują na wiarę, a zatem nie może być uznane za dowód niewinności osk[arżonego] Lipińskiego.

W tym stanie rzeczy nie ma podstaw do uwzględnienia wniosku o wznowienie postępowania.

Przewodniczący Sędzia SN
(-) S[taniław] Rybczyński

Protokolant: Sekr[etarz]
(-) M. Szczepańska

Za zgodność: Sekr[etarz]
(-) M. Szczepańska^d

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 403, kopia, mps.

^d Poniżej nieczytelny podpis i pieczęć okrągła Izby Karnej Sądu Najwyższego.

1951 luty 24, Łomża – Charakterystyka skazanych Bolesława Ramotowskiego i Romana Górskiego sporządzona przez PUBP w Łomży

Łomża, dnia 24 lutego 1951 r.

Egz. nr 1^a

Do Sądu Powiatowego
w Łomży
Wydz[iał] Karny^b

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 15 lutego 1951 r. za nr Ksn 33/49 odnośnie [do] prośby [złożonej] przez **Ramotowskiego i Górskiego** o ułaskawienie¹.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży komunikuje, co następuje.

Ramotowski Bolesław rekrutuje się z rodziny robotniczej, żadnego majątku nie posiada, ostatnio pracował w charakterze woźnego w Jedwabnem, żonaty, dzieci nie posiada². W[yżej] w[ymieniony] do roku 1939 należał do SN, który kierował się nienawiścią do ludzi ze względów narodowościowych. W okresie okupacji niemieckiej aktywnie występował p[rzeciw]ko ludności żydowskiej, gdzie brał czynny udział w spalaniu 1200 osób narodowości żydowskiej na terenie Jedwabnego. Po wyzwoleniu należał do nielegalnej organizacji AK.

Górski Roman rekrutuje się z rodziny chłopskiej posiadającej^c 3 ha ziemi, zam. w Jedwabnem, żonaty, żona i 4 dzieci. W[yżej] w[ymieniony] do roku 1939 był poglądów rasistowskich, który w okresie okupacji niemieckiej przyczynił się do masowego morderstwa ludności narodowości żydowskiej na terenie Jedwabnego.

W[yżej] w[ymienieni] są wrogo ustosunkowani do obecnego ustroju, którzy w okresie okupacji niemieckiej, tak i po wyzwoleniu prześladowali ludzi ze względów politycznych i narodowościowych.

Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży nie wyraża zgody na ułaskawienie przebywających w więzieniu ww.^d

Odbito w 2 egz.

Egz. nr 1 adresat

Egz nr 2 aa.

Wyk. S.G.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 410, oryginał, mps.

^a Numer wpisany odręcznie.

^b W lewym górnym rogu pieczęć prostokątna Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, L.dz. 572/51 (numer wpisany odręcznie). Na dokumencie pieczęć Sąd Powiatowy w Łomży, Wydział Karny, wpł[ynęło] dn. 26 II 1951 r. i nieczytelny podpis (data wpisana odręcznie).

^c W oryginalne posiadającego.

^d Poniżej pieczęć Szef Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży i nieczytelny podpis.

¹ Niniejsza opinia, jak również wywiady środowiskowe na temat Romana Górskiego i Bolesława Ramotowskiego (VII, dok. nr 162 i 163), sporządzono na żądanie Sądu Powiatowego w Łomży w związku z rozpatrzeniem próśb adwokata Bolesława Choroszczy o ich ułaskawienie (VII, dok. nr 140 i 141).

² Informacja błędna. Jak wynika z innych dokumentów, Bolesław Ramotowski miał czworo dzieci.

Nr 161

1951 marzec 9, Jedwabne – Wywiad środowiskowy dotyczący Romana Górskiego przeprowadzony przez funkcjonariusza MO w Jedwabnem

Wywiad

Przeprowadzony dnia 9 III [19]51 r. przez plut. Bogdanowicza Zygmunta, funkcjonariusza] post[erunku] MO Jedwabne, w sprawie udzielenia opinii na ob. Górski Roman, s. Ludwika, ur. 1904 r.

Stwierdziłem, co następuje.

Górski Roman, s. Ludwika, były mieszkaniec os. Jedwabne, przed 1939 r. pracował na robotach dorywczych jako furman oraz pracował na swym gospodarstwie, którego posiada 2 ha ziemi. Do żydowskiej ludności był ustosunkowany przychylnie, gdyż razem z Żydami pracował jako furman. Za czasów okupacji niemieckiej również zajmował się furmaństwem oraz uprawiał swą gospodarkę 2 ha ziemi. Do żydowskiej ludności był ustosunkowany przychylnie. Po wyzwoleniu należał do nielegalnej organizacji oraz zajmował się furmaństwem. Pochodzi z małorolnego chłopca, stan majątkowy: posiada 2 ha ziemi. Stan rodzinny: żonaty, ma żonę i syna, lat 20, oraz córkę, 18 lat.

Pod względem moralnym wśród tut[ejszej] ludności cieszy się dobrą opinią, jest spokojny i [a]. Pod względem politycznym należał do nielegalnej organizacji i jest wrogo ustosunkowany do obecnej rzeczywistości i Zw[iązku] Radzieckiego.

Wywiad przeprowadził
Z[ygmunt] Bogdanowicz

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 415, oryginał, rkps.

^a Brak jednego wyrazu z powodu wystrzępienia karty.

1951 [marzec 9?], Jedwabne – Wywiad środowiskowy dotyczący Bolesława Ramotowskiego przeprowadzony przez funkcjonariusza MO w Jedwabnem

Wywiad

Ja, plut. Bogdanowicz Zygmunt, funk[cjonariusz] z post[erunku] MO Jedwabne, przeprowadziłem wywiad na Ramotowskiego Bolesława, byłego mieszkańca os. Jedwabne.

Stwierdziłem, co następuje.

Ramotowski Bolesław, s. Pawła, ur. 1911 r. Przed 1939 r. pracował na dorywczych robotach w Jedwabnem, do żydowskiej ludności ustosunkowany był lojalnie. Za czasów okupacji niemieckiej nigdzie nie pracował, należał do nielegalnej organizacji i utrzymywał się z rabunków okolicznych gospodarzy. Do żydowskiej ludności był wrogo ustosunkowany. Po wyzwoleniu pracował jako woźny gminy w Jedwabnem, należał do nielegalnej organizacji, do żydowskiej ludności był wrogo ustosunkowany. W 1947 roku ujawnił się¹ i nadal pracował jako woźny gm[iny] aż do chwili aresztowania.

Stan majątkowy: nie posiada, pochodzi z robotników. Stan rodzinny: ma żonę i czworo dzieci od 4 lat do 14 lat; żona jego obecnie pracuje jako woźna w gminie Jedwabne. Pod względem politycznym i moralnym cieszy się złą opinią, gdyż należał do nielegalnej organizacji, jak również i jego siostra, i szwagier; był pijak i awanturnik^a.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 416, oryginał, rkps.

^a *Poniżej nieczytelny podpis.*

¹ Podczas aresztowania Bolesław Ramotowski miał przy sobie zaświadczenie o ujawnieniu nr 60191, w AK używał pseudonimu „Groch”.

1952 marzec 6, Jedwabne – Prośba Wiktorii Miciury do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie męża Władysława Miciury

Do Obywatela Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie^a

Wiktorii Miciurowej,
zam. Jedwabne,
pow. Łomża

Wniosek

Niniejszym uprzejmie komunikuję Obywatelowi Prezydentowi, że Sąd Okręgowy w Łomży po rozpoznaniu w dniach 16 i 17 maja 1949 r. sprawy Ksn 33/49 męża mego Władysława Miciury, osk[arżonego] z art. 1 pkt^b 2 dekretu z dnia 31^c sierpnia 1944 roku o zbrodniach hitlerowsko-faszystowskich uznał go winnym zarzuconego mu czynu i skazał go na 12 lat więzienia.

Winę osk[arżonego] Władysława Miciury sąd uznał za udowodnioną jego przyznaniem się w śledztwie, karta 47 i 83, pomimo że na rozprawie swoje przyznanie się odwołał i podał przyczyny przyznania się.

Od powyższego wyroku została złożona skarga kasacyjna, która przez Sąd Najwyższy została oddalona ze względu na to, że w śledztwie ustalono, że osk[arżony] Miciura brał udział w pilnowaniu Żydów.

Po uprawomocnieniu się wyroku do mnie rozpoczęli zgłaszać się świadkowie: Stanisław Danowski, Józef Grądowski, Julia Sokołowska i Aleksandra Karwowska, którzy oświadczyli, że w dniu palenia Żydów w Jedwabnem mąż mój Władysław Miciura pracował przez cały dzień na posterunku żandarmerii jako stolarz¹.

Na skutek powyższego został złożony wniosek do Sądu Najwyższego o rewizję procesu. Sąd Najwyższy przychylił się do zbadania świadków i w dniu 2 listopada 1950 r. Sąd Grodzki w Łomży wyżej wymienionych świadków zbadał².

Wyżej wymienieni świadkowie stwierdzili, że mąż mój od samego rana do wieczora pracował jako stolarz na posterunku żandarmerii i nigdzie nie wydał się. Pomimo tak wyraźnego zeznania wyżej wymienionych świadków Sąd Najwyższy nie

^a Na dokumencie pieczęć Kancelaria Biura Ulaskawień, wpłynęło 22 III 1952, L.dz. BU p11214/52 (numer wpisany odręcznie), nieczytelna pieczęć z datą 29 III 1952 oraz odręczne adnotacje S[ąd] Pow[iatowy] Łomża; Wpł[ynęło] 10 III [19]52 r., Pr 1 M 456/52; GP 17 III [19]52.

^b W oryginale błędnie §.

^c W oryginale błędnie 30.

¹ Spośród wymienionych osób tylko Stanisław Danowski nie występował na rozprawie głównej w charakterze świadka. Aleksandra Karwowska i Julia Sokołowska zeznały wówczas, że Miciura pracował jako stolarz na posterunku żandarmerii, toteż ich późniejsze zeznania na ten temat nie mogły być uznane za nowy dowód w rozumieniu kpk.

² Por. VII, dok. nr 144, 147, 149, 154.

przychylił się do wznowienia procesu³ i mąż mój Władysław Miciura nadal przebywa w więzieniu.

Z uwagi na to, że mąż mój nie brał wcale udziału w pilnowaniu i paleniu Żydów w Jedwabnem i w tym przedmiocie są świadkowie. Zwracam się do Obywatela Prezydenta jako najwyższego opiekuna w naszej Polsce Ludowej i gorąco proszę o wniknięcie w sprawę męża i stwierdzenie, że on w krytycznym dniu był zajęty pracą na posterunku żandarmerii, a przeto proszę o przejrzenie akt męża mego Władysława Miciury z Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, gdzie one znajdowały się pod numerem K 43/50, i o przychylnie, jak również łaskawe uwolnienie lub też złagodzenie wyroku [na] mego męża W[ładysława] Miciurę, ponieważ znajduję się w krytycznym położeniu i nie mam warunków na utrzymanie nieletnich dzieci⁴.

Mąż mój Władysław Miciura znajduje się obecnie w więzieniu Goleniów, województwa Szczecin.

Wiktoria Miciura

Jedwabne, 6 III 1952 roku

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 775, oryginał, rkps.

³ Por. VII, dok. nr 159.

⁴ 13 VI 1952 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić prośbę Wiktorii Miciury o ułaskawienie męża bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 782).

Nr 164

1952 marzec 27, Głuchołazy – Prośba Zygmunta Zejera do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie ojca Stanisława Zejera

Głuchołazy, dnia 27 III [19]52 r.

Do Prezydenta Bolesława Bieruta^a

Prośba

Ja, niżej podpisany, zwracam się uprzejmie z prośbą o zwolnienie mego ojca **Zejera Stanisława**, syna Teofila, ur. [w] 1893 r., z więzienia, zamieszkującego do chwili aresztowania w m. Jedwabne, ul. Poświętna [...]^b, pow. Łomża. Obecnie znajdującego się w Centralnym Więzieniu Karnym w Goleniowie, woj.^c Szczecin.

Prośbę swą motywuję tym, że ojciec mój czekał na tą prawdziwą wolność, gdyż był on uciskany i wyzyskiwany jako małorolny chłop. Ale niedługo się nacieszył tą wolnością, bo 8 I 1949 r. został aresztowany i posadzony o rzekome zwalczanie Żydów. I na tej podstawie, bez żadnego udowodnienia mu [winy], został osądzony na dziesięć lat więzienia przez Okręgowy Sąd w Łomży. Jest to bardzo przykre dla ojca i całej rodziny, że niewinnie na starość otrzymał tak wielki wyrok i musi swe życie kończyć w więzieniu, bo jeszcze 7 lat na pewno nie wytrzyma, gdyż obecnie ma 60 lat swego życia, jest chory i mizernie wygląda. Mimo że jestem przodownikiem pracy, agitatorem w ZMP i udzielam się [w] pracy społecznej, jednak myśl o ojcu, że cierpi niewinnie, odciąga mnie od tej pracy, a co za tym idzie, że co zarobię, muszę już trzeci rok wysyłać matce starej na utrzymanie, jak również i ojcu, i z tego względu jestem przygnębiony, i nie odczuwam żadnego zadowolenia w życiu, i nie mogę korzystać z awansu społecznego.

Jeśli ob. Prezydent mógłby skorzystać z prawa łaski i przyspieszyć powrót ojca do rodziny, byłoby to dla mnie bodźcem do dalszej wyteżonej pracy dla dobra Polski Ludowej i społeczeństwa. Zapewniam, że ojciec mój jest zwolennikiem ustroju demokracji ludowej.

Mam nadzieję, że odpowiedź, którą otrzymam, będzie dla mnie pocieszającą¹.

Zejer Zygmunt
ślusarz

Głuch[ołaskie] Zakł[ady] Przem[ysłu] Guz[ikarsko]-Galanteryjnego
Głuchołazy, ul. Kopernika 1, pow. Nysa.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 768–769, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęcie Kancelaria Biura Ulaskawień, wpłynęło 27 IV 1952, L.dz. BU p11707/52 (numer wpisany odręcznie); Kancelaria przedstawiła do referatu dnia 3 V 1952 oraz mało czytelna pieczęć wpływu Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP z datą 3 IV 1952 i numerem Pr 1–2211/52. Ponadto odręczna adnotacja Do S[ądu] Powiat[owego] w Łomży.

^b Opuuszczono numer domu.

^c W oryginale błędnie pow.

¹ 13 VI 1952 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić prośbę o ulaskawienie Stanisława Zejera bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 783). Zejer zmarł w więzieniu w Szczecinie 31 I 1954 r.

1952 kwiecień 7, Goleniów (więzienie) – Prośba skazanego Karola Bardonia do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie

Więzień karny
Bardoń Karol, s. Pawła,
C[entralne] Więzienie Karne
w Goleniowie^a

Goleniów, 7 IV 1952 r.

Prośba
do Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polski Ludowej

Bardoń Karol, s. Pawła, urodzony 1 X 1894 r. w wsi Pastwiska, gm. i powiat Cieszyn, woj. katowickie, mechanik, żonaty, dzieci 8, najmłodsze lat 11, najstarsze lat 29. Żona moja z rodziny Malinowskich z pow. chełmskiego, woj. lubelskie. Rodzina moja zamieszkała na Śląsku.

Zwracam się z uprzejmą prośbą do ob. Prezydenta w treści następującej: dnia 17 maja 1949 roku w Sądzie Okręgowym w Łomży, woj. białostockie, skazany zostałem za udział w masowym morderstwie ludności wyznania mojżeszowego w czerwcu 1941 r. [sic!] w miasteczku Jedwabne, pow. Łomża, na karę śmierci. Jeszcze w maju 1949 r. pisałem prośbę do ob. Prezydenta o łaskę, powołując się w prośbie tej na tam wymienione dane. Dnia 18 lutego 1950 roku w więzieniu w Warszawie przy ul. Ratuszowej podpisałem zawiadomienie mnie, że jestem ulaskawiony przez ob. Prezydenta na lat 15 kary więzienia¹, za co jestem i będę Obywatelowi Prezydentowi i całemu społeczeństwu idei postępu [i] wolności wdzięczny aż do mojej śmierci.

Ob[ywatelu] Prezydencie, rozumiem bardzo dobrze, że ob. Prezydent poświęcił całe swoje życie, swoją siłę i zdrowie dla nas, dla masy pracującej, o trwałą wolność i przyszłość, i proszę mnie zrozumieć, że ja mówię prawdę, że nie brałem udziału w tym masowym morderstwie tych ludzi w 1941 r. w Jedwabnem. W pierwszej prośbie do ob. Prezydenta w maju 1949 r. nie mogłem podać tak dokładnych wszystkich danych, bo byłem pod celą, gdzie nas było 8 skazańców i 4 więźniów. W tu załączonym życiorysie moim na stronicach od 15 włącznie do stronicy 22 podałem dokładne dane i cały przebieg mej czynności w tym czasie, gdy dokonywano w Jedwabnem ten masowy mord. Pierwszy wyrok lat 6 przyjąłem pokornie i pokornie ten wyrok lat 6 odcierpiałem przez cały ten czas od 18 września 1945 r. do 18 września 1951 r., dyscyplinarnie karany nie byłem i nie jestem do dziś karany. Sam się ujawniłem w 1945 r. i sam się oskarżyłem, jak podałem w tu załączonym moim życiorysie na stronicy 12, 13, 14 i 15 włącznie. Po skończeniu mego pierwszego wyroku 18 IX 1951 r., za który nie mam do żadnych władz najmniejszego żalu i mieć nie będę, dnia 27 X 1951 roku pisałem prośbę do Generalnej Prokuratury do Warszawy o ponowne rozpatrzenie mej sprawy za

^a Poniżej pieczęć prostokątna Wpłynęło dnia 8 IV 1952 (data wpisana odręcznie) i nieczytelny podpis. Obok adnotacja O darowanie kary.

¹ Por. VII, dok. nr 115, przyp. 4.

udział w tym masowym morderstwie i nie wiem, czy prośba ta [została] przyjęta, bo do dziś nie mam żadnej wiadomości². O włączenie^b wyroku nie pisałem.

Mówię prawdę i proszę uprzejmie ob. Prezydenta o darowanie mi wolności, już jestem wyczerpany z sił i niedługo bym wytrzymał, czynu tego nie popełniłem, proszę o wolność i będę, jak już przyrzekłem ob. Prezydentowi i całemu społeczeństwu, w dobrej myśli, dobrym uczynku dla dalszej wolności mas pracujących wdzięczny [?] i wierny do końca mego życia³.

Więzień karny Bardoń Karol, s. Pawła

Mój życiorys stronic 22 jako załącznik⁴.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 494–495, oryginał, rkps.

^b *W oryginale poprawione z załączenie.*

² W aktach sprawy brak wspomnianego pisma Karola Bardonia.

³ 18 X 1952 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić prośbę Bardonia o ułaskawienie bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 510). Karol Bardoń zmarł w więzieniu w Szczecinie 1 lub 4 V 1953 r.

⁴ VII, dok. nr 166. Do prośby Bardonia dołączono również opinię wystawioną mu przez naczelnika więzienia w Goleniowie: „Więzień karny Bardoń w tut[ejszym] więzieniu przebywa od dnia 29 III [19]5[...], w warsztatach tut[ejszej] jednostki nie pracuje z powodu dużego wymiaru kary, do pracy wyraża pewne chęci. Zachowanie się ww. więźnia jest nienaganne, przestrzega przepisy regulaminu więziennego, karany dyscyplinarnie nie był, jest cichy i spokojny. Ww. więzień z ulg i nagród nie korzysta. Stosunek jego do Polski Ludowej: jest skrytym wrogiem [...] jest z niego niezadowolony i w rozmowach nie wykazuje [...] chęci i zadowolenia co do władzy Polski Ludowej. W czasie okupacji szedł na rękę władzy niemieckiej. Współzycie z innymi więźniami jest nienaganne, na żadne ulgi nie zasługuje” (AIPN, SOŁ 123, k. 492 – opuszczenia w tekście spowodowane są uszkodzeniem dokumentu).

Więzień karny Bardoń Karol, s. Pawła,
C[entralne] Więzienie Karne w Goleniowie

Goleniów, 7 IV 1952 r.

Mój życiorys

Bardoń Karol, syn Pawła i Zuzanny z Kupków, urodzony dnia 11 X 1894 roku, we wsi Pastwiska, gm. i powiat Cieszyn, Cieszyn nad rzeką Olzą, kraj Śląsk, wtenczas pod zaborem austriackim. Język mój macierzysty polski w gwarze śląskiej.

Licząc lat 14, ukończyłem szkołę powszechną w języku niemieckim. Ojciec mój Bardoń Paweł pracował w fabryce zegarów ściennych firmy Jana Frankiego w Cieszynie jako robotnik kwalifikowany. Rodzina nasza składała się z 8 osób. Ojciec mój pracował 10 godz[in] dziennie i przynosił setki i tysiące pewnych części precyzyjnych zegarów do domu, i ja, mając zaledwie lat 11, od godz. 8 wieczór do godz. 12 i 1 w nocy wraz z moją matką przy w piwnicy urządzonym warsztacie lutowałem, piłowałem i polerowałem te części zegarów, i pracą tą pomagałem rodzicom zarobić na utrzymanie.

W dodatku od lat 12 mego życia, gdy uczyłem się w szkole tylko do 12 lub 1 do obiadu, po obiedzie od godz. 2 lub 3 chodziłem do pomocy i nauki do lat 14 do warsztatu mechanicznego naprawy samochodów mego [a] ciotecznego Marka Pawła, który kończył swą praktykę mechanika samochodowego w Szwajcarii. Ojcu mojemu nie podobał się ten fach mechanika samochodowego i po ukończeniu szkoły powszechnej oddał mnie ojciec do fabryki zegarów Jana Frankiego do terminu, tam, gdzie już sam długie lata pracował. Po 21 lat[ach] pracy w tejże fabryce zegarów Jana Frankiego ojciec mój zastał zwolniony za przynależność do organizacji robotniczej pod nazwą „Vorwärts”¹. Zwolniono także i siostrę moją z pracy, i mnie, i ja swego terminu nie skończyłem. Niektórzy robotnicy, pokazując palcami na mego ojca, wołali: „soci–soci”.

Ojciec mój był pełen rok bez pracy. Po roku bezrobocia dostał pracę w gazowni miejskiej; tu chodził z drabinką, czyścił, zapalał i gasił latarnie gazowe na pewnych ulicach miasta Cieszyna. Siostra moja wyjechała na służbę do Budapesztu, ja udałem się do Ostrawy i tam pracowałem w fabryce ślusarsko-budowlanej firmy Zapletal.

W czasie pierwszej wojny światowej w 1914 roku, w październiku, na mocy powszechnej mobilizacji zostałem powołany do armii austriackiej i przydzielony do 10. batalionu pionierów do Przemyśla. Po 3 tygodniach batalion ten został przeniesiony do Hainburga nad Dunajem pomiędzy Wiedniem i Preszburgiem². Zimą z [19]14 na 1915 rok wysłano mnie na front wschodni przeciwrosyjski. W 1915 r. w połowie maja zostałem ciężko ranny odłamkami pocisku artylerii. Po 4 i ½ miesiąca pobytu w szpitalu w Budapeszcie, uznany jako niezdolny na front, wysłano mnie z powrotem do batalio-

^a Wyraz nieczytelny z powodu wystrzępienia karty.

¹ Vorwärts (niem.) – naprzód.

² Obecnie Bratysława.

nu do Hainburga. W maju 1916 r. przydzielono mnie i wysłano do żeglugi wojskowej do Dorohuska nad Bugiem, gm. Turka, pow. Chełm, woj. lubelskie. Dowództwo żeglugi na Bugu wysłało mnie do Lublina na kurs mechaniczny silników spalinowych. Po powrocie z kursu do żeglugi na Bugu pracowałem w warsztacie mechanicznym przy remoncie bieżącym i generalnym 16 silników spalinowych. Motorowych łodzi było 11, były i duże [?] motorowe łodzie, i 2 parochody³. W wolnym czasie jeździłem jako kierowca na łodziach motorowych.

28 kwietnia w 1918 r., jeszcze w mundurze, poślubiłem córkę Malinowskiego Wojciecha, ordynariusza majątku dziedzica Chrzanowskiego w Dorohusku, Teresę Malinowską, urodzoną 18 VIII 1901 r. we wsi Klesztów, gm. Żmudź, pow. Chełm, woj. lubelskie.

W październiku 1918 r. rozpadła się armia austriacka i ja przyjąłem żeglugę i prowadziłem na własną rękę do czerwca 1919 roku. W czasie mego kierowniczego stanowiska żeglugi na Bugu pomagałem biednej ludności miejscowej i zamiejskowej, [a] to przeważnie przybyłym i wracającym bieżącym z Rosji. Dałem bieliznę, mundury i płaszcze poaustriackie, koce, ozucie^b, żywność, zboże na chleb i zasiew i drzewo na budowę. Silniejszych zatrudniłem pracą przy żegludze. Żona moja zaś gotowała dla chorych na tyfus i opiekowała się nimi. Tyfus się rozszerzał tak, że rodzice żony mojej i ich 5 dzieci, i moja żona zachorowali na tyfus. Dwóch braci i ojciec mej żony zmarli, matkę mej żony i 3 nieletnich jej dzieci przyjąłem pod swą opiekę, która trwała 11 lat, to jest do 1930 roku.

Jeszcze [w] 1919 r. przyjąłem posadę samodzielnego mechanika przy elektrowni i kwarantannie na 2000 osób w Dorohusku pod zarząd Państwowego Urzędu do spraw Powrotu Jeńców i Uchodźców⁴. W roku 1920 nie brałem udziału w wojnie polsko-radzieckiej i po skończonej tej wojnie wróciłem na swoją posadę. Tu po krótkim czasie pracowałem pod zarząd Naczelnego Nadzwyczajnego Komisariatu⁵ aż do lipca 1923 roku.

Od lipca 1923 r. do końca maja 1924 r. pracowałem w Cieszynie na Śląsku i w Czechosłowacji przy remoncie silników spalinowych, przy montażu wałków walców do walcowania żelaza i przy montażu tartaku. Od czerwca 1924 r. do lutego 1932 roku pracowałem w charakterze samodzielnego mechanika przy silnikach spalinowych na gaz ssany [?], na gaz koksowy, antracytowy i gaz drzewny przy młynach na Wołyniu w pow. lubomelskim, kowelskim i włodzimierskim.

Od 17 lutego 1932 r. do 28 sierpnia 1935 roku pracowałem jako samodzielny mechanik przy silniku spalinowym na gaz koksowy przy młynie i elektrowni firmy Wasersztejn i S-ka w Radziłowie koło Grajewa, pow. Szczuczyn, woj. białostockie. Od 28 sierpnia 1935 r. do 11 listopada 1936 r. byłem bez pracy i przez ten rok czasu mego bezrobocia chodziłem po wsiach, naprawiałem zegary, zegarki, budziki i maszyny do szycia, i z tego utrzymywałem swoją rodzinę, lecz tej roboty było bardzo mało.

Od 12 listopada do 21 grudnia 1936 r. kończyłem montaż silnika spalinowego na gaz ssany przy młynie firmy Zdrojewicz i S-ka w Jedwabnem, powiat Łomża, woj.

^b *W oryginale uzucie. Chodzi prawdopodobnie o obuwie.*

³ *Parachod (ros.) – parostatek.*

⁴ *Chodzi o Państwowy Urząd do spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników.*

⁵ *Chodzi o Nadzwyczajny Komisariat do spraw Repatriacji powołany uchwałą Rady Ministrów z 8 XII 1921 r.*

białostockie, i tam pracowałem jako samodzielny mechanik do końca marca 1939 roku. Zwolniony zostałem w Radziłowie i Jedwabnem za to, że się upominałem o ośmiogodzinny dzień pracy, a pracowałem 12 i 14 godz[in] na zmianę. Za nadliczbowe godz[in]y mi nie płacono. Inspektor pracy posiedział trochę u pracodawcy i pojechał. W Radziłowie należałem do związku robotników budowlanych, poza tym do żadnej organizacji.

Od marca 1939 r. pozostałem znów bezrobotnym, pracy nie mogłem dostać i na nowo chodziłem po przyległych wsiach i reperowałem zegary, i lutowałem miski i garnki, ażeby utrzymać rodzinę moją – 7 dzieci, żonę i siebie. Gdy wtargnęli Niemcy hitlerowscy^c do Jedwabnego we wrześniu 1939 r., [s]kończył mi się i ten zarobek.

Po wkroczeniu Armii Radzieckiej do woj. białostockiego i ustaleniu władz radzieckich, w październiku 1939 r. wróciłem do reperacji zegarów i dorywczo do 20 kwietnia 1940 r. wykonywałem już mi powierzone roboty w moim fachu w NKWD i innych urządach władz radzieckich. Tu otwierałem kasy, bo nie było kluczy do nich, przerabiałem zamki, dorabiałem klucze, remontowałem maszyny do pisania itd. Od 20 kwietnia 1940 r. zostałem majstrem jako mechanik i kierownikiem warsztatu mechanicznego w MTS. Tu remontowałem traktory kołowe i gąsieniczne, maszyny rolnicze i samochody dla pewnych kołchozów i sowchozów. W tymże ośrodku maszynowym byłem i brigadierem pierwszej brygady montażowej, i technicznym kontrolerem. Jednocześnie byłem deputatem Gorsowietu miasta Jedwabne, pow. łomżyńskiego⁶. Mając 7 dzieci, otrzymała żona moja 2000 rubli zapomogi od władz radzieckich. W roku 1940, 12 lipca, urodziła moja żona ósme dziecko i władze radzieckie przyznały mi 4000 rubli zapomogi, z czego otrzymałem 2000 rubli zaraz, następne 2000 rubli miałem otrzymać po roku życia dziecka mego.

Życie moje i mojej rodziny zaczęło się polepszać. Powierzono mi także zapisywanie ludzi na pożyczkę i zbieranie wpłaty pożyczki według możliwości i chęci mieszkańców. Tu sobie nabyłem trochę wrogów za prawdę. Za kilku chętnych na razie nie w stanie wpłacić wpłaciłem pierwszą ratę z mojej kieszeni. Od początku zimy 1940 r. jeździłem do wsi Kubrzany, gm. Jedwabne, tu mi zorganizował dyrektor MTS tow. Kowalów^d 17 uczniów i ja je przygotowywałem wieczorami teoretycznie na traktorzystów i szoferów, później ich zabrałem do warsztatu na praktykę i na wiosnę 1941 r. miałem już świeżą młodą siłę do pracy. ^eNa niektórych zebraniach występowałem jako mówca w różnych potrzebnych tam wyjaśnieniach i obowiązkach poszanowania tak ciężko i krwawo zdobytej wolności^e.

W czerwcu 1941 roku, gdy uderzyli Niemcy hitlerowscy na Armię Radziecką, dokładnie nie pamiętam – 21 lub 22 czerwca nocą, wtargnęli do miasteczka Jedwabne, pow. Łomża⁷. Około 6 godz[in]y rano przybiegł do mnie do mieszkania przy ul. 3 Maja

^c *W oryginale hitlerowskie.*

^d *Kowalów?*

^{e-c} *Tak w tekście.*

⁶ W prośbie o ułaskawienie z 22 V 1949 r. Bardoń podał, że był również przewodniczącym wydziału apro wizacji władz miejskich w Jedwabnem (por. VII, dok. nr 115).

⁷ Niemcy zaatakowały ZSRR w nocy z 21 na 22 VI 1941 r. Według relacji Szmula Wasersztejna wojska niemieckie wkroczyły do Jedwabnego wieczorem 23 czerwca. Opisane poniżej zdarzenia miały miejsce raczej 25, a nie 24 czerwca, potwierdza to również w swojej relacji Stanisława Wiśniewska (por. VII, dok. nr 132).

były^f [?] urzędnik radziecki cywilny i prosił o pomoc – o uratowanie jemu życia. Włożywszy na siebie kombinezon dla zmniejszenia podejrzenia na siebie, udałem się wraz z urzędnikiem radzieckim Antonowem na rynek miasta Jedwabnego. Przy drugim domu [na] rogu rynku i ulicy Łomżyńskiej stali pod domem Kaca^g, rymarza, już pobici zakrwawieni cywile, ręce w górę, pierwszy Kupiecki^h, były milicjant, ochotnik milicji radzieckiej, mieszkaniec miasta Jedwabne, drugi Wiśniewski, były priedsiedatiel sielsowietu, trzeci Wiśniewski, sekretarz sielsowietu, to bracia zamieszkali we wsi Bartki, gm. Jedwabne, 10 km od Jedwabnego, dalej 3 ludzi wyznania mojżeszowego, jeden z nich właściciel piekarni w Jedwabnem, róg Rynek i ulica Przestrzelska. Następnych dwóch nie poznałem. Tych sześciu krwawiących otoczeni byli Niemcami. Przed Niemcami stali i kilku cywilów z kijami jak orczyk grube i do tych wołał Niemiec: „Nie zabijać naraz! Pomału bić, niech cierpią”. Pobitym ręce opadały. Tych cywilów, co bili, nie poznałem, gdyż byli dużą grupą Niemców otoczeni i ja się bałem o Antonowa i o siebie, wiedząc, że i ja mam wrogów⁸.

Nie namyślając się, Antonowa umieściłem pomiędzy stojące ciekawe kobiety i dzieci, sam udałem się pomiędzy gęsto stojącą motoryzację w rynku, tam napotkałem oficera, którego okłamałem w najrozmaitszy sposób, że radziecki urzędnik Antonow zrzeka się komunizmu itd. i samowolnie się pozostał, i prosi o zezwolenie nadal w Jedwabnem zamieszkać. Oficer ten kazał mi Antonowa przyprowadzić. Ryzykowałem i przyprowadziłem. Antonow drżał. Oficer ten skierował mnie do polowej żandarmerii przy rynku w domu Jałoszewskiego i tu otrzymał Antonow zezwolenie na stały pobyt w Jedwabnem, tylko musi się co 8 dni meldować. Mnie zbadano, kto jestem, skąd znam tak dobrze język niemiecki, i jednocześnie zapisano moje miejsce zamieszkania, i mówiono mi: „Jak będziecie zapotrzebowany przez nas, to musicie się stawić, bo nie mamy tłumacza”. I ja już wpadłem w ich ręce.

Wyszedłem z posterunku żandarmerii, tu już czekały dwie panny [wzywające pomocy dla?] rannych ich matek kulami zabłąkanymi w czasie boju we wsi Kotowo-Plac rano o godzinie 5 o 3 km od Jedwabnego. Prosiły mnie o pomoc lekarską, gdyż polskiego lekarza nie było, matki ranione przez piersi. W motoryzacji poszukałem wozu z czerwonym krzyżem i uprosiłem oficera lekarza Niemca, ten pojechał, zrobił rannym opatrunki, jedną ranną kobietę kazał zaraz odstawić do Łomży do szpitala, drugą pozwolił pozostawić i obie kobiety zostały przy życiu.

Tych 6 pobitych widziałem, jak zabrano na samochód i powieziono w stronę Wizny, gdzie ich w lasku pewno rozstrzelano. Kupieckiego rzucono na samochód – był bezsilny.

Po załatwieniu z lekarzem zjawili się z prośbą do mnie o pomoc uzyskania przepustek do Łomży Tarnacki Feliks i Zawadzki Bogumił celem odszukania: Tarnacki – swego

^f Wyraz częściowo nieczytelny z powodu wystrzępienia karty.

^g W oryginale Katza. Chodzi o Jakuba Kaca, o którym wspomina w swojej relacji Szmul Wasersztejn (por. VII, dok. nr 69).

^h W oryginale błędnie Kurpiecki.

⁸ Na temat zabójstwa byłego milicjanta Czesława Kupieckiego oraz kilku innych polskich i żydowskich mieszkańców Jedwabnego – komunistów – w pierwszych dniach okupacji niemieckiej zeznawali również świadkowie w procesie Józefa Sobuty (por. VIII, dok. nr 1, 4, 16 i 28). Okoliczności śmierci braci Wiśniewskich opisała Stanisława Wiśniewska.

ojca, Zawadzki – swego szwagra, aresztowanych przez władze radzieckie, w mniemaniu, że aresztowani są jeszcze w Łomży w więzieniu. Żandarmeria odmówiła. Podobnych spraw było wiele.

Ponieważ żandarmeria miała już wszystkie dane, kto i co ja jestem, jako mechanik otrzymałem rozkaz oczyścić szosę 9 km do wsi Przytuły i 12 km do miasteczka Wizny z rozbitych [i] uszkodzonych samochodów, czołgów, pozostawionych armat, traktorów i pocisków artylerii. Praca ta trwała przeszło 10 dni. Wszystkie rozbite i uszkodzone maszyny i traktory umieściłem na placu koło warsztatu MTS, który się znajdował na terenie majątku Hartigaⁱ w Jedwabnem. Dalej oddała mnie żandarmeria do ortskomendantury⁹, stąd jeździłem z podoficerami do wyznaczonych wsi jako tłumacz organizować sołtysów i podsołtysów.

Przy końcu lipca 1941 r. polecono mi warsztat MTS uruchomić i prowadzić jako samodzielny mechanik i jednocześnie zostałem sam kierownikiem tegoż ośrodka maszynowego. Zabezpieczałem¹⁰ początkowo 18 majątków ziemskich, później 11. Należałem¹¹ do dyrekcji w Łomży i stąd pobierałem gotówkę na wypłatę [dla] robotników.

Ośrodek ten maszynowy został zlikwidowany w początku stycznia 1942 r., i ja zostałem bez pracy. Gotówki nie miałem i żadnych zapasów żywności, gdyż płacono mi 48 fenigów za godzinę pracy. Już sprzedałem na życie ostatni mój zegarek. Do Niemiec na robotę nie mogłem iść, gdyż stamtąd bym 8 dzieci i żony nie utrzymał. W miejscu dla mnie pracy nie było i wtenczas werbował komendant żandarmerii Polaków do żandarmerii jako szucmanów, werbował i mnie. Ja się radziłem sołtysów idących z zebrania od amtskomisarza. Sołtysi prosili, by przyjąć proponowaną mi funkcję szucmana, bo będzie dla nich i ludności lepiej, jak będzie swój człowiek w żandarmerii na funkcji.

Z tych wszystkich tu podanych powodów przyjąłem 19 lipca 1942 r. funkcję szucmana w posterunku żandarmerii w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego. Przy uczcie [z okazji] święta 1 Maja 1943 r., w nocy z 1–2 maja, w stanie nietrzeźwym, przypadkowo, niechcący, strzelił mi komendant posterunku żandarmerii majster¹² Achillesⁱ Alois w brzuch. Uszkodzenie było ciężkie. Czwartego dnia po ciężkiej operacji w szpitalu w Łomży przyprawdzono komendanta do mnie, groziło jemu 5 lat więzienia. Ponieważ komendant Achilles był na ogół człowiekiem dobrym dla ludności polskiej, wykonywał to, co koniecznie wykonać musiał, liczył sobie lat 52 do 54; ciężko ranny prosiłem, ażeby go uwolnić, i podpisałem kilka papierów gestapowcom i oficerom Komendy Powiatowej, iż nie wnoszę żadnych pretensji i nie żądam żadnego odszkodowania. Tak, że komendant Achilles został wolny.

Krótko po moim powrocie ze szpitala do służby, to w lipcu 1943 r., jak zrozumiałem w charakterze nagrody za ten postrzał i za uzyskaną wolność komendanta, zosta-

ⁱ *Hartlinga?*

^j *W oryginalu tu i dalej błędnie Achilles.*

⁹ Z niemieckiego *Ortskommandantur* – komendantura miejscowa. Być może chodzi o niemiecką Komendanturę Polową nr 581 w Łomży.

¹⁰ Tu w znaczeniu: obsługiwałem.

¹¹ Tu w znaczeniu: podlegałem.

¹² Z niemieckiego *Wachtmeister* – wachmistrz.

łem eingedeutscht aż do odwołania¹³ wraz z żoną i 7 dziećmi małoletnich, ósmy syn, lat 19, już był zabrany do Niemiec na robotę. Eingedeutscht zostałem dlatego, ażeby mi ulżyć i dać karty żywnościowe niemieckie. Tak ja to rozumiałem. Czwartego sierpnia 1944 r. wystąpiłem swoją rodzinę do swej matki do Cieszyna na Śląsk, woj. katowickie, sam zaś pozostałem dalej aż do 21 stycznia 1945 roku, do ewakuacji cywilnych władz niemieckich w Jedwabnem na służbie.

W marcu 1945 r. w drodze na Gdańsk, pomiędzy zatoką i Morzem Bałtyckim, zostałem rozbrojony i w mundurze przedostałem się na półwysep^k Hel. Gdy 9 maja 1945 r. wkroczyła armia wyzwolenicza radziecka na Hel, zostałem internowany. W Grudziądzu i później w Starogardzie^l [Gdańskim] na Pomorzu meldowałem władzom radzieckim, kto jestem i czym byłem, prosiłem o wysłanie mnie do kraju radzieckiego na pracę. Komisje lekarskie przyznały mi kategorię zdrowia C i przeto nie wyjechałem. Nie przyjęli mnie. W Starogardzie wybrano nas 237 ob[ywateli] polskich, oddano do UBP w Starogardzie, tu posegregowano nas, pomorzan na Pomorze, poznaniaków na Poznań, 4 łodzian, 7 warszawiaków i mnie wysłano pod eskortą jednego kaprała do Łodzi¹⁴.

W UBP w Łodzi przy ul. Kilińskiego ujawniłem się trzeci raz, oskarżyłem się sam, że byłem żandarmem, co nie [było] zgodne z prawdą, bo byłem ostatnio rottwachtmeister¹⁵ der polizei, oskarżyłem się sam, że [?] byłem obecnym przy aresztowaniu dwóch partyzantów: Wróblewskiego Czesława i Ramotowskiego, nauczyciela ze wsi Janczewo, gm. Jedwabne, i że brałem udział w dwóch łapankach. Za dużo powiedziałem, bo to nie były łapanki. Przez dwa ranki prawie że się łąpało ludzi do młócki, tam otrzymali obiad i [na] wieczór byli wolni¹⁶.

^k W oryginalne półwyspę.

^l W oryginalne tu i dalej błędnie Stargardzie.

¹³ *Eingedeutscht* (niem.) – dosłownie: uniemczony. Chodzi o nadanie niemieckiej przynależności państwowej z możliwością jej odwołania (*Staatsangehörige auf Widerruf*). Faksymile odpisu aktu nadania niemieckiego obywatelstwa Karolowi Bardoniowi, jego żonie Teresie z d. Malinowskiej oraz siedmiorgu dzieciom, opatrzonego datą 9 XII 1943 r., publikuje (bez podania proveniencji tego dokumentu) J.R. Nowak, *op. cit.*, s. 293. Podczas swojego pierwszego procesu Bardoń podał, że obywatelstwo niemieckie przyjął w czerwcu 1941 r.

¹⁴ Akta pierwszego procesu Bardonia nie pozwalają na zweryfikowanie podanych tu okoliczności przekazania go władzom polskim. Odnotowano w nich jedynie, że Bardoń został zatrzymany 30 VIII 1945 r.

¹⁵ Jest to zapewne zbitka niemieckich słów *Rottenführer* (stopień podoficerski w SS) oraz *Wachtmeister* (wachmistrz). Na swoim procesie w 1947 r. Bardoń podał, że 11 VII 1944 r. został mianowany starszym posterunkowym.

¹⁶ Podczas pierwszego przesłuchania przez prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi Annę Czerną 1 IX 1945 r. Bardoń bagatelizował swoją rolę jako niemieckiego żandarma, przesunął też o dwa lata datę wstąpienia do żandarmerii. Zeznał wówczas: „Pracowałem jako mechanik w warsztacie naprawy samochodów i maszyn rolniczych w Jedwabnem. Mieszkałem i pracowałem jako Polak aż do czerwca 1943 roku. W tym czasie zwolniono mnie z pracy z powodu jakoby niedbalstwa. Ponieważ znałem język niemiecki, dostałem pracę tłumacza u burmistrza m. Jedwabne Karolaka, aresztowanego później przez Niemców. Po kilku tygodniach przeniesiono mnie na stanowisko tłumacza do miejscowej żandarmerii niemieckiej, skąd po 3 tygodniach przesłano mnie z kolei jako tłumacza do Ortskommandantur (wojskowej komendy). Po kilku tygodniach odesłano mnie z powrotem do żandarmerii i wtedy, dn. 19 XII [19]44 r. zostałem powołany do służby w Ordnungspolizei, gdzie otrzymałem mundur zielony i karabin. Byłem dalej tłumaczem i w tym charakterze urzędowałem w Jedwabnem, w Amtskommissariat, który obejmował teren całej gminy, razem 81 wiosek. Jako tłumacz jeździłem również po wsiach, towarzysząc żandarmom podczas ich akcji. Zawsze przed taką akcją uprzedzałem ludzi z tej miejscowości, posyłając na rowerze mojego syna Alfreda. W 1943 r. latem wezwał mnie landrat, pytał mnie o pochodzenie moje i żony, powiedziałem, że jestem Ślązak z austriackiej armii. Po jakimś czasie dostałem biały arkusik z napisem, że zostaję »eingedeutscht auf Widerruf«. Od tej pory otrzymywałem niemieckie kartki zaopatrzeniowe”. Wspomniani w autobiografii Bardonia Czesław Wróblewski i Józef Ramotowski zeznawali jako świadkowie oskarżenia na jego procesie, obciążając go udziałem w ich aresztowaniu (AIPN, SOŁ, 25, k. 85, 86, 166).

Na podstawie mego osobistego ujawnienia i oskarżenia oddany zostałem do obozu pracy na Sikawie koło miasta Łodzi¹⁷. Stąd chodziłem do pracy do warsztatu mechanicznego do naprawy samochodów w UBP na Anstadta w Łodzi. 18 września 1945 r., przesłuchany przez prokuratora, osadzony zostałem w więzieniu śledczym w Łodzi przy ulicy Kopernika 28¹⁸. Od 7 grudnia 1945 r. do 22 sierpnia 1946 r. reperowałem, naprawiałem zegary, zegarki i budziki w Łodzi w więzieniu. Od 23 sierpnia 1946 r. do 13 maja 1947 r. pracowałem w Łodzi [w] więzieniu w dziale gospodarczym przy różnych mi poleconych i powierzonych robotach. 16 maja odroczone została moja sprawa sądowa w Sądzie Okręgowym w Łomży i tam mnie osadzono w areszcie UBP. Tą samą sprawę rozpatrzył Okręgowy Sąd w Łomży, dokładnie nie pamiętam, w końcu maja czy w początku czerwca 1947 r., i skazał mnie na więzienie lat 6 z pozbawieniem praw obyw[atelskich] i honorowych na lat 10. Zrozumiałem, że 21 miesiące siedziałem w więzieniu śledczym, bo partyzanci Wróblewski i Ramotowski pewno do amnestii w 1947 r. byli w lesie. Na sprawie zarzucono mi wiele bardzo ważnych spraw przestępstw, które ja nie popełniłem. Wysoki sąd zrozumiał mylnie i złośliwe oskarżenia świadków, inaczej według oskarżenia byłby wyrok daleko większy. Tak ja rozumiałem. Więzienie śledcze mi zaliczono od 18 IX 1945 r.¹⁹

¹⁷ Obóz pracy w Sikawie (obecnie dzielnica Łodzi) funkcjonował w latach 1945–1951, początkowo jako obóz zbiorczy dla ludności niemieckiej z Łodzi i okolic, a od końca 1948 r. jako centralny obóz dla jeńców wojennych-oficerów. Bardoń został osadzony w Sikawie na mocy postanowienia prokuratora Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi z 1 IX 1945 r.

¹⁸ 18 IX 1945 r., po przesłuchaniu Bardonia, prokurator Specjalnego Sądu Karnego w Łodzi J. Leszczyński wydał postanowienie o tymczasowym aresztowaniu go jako podejrzanego o popełnienie przestępstwa z art. 1 dekretu sierpniowego. Podczas przesłuchania Bardoń zeznał: „Nie przyznaję się do winy, że idąc na rękę niemieckiej władzy okupacyjnej, podczas okupacji działałem jako żandarm niemiecki na szkodę ludności polskiej, tj. nie przyznaję się do zbrodni z art. 1 dekr[etu] PKWN z dn. 31 VIII [19]44. W miesiącu lipcu zostałem powołany do służby w żandarmerii niemieckiej. Poprzednio byłem tłumaczem [wyraz nieczytelny] w ortskomendanturze i w magistracie. Służąc w żandarmerii jako żandarm, nadal spełniałem funkcję tłumacza. Od roku 1943 nosiłem już broń jako tłumacz żandarmerii. W wyprawach na partyzantów nigdy udziału nie brałem. Do ludności cywilnej odnosiłem się dobrze. Nikomu nie szkodziłem. Pomagałem wielu ludziom”.

¹⁹ Dochodzenie w sprawie Bardonia toczyło się jesienią 1946 r. W akcie oskarżenia sporządzonym 12 IV 1947 r. prokurator Władysław Olszak zarzucił Bardoniowi, „że 1) idąc na rękę władzy okupacyjnej niemieckiej i będąc żandarmem na posterunku żandarmerii w Jedwabnem, w 1944 roku na terenie powiatu łomżyńskiego brał udział w aresztowaniu i zabójstwie 11 osób jako zakładników we wsi Boguszki, gminy Bożejewo, między innymi Franciszka Karwowskiego i Aleksandra Karwowskiego; 2) że na terenie powiatu łomżyńskiego brał udział w łapaniach i aresztowaniach Polaków; 3) że znęcał się nad Polakami, bił grubym kijem nieznanego z nazwiska Polaka oraz dotkliwie pobił Stefana Dołęgę i Mariannę Mocarską; 4) że pobił Józefa Abramowicza, który na skutek tego pobicia zmarł; 5) że będąc obywatelem polskim w czasie pomiędzy 1 września 1939 roku a 9 maja 1945 roku, zgłosił swoją przynależność do narodowości niemieckiej” i oskarżył go o popełnienie przestępstw z art. 1 i 2 dekretu sierpniowego oraz z art. 1 dekretu z 28 VI 1946 r. o odpowiedzialności karnej za odstępowanie od narodowości w czasie wojny 1939–1945 (DzURP nr 41, poz. 237). Na rozprawie sądowej, która odbyła się 10 i 28 VI 1947 r., Bardoń przyznał się jedynie do przyjęcia narodowości niemieckiej, obecności przy aresztowaniu Czesława Wróblewskiego i Józefa Ramotowskiego oraz udziału w łapaniach na robotników do młócki. Świadkowie przesłuchani w śledztwie oraz na rozprawie w większości przedstawiali Bardonia jako dość gorliwego i brutalnego szucmana, a następnie żandarma, wyraźnie rozróżniając te dwa pojęcia. Niektórzy zeznali jednak, podając przykłady, że Bardoń udzielał pomocy osobom zagrożonym aresztowaniem lub przysmykał oczy na różnego rodzaju wykroczenia przeciwko reżimowi okupacyjnemu, co zresztą zwykle miało się wiązać z przyjmowaniem przez niego łapówek. Sąd Okręgowy w Łomży pod przewodnictwem sędziego Antoniego Małeckiego uznał za udowodnione tylko część zarzucanych Bardoniowi czynów i skazał go za udział w aresztowaniach obywateli polskich, dokonywanie bezprawnych rekwizycji, pobicie Stefana Dołęgi oraz zgłoszenie przynależności do narodowości niemieckiej na łączną karę 6 lat więzienia z utratą praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 10.

Winien byłem tylko to, czym się sam oskarżyłem, raczej do czego się sam przyznałem. Ujawniłem i oskarżyłem się dlatego, ażeby się rehabilitować, nie czekać i spodziewać się, że ktoś na mnie palcem wskaże: ten był tym lub tym i robił nie wiadomo co. Sumienie mi na to nie pozwoliło, pomimo że miałem obowiązek wielki, bo rodzina – 7 nieletnich dzieci i żona – bez wyjścia, a mogłem pojechać na Śląsk, lecz nie śmiałem to uczynić. Wolałem sprawiedliwie postąpić.

W Sztumie [w] więzieniu wezwany zostałem do Sądu Grodzkiego, daty nie pamiętam, w lutym ^mczy li^m w marcu 1949 r.²⁰ Oskarżony byłem za udział w masowym mordzie ludzi wyznania mojżeszowego. Było to dochodzenie śledcze. Zeznałem, iż dnia nie pamiętam, lecz w lipcu 1941 roku w czasie dokonywanego mordu ludności wyznania mojżeszowego w Jedwabnem, pow. łomżyńskiego, udziału nie brałem, byłem zajęty remontem samochodu ciężarowego w podwórzu posterunku żandarmerii dla żandarmerii w Jedwabnem, przez cały dzień do późnego wieczora wraz z Dąbrowskim Aleksandrem z przedmieścia Jedwabnego, Grabnik. W czasie do obiadu chodziłem 2 razy do warsztatu ośrodka maszynowego po mi potrzebny przyrząd i materiał. Wychodziłem nie przez posterunek, lecz przez bramę posterunku z podwórza. Budynek posterunku żandarmerii stał w środku rzędu domów przy rynku, po stronie południowo-wschodniej, frontem do południowo-zachodniej. Ja, wychodząc z bramy podwórza posterunku w rynek, udałem się do warsztatu ośrodka na lewo, ulicą na południe. Na prawo, to jest na północ, na placu [n] przed kościołem widziałem gromadę ludzi, kobiety, mężczyźni i dzieci wyznania mojżeszowego, w odległości 40–50 m ode mnie, było ich koło setki. Uszedłem 300 do 350 m ulicą w stronę południową, musiałem się udać na prawo na teren majątku do warsztatu, widziałem po lewej stronie tejże ulicy, [w kierunku] na miasteczko Wizna, teraz już po lewej stronie szosy, na polu majątku, w zbożu, ludzi na koniach, **cywilów** z grubymi pałami czy orczykami w rękach, czegoś tam szukali, nie poznałem nikogo, było to w odległości przeszło 100 m ode mnie. W dalszej drodze do warsztatu spotkałem dwóch mi nieznanymi młodych mężczyzn, których minąłem. Dalej, za rogiem kuźni przyległej do warsztatu ośrodka, stał mieszkaniec miasta Jedwabne Wiśniewski, zwany Kaczuchną. Wiśniewski mnie zawołał, podszedłem i Wiśniewski, wskazując na obok leżącego zmasakrowanego zabitego młodego człowieka lat około 21–22, nazwiskiem Lewin, wyz[nania] mojż[eszowego], mówił do mnie: „Patrz pan, tego sk-syna^o zabiliśmy kamieniami”. Zrozumiałem, że tych dwóch, których spotkałem, należeli do tego morderstwa razem z Wiśniewskim. Zabrałem mi potrzebne rzeczy z warsztatu, szybko się oddaliłem, bo się bałem o własne życie. W powrotnej drodze zauważyłem, iż grupa ludzi na rynku znacznie się powiększyła. Na podwórzu posterunku opowiedziałem Dąbrowskiemu^p, co widziałem.

Gdy drugi raz przed obiadem dochodziłem do warsztatu, Wiśniewski-Kaczuchna stał jeszcze przy zabitym i mówił do mnie: „Ten sk-syn usiadł czy li siadł”^q. Pokazał

^{m-m} *Tak w tekście.*

ⁿ *Wyraz nieczytelny. Rynku?*

^o *Tak w tekście.*

^p *W oryginale tu i dalej błędnie Dombrowskiemu.*

^{q-q} *Tak w tekście.*

²⁰ Przesłuchanie to odbyło się 5 IV 1949 r. (VII, dok. nr 106).

Wiśniewski kamień wagi 12 do 14 kg i mówił: „Tym kamieniem mu przyfasowałem i teraz już nie wstanie”. Zrozumiałem, że Wiśniewski tu jeszcze na coś czeka. Zabrałem z warsztatu mi potrzebne części i w drodze powrotnej w odległości około 100 m już od warsztatu spotkałem tych samych dwóch młodych mężczyzn, których spotkałem pierwszy raz, idąc do warsztatu. Szli oni teraz, jak się orientowałem, do Wiśniewskiego, na miejsce już zabitego Lewina, i prowadzili drugiego człowieka wyz[nania] moją[eszowego], nazwiskiem Zdrojewicz Hersz, żonaty, właściciel młyna motorowego w Jedwabnem, u którego ja pracowałem do marca 1939 r. Prowadzili go pod rękę, z głowy Zdrojewicza ciekła krew jemu po szyi na piersi. Zdrojewicz odezwał się do mnie: „Panie Bardoń, niech mnie pan ratuje”. Ja, bojąc się sam tych morderców, odpowiedziałem: „Nie, ja panu nie mogę pomóc” i minąłem ich.

Na rynku grupa była już znacznie większa. Na podwórzu przy remoncie samochodu żandarmerii znów opowiedziałem Dąbrowskiemu, co widziałem. Będąc w domu na obiad przy ul. 3 Maja nr [...]^r, widziałem, jak Paręczański Dawid, młynarz wyz[nania] moją[eszowego], schował się w krzewy malin po drugiej stronie ulicy w ogrodzie ob. Cwaliny.

Po obiedzie nad wieczorem raz jeszcze chodziłem do warsztatu narzynać gwint na mi potrzebnych śrubach. Na rynku grupa już mogła liczyć 3^s do 400 ludzi. Koło warsztatu za kuźnią zamordowany leżał tylko Lewin, sam[ego] Wiśniewskiego nie było i nikogo więc[ej], bo warsztat był jeszcze nieczynny, a na terenie majątku także nikt nie pracował i tam w pobliżu nikt nie mieszkał. Idąc z warsztatu, teraz już ulicą Wiznieńską, z powrotem, widziałem przed sobą w odległości do 100 m grupę ludzi – mężczyzn, kobiet, dzieci – nieśli na nosilkach, jak się domyślałem, popiersie rozbitego pomnika Lenina i przy tym jakiś gwar w rodzaju śpiewu. Otoczeni byli cywilami, u niektórych tych eskortantów widziałem w rękach grube kije czy pały. Zwolniłem kroku, gdyż bałem się tych morderców i byłem ich wrogiem. Na rynku tej dużej grupy już nie było, małą tą grupę z tym popiersiem Lenina prowadzono przez rynek na ulicę Przestrzelską. Na podwórzu żandarmerii przy samochodzie opowiedziałem znów Dąbrowskiemu, co widziałem. Leżąc pod samochodem, sprawdzając potrzebne rzeczy, z Dąbrowskim usłyszeliśmy daleki gwar, jakby krzyk, i zobaczyliśmy w tym kierunku krzyku duży, gęsty, początkowo czarny, dym w odległości powietrznej około 200–250 m²¹, domyśliliśmy my się, że podpalono stodołę z ludnością wyznania mojąeszowego.

Przez cały dzień mej pracy przy samochodzie w podwórzu posterunku żandarmerii pracowali tam przy rżnięciu i rąbaniu drzewa 3 ludzie wyz[nania] mojąeszowego i teraz [pod] wieczór, gdy się paliła ta stodoła z tymi ludźmi, już był zmrok, ja już skończyłem robotę z Dąbrowskim [i] gotowy byłem do wyjścia z podwórza żandarmerii, i tu wpadli 3 mi nieznajomych cywilów, młode chłopcy po lat do 22, jeden zabrał jednego rębacza drzewa i uprowadził siłą w rynek, drugich dwóch morderców usiłovali zabrać następujących dwóch rębaczy.

^r *Opuszczono numer domu.*

^s *Tak w tekście – 300?*

²¹ W rzeczywistości odległość w linii prostej z posterunku żandarmerii do stodoły, w której spalono Żydów, wynosiła ok. 500 m.

Na podniesiony krzyk na podwórzu wybiegł komendant posterunku żandarmerii Hauptwachtmeister Adamy, mówiąc te słowa do tych opryszków: „Co – mało wam było 8 godzin załatwić się z tymi Żydami, toście teraz jeszcze tutaj przyszli? – Won stąd!”. Wygnał tych zbrodniarzy, rębacze dwaj pozostali, trzeci już był zabrany, uprowadzony.

Ja z Dąbrowskim udaliśmy się każdy do swego domu. Obaj rębacze drzewa byli mieszkańcami miasta Jedwabne i obaj rzeźnicy. Jednego zatrudnił komendant posterunku przy koniach żandarmerii, to otrzymał on w sąsiednim domu posterunku mieszkanie, stołował się na posterunku, drugi zaś ten rębacz, wyz[nania] mojżeszowego, zamieszkał razem z nim. W 1942 roku jesienią odstawiono furmana tego do getta. Były jeszcze dwie panny do sprzątania, Ibramówna i Goldbergówna, tych rzekomo zwolniono.

Ja udziału w masowym mordzie ludności wyznania mojżeszowego w Jedwabnem ani nigdzie nie brałem, tak zeznałem staruszkowi sędziemu w Sądzie Grodzkim w Sztumie i powołałem się na świadka Dąbrowskiego, który pracował w czasie dokonywania mordu masowego w Jedwabnem ze mną przez cały ten dzień przy remoncie samochodu na podwórzu posterunku żandarmerii w Jedwabnem. Sędzia ten, staruszek, w Sądzie Grodzkim w Sztumie, to moje zeznanie dużo skrócił i trochę tylko podobnie streścił²².

Ja rozumiałem, że pewno sędzia uważa to oskarżenie moje za mnie nie bardzo obnażające. Według jego streszczenia i nie mając jeszcze aktu oskarżenia, podpisałem to 'krótko trochę podobne zeznanie'. Gdy otrzymałem później akt oskarżenia, w którym byłem mocno oskarżony, już było za późno. Prosiłem władze więzienne w Sztumie o zezwolenie mi na pisanie do Sądu Okręgowego do Łomży celem sprostowania tego zeznania, mówiono mi: „Na sprawie się wytłumaczycie”.

W kwietniu wysłano mnie do ośrodka pracy do Warszawy, Górnośląska 2. 16 maja 1949 r. byłem na sprawie w Sądzie Okręgowym w Łomży, sprawa trwała 2 dni, 17 maja 1949 roku skazany zostałem na karę śmierci. Tu osadzono mnie [w] więzieniu karnościowym w Warszawie przy ulicy Ratuszowej dnia 18 maja 1949 r. Stąd pisał mi więzień prośbę do ob. Prezydenta o łaskę. Pod celą było nas 8 skazańców i 4 innych więźniów. Bałem się tych partyzantów-skazańców i wszystkich szczegółów^u nie podałem do prośby. Za 9 miesięcy, 18 lutego 1950^v r., podpisałem dokument ułaskawienia mnie przez ob. Prezydenta na lat 15, za co jestem i będę ob. Prezydentowi tu do końca mego życia zawsze wdzięczny.

Morderstwo to, zabijanie w różny sposób i spalanie żywcem kilkuset niewinnych ludzi i małych dzieci, i starców w stodole w Jedwabnem, dokonali, jak rozumiałem ze słów komendanta posterunku żandarmerii w Jedwabnem, ludzie cywilne, jedni z polecenia i rozkazu Zarządu Miasta, który musiał być w sprawie tej morderczej w porozumieniu z władzami hitlerowskimi, z gestapo i żandarmerią, drudzy, narodowcy, z zemsty, trzecie z chęci zysku.

Pierwsze: komendant żandarmerii mówił do tych dwóch młodych cywilów, usiłujących zabrać tych ostatnich dwóch rębaczy drzewa na podwórzu żandarmerii, te słowa:

¹⁻¹ *Tak w tekście.*

^u *W oryginale szczegół.*

^v *W oryginale błędnie 1949.*

²² W protokole przesłuchania Bardonia nie odnotowano powołania się przezeń na świadka Aleksandra Dąbrowskiego.

„Co – mało wam było 8 godzin załatwić się z tymi Żydami? Toście jeszcze tutaj przyszli?”. **Drugie:** drugiego dnia czy już trzeciego dnia wieczorem po morderstwie ja stałem z burmistrzem Karolakiem w rynku niedaleko posterunku, to podszedł komendant żand[armerii] post[erunku] Jedwabne Adamy i mówił do burmistrza z naciskiem: „Zamordować ludzi i spalić [to]ście potrafili, co? Ale pogrzebać nie ma komu, co? Do rana żeby byli wszyscy pogrzebani! Zrozumieliście?”. **Trzecie:** przed zaczęciem tego masowego mordy widziałem przed magistratem w Jedwabnem kilka gestapowców, tylko nie pamiętam, czy to w dzień masowego mordy, czy też w dzień przedtem. **Czwarte:** ja, pracując z Dąbrowskim przez cały dzień przy remoncie samochodu w podwórzcu żandarmerii, nie widziałem ani jednego obcego żandarma ani gestapowca. Tam w podwórzcu były że ustępy i o ile by było 60 przyjezdnych żandarmów i 60 gestapowców do tej akcji masowego mordy, to musiałby ktoś z nich być i na podwórzcu. **Piąte:** chodziłem w ten [?] dzień masowego mordy 3 razy do warsztatu 350–400 m i [do] domu ulicami na obiad, i z powrotem, i nie widziałem ani jednego mundurowego ani na ulicach, ani przy grupie ludzi spędzonych na rynku.

Zeznanie świadka Sokołowskiej Julii, byłej kucharki żandarmerii, jest mylne lub z namowy winnych, że gotowała w dzień m[asowego] mordy obiad dla biorących udział w masowym mordzie 60 gestapowców, bo miała kuchnia, naczynia kuchennego takiego nie było, naczynia stołowego tyle nie było dla 71 osób^w z miejscowym personelem i służbą, a gdzie stoły? Na ile rat ten obiad by musiał być wydawany.

Laudański Zygmunt wnioskuje, że bronił swego brata Jurka, bo podejrzewam, że Laudański Jurek i Kalinowski, których ja wtenczas nie znałem, prowadzili Zdrojewicza do Wiśniewskiego, do miejsca zabitego Lewina. I tylko przez to uważam, że Laudański Zygmunt zeznał, że i ja brałem udział w masowym morderstwie, myśląc, że ja jego brata Jurka poznałem. Niebrzydowski Antoni zeznał, że wydawałem 8 kg²³ nafty i rzekomo nafta była użyta do podpalenia stodoły. Naftę z mego polecenia wydawał Niebrzydowski^x do celów technicznych, a nie [do] spalenia stodoły z ludźmi. Grądowski Józef zeznał, iż ja byłem w mundurze żandarma i biłem ludzi karabinem w czasie masowego mordy. Mundur miałem na sobie dopiero w końcu lipca 1942 r.²⁴ Zeznanie świadków wszystkich jest albo mylne, albo z namowy biorących udział w masowym morderstwie, liczących, że ich widziałem i poznałem. Ja udziału w masowym morderstwie nie brałem, 18 września [s]kończyłem karę wyroku 6 lat za to, co się sam oskarżyłem, że byłem szucmanem, i za popełnione przestępstwa w tej służbie. Przez tych lat 6 dyscyplinarnie karany nie byłem i od 18 września 1951 roku siedzę za czyn, który nie popełniłem.

Bardoń Karol, s. Pawła

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 496–506, oryginał, rkps.

^w W oryginalne osobę.

^x W oryginalne błędnie Niebrzowski.

²³ Niebrzydowski mówił w zeznaniu o 8 litrach nafty (por. VII, dok. nr 16).

²⁴ W 1947 r. świadkowie przesłuchiwani w śledztwie przeciwko Bardoniowi zgodnie twierdzili, że w pierwszym okresie okupacji był on cywilnym tłumaczem przy żandarmerii, a dopiero po kilku miesiącach (według świadka Józefa Łojewskiego – w 1943 r.) został szucmanem i otrzymał mundur i broń. Dionizy Mariak zeznał również, że w grudniu 1944 r. Bardonia mianowano komendantem posterunku żandarmerii w Jedwabnem.

1952 kwiecień 25, Jedwabne – Prośba Mieczysława Górskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie ojca Romana Górskiego

Górski Mieczysław
Jedwabne, ul. Przestrzelska [...]a,
pow. Łomża

Do Obywatela Prezydenta
Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawieb

Prośba o ulaskawienie

Niniejszym uprzejmie komunikuję Obywatela Prezydenta, że Sąd Okręgowy w Łomży po rozpatrzeniu w dniach 16 i 17 maja 1949 roku sprawy Ksn 33/49 naszego ojca Romana Górskiego uznał go winnym i skazał na 8 lat więzienia.

Karę swą odbywa tatuś przy kopalni Andaluzja, pow. Tarnowskie Góry.

Tatuś siłą został zabrany przez Niemców do pilnowania Żydów na rynku w Jedwabnem w końcu czerwca 1941 roku. Po przyjsciu na rynek natychmiast uciekł i skrył się na polu w zbożu, powrócił do domu późno wieczorem.

Tatuś pochodzi z biednej rodziny włościańskiej, miał 3 ha ziemi i był obarczony liczną rodziną, składającą się z mamusi i czterech dzieci. Całe życie ciężko pracował, aby zarobić na utrzymanie rodziny. Za czasów okupacji nigdzie nie należał, pracował na roli i był wrogo usposobiony do Niemców. Po wyzwoleniu Polski spod okupacji hitlerowskiej nadal ciężko pracował na swej roli.

Pobyt przez bardzo krótki okres czasu na rynku, i to wbrew swej woli, najwymowniej świadczy, że tatuś decyzję ucieczki powziął nie po przyjrzeniu się okropnościom stosowanymc przez hitlerowców na Żydach, ale decyzja ta była powzięta od razu, gdy hitlerowcy pod przymusem zabierali tatusia z domu.

Pobyt tatusia w więzieniu bardzo ujemnie wpływa nie tylko na podeszły wiek, ale także na psychikę, tym bardziej że tatuś karę tą odczuwa szczególnie bardzo ciężko, twierdząc, że z okupantem nie współpracował, a był do niego wrogo usposobiony.

Obecnie jest nas trzech braci, najstarszy odchodzi do wojska, pozostaje najmłodszy brat, kaleka, i średni. Ja, średni brat Mieczysław, muszę przerwać naukę tak drogą dla mnie i pracować na roli, aby dać utrzymanie najmłodszemu bratu, który także uczy się. Mamusia umarła nam w 1949 r., a siostra wyszła za mąż i odeszła od nas. Pozostajemy sierotami bez ojca, matki i żadnej opieki.

a *Opuszczono numer domu.*

b *Na dokumencie pieczęć Kancelaria Biura Ulaskawień, wpłynęło 10 V 1952, L.dz. BU p 13249/52 (numer wpisany odręcznie), mało czytelna pieczęć wpływu Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP z datą 28 IV 1952 i numerem Pr 1/9/550/52 oraz nieczytelna pieczęć z datą 16 V 1952. Ponadto odręczna adnotacja Sąd Pow[iatowy] Łomża.*

c *W oryginale stosowanych.*

Ze względu na wiek tatusia i ze względu na nas, i naukę naszą ośmielamy się zwrócić do Obywatela Prezydenta z prośbą o darowanie reszty kary wymierzonej przez Sąd Okręgowy w Łomży wyrokiem z dnia 16 i 17 maja 1949 r. naszemu ojcu Romanowi Górskiemu¹.

Uprzejmie prosimy o rozpatrzenie naszej sierocej prośby i darowanie reszty kary naszemu opiekunowi, który wszystkimi siłami będzie [się] starał uczyć nas i wychować na dobrych obywateli^d.

Jedwabne, 25 IV [19]52 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 772, oryginał, rkps.

^d *Poniżej nieczytelny podpis.*

¹ 13 VI 1952 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Mieczysława Górskiego o ulaskawienie Romana Górskiego pozostawić bez dalszego biegu. 3 II 1954 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku zastosował wobec Romana Górskiego amnestię i złagodził mu karę z 8 lat do 5 lat i 4 miesięcy więzienia. Po odbyciu kary 2 IV 1954 r. Górski został zwolniony z Ośrodka Pracy Więźniów w Brzezinach, pow. Tarnowskie Góry (AIPN, SOŁ, 123, k. 781, 523, 550).

1952 czerwiec 6, Jedwabne – Prośba skazanego Władysława Dąbrowskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie

Dnia 6 VI [19]52

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski[ej]
w Warszawie^a

od Dąbrowskiego Władysława,
zam. w m. Jedwabne, pow. Łomża,
w sprawie umorzenia kary 8 lat więzienia

Podanie

Uprzejmie proszę ob. Prezydenta, aby raczył uwzględnić prośbę moją. Prośbę swą motywuję w tym. Ponieważ w roku 1949 byłem aresztowany, jakobym brał udział w mordowaniu Żydów, Szanowny ob. Prezydencie, tego nie popełniłem, o co byłem oskarżony, lecz najniewinniej zostałem oskarżony, co udowodniłem swoją niewinność świadkami, bo w tym dniu, co mordowano Żydów, pracowałem przy [b] budowie kościoła jako stały robotnik – układałem dachówkę.

Ksiądz parafii Jedwabne widział moją niewinność i wydał mi zaświadczenie, że w tym dniu nie odchodził nigdzie od pracy, jednak nic nie pomógł, i najniewinniej w dniu 16 i 17 V 1949 zostałem skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży na 8 lat więzienia.

Szanowny ob. Prezydencie, zażalenie swoje składam do tego, w którego jest mocy mieć litość nad niewinnymi, i mam nadzieję, że prośba moja będzie wysłuchana. Sz[anowny] ob. Pr[ezydencie], ja, Dąbrowski Władysław^c, syn Józefa, ur. w (1889) 1890 r. i nigdy karany nie byłem, jestem od lat dziecinnym robotnikiem, nie posiadam żadnego gospodarstwa, a od lat 30 jestem chory (co) i składałem zaświadczenia lekarskie władzom więziennym i kiedy przesiedziałem dwa lata w więzieniu, złożyłem prośbę do ob. prokuratora i sąd uwzględnił mi [to], i zamienił mi karę więzienia na tymczasowy areszt. Natomiast po złożeniu zaświadczeń lekarskich otrzymałem 6 miesięcy urlopu. Kiedy kończył mi się urlop, prosiłem o przedłużenie, również otrzymałem 6 miesięcy i teraz ostatnio w roku 1952 prosiłem ob. prokuratora o umorzenie kary pozostałej, jednak kara nieumorzona, a znów odroczone mi na 6 miesięcy, to znaczy do miesiąca grudnia 1952.

^a Na dokumencie adnotacja Sąd Pow[iatowy] w Łomży, 5 VII [19]52 opatrzona nieczytelnym podpisem oraz mało czytelne pieczęcie wpływu Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP (7 VI 1952) i Biura Ulaskawień Prokuratury Generalnej (26 VI 1952).

^b Wyraz nieczytelny.

^c Wpisane nad skreślonym Antoni.

Sz[anowny] ob. Prezydencie, wszelkim uwzględnieniem się nie zadawałam, a proszę Sz[anownego] ob. Pr[ezydenta] o umorzenie mi całkowitej kary, która najniżej na mnie wymierzona. Chory jestem prawdziwie, tak że chodzić nie mogę, tylko leżę w łóżku, a co do^d pracy, to już nie pracuję i chcę, aby nie istniał na mnie wyrok. Przeto proszę Sz[anownego] ob. Pr[ezydenta], aby raczył rozpatrzyć prośbę moją prawdziwie i sumiennie opisaną i umorzyć mi pozostałą karę¹.

Jedwabne, dnia 6 VI [19]52^e

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 508, oryginał, rkps.

^d *W oryginale o.*

^e *Poniżej podpis petenta trzema krzyżkami.*

¹ 18 X 1952 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Władysława Dąbrowskiego o ułaskawienie pozostawić bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 510). 3 II 1954 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku zastosował wobec Dąbrowskiego amnestię i złagodził mu karę z 8 lat do 5 lat i 4 miesięcy więzienia (AIPN, SOŁ, 123, k. 524).

1952 wrzesień 21, Pisz – Prośba Kazimierza Laudańskiego do prezydenta RP Bolesława Bieruta o ulaskawienie brata Jerzego Laudańskiego

Pisz, dn. 21 września 1952 r.

Prezydent Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Ob. Bolesław Bierut
Warszawa, Belweder^a

Laudański Kazimierz,
m. Pisz, ul. Polna [...] ^b,
woj. Olsztyn

Prośba

W dniu 25 VI 1941 r. [*sic!*] banda gestapo spaliła w stodole w m. Jedwabne, pow. Łomża, około 1200 osób ludności żydowskiej. Niemym świadkiem tego masowego mordu była ludność miejscowa, spędzona pod terrorem.

Sąd doraźny w Łomży na swym posiedzeniu w dniu 18 V 1949 r. długoletnim więzieniem ukarał tych obywateli, którym udowodnił obecność przy mordzie, zarzucając im współpracę z okupantem.

M[*iędzy*] in[nymi] został ukarany i brat mój Jerzy **Laudański** na 15 lat więzienia. Sąd nie chciał wówczas wziąć pod uwagę, że tenże mój brat Jerzy już dnia 28 V [19]42 r. został wtrącony przez gestapo jako więzień polityczny do Oświęcimia nr 63689¹.

Dopiero po 3 latach z obozu w Oranienburgu wyzwoliła go Armia Radziecka. Jego 3 lata cierpienia to twarde zaprzeczenie sentencji wyroku o **współpracy z okupantem** – to paradoksalne zestawienie sprawia nam straszny ból, bośmy z okupantem znali tylko walkę.

Po wyzwoleniu brat natychmiast stanął do pracy jako kontroler skupu zbóż w b. starostwie pow[iatowym] w Ostrowi Mazow[ieckiej]. 2 razy wtedy dzięki przypadkowi jedynie uszedł z rąk band NSZ (co łatwo jest stwierdzić).

Ojciec nasz to murarz, matka – analfabeta, b. pomocnica domowa. My nie jesteśmy i nigdy nie byliśmy wrogami ludu – może tylko nie zawsze byliśmy uświadomieni – i to nie z naszej osobistej winy.

^a Na dokumencie adnotacja Sąd Pow[iatowy] w Łomży, 3 załączniki, 27 X [19]52, pieczęć prostokątna Kancelaria Biura Ulaskawień, wpłynęło 14 X 1952, L.dz. BU p23295/52 oraz dwie częściowo nieczytelne pieczęcie wpływu z datami 24 IX 1952 i 25 X 1952.

^b Opuuszczono numer domu.

¹ Według Adama Cyra z Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka Jerzy Laudański, aresztowany 28 V 1942 r. w Porębie nad Bugiem, został przywieziony do Oświęcimia z więzienia na Pawiaku 15 września tego roku i otrzymał numer obozowy 63805 (A. Cyra, *Jedwabne-Oświęcim-Sachsenhausen*, „Rzeczpospolita”, 2 II 2001; *idem*, *O sprawiedliwy osąd historii*, „Nasz Dziennik”, 20 II 2001).

Ja osobiście zaraz po wojnie włączyłem się w ogólną odbudowę kraju. Pracuję społecznie. N[a] p[rzykład] od początku ruchu obrońców pokoju jestem sekretarzem Pow[iatowego] Komitetu Obr[oińców] Pokoju – posiadam dyplom uznania z PKOP.

Od 5 lat kieruję działalnością Pow[iatowego] Komitetu Odb[udowy] Warszawy w Pisu, który np. w 1950 r. we współzawodnictwie zdobył I miejsce w kraju. Byłem i jestem wyróżniany. Wstyd mi samo się chwalić. Chcę ratować brata, a tym samym zma-
zać plamę, która hamuje moje zdolności i zapał do pracy społecznej.

Ob[ywatelu] Prezydencie, gorąco proszę o ulaskawienie mego ww. brata².

Proszę o wzięcie pod uwagę:

– jego 3 lata cierpienia w obozach koncentracyjnych,

– jego robotniczego pochodzenia,

– jego młodych lat – obecnie dopiero lat 30,

– jego braku wykształcenia – szewc – 7 oddz[iałów] szk[oly] powsz[ecznej]

i tego wreszcie, że faktyczni zbrodniarze – hitlerowcy – bezkarnie rozkoszują się wolnością, a ofiary ich terroru – jeszcze dziś cierpią.

Ja – jego brat – ob. Prezydencie – zobowiązuję się wobec Ciebie i Polski Ludowej, że na wolności i z niego będzie przodownik pracy.

Obóz koncentracyjny zniszczył mu zdrowie. Nieulaskawiony – nie doczeka się wolności, a przecież cierpiał za wolność... Polski.

W załączeniu przedkładam jako dowód jeden z jego listów z obozu koncentracyjnego³. Odpisy lub oryginały moich wyróżnień, względnie zaświadczenia, złożę na żądanie^c.

PS. obecny adres brata:

Laudański Jerzy, s. Czesława, ur. 14 IV 1922,

Centr[alne] Więzienie Karne w **Goleniowie** k. Szczecina.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 512–513, oryginał, rkps.

^c Poniżej nieczytelny podpis.

² 8 I 1953 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Kazimierza Laudańskiego o ulaskawienie Jerzego Laudańskiego pozostawić bez dalszego biegu.

³ Do pisma została dołączona karta pocztowa (po niemiecku) Jerzego Laudańskiego, więźnia obozu koncentracyjnego Sachsenhausen-Oranienburg k. Berlina, nr obozowy 63689, do Kazimierza Laudańskiego do Kilonii (k. 514).

Nr 170

1953 sierpień [nie później niż 19], Goleniów (więzienie) – Prośba Władysława Miciury do przewodniczącego Rady Państwa PRL o ulaskawienie

Więzień karny Miciura Władysław,
W[ięzienie] K[arno]-Ś[lędcze] w Szczecinie

Do Obywatela Przewodniczącego Rady Państwa
Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej
w Warszawie

Prośba

(Dotyczy prawa łaski)

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży z dnia 16 V 1949 roku skazany zostałem na 12 lat więzienia za przestępstwo z art. 1 pkt 2 dekretu z dnia 31 VIII 1944 r.¹

Zwracam się z gorącą prośbą do ob. Przewodniczącego Rady Państwa o udzielenie mi łaski, a tym samym danie mi możliwości powrotu do twórczej pracy. Ze swej kary odbyłem 4½ roku. W czasie swego pobytu w więzieniu w Warszawie pracowałem w warsztatach stolarskich, gdzie miałem wypadek z okiem, na które dotychczas nie widzę, a tym samym jestem niezdolny pracować w swoim zawodzie. Mam sześcioro dzieci, w tym troje nieletnich, i chorą żonę, której chciałbym dopomóc, a dzieciom dać należytą opiekę. Wobec powyższego proszę ob. Przewodniczącego o udzielenie mi prawa łaski i danie mi możliwości powrotu do rodziny i pracy – bym mógł stanąć razem z innymi w szeregi budujących Polskę socjalistyczną².

Więzień karny – Miciura Władysław

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 530, oryginał, rkps.

¹ W rzeczywistości Miciurę skazano z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego; wyrok ogłoszono 17 V 1949 r.

² Do podania dołączono opinię wystawioną Miciurze przez naczelnika więzienia w Szczecinie: „W tu[te]m więzieniu przebywa od dnia 16 VI 1953 r., karany dyscyplinarnie nie był dotychczas, jak również nie ma adnotacji o karach z poprzednich więzień. Zachowuje się dość spokojnie, jest posłusznym, przepisy więzienne przestrzega. Do współwięźniów jest koleżeński i ujemnie na innych nie wpływa. Oblicze moralno-polityczne niepewne w stosunku do Polski Ludowej, co stwierdza się na podstawie bliższej obserwacji oraz to, że miał wrogie wypowiedzi do innych więźniów w poprzednim więzieniu. Zatrudniony nigdzie dotychczas nie jest na terenie więzienia. Wyrokiem sądu czuje się pokrzywdzony i za popełnione przestępstwo nie wykazuje dotychczas należytej skruchy. Do administracji więziennej stosunek jego jest skryty” (AIPN, SOŁ, 123, k. 531). 28 IX 1953 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Władysława Miciury o ulaskawienie pozostawić bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 527).

1953 wrzesień 15, Jedwabne – Prośba Jana Lipińskiego do Rady Państwa PRL o złagodzenie wyroku synowi Czesławowi Lipińskiemu

Ob. Lipiński Jan,
zam. Jedwabne, pow. Łomża,
woj. Białystok

Jedwabne, 15 IX [19]53 r.

Do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej¹
w Warszawie^a

Prośba

Zwracam się z prośbą do Prezydenta Rzeczypospolitej Polski[ej] w Warszawie o złagodzenie memu synowi Lipińskiemu Czesławowi wyroku lub darowanie reszty kary.

Uzasadnienie: syn mój wyrokiem Sądu Okręgowego w Łomży w roku 1949 został skazany na dziesięć lat więzienia za czyn przewidziany z 2 art. z dekretu [z] 1946 r.², to jest za współpracę z Niemcami. Z kary tej pozostało mu się jeszcze do odbycia pięć lat. Przez cały okres swego przebywania^b w domu poprawczym syn mój pracuje, chcąc naprawić swoje błędy.

Ja zwracam się z prośbą jako ojciec, dlatego że jestem już w podeszłym wieku i nie mogę zapracować, aby dać sobie utrzymanie, zarówno i rodzinie, dlatego też zwracam się z gorącą prośbą o darowanie memu synowi reszty kary, a ja będę czuwał nad tym, aby syn mój nigdy nie wstąpił na drogę przestępstwa i uczciwą pracą zrehabilitował się, [i] wynagrodził Państwu Ludowemu za swoje błędy.

Prośbę swą motywuję tym, iż syn, popełniając te przestępstwa, był młodym, nie był uświadomiony, ^ctkwiła w nim jeszcze spuścizna zgnięłego kapitalizmu, którzy starali się zaciemniać robotników i wykorzystywać^c. Zwracam się jeszcze raz z gorącą prośbą o rozpatrzenie tej sprawy i złagodzenie memu synowi lub darowanie reszty kary. Syn mój obecnie przesiaduje swą karę: Strzelce Opolskie, C[entralne] W[ieżenie] K[arne]³.

Lipiński Jan

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 789, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie częściowo nieczytelne pieczęcie wpływu Kancelarii Biura Ulaskawień Prokuratury Generalnej (17 X 1953), Referatu Podawczego Kancelarii Rady Państwa (24 IX 1953) i Urzędu Rady Ministrów (24 IX 1953).

^b W oryginalne przebycia.

^{c-c} Tak w tekście.

¹ W 1953 r. urząd Prezydenta RP już nie istniał. Organem właściwym do korzystania z prawa łaski była Rada Państwa PRL, i tam skierowano prośbę Jana Lipińskiego.

² Dekret sierpniowy został wydany w 1944 r., a jego tekst jednolity ogłoszono w Dzienniku Ustaw RP w 1946 r. Lipińskiego skazano z art. 1 pkt 2 tego dekretu.

³ 6 V 1954 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Jana Lipińskiego o ulaskawienie syna Czesława pozostawić bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 797).

1954 luty 8, Goleniów (więzienie) – Prośba Władysława Miciury do Rady Państwa PRL o darowanie mu reszty kary

Więzień karny Miciura Władysław, s. Jana,
urodz[ony] dnia 21 IX 1902 roku,
skazany z art. 1 pkt 2 dekretu [z] 31 VIII [19]44 r.¹
Sygn. Ksn 33/49

Goleniów, dn. 8 II 1954 r.

Więzienie w Goleniowie k. Szczecina
Dot[yczy] ułaskawienia

Do Rady Państwa
Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
w **Warszawie**^a

Prośba

Zwracam się z uprzejmą prośbą do Rady Państwa o ułaskawienie mnie z dalszego odbywania [kary]. Prośbę swą motywuję tym: zostałem skazany wyrokiem Sądu Powiatowego w Łomży w dniu 17^b V 1949 r. z art. 1 pkt 2 dekretu [z] 31 VIII [19]44 r. na 12 (dwanaście) lat więzienia. Karę odbywam od dnia 15 I [19]49 r.

Zdrowie moje jest nadwyreżone, do tego uległem wypadkowi przy pracy w stolarni w więzieniu Warszawa-Praga, przez co mam uszkodzenie bardzo poważne lewego oka, na które wcale nie widzę. Pragnę jednak – na co tylko pozwoli mi moje zdrowie – pracować uczciwie i czynem zrehabilitować się ze swoich błędów. Wiem, że i dla mnie znajdzie się miejsce wśród społeczeństwa uczciwych ludzi, aby wraz z nimi dołączyć swoją cegiełkę w budowie swojej ojczyzny Polski Ludowej. Przyrzekam, że będę prowadził uczciwe życie i nie zejść na drogę przestępstwa².

Bardzo proszę o wysłuchanie mojej prośby i danie mi przez to możliwości naprawy swoich błędów³.

Miciura Władysław

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 794, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Wpłynęło 8 II 1954 r., L.dz. (numeru nie wpisano) i nieczytelny podpis.

^b W oryginale błędnie 19.

¹ W rzeczywistości Miciurę skazano z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego.

² Do podania dołączono opinię wystawioną Miciurze przez naczelnika więzienia w Goleniowie: „W[y]żej w[y]mieniony] więzień odbywa swą karę w tu[t]ejszym] więzieniu od dn. 4 IX 1952 r. Zatrudniony nie jest przy żadnej pracy ze względu na wysoki wymiar kary i charakter przestępstwa. Karany dyscyplinarnie przez administrację więzienia nie był, gdyż umie się maskować. Zachowanie jego w więzieniu jest o tyle spokojne, aby uzyskać dobrą opinię u przełożonych, lecz w gruncie rzeczy do administracji więzienia ustosunkowany [jest] biernie. W stosunku do ustroju Polski Ludowej ustosunkowany jest wrogo, o czym świadczą jego wrogie wypowiedzi wśród więźniów. Wymiar kary, jaki otrzymał przez sąd, uważa za niesłuszny, żadnej skruchy nie okazuje do popełnionego przestępstwa. Administracja więzienia nie popiera prośby ww. więźnia o warunkowe zwolnienie, ponieważ pod żadnym względem nie wyróżnił się spośród innych więźniów” (AIPN, SOŁ, 123, k. 793).

³ 6 V 1954 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Władysława Miciury o ułaskawienie pozostawić bez dalszego biegu. Miciurę zwolniono warunkowo z więzienia w Goleniowie 5 III 1955 r. (AIPN, SOŁ, 123, k. 797, 552).

1954 sierpień 19, Jedwabne – Prośba Stanisławy Sielawy do I sekretarza KC PZPR Bolesława Bieruta o zwolnienie warunkowe Czesława Lipińskiego

Do Pierwszego Sekretarza Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej [Partii Robotniczej]
Bolesława Bieruta^a

od ob. Sielawy Stanisławy
w m. Jedwabne, pow. Łomża,
woj. Białystok, zamieszkałej

Podanie

Mój niedoszły mąż Lipiński Czesław przebywa w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Wyrokiem Sądu Powiatowego w Łomży ukarany został na 10 lat więzienia [za to, że] jakoby brał udział w zbrodni z Żydami i [za] współudział z Niemcami.

Nadmieniam, iż mój mąż Lipiński Czesław, który odbywa karę w wyżej wymienionym więzieniu, od początku odbywania swojej kary do obecnej chwili pracuje dla naszej Polski Ludowej w zakładach rzemieślniczych, chcąc naprawić swój błąd, którego nie popełnił, a ja jestem bez żadnej pracy i środków do życia, ponieważ Lipiński był moim opiekunem i jedynym żywicielem mojej rodziny, która się składa z 3 osób [w tym] 2 małoletnich dzieci.

Uprzejmie proszę Pierwszego Sekretarza ^bZjednoczonej PZPR^b w Warszawie jako naszego ojca i opiekuna o wydanie zarządzenia o zwolnienie warunkowe mojego męża Lipińskiego Czesława z reszty odbywanej^c kary, co [?] będziemy wspólnie pracować dla naszej Polski Ludowej i wdzięczni będziemy za łaskę, którą otrzymamy¹.

Sielawa^d Stanisława²

Jedwabne, dn. 19 VIII [19]54 r.

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 547, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie adnotacja Do S[ądu] Pow[iatowego] w Łomży, 23 IX [19]54 r. i nieczytelny podpis oraz pieczęcie wpływu Biura Listów i Inspekcji KC PZPR (23 VIII 1954), Kancelarii Rady Państwa (31 VIII 1954) i Kancelarii Biura Ulaskawień (8 IX 1954), a także pieczęć Kancelaria przedstawiła do referatu dnia 23 IX 1954.

^{b-b} Tak w tekście.

^c W oryginale odbywającej.

^d W oryginale błędnie Szelawa.

¹ 28 X 1954 r. na posiedzeniu niejawnym Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Stanisławy Sielawy o ulaskawienie Czesława Lipińskiego pozostawić bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 548). 5 IV 1955 r. Lipiński został zwolniony warunkowo.

² Zapewne nie jest to ta sama Stanisława Sielawa, która w 1949, 1950 i 1953 r. zeznawała w charakterze świadka (por. VII, dok. nr 58 i 110; VIII, dok. nr 32). Wydaje się bowiem mało prawdopodobne, by owa Stanisława Sielawa (ur. w 1900 r., wdowa, niepiśmienna) była w 1954 r. matką dwojga małoletnich dzieci oraz „niedoszłą żoną” o 20 lat młodszego Czesława Lipińskiego.

Nr 174

1955 kwiecień 20, Biała Piska – Prośba Haliny Laudańskiej do Rady Państwa PRL o zwolnienie warunkowe męża Jerzego Laudańskiego

Od Laudańska Halina,
zam. m. Biała k. PISZU, woj. Olsztyn,
ulica Warszawska nr [...]a

Biała [Piska], 20 IV 1955 r.

Do Rady Państwa PRL
w Warszawie^b

Prośba

Ja, ww. Laudańska H[alina], żona Laudańskiego Jerzego, syna Czesława, z 14 IV 1922 r. urodzonego, przebywającego od 15 I [19]49 r. w więzieniu, skazanego na 15 lat z art. 1 pkt 2 dekr[etu] z 31 VIII [19]44 r.¹ byłym Sądem Okr[ęgowym] w Łomży w dniu 16 i 17 V [19]49 r. (o współpr[acę] z Niemc[ami]), zwracam się z gorącą prośbą o darowanie memu mężowi reszty kary, pomimo że połowa jego kary kończy się 15 VII [19]56 r.

Prośbę swą motywuję tym, że: wiadome mi jest, iż mężowi memu Laudańskiemu Jerzemu dalsze przebywanie w więzieniu zagraża jego życiu. Co niewątpliwie komisja lekarska, o której spowodowanie proszę, stwierdzi. Jest on jeszcze młodym człowiekiem, który powinien skorzystać z obecnego życia, które jest szczęściem robotnika. Bo chociażby w najlepszych warunkach więziennych, na które on i obecnie nie narzeka, zdrowie i życie jego jest narażone. Jedyne wolność pozbawić go może przewidywanej katastrofy, pozbawiając go utrapień, tęsknoty itp., wpływających^c na osłabienie całości organizmu, który już doszedł do tak słabego stanu. Oznajmiam, iż mąż mój już przed odbyciem obecnie ponad 6 lat więzienia przebywał ponad 3 lata za czasów okupacji w lagrach koncentracyjnych, jak Oświęcim, Gross-Rosen i Oranienburg, co, reasumując, nie zadziwi o obecnym jego stanie zdrowia. Po drugie, mimo jego stanu zdrowia zwracam się z prośbą o wejście w położenie młodego człowieka, który w czasie przestępstwa, za jakie odbywa karę, miał lat 19, i to przy nacisku obcej ideologii. Wierzę w to, iż obecnie władze okażą swą litość, z którą zgodne będą i drogi prawne dla ratunku zdrowia i życia człowieka, który w tak nieświadomym wieku pobłądził.

Mąż mój Laudański Jerzy jest skazany za udział w masowym mordzie Żydów dokonanym przez Niemców 25 VI [19]41 r. [*sic!*] w m. Jedwabnem, pow. Łomża, za co skazanych było około 10 osób z tegoż miasteczka. Obecnie z współskazanych w tej sprawie w więzieniu pozostaje tylko jeden już, ostatni, mój mąż, reszta [została] zwolniona warunkowo. Zwolnienie mego męża uważać będę za darowanie mu życia i taką wdzięcznością ja i niewątpliwie on darzyć będziemy to postanowienie władz.

^a Opuuszczono numer domu.

^b Na dokumencie adnotacja Do S[ądu] Pow[iatowego] w Łomży, 1 załącz[nik], 16 V [19]55 r. i pieczęć Ref[eratu] Podawczy Kancelarii Rady Państwa, wpłynęło 22 IV 1955 oraz częściowo nieczytelna pieczęć wpływu Kancelarii Biura Ulaskawień Prokuratury Generalnej.

^c W oryginale wpływające.

¹ W rzeczywistości Jerzy Laudański został skazany z art. 1 pkt 1 dekretu sierpniowego.

Wyrazy moje to nie są zbudowane z fantazji, to jest szczere wyznanie nieszczęśliwej kobiety, Polki, która świadoma jest miejsca, do którego się zwraca, i ufa, że nie zawiedzie się. Wierzę w to, że władze wezmą pod uwagę jego prowadzenie się po wyzwoleniu, kiedy już jako dorosły rozumem i wiekiem nie dał się uwieść antyustrojowym podszeptom i nie należał do żadnych nielegalnych organizacji, a odwrotnie, od razu przystąpił^d do pracy korzystnej Państwu i przy prześladowaniu band, narażając swoje życie, pracował jako referent w pow[iecie] Ostrów Mazowiecka obowiązkowych dostaw zbóż itp. To jasno przedstawia, że przy tymże rozumie i nastawieniu nie popełniłby przestępstwa, które popełnił jako niestateczny rozumem, mając 19 lat. Za co niestety już przyplacił^e zdrowiem. Uważam, że Władze Polski Ludowej dobrze wnikną w tą sytuację i nie dopuszczą do tego, by za swój błąd młodociany przyplacił życiem. I to daje mi wiary w pozytywne załatwienie².

Znany mi życiorys mego męża niżej podaję.

Laudański Jerzy, s. Czesława i Zofii z Toczyńskich, ur. dn. 14 IV 1922 r. w m. Jedwabnem, pow. Łomża, i był tam stałym mieszkańcem przy rodzicach do wojny niemiecko-radzieckiej 1941 r., gdzie ukończył 7 oddz[iałów] szkoły powszechnej.

Po wybuchu wojny w [19]41 r. wyniósł się z Jedwabnego, aby uniknąć wywiezienia go do Prus na roboty. I wkrótce w powiecie Ostrów Mazowiecka został aresztowany przez gestapo i jako więzień polityczny przebywał w lagrach niemieckich do czasu wyzwolenia przez wojska radziecko-polskie.

Po wyzwoleniu około roku pracował w starostwie Ostrów Maz[owiecka] jako referent do [spraw] obowiązkowych dostaw zboża itp. Po czym zwolniony na własną prośbę wyjechał na tereny odzyskane – woj. Olsztyn, m. Biała k. Pisu – i tu pracował w Gm[innej] Spółdz[ielni] S[amopomoc] Ch[łopska] jako sklepowy, skąd nieświadomie popadł na 9 m-cy obozu pracy w Miłęcinie, skazany Komisją Specjalną [do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym]. Po powrocie otrzymał kurs na magazyniera zbożowego i pracował jako magazynier w Państwowym Majątku Rolnym w Kaliszkach, gm. Biała [Piska]. I stamtąd 15 I 1949 r. został aresztowany, i skazany na 15 lat więzienia, za co obecnie przebywa w więzieniu.

Pochodzenie męża robotnicze, ojciec jego był murarzem bez majątku. On sam nie miał czasu wyuczyć się stałego zawodu, gdyż obozy niemieckie przerwały mu terminy. Majątków żadnych nie posiadamy oboje.

Ożenił się ze mną w [19]46 roku, na jesieni.

Do żadnych partii ani organizacji antyustrojowych nie należał po wyzwoleniu i w ogóle do aresztowania był bezpartyjny. W wojsku żadnym nie służył. Narodowość jego – Polak. Obywatelstwo polskie. Wyzn[anie] rzym[sko]kat[olickie].

Laudańska Halina

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 561–562, oryginał, rkps.

^d *W oryginale postąpił.*

^e *W oryginale tu i dalej przepłacił.*

² 2 IX 1955 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił pozostawić bez dalszego biegu prośbę Haliny Laudauńskiej, którą wobec braku przesłanek do zwolnienia warunkowego potraktował jak prośbę o ulaskawienie Jerzego Laudauńskiego. Wcześniej, w sierpniu tego roku, prokurator wojewódzki w Białymstoku odmówił Laudauńskiemu zwolnienia warunkowego, a Sąd Wojewódzki w Białymstoku odmówił udzielenia mu przerwy w odbywaniu kary (AIPN, SOŁ, 123, k. 557, 559, 563).

1956 sierpień 5, Sieradz (więzienie) – Prośba Jerzego Laudańskiego do ministra sprawiedliwości o interwencję w sprawie zwolnienia warunkowego

Laudański Jerzy (syn Czesława),
C[entralne] W[ięzienie] K[arne] Sieradz

Sieradz, dn. 5 sierpnia 1956 r.

Do Obywatela Ministra Sprawiedliwości
w Warszawie^a

Prośba

Wyrokiem b. Sądu Okręgowego w Łomży zostałem skazany z art. 1 [pkt] 2 dek[retu] z 31 VIII 1944 r.¹ w dniu 16–17 maja 1949 r. na karę piętnaście lat więzienia wraz z utratą wszelkich praw na lat dziesięć. Z zasądzonej mi kary odbyłem już połowę, to jest siedem lat i sześć mies[ięcy].

Zostałem aresztowany dn. 15 I 1949 r. przez Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży i tam siedziałem przez okres trwania śledztwa aż do rozprawy. Śledztwo w owym czasie zostało przeprowadzone w niedopuszczalny sposób, byłem bity i zastraszany nawet zabiciem przez oficera śledczego w wypadku odmówienia przeze mnie podpisania protokołu. Takimi metodami wymuszono ze mnie to, co pasowało śledczemu, ażebym otrzymał wyższą karę.

W czasie przesłuchań wmawiano we mnie niemieckie pochodzenie i jeden ze śledczych oficerów powiedział mi, że nawet moje nazwisko jest czysto faszystowsko-hitlerowskie, tak i byłem traktowany jako faktyczny zbrodniarz wojenny i musiałem na wszystko dawać odpowiedź: „tak jest!”, a następnie zbity [zostałem] odprowadzony do celi.

W czasie rozprawy sądowej okazało się, że świadków, których Urząd Bezp[ieczęństwa] postawił na mnie, to także z nich zostały wymuszone zeznania różnymi groźbami, o czym świadkowie ci zeznali przed sądem w dzień rozprawy². Pomimo jednak takich dowodów, sąd opierał się na wymuszonych zeznaniach w dochodzeniu, bo sąd był wówczas uzależniony, świadczy o tym i to, gdy ja oświadczyłem powody przyznawania się do zarzuconych mi czynów przez śledczego, to na to oświadczenie moje sąd nie zwracał najmniejszej uwagi. Gdy sąd udawał się na naradę, to wraz z sądem poszli dwóch dla mnie nieznanymi osobnikami, którzy byli obecni w drugim dniu procesu i siedzieli z tyłu za sądem. Oficer śledczy powiedział mi jeszcze długo przed rozprawą, że jak nie stryczek, to piętnaCHA mnie nie minie i zgniję w więzieniu.

^a Na dokumencie pieczęć Centralne Więzienie w Sieradzu, wpłynęło 8 VIII 1956 (data wpisana odręcznie, numeru pisma nie wpisano) i odręczna adnotacja Orzeczenie] lek[arskie], opinia.

¹ Por. VII, dok. nr 174, przyp. 1.

² W dochodzeniu Jerzego Laudańskiego obciążyli świadkowie: Kazimiera Borys, Abram Boruszczak, Eliaz Grądownski, Bronisława Kalinowska, Stanisława Sielawa i Julia Sokołowska. Pierwszych troje w ogóle nie było przesłuchiwanymi na rozprawie, a pozostali odwołali swoje zeznania przeciwko Laudańskiemu. Spośród współoskarżonych, którzy obciążali go w dochodzeniu, Stanisław Zejer na rozprawie podtrzymał swoje zeznanie, Roman Górski odwołał je, a Antoni Niebrzydowski, Stanisław Sielawa, Czesław Lipiński i Władysław Dąbrowski sami nie przyznali się do winy i nie wypowiadali się na temat Laudańskiego.

Metoda śledztwa, jak i rozprawa sądowa nie było zgodne z prawem, które obowiązuje o przestrzeganiu praworządności w Polsce Ludowej. Przez takie właśnie łamanie praworządności wówczas przez Urząd Bezpieczeństwa, jak i zależność sądu zostałem bardzo skrzywdzonym, gdyż otrzymałem stanowczo za duży wyrok, który spowodował mi utratę zdrowia raz na zawsze, co jest największym skarbem człowieka. Utrata zdrowia jest nieodpłacalną krzywdą moją. Obecnie choruję już trzeci rok na tą groźną chorobę, nabytą w więzieniu – gruźlicę płuc, co uniemożliwiło mi pracę, czym bym skracał sobie karę³. Do czasu choroby pracowałem. Pomimo troskliwej opieki lekarskiej to jednak w warunkach więziennych zdrowie mi się stale pogarsza, jestem bardzo wycieńczony długoletnim siedzeniem w więzieniu, z której to racji przebywam w szpitalu więziennym. Dalszy pobyt mój w więzieniu zagraża mi całkowitą rujną mojego już wycieńczonego organizmu.

Po połowie kary zwróciłem się z prośbą do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku o warunkowe zwolnienie, czego byłem pewny, gdyż sam jeden przebywam w więzieniu od półtora roku, bo wszyscy moi współoskarżeni skorzystali z takowego i są zwolnieni. Dnia 30 VII (lipca 30) [19]56 r. otrzymałem odmowne [postanowienie] z Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, które prokuratura uzasadnia brakiem poprawy⁴. Wobec tego, kto lepiej może znać więźnia, prokuratura, która w ogóle mnie nie zna, a jedynie posługuje się na pewno tym, co zostało napisane z okresu łamania praworządności, czy władza więzienna, która ma stałą styczność ze mną, która jest czynnikiem wychowawczym i upoważniona przez państwo do wystawiania opinii więźniom, którą i mnie wystawiono⁵, a z treścią jej zostałem zapoznany przez przełożonego, do której nie mam żadnego sprzeciwu?

Z powyższej odmowy wynika, że prokuratura nie bierze pod uwagę mojej opinii więziennej, która uwidacznia, że nie jestem jakimś groźnym elementem. Jednak potwierdzają się słowa oficera śledczego, że zgniję w więzieniu. Odmowa ta spycha mnie na dno przepaści i beznadziejności, w jakiej się obecnie znajduję.

Ja w tak młodym wieku życia padłem ofiarą nie tylko samej wojny, ale także i ofiarą spuścizny sanacyjnej, gdyż wówczas wychowywano młodzież tylko i wyłącznie w duchu nacjonalistycznym. Tym bardziej że w czasie mojego dorastania i kształtowania się na przyszłego obywatela swej ojczyzny, to w owym czasie były najbardziej wzmoczone walki antyżydowskie. Najprzeróżniejszymi hasłami antyżydowskimi karmiono ludzi i młodzież. Wpajano nienawiść do Żydów pod pretekstem, że Żydzi są winni wszystkiemu, co jest złe itd. O tych czasach i w nich wypadkach czyta się teraz w prasie, kto tymi bojkotami kierował i komu Żydzi byli rzekomo przeszkodą w Polsce sanacyjnej.

³ Do prośby dołączono orzeczenie lekarza więziennego z 17 VIII 1956 r., który stwierdził u Jerzego Lau-dańskiego gruźlicę naciekową płuc (AIPN, SOŁ, 123, k. 807).

⁴ W aktach sprawy brak wspomnianej prośby Jerzego Lau-dańskiego o zwolnienie warunkowe. Zachowało się natomiast postanowienie prokuratora wojewódzkiego w Białymstoku z 26 VII 1956 r. o odmowie udzielenia mu zwolnienia warunkowego, „gdyż nie nastąpiła całkowita reedukacja” (AIPN, SOŁ, 123, k. 568).

⁵ Do pisma dołączono opinię wystawioną Jerzemu Lau-dańskiemu przez naczelnika więzienia w Sieradzu: „W[yżej] w[ymieniony] przebywa w tu[t]ej[szym] więzieniu od dnia 26 VI 1956 r. Podczas odbywania kary karany dyscyplinarnie był dwa razy w poprzednich więzieniach. Kary, które otrzymał, wpłynęły na ww. dodatnio, co jest dowodem, że od dłuższego czasu nie jest karany. Zachowaniem swym ujemnie nie wpływa na otoczenie. W stosunku do administracji więziennej jest zdyscyplinowany, rozkazy względnie polecenia wykonuje zgodnie z przepisami. Zatrudniony nie jest ze względu na zły stan zdrowia. Z ogólnej obserwacji i przeprowadzonych rozmów wrogości do Polski Ludowej nie stwierdzono. Do współwięźni[ów] jest koleżeński. Wyrok swój uważa za słuszny, lecz zbyt krzywdzący” (AIPN, SOŁ, 123, k. 806).

Wobec tego, że ja byłem wychowywany w okolicach wzmożonych walk antyżydowskich, a w czasie wojny Niemcy masowo wymordowali tam, tak i w innych miejscowościach, Żydów, to czy ja jeden, z procesu najmłodszy wiekiem, urodzony i wychowany za sanacji, muszę ponosić karę z całą surowością prawa? Przecież ja od ławy szkolnej byłem uczony tylko w jednym kierunku, nacjonalizmie, na skutek czego siłą rzeczy powstała jednokierunkowość, to znaczy, że mnie obchodziły tylko za okupacji sprawy związane z moim narodem i ojczyzną. Dowodem tego jest to, że nie pozwalałem się prosić, gdy zaszła potrzeba oddania się dla dobra sprawy swej ojczyźnie za okupacji. Zakonspirowałem się do podziemnej organizacji w walce z okupantem jesienią w 1941 r. w miejscowości Poręba nad Bugiem, pow. Ostrów Maz[owiecka], pod nazwą Polski Związek Powstańcy⁶, gdzie czynnością moją było przewożenie prasy podziemnej i innych powierzonych mi rzeczy.

W 1942 r., w maju, gestapo niemieckie aresztowało mnie i osadziło w więzieniu na Pawiaku, skąd wywieziono [mnie] do obozów koncentracyjnych: Oświęcim, Gross-Rosen, Oranienburg, gdzie cierpiałem na równi z innymi jako Polak więzień polityczny przez trzy lata. Natomiast po wyzwoleniu nas przez armię radziecką w 1945 r. nie poszedłem śladami tych, którzy wówczas gardzili zniszczoną swą ojczyzną, a upodobali sobie lekkie życie zachodnie, by w późniejszym czasie przybyć, ale jako szpieg czy inny dywersant. Ja bez chwili wahań powróciłem do kraju zniszczonego, do swego narodu, dla którego ofiarowywałem swoje młode, bo zaledwie dwudziestoletnie, życie w walce z okupantem. Sąd jednak nie brał pod uwagę moich ww. dowodów, które dają jasny dowód, że ja nie byłem pod żadnym względem zwolennikiem okupanta, a tym bardziej takim, jakiego mnie uczyniło UBP w Łomży w śledztwie, na podstawie czego otrzymałem tak wysoką karę. Po powrocie pracowałem cały czas do aresztowania w państwowych instytucjach.

Jestem młodym człowiekiem, mam 34 lata życia, z czego 1/3 prawie spędzonego w tak twardej rzeczywistości, jak obozy okupacyjne i kara obecna. Z dziada pradziada jestem robociarzem i niczego dobrego nie zaznałem w swym złamanym przez los życiu. Obecnie mając taką naukę życiową, to w zupełności daje mi dowód, przez kogo ja, młody człowiek, muszę tak strasznie cierpieć: przez faszyzm, kapitalizm, sanację z jej spuścizną; te czynniki zrobiły ze mnie ofiarę tak długo cierpiącą w więzieniu.

Obecny stan sprawy mojej zmusza mnie [do] zwrócenia się z gorącą prośbą do ob. Ministra Sprawiedliwości o zainteresowanie się moją sprawą i skierowanie jej tam, gdzie zostanie rozpatrzona, tak jak przewiduje obecnie prawo Polski Ludowej. Kierując się z powyższą prośbą do ob. Ministra Sprawiedliwości, nie upiększam swych wywodów, ale piszę prawdę, jaka jest i jak mi mój prosty rozum dyktuje. Pokładam całą swą nadzieję w to, że sprawa moja będzie należycie rozpatrzona i otrzymam to, co będzie mi się należeć, w co nie tylko ja, ale i żona moja pokłada głęboką nadzieję. Po wyjściu z więzienia pragnąłbym zacząć od nowa to zrujnowane swoje życie i stać się lojalnym obywatelem swej Ojczyzny – Polski Ludowej⁷.

Laudański Jerzy

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 808–809, oryginał, rkps.

⁶ Polski Związek Powstańcy – jeden z kryptonimów ZWZ i AK.

⁷ 24 IX 1956 r. Sąd Powiatowy w Łomży postanowił prośbę Jerzego Laudańskiego o ulaskawienie pozostawić bez dalszego biegu (AIPN, SOŁ, 123, k. 804).

Nr 176

1956 wrzesień 9, Sieradz (więzienie) – Prośba Jerzego Laudańskiego do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku o zastosowanie wobec niego amnestii

Więzienie Karne Sieradz,
Laudański Jerzy, syn Czesława

Sieradz, dn. 9 IX [19]56 r.

Do Sądu Wojewódzkiego
w Białymstoku^a

Prośba dotyczy zastosowania
ustawy amnestyjnej z 27 IV [19]56 r.

Prośba

Wyrokiem b. Sądu Okręgowego w Łomży dnia 16–17 maja 1949 r. z art. 1 [pkt] 2 dek[retu] z 31 VIII [19]44 r. zostałem skazany na karę piętnaście lat więzienia wraz z utratą wszelkich praw na okres lat dziesięciu.

Z ww. wyroku nie otrzymałem zawiadomienia o złagodzeniu go przez amnestię.

Zwracam się z prośbą do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku o zastosowanie mi ustawy amnestyjnej z dnia 27 IV 1956 r.¹

Laudański Jerzy

Źródło: AIPN, SOŁ, 123, k. 802, oryginał, rkps.

^a Na dokumencie pieczęć Centralne Więzienie w Sieradzu, wpłynęło 10 IX 1956 r., nr 11 (data i numer wpisane odręcznie).

¹ 18 II 1957 r. Sąd Wojewódzki w Białymstoku na wniosek prokuratora wojewódzkiego postanowił zwolnić warunkowo Jerzego Laudańskiego z odbywania pozostałej części kary. Zwolniono go z więzienia w Sieradzu 1 III 1957 r. (AIPN, SOŁ, 123, k. 696, 702).